

Ameryka Łacińska w stosunkach międzynarodowych



Kraków 2015

Ameryka Łacińska w stosunkach międzynarodowych

Redakcja

**Magdalena Lisińska
Beata Beliavska**

Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego
Kraków 2015

© Copyright by Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych UJ & the Authors
Kraków 2015

Publikacja dofinansowana przez:



TOWARZYSTWO
DOKTORANTÓW
UNIwersYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO



RADA KÓŁ NAUKOWYCH
UNIwersYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

Recenzja naukowa:

dr hab. Artur Gruszcza, prof. UJ

dr hab. Monika Ślufińska

dr Agnieszka Nitszke

dr Piotr Bajor

dr Marcin Tarnawski

dr Karol Derwich

Redakcja:

Magdalena Lisińska

Beata Beliawska

Grafika na okładce: Jakub Grabowski

Redakcja techniczna: Wojciech Marcinek

Korekta: Teresa Marcinek

Wydawca:



Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków

www.kssm.pl, kssm@kssm.pl

ISBN: 978-83-932398-7-0

Skład i przygotowanie do druku: KON Tekst, Kraków

Druk: Eikon Plus, Kraków

Nakład: 150 egz.

Spis treści

Wstęp	5
Czynniki wpływające na aktualną pozycję Ameryki Łacińskiej i Karaibów w stosunkach międzynarodowych	7
Edyta Chwiej	
Ameryka Łacińska wobec transformacji gospodarki i polityki światowej	21
Lubomir W. Zyblikiewicz	
Latynoamerykańska koncepcja bezpieczeństwa	43
Patrycja Cedro	
Antyimperializm w polityce zagranicznej państw latynoamerykańskich – między retoryką a praktyką	61
Katarzyna Cholewińska	
Procesy narodotwórcze Ameryki Południowej w świetle teorii paradygmatu modernistycznego	79
Dominika Woźniak	
USA i odrodzenie lewicowego populizmu w Ameryce Łacińskiej	93
Marcin Fatalski	
Telewizja a imperializm. Casus USA i Ameryki Łacińskiej	105
Alicja Fijałkowska	
Platformy współpracy Unii Europejskiej i Ameryki Łacińskiej	121
Wiktoria Cekiera	
Czy Malwiny są argentyńskie? Spór o archipelag Falklandów-Malwinów z perspektywy latynoamerykańskiej	135
Magdalena Lisińska	
Haiti i Dominikana – dwa modele rozwoju państwa postkolonialnego	149
Tomasz Rudowski	
Nota o autorach	159

Wstęp

Oddajemy do rąk Czytelników książkę „Ameryka Łacińska w stosunkach międzynarodowych”, będącą zbiorem artykułów naukowych dotyczących regionu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, analizowanego z perspektywy badacza stosunków międzynarodowych. Dziesięć tekstów wchodzących w skład tomu odnosi się do roli regionu latynoamerykańskiego we współczesnym świecie, zarówno traktując kontynent jako podmiot autonomiczny, jak i odnosząc się do konkretnych procesów zachodzących wewnątrz niego.

Prezentowana publikacja stanowi zwieńczenie projektu dotyczącego znaczenia Ameryki Łacińskiej dla współczesnej rzeczywistości międzynarodowej. Na projekt ten, poza publikacją, złożyła się konferencja naukowa zorganizowana w 2013 r. w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Ameryka Łacińska stanowi interesujący przedmiot analizy, a państwa latynoamerykańskie, przez lata traktowane jako peryferyjny trzeci świat, zaliczane są dziś do grupy krajów rozwijających się bądź nowo uprzemysłowionych. Świadczy to o rosnącym potencjale tego regionu w polityce światowej i konieczności popularyzacji tematyki z nim związanej. Zadanie badawcze, jakim było określenie międzynarodowej roli Ameryki Łacińskiej, wykonane zostało poprzez potraktowanie tematu przewodniego publikacji w sposób wielodyscyplinarny. Problematyka roli regionu latynoamerykańskiego w polityce światowej jest jednak zagadnieniem niezwykle szerokim, które w całości trudno jest ująć w ramy publikacji naukowej. Niniejsza książka nie pretenduje do roli wyczerpującego źródła, skupia się jedynie na kilku niezwykle ważnych i kluczowych problemach. Wyrażamy nadzieję, iż stanowić ona będzie ciekawy dla Czytelnika i wartościowy wkład w rozwój polskich badań nad zachodnią hemisferą.

Przedstawione w niniejszym zbiorze teksty stanowią efekt pracy polskich badaczy zajmujących się tematyką latynoamerykańską i amerykańską, stanowiąc jednocześnie odzwierciedlenie ich zainteresowań naukowych. Autorami publikacji są pracownicy naukowcy, doktoranci oraz absolwenci dwóch czołowych polskich uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim Autorom za podjęty wysiłek badawczy i owocną współpracę.

Podziękowania składamy również recenzentom niniejszego tomu – pracownikom naukowym Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, szczególnie zaś dr hab. Arturowi Gruszczakowi, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, za pomoc merytoryczną oraz recenzję całości tomu.

Wydanie niniejszej publikacji nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego, które otrzymaliśmy ze strony Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Rady Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Serdecznie dziękujemy za otrzymaną dotację i życzliwość w czasie realizacji projektu.

Redaktorzy

Czynniki wpływające na aktualną pozycję Ameryki Łacińskiej i Karaibów w stosunkach międzynarodowych

Edyta Chwiej

Miejsce danego regionu na arenie międzynarodowej zależy od wielu czynników. Przez stulecia uważano, że dominujące znaczenie ma potencjał militarny oraz uwarunkowania geograficzne, takie jak wielkość terytorium, liczba mieszkańców czy też posiadane surowce naturalne. Od końca zimnej wojny badacze coraz częściej zwracają jednak uwagę, że o pozycji regionu w stosunkach międzynarodowych świadczy także jego rozwój gospodarczy i technologiczny.

Według danych Banku Światowego region Ameryki Łacińskiej i Karaibów zajmuje ogromny i niezwykle zróżnicowany obszar o powierzchni ponad 21 mln km². Stanowi to około 4% powierzchni Ziemi i ponad 14% powierzchni lądów¹. Niewątpliwym atutem tego regionu jest potencjał ludnościowy. Według danych ONZ w 2010 r. obszar ten zamieszkiwało 590 mln ludzi, czyli około 8,6% ludności świata (por. tabela 1). Korzystnie przedstawia się także struktura wiekowa ludności tego regionu. W oparciu o dane zawarte w tabeli 1 można stwierdzić, że Ameryka Łacińska ma największy, po Afryce, odsetek ludności w wieku przedprodukcyjnym, czyli poniżej 15. roku życia.

Analizując strukturę wiekową tej ludności, należy uwzględnić także współczynniki dzietności, śmiertelności niemowląt i oczekiwanej długości życia. W tabeli 2 zamieszczono dane dotyczące wybranych krajów latynoamerykańskich, zarówno uznawanych za najlepiej, jak i najsłabiej rozwinięte.

Większość krajów latynoamerykańskich ma nie tylko wysoki odsetek ludności poniżej 15 roku życia (Boliwia – 36,2%, Gwatemala – 29,2%, Haiti – 36,3%, Nikaragua – 35,1%, Peru – 30,3%, Wenezuela – 29,8%)², ale także wysoki współczynnik

¹ World Bank, *Latin America and Caribbean*, <http://wbi.worldbank.org/sske/news/2011/08/30/latin-america-and-caribbean> (data dostępu: 11 lutego 2013).

² Dla porównania w Polsce odsetek ludności w wieku przedprodukcyjnym wynosi około 15%, dane za *World Population Prospects: The 2008 Revision*, United Nations Statistic Division, http://www.un.org/esa/population/publications/wpp2008/wpp2008_text_tables.pdf (data dostępu: 14 lutego 2013).

Tabela 1. Wielkość populacji i struktura ludności według wieku w poszczególnych regionach świata w 2010 r.

Region	liczba ludności (w mln)	udział (w %)	struktura ludności według wieku (w %)		
			poniżej 15	15-64	powyżej 65
Świat	6896	100	26,8	65,6	7,6
Afryka	1022	14,8	40,3	56,2	3,5
Ameryka Łacińska i Karaiby	590	8,6	27,9	65,2	6,9
Ameryka Północna	344	5,0	19,7	67,1	13,2
Azja	4164	60,3	25,9	67,4	6,7
Europa	738	10,7	15,4	68,4	16,2
Oceania	26,6	0,4	24,0	65,3	10,7

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Estimates of population and its percentage distribution, by age and sex and sex ratio for all ages for the world, major areas and regions: 2010. United Nations Statistics Division*, <http://unstats.un.org/unsd/demographic/products/dyb/dyb2009-2010/Table02.pdf> (data dostępu: 12 lutego 2013).

Tabela 2. Współczynnik dzietności, oczekiwana długość życia i wskaźnik śmiertelności niemowląt w wybranych krajach regionu w 2010 r.

Kraj	współczynnik dzietności	oczekiwana długość życia (lata)	śmiertelność niemowląt (na 1000 żywych urodzeń)
Argentyna	2,2	76	13
Brazylia	1,8	73	14
Boliwia	3,2	67	39
Chile	1,8	78	8
Gwatemala	3,8	71	24
Haiti	3,2	62	53
Kolumbia	2,3	73	15
Meksyk	2,2	77	13
Nikaragua	2,5	74	22
Peru	2,4	74	14
Wenezuela	2,4	74	13

Źródło: opracowanie własne za *World Bank Fertility rate, total (births per woman)*, <http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN>; *Life expectancy at birth, total (years)*, <http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.LE00.IN>; *Mortality rate, infant (per 1,000 live births)*, <http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.IMRT.IN> (data dostępu: 12.02.2013).

dzietności (por. tabela 2). Jest to liczba dzieci przypadająca na kobietę w wieku rodziczym (statystycznie przypada on na lata 15-49). Warto dodać, że wartość współczynnika dzietności powyżej 2,1 zapewnia zastępowalność pokoleń.

Zjawisko to nie dotyczy Chile, uznawanego za najlepiej rozwinięty kraj regionu, ani Brazylii, która w ostatnich latach przeżywa intensywny rozwój gospodarczy i wyrasta na potęgę światową. Przyczyn takiego stanu demografowie upatrują m.in. w:

- zmianie statusu kobiet, które coraz częściej w pierwszej kolejności stawiają na wykształcenie i pracę zawodową, odkładając na później decyzję o posiadaniu dziecka,
- zwiększeniu dostępności środków antykoncepcyjnych,
- osłabianiu trwałości małżeństwa i wzroście liczby związków nieformalnych.

Wydaje się, że ma rację Wilhelmina Wosińska, która nieco żartobliwie stwierdza, że „najlepszym środkiem antykoncepcyjnym jest ... ekonomia wolnorynkowa. Wymaga ona bowiem ogromnego zaangażowania osobistego na rzecz osiągnięcia indywidualnego sukcesu i pomysłowości ekonomicznej, tak, że nie pozostaje czasu, ani energii na rodzenie i wychowanie dzieci”³.

Wraz z rozwojem gospodarczym, poprawą warunków życia i rozwojem medycyny spadła śmiertelność dzieci. Jeszcze w latach 1950-1955 wskaźnik śmiertelności niemowląt wynosił (przykładowo) w Haiti 242 zgony niemowląt na 1000 żywych urodzeń, w Boliwii – 176 zgonów na 1000 żywych urodzeń, w Brazylii – 135 zgonów na 1000 żywych urodzeń, a w Chile – 120 zgonów na 1000 żywych urodzeń⁴. W ciągu sześćdziesięciu lat wartość wskaźnika znacząco się zmniejszyła do 53 zgonów niemowląt na 1000 żywych urodzeń w Haiti, 39 zgonów na 1000 żywych urodzeń w Boliwii, 14 zgonów na 1000 żywych urodzeń w Brazylii i 8 zgonów na 1000 żywych urodzeń w Chile (por. tabela 2). Wzrost przeżywalności dzieci jest kolejnym czynnikiem wpływającym na zmniejszenie ich liczby. Wcześniej istniała konieczność posiadania większej liczby potomstwa, aby zwiększyć prawdopodobieństwo, że część z nich dożyje wieku dorosłego.

Poprawa warunków życia i rozwój medycyny wpływają także na wzrost oczekiwanej długości życia. Jest to średnia liczba lat życia, jaka pozostała osobie w danym wieku. W większości krajów latynoamerykańskich jest ona zbliżona do oczekiwanej długości życia w krajach europejskich (przykładowo Polska – 76 lat; por. tabela 2). Najgorzej przedstawia się sytuacja na Haiti, gdzie oczekiwana długość życia noworodka urodzonego w 2010 r. wynosiła 62 lata. Haiti znacznie jednak wyprzedza pod tym względem inne kraje słabo rozwinięte. Przykładowo w Demokratycznej Republice Konga czy w Afganistanie oczekiwana długość życia noworodka urodzonego w 2010 r. wynosiła jedynie 48 lat.

Kolejnym atutem Ameryki Łacińskiej są bogate zasoby surowców naturalnych. Występują tu złoża węgla kamiennego, manganu, molibdenu (Chile, Peru, Meksyk), niklu, wolframu, rudy cynku i ołowiu, rudy żelaza (Brazylia – największy producent na świecie), rudy miedzi (Chile, Peru – najwięksi producenci na świecie), boksytów

³ W. Wosińska, *Oblicza globalizacji*, Sopot 2008, s. 197.

⁴ United Nations Department of Economic and Social Affairs, *Infant Mortality Rate*, http://esa.un.org/wpp/Excel-Data/DB01_Period_Indicators/WPP2010_DB1_F06_1_IMR_BOTH_SEXES.XLS (data dostępu: 2 marca 2013).

(Brazylia, Jamajka, Surinam), berylu, złota (Peru), srebra (Peru, Meksyk), platyny, kamieni szlachetnych i uranu. W przypadku wielu krajów latynoamerykańskich stanowią one główny składnik oferty eksportowej: przykładowo w Brazylii – rudy żelaza i produkty pochodne – około 17%, a w Chile miedź i produkty pochodne aż 40%⁵. Kraje te wykorzystują dobrą koniunkturę na surowce, wynikającą z ogromnego zapotrzebowania Chin czy Indii. Należy jednak pamiętać, że są to towary niezwykle wrażliwe na wahania cen na rynku światowym.

Ameryka Łacińska obfituje także w surowce energetyczne. Według danych *BP Statistical Review of World Energy* (za 2012 r.) posiada ona 20,4% światowych rezerw ropy naftowej i 3,6% rezerw gazu ziemnego. Najbogatszym krajem pod tym względem jest Wenezuela, na którą przypada 17,9% światowych rezerw ropy naftowej i 2,7% rezerw gazu. Udział Ameryki Łacińskiej w światowej produkcji ropy naftowej wynosi 13,1% (samej tylko Wenezueli 9,5%), natomiast w produkcji gazu 5,1% (głównie Meksyk, Argentyna i Peru)⁶.

Bogactwem tego regionu jest także „czysta” energia, pochodząca z odnawialnych źródeł. Ameryka Łacińska posiada największe zasoby wody słodkiej (niezamkniętej w lodowcach; 34% zasobów światowych). Udział całego regionu w światowej konsumpcji energii wyprodukowanej przez hydroelektrownie wynosi 21,3%⁷. Elektrownie wodne pokrywają całkowicie zapotrzebowanie na energię w Paragwaju, natomiast w takich krajach jak Brazylia, Kolumbia czy Urugwaj w ponad 70%⁸. Brazylia jest także drugim po Stanach Zjednoczonych producentem biopaliw na świecie. Udział tego kraju w światowej produkcji biopaliw (z trzciny cukrowej) wynosi 22,4%⁹.

Kolejną grupą towarów eksportowanych przez kraje Ameryki Łacińskiej i Karaibów są produkty rolne. Według danych Międzypamerykańskiego Banku Rozwoju udział regionu w światowej produkcji żywności wynosi 11%. Szacuje się także, że na kontynencie południowoamerykańskim jest jeszcze około 885 mln ha, które można dodatkowo przeznaczyć na produkcję rolną. Stanowi to około 1/3 światowych zasobów ziemi uprawnej¹⁰.

W eksporcie większości krajów Ameryki Łacińskiej dominują produkty pierwotne i nisko przetworzone (por. tabela 3). Wyjątek stanowi Meksyk i Kostaryka, które eksportują produkty bardziej zaawansowane technologicznie oraz Karaiby, sły-

⁵ ALADI, *Principales productos de comercio de un país*, <http://nt5000.aladi.org/siicomercioesp/> (data dostępu: 15 marca 2013).

⁶ *BP Statistical Review of World Energy, 2012*, http://www.bp.com/liveassets/bp_internet/globalbp/globalbp_uk_english/reports_and_publications/statistical_energy_review_2011/STAGING/local_assets/pdf/statistical_review_of_world_energy_full_report_2012.pdf (data dostępu: 15 marca 2013).

⁷ Ibidem.

⁸ World Bank, *Electricity production from hydroelectric sources (% of total)*, <http://data.worldbank.org/indicator/EG.ELC.HYRO.ZS> (data dostępu: 15 marca 2013).

⁹ *BP Statistical Review of World Energy...*

¹⁰ CEPAL, *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe, 2010-2011*, Capítulo III, www.eclac.org/publicaciones/xml/9/44349/Los_desafios_America_Latina_para_mejorar_su_insercion_CAP_III.pdf (data dostępu: 17 marca 2013).

Tabela 3. Główne produkty eksportowe wybranych krajów latynoamerykańskich w 2010 r.

Kraj	główny produkt eksportowy	udział w eksporcie kraju (%)
Argentyna	soja	25,4
Boliwia	gaz	40,7
Brazylia	żelazo	15,5
Chile	miedź	58,2
Ekwador	ropa i produkty ropopochodne	55,3
Gwatemala	tekstylnia	10,8
Honduras	kawa	26,3
Kolumbia	ropa i produkty ropopochodne	41,2
Kostaryka	artykuły elektroniczne	19,2
Meksyk	ropa i produkty ropopochodne	13,6
Nikaragua	kawa	18,5
Paragwaj	soja	47,1
Peru	miedź	25,1
Salwador	tekstylnia	31,8
Urugwaj	mięso	19,2
Wenezuela	ropa i produkty ropopochodne	93,1

Źródło: opracowanie własne na podstawie CEPAL, *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe*, 2011-2012, <http://www.eclac.org/publicaciones/xml/1/47981/PIECapituloII.pdf> (data dostępu: 17 marca 2013).

nące z eksportu usług (turystyka, usługi finansowe). W 2011 r. napłynęła do Ameryki Łacińskiej i Karaibów rekordowa wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych, których wartość wyniosła około 217 mld dolarów (stanowiło to ponad 14% BIZ światowych)¹¹. Warto jednak zauważyć, że inwestycje te bardzo często związane są z wykorzystaniem taniej i słabo wykształconej siły roboczej do montażu prostych podzespołów, co nie wiąże się z przepływem technologii ani wprowadzaniem innowacji.

Cieszy natomiast fakt, że systematycznie wzrasta liczba przedsiębiorstw z krajów Ameryki Łacińskiej, które dobrze sobie radzą na rynku międzynarodowym i inwestują w innych regionach świata. Do najbardziej znanych należą brazylijskie *Petrobrás*, *CVRD (Companhia Vale do Rio Doce)*, *Embraco*, *Embraer*, *Odebrecht*, *Andrade Gutierrez*, *WEG* i *Marcopolo*, argentyńskie *Techint Group*, *IMPESA* i *Burges*, meksykańskie *CEMEX*, *Bimbo*, *Grupo Maseca* oraz wenezuelska *Petróleos de Venezuela S.A.*

¹¹ UNCTAD, *Inward and outward of foreign direct investment flows, 1970-2011*, unctadstat.unctad.org/TableViewer/tableView.aspx?ReportId=88 (data dostępu: 9 marca 2013).

Tabela 4. Wymiana handlowa Ameryki Łacińskiej i Karaibów z głównymi partnerami handlowymi w latach 1990-2010 (w %)

Partner handlowy	1990		2010	
	eksport	import	eksport	Import
Stany Zjednoczone	39,3%	40,2%	37,8%	26,9%
Unia Europejska	24,0%	20,0%	11,8%	12,3%
Azja i Pacyfik	10,4%	9,8%	23,0%	35,4%
Ameryka Łacińska i Karaiby	13,9%	17,0%	17,4%	17,3%
Pozostałe kraje	12,2%	13,0%	9,9%	8,0%

Źródło: opracowanie własne na podstawie CEPAL, *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus principales socios extrarregionales, Panorama de la Inserción Internacional de América Latina y el Caribe 2010-2011*, www.eclac.org/publicaciones/xml/9/44349/Las_relaciones_entre_America_Latina_y_socios_extrarregionales_CAP_II.pdf (data dostępu: 20 marca 2013).

W ciągu ostatnich dwudziestu lat nastąpiła znacząca ewolucja obrotów handlowych Ameryki Łacińskiej i Karaibów z resztą świata. Stracili na znaczeniu dotychczasowi główni partnerzy handlowi regionu – Stany Zjednoczone i Unia Europejska. Wzrosła natomiast wartość wymiany azjatycko-latynoamerykańskiej. W latach 1990-2010 eksport Ameryki Łacińskiej do krajów azjatyckich podwoił się, a import zwiększył się trzykrotnie (por. tabela 4).

Ameryka Łacińska bardzo dobrze wykorzystuje ogromne zapotrzebowanie gospodarek azjatyckich na surowce i produkty rolne. W latach 2000-2012 podpisano około dwudziestu porozumień o liberalizacji wzajemnego handlu. Głównymi azjatyckimi partnerami krajów Ameryki Łacińskiej były: Tajwan, Singapur, Japonia, ChRL, Korea Południowa, Malezja i Tajlandia. Natomiast rządy państw azjatyckich podpisywały porozumienia o wolnym handlu głównie z władzami Chile, Meksyku, Peru i państw Ameryki Środkowej¹².

Słabością Ameryki Łacińskiej jest jednak niewielki udział tego regionu w handlu światowym. Według danych CEPAL (Komisji Ekonomicznej Narodów Zjednoczonych ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów) w 2010 r. wynosił on tylko 5,7%, a w ciągu ostatnich trzydziestu lat (od 1980 r.) zwiększył się zaledwie o 0,6%. Niepokojący jest szczególnie fakt, że w tym samym czasie zanotowano spadek udziału regionu w eksporcie usług z 4,5% do 3,4%¹³.

Pomocne we wskazaniu atutów i słabości Ameryki Łacińskiej mogą być różnego rodzaju rankingi służące porównywaniu krajów i regionów. Jednym z nich jest **wskaźnik wolności gospodarczej** (*index of economic freedom*), przygotowywany przez amerykański think tank Heritage Foundation i The Wall Street Journal. W rankingu w 2013 r. uwzględniono 177 państw, które podzielono na pięć kategorii: wolne (*free*), w zasadzie wolne (*mostly free*), umiarkowanie wolne (*moderately*

¹² Por. SICE, *Trade Agreements*, http://www.sice.oas.org/agreements_e.asp (data dostępu: 17 marca 2013).

¹³ *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe, 2010-2011...*

free), w zasadzie bez wolności (*mostly unfree*) i bez wolności (czy też represyjne – *repressed*). Wskaźnik tworzony jest poprzez uwzględnienie wielu zmiennych, zebranych w cztery kategorie, które podlegają ocenie:

- reguły prawne (prawo własności, wolność od korupcji),
- ograniczenia rządowe (wydatki rządu, wysokość podatków),
- regulacje efektywnościowe – (swoboda prowadzenia działalności gospodarczej, polityka monetarna, rynek pracy),
- otwarcie rynku (swoboda przepływu towaru, kapitału i inwestycji)¹⁴.

Im wyższe miejsce kraj zajmuje w rankingu, tym większa wolność gospodarcza, a mniejszy zakres interwencji państwa w gospodarkę.

Spośród krajów latynoamerykańskich najwyżej w zestawieniu z 2013 r. notowane było Chile – na miejscu siódmym. Do grupy krajów „w zasadzie wolnych” zaliczono także dwa kraje karaibskie – Saint Lucia (32 miejsce) i Bahamy (35 miejsce)¹⁵.

Większość krajów regionu zakwalifikowano jako „umiarkowanie wolne”. Są to Urugwaj, Kolumbia, Barbados, Peru, Kostaryka, Meksyk, Jamajka, Salwador, Saint Vincent i Grenadyny, Dominika, Panama, Trynidad i Tobago, Paragwaj oraz Gwatemala; zajmują one miejsca od 36 do 85. Najniżej oceniono natomiast Haiti, Boliwię, Argentynę, Wenezuelę i Kubę (miejsca 152-176). Zostały one uznane za kraje represyjne. Odległe miejsce zajęła w rankingu również Brazylia – największa potęga regionu (100 miejsce). Twórcy rankingu krytykowali nadmierną (ich zdaniem) ingerencję rządów wielu państw latynoamerykańskich w gospodarkę, a także biurokrację i korupcję.

Kolejnym wskaźnikiem, który warto uwzględnić, jest opracowany przez Bank Światowy **wskaźnik swobody przedsiębiorczości**, zwany też wskaźnikiem łatwości prowadzenia interesów (*ease of doing business index*). W ocenie bierze się pod uwagę m.in. procedury rozpoczynania działalności gospodarczej, udzielania pozwoleń na prowadzenie działalności, ochronę inwestorów, płacenie podatków, możliwość wzięcia kredytu czy też ściągalność długów¹⁶. Im wyższa pozycja w zestawieniu, tym mniejsza biurokracja i lepsza ochrona własności przez prawo.

Ranking z 2012 r. objął 185 krajów. Najwyżej notowanym krajem latynoamerykańskim było Chile (37 miejsce). Peru, Kolumbia, Meksyk oraz większość krajów karaibskich znalazły się w połowie stawki, natomiast najniżej (podobnie jak i w poprzednim rankingu) oceniono Haiti (174 miejsce) i Wenezuelę (180 miejsce)¹⁷.

¹⁴ *About the Index*, Heritage Foundation, <http://www.heritage.org/index/about> (data dostępu: 21 marca 2013).

¹⁵ *2013 Index Economic Freedom, Country Rankings*, Heritage Foundation, <http://www.heritage.org/index/ranking> (data dostępu: 21 marca 2013).

¹⁶ The World Bank, *Methodology for Doing Business*, <http://www.doingbusiness.org/methodology> (data dostępu: 23 marca 2013).

¹⁷ The World Bank, *Doing Business 2012*, <http://www.doingbusiness.org/rankings> (data dostępu: 23 marca 2013).

Tabela 5. Miejsca poszczególnych krajów Ameryki Łacińskiej w Światowym Rankingu Konkurencyjności w 2012 r.

Kraj	miejsce w klasyfikacji ogólnej	pozycja kraju w poszczególnych obszarach			
		gospodarka	efektywność rządu	warunki dla biznesu	infrastruktura
Argentyna	55	50	57	50	46
Brazylia	46	47	55	27	45
Chile	28	25	17	21	42
Kolumbia	52	33	50	48	57
Meksyk	37	14	35	42	48
Peru	44	26	27	40	59
Wenezuela	59	59	59	54	58

Źródło: opracowanie własne na podstawie World Competitiveness Yearbook 2012, Online Version, IMD, <https://www.worldcompetitiveness.com/OnLine/App/Index.htm> (data dostępu: 21 marca 2013).

Ogromnym problemem większości krajów Ameryki Łacińskiej jest wysoki poziom korupcji. Wyrazem tego jest odległa pozycja tych krajów w zestawieniu przygotowywanym co roku przez Transparency International. Najniższy **wskaźnik korupcji postrzeganej** (*corruption perception index*) mają Chile i Urugwaj, które w 2012 r. zajęły dwudzieste miejsce (na 174 państwa). Najważniejsze państwo regionu – Brazylia zajęła 69 miejsce, natomiast najgorzej oceniono walkę z korupcją w Argentynie, Boliwii, Meksyku, Ekwadorze, Nikaragui, Hondurasie, Paragwaju, Wenezueli i Haiti (zajął miejsca od 102 do 165)¹⁸.

Kolejnym wskaźnikiem, który dobrze ukazuje atuty i słabości krajów Ameryki Łacińskiej, jest **wskaźnik konkurencyjności** przygotowywany przez International Institute of Management Development z Lozanny (jedną z najbardziej znanych szkół biznesu na świecie). Ocenie podlegają cztery obszary: funkcjonowanie gospodarki, efektywność rządu, sprawność sfery biznesu i szeroko rozumiana infrastruktura (transportowa, technologiczna, naukowa, szkolnictwo oraz ochrona zdrowia i jakość środowiska naturalnego)¹⁹. Niestety, w rankingu z 2012 r. uwzględniono jedynie siedem najważniejszych krajów latynoamerykańskich: Argentynę, Brazylię, Chile, Kolumbię, Meksyk, Peru i Wenezuelę.

W oparciu o dane zawarte w tabeli 5 można stwierdzić, że kraje latynoamerykańskie, z wyjątkiem Chile i Meksyku, zajmują odległe miejsca w Światowym Rankingu Konkurencyjności. Wenezuela zajęła ostatnie 59 miejsce, a tylko kilka miejsc wyżej znalazły się Argentyna i Peru. Kraje Ameryki Łacińskiej różnie oceniano pod względem funkcjonowania gospodarki, efektywności rządu i warunków stworzo-

¹⁸ Transparency International, *2012 Corruption Perception Index*, <http://www.transparency.org/cpi2012/results> (data dostępu: 23 marca 2013).

¹⁹ IMD, *Competitiveness factors and criteria*, http://www.imd.org/research/publications/wcy/Factors_and_criteria.cfm (data dostępu: 22 marca 2013).

nych dla działalności prywatnych przedsiębiorstw. Ekspertcy byli jednak zgodni, że wszystkie kraje mają jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie infrastruktury, zarówno transportowej, jak i naukowo-technicznej²⁰.

Bardzo podobnym wskaźnikiem jest **globalny indeks konkurencyjności** (*global competitiveness index*), opracowywany przez Światowe Forum Ekonomiczne. W zestawieniu tym bierze się pod uwagę dwanaście grup czynników, takich jak instytucje, stan i rozwój infrastruktury, stabilność makroekonomiczna, zdrowie, poziom wykształcenia ludności, rynek towarów, rynek pracy, rozwój rynku finansowego, możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, rozwój technologiczny i innowacyjność²¹.

Według danych z ostatniego Raportu za lata 2012-2013 najwyższe miejsce, w ogólnym zestawieniu, spośród krajów Ameryki Łacińskiej, zajęło Chile – 33 pozycja (na 144 kraje). Kolejne miejsca zajęły Panama (40), Barbados (44), Brazylia (48), Meksyk (53), Kostaryka (57), Peru (61) i Kolumbia (69). Najniżej, na 142 miejscu, notowano Haiti.

W tabeli 6 zestawiono miejsca siedmiu wybranych krajów latynoamerykańskich w poszczególnych obszarach. Są to te same kraje, które uwzględniono także we wspomnianym wcześniej Światowym Rankingu Konkurencyjności. Oceny ekspertów są bardzo rozbieżne, ale da się zauważyć, że najczęściej kraje latynoamerykańskie mają do zrobienia w kwestii poprawy infrastruktury, opieki medycznej, dostępu do szkolnictwa podstawowego oraz reformy instytucji (ograniczenie biurokracji, ingerencji państwa w gospodarkę i korupcji).

Ostatnim z omówionych wskaźników będzie **wskaźnik rozwoju społecznego** (*human development index*). Przy tworzeniu rankingu uwzględnia się takie zmienne jak oczekiwana długość życia, liczba lat edukacji otrzymanej przez mieszkańców w wieku 25 lat i starszych, liczba lat edukacji dla dzieci rozpoczynających proces kształcenia oraz dochód per capita, mierzony siłą nabywczą²². Im wyższa pozycja w rankingu, tym wyższy HDI ma dany kraj.

W zestawieniu z 2012 r. w grupie krajów o bardzo wysokim HDI znalazły się Chile (40 miejsce) i Argentyna (45 miejsce). Większość krajów latynoamerykańskich zakwalifikowano do grupy o wysokim HDI. Są to: Bahamy, Urugwaj, Kuba, Panama, Meksyk, Kostaryka, Antigua i Barbuda, Trynidad i Tobago, Wenezuela, Dominika, Saint Kitts i Nevis, Saint Vincent i Grenadyny, Brazylia, Jamajka, Saint Lucia, Ekwador i Kolumbia; zajęły one miejsca od 51 do 91. Natomiast w grupie krajów o niskim HDI znalazło się tylko Haiti (161 miejsce)²³.

Podsumowując powyższe zestawienia, można stwierdzić, że problemem większości krajów Ameryki Łacińskiej i Karaibów są nadmierna biurokracja, korupcja

²⁰ IMD, *World Competitiveness Yearbook 2012, Online Version*, <https://www.worldcompetitiveness.com/OnLine/App/Index.htm> (data dostępu: 22 marca 2013).

²¹ World Economic Forum, *The Global Competitiveness Report 2012-2013*, http://www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2012-13.pdf (data dostępu: 24 marca 2013).

²² *Human Development Index*, <http://hdr.undp.org/en/statistics/hdi/> (data dostępu: 25 marca 2013).

²³ *Human Development Index – 2012 Rankings*, <http://hdr.undp.org/en/statistics/> (data dostępu: 25 marca 2013).

Tabela 6. Miejsca wybranych krajów Ameryki Łacińskiej w globalnym indeksie konkurencyjności (lata 2012-2013)

Kraj	Miejsce w ogólnej klasyfikacji	Miejsce w poszczególnych obszarach										
		Inst	Inf	ZiEP	SW	RT	RP	RF	T	WdB	Inn	SM
Argentyna	94	138	86	59	53	140	140	131	67	89	91	94
Brazylia	48	79	70	88	66	104	69	46	48	33	49	62
Chile	33	28	45	74	46	30	34	28	44	48	48	14
Kolumbia	69	109	93	85	67	99	88	67	80	63	63	34
Meksyk	53	92	68	68	77	79	162	61	72	44	44	40
Peru	61	105	89	91	80	53	45	45	83	68	68	21
Wenezuela	126	144	120	84	68	144	143	133	103	133	133	126

Obszary podlegające ocenie: Inst – instytucje; Inf – infrastruktura; ZiEP – zdrowie i edukacja podstawowa; SW – szkolnictwo wyższe; RT – rynek towarów; RP – rynek pracy; RF – rynek finansowy; T – technologia; WdB – warunki dla biznesu; Inn – innowacyjność; SM – stabilność makroekonomiczna

Źródło: opracowanie własne na podstawie World Economic Forum, *The Global Competitiveness Report 2012-2013*, http://www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2012-13.pdf (data dostępu: 24 marca 2013).

oraz słabo rozwinięta infrastruktura transportowa i naukowo-techniczna. Dochodzi do tego jeszcze kwestia zdywersyfikowania oferty eksportowej i zwiększenia udziału tego ogromnego regionu w handlu światowym.

Warto jednak podkreślić, że latynoamerykańscy politycy i ekonomiści wydają się być świadomi tych problemów i starają się nadrobić dystans do lepiej rozwiniętych regionów świata. Na przykładzie ostatniego kryzysu gospodarczego pokazali, że potrafią wyciągać wnioski z przeszłości i radzą sobie z jego skutkami znacznie lepiej niż administracja amerykańska czy rządy krajów Unii Europejskiej. Gospodarki Ameryki Łacińskiej szybko „odbiły się” po załamaniu w 2009 r. i obecnego tempa wzrostu PKB większość krajów świata może im tylko pozazdrościć (por. tabela 7). W dobie kryzysu wiele krajów Europy doświadcza wysokiego poziomu bezrobocia. Tymczasem Bank Światowy ogłosił, że w 2012 r. średni poziom bezrobocia w Ameryce Łacińskiej (bezrobocie miejskie) wyniesie zaledwie około 6,5%. W ciągu ostatniej dekady zmniejszyło się ono o około 4,5%²⁴.

Wartość PKB w przeliczeniu na osobę jest w krajach Ameryki Łacińskiej znacznie niższa niż w Europie (przykładowo w Polsce w 2011 r. PKB/per capita nominalny wynosił 13400 dolarów, a mierzony siłą nabywczą 21200 dolarów)²⁵. Warto jed-

²⁴ World Bank, *Latin America: Growth slowing but unemployment at historic lows*, <http://www.worldbank.org/en/news/feature/2012/10/03/empleo-perspectivas-america-latina-2012> (data dostępu: 26 marca 2013).

²⁵ World Bank, *GDP per capita, PPP*, <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.PP.CD>, GDP per capita, World Bank, http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD?order=wbapi_data_value_2011+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=asc (data dostępu: 24 marca 2013).

Tabela 7. Tempo wzrostu PKB (w %) i PKB/per capita (w tys. dolarów) w wybranych krajach Ameryki Łacińskiej w 2000 i 2011 r.

Kraj	tempo wzrostu PKB		PKB/per capita (nominalny)		PKB/per capita (PPP)	
	2000	2011	2000	2011	2000	2011
Argentyna	-0,8	8,9	7,6	10,9	9,1	17,5
Boliwia	2,5	5,2	1,0	2,3	3,1	5,0
Brazylia	4,3	2,7	3,6	12,6	7,0	11,6
Chile	4,5	6,0	5,1	14,4	10,2	17,3
Kolumbia	4,4	5,9	2,5	7,1	6,0	10,0
Gwatemala	3,6	3,9	1,7	3,1	3,6	4,9
Haiti	0,9	5,6	0,4	0,7	1,0	1,1
Meksyk	6,6	3,9	5,8	10,0	9,0	15,3
Nikaragua	4,1	5,1	1,0	1,6	2,5	3,8
Peru	3,0	6,8	2,0	6,0	4,9	10,2
Wenezuela	3,7	5,9	4,8	10,8	8,8	12,7

Źródło: opracowanie własne na podstawie World Bank, *GDP per capita, PPP*, <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.PP.CD>, World Bank, *GDP growth (annual %)*, <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.KD.ZG>, World Bank, *GDP per capita*, http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD?order=wbapi_data_value_2011+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=asc (data dostępu: 24 marca 2013).

nak zauważyć, że wartość ta systematycznie się zwiększa i w przypadku największych krajów regionu, takich jak Argentyna, Brazylia, Chile, Kolumbia, Meksyk, Peru czy Wenezuela jest to znaczący wzrost od początku XXI w. (por. tabela 7). Do sukcesów zaliczyć trzeba także fakt, że od ponad dwudziestu lat systematycznie spada poziom ubóstwa w Ameryce Łacińskiej. Według danych CEPAL w latach 1990-2012 udało się go zmniejszyć aż o 20% – z 48,4% do 28,8%²⁶.

Środki pochodzące z eksportu i inwestycji mogą zostać wykorzystane na inwestycje infrastrukturalne, które są niezbędne do podniesienia konkurencyjności regionu. Obecnie w Ameryce Łacińskiej realizowane są dwa wielkie projekty: *Projekt Mezoameryka i IIRSA*.

Projekt Integracji i Rozwoju Mezoameryki (*Proyecto de Integración y Desarrollo de Mesoamérica*) lub Projekt Mezoameryka (*Proyecto Mesoamérica*) powstał w 2000 r. W założeniu ma on się przyczynić do rozwoju gospodarczego regionu i poprawy warunków życia miejscowej ludności, przy zachowaniu i poszanowaniu całego bogactwa naturalnego oraz specyfiki regionu Mezoameryki. Współpraca między państwami członkowskimi²⁷ odbywa się w ośmiu głównych obszarach: trans-

²⁶ CEPAL, *Panorama Social de América Latina*, 2012, <http://www.eclac.org/publicaciones/xml/5/48455/PanoramaSocial2012DocI-Rev.pdf> (data dostępu: 24 marca 2013).

²⁷ Meksyk i kraje Ameryki Środkowej: Belize, Gwatemala, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Panama i Salvador.

portu, telekomunikacji, energii, ułatwienia wymiany handlowej i konkurencyjności, zrównoważonego rozwoju, zapobiegania i łagodzenia skutków katastrof naturalnych, rozwoju ludzkiego oraz turystyki²⁸.

IIRSA czyli Plan Działań dla Integracji Infrastruktury Regionalnej Ameryki Południowej (*Iniciativa para la Integración de la Infraestructura Regional Sudamericana*) to plan, który powstał pod egidą UNASUR²⁹. W ramach tego projektu przewidziano modernizację istniejących i budowę nowych lotnisk, dróg i autostrad, mostów, portów rzecznych i morskich, przejść granicznych, a także elektrowni i linii przesyłowych³⁰.

Rozwój szeroko rozumianej infrastruktury oraz zmniejszenie dysproporcji między krajami latynoamerykańskimi to podstawowe cele, jakie, oprócz rozwoju gospodarczego, stawiają sobie liczne ugrupowania latynoamerykańskie. Integracja regionalna, rozwijająca się od końca lat 50. XX w., może być wielką szansą Ameryki Łacińskiej na umocnienie jej pozycji na arenie międzynarodowej. Trzeba jednak wyciągnąć wnioski z przeszłości i usunąć przeszkody, które już wielokrotnie utrudniały rozwój współpracy między krajami latynoamerykańskimi. Często liberalizacja handlu blokowana jest przez rozbieżne interesy polityczne, rywalizację, podziały, dysproporcje rozwojowe czy nadmierną biurokrację. Brakuje także konsekwencji w znoszeniu przeszkód w obrocie towarami i usługami, w związku z czym wiele postanowień, nawet szczytnych, pozostaje na papierze³¹.

Ekspertki zwracają także uwagę, że kraje latynoamerykańskie powinny zwiększyć nakłady na badania i rozwój oraz inwestować w kapitał ludzki (nakłady na kształcenie i doskonalenie pracowników). Ameryce Łacińskiej są dziś potrzebni ludzie wykształceni i kreatywni, jeżeli chce skutecznie konkurować z innymi regionami świata. Spośród krajów latynoamerykańskich jedynie Brazylia znacząco zwiększyła w ostatnich latach wydatki na badania i rozwój. Według danych Banku Światowego w 2008 r. wyniosły one około 1,8% PKB i systematycznie rosną³². Kraje wysoko rozwinięte wydały na ten cel znacznie większe kwoty, przykładowo Stany Zjednoczone – 2,79% PKB, Japonia – 3,45% PKB, Niemcy – 2,68% PKB. Inny ważny kraj rozwijający się, jakim jest ChRL, przeznaczył w 2008 r. na badania i rozwój 1,47% PKB. Pozostałe państwa latynoamerykańskie pozostają daleko w tyle za Brazylią, przykładowo Argentyna wydała na ten cel 0,52% PKB, Chile – 0,39% PKB, Ekwador – 0,26%, a Kolumbia zaledwie 0,15% PKB.

²⁸ Więcej na temat konkretnych projektów *Informe Ejecutivo del Proyecto Mesoamérica, 2010-2011*, www.proyectomesoamerica.org/joomla/index.php?option=com_content&view=article&id=471&Itemid=236 (data dostępu: 10 marca 2013).

²⁹ Unia Narodów Południowoamerykańskich (*Unión de Naciones Suramericanas*), złożona z wszystkich krajów Ameryki Południowej.

³⁰ Więcej na temat konkretnych projektów *UNASUR. Cosiplan. IIRSA*, www.iirsa.org/BancoMedios/Documentos%20PDF/lb11_completo_baja.pdf (data dostępu: 8 marca 2013).

³¹ Por. E. Chwiej, *MERCOSUR. Organizacja regionalnej współpracy w Ameryce Południowej*, Kraków 2010, s. 32-50.

³² World Bank, *Research and development expenditure (% GDP)*, data.worldbank.org/indicator/GB.XPD.RSDV.GD.ZS?order=wbapi_data_value_2010+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=asc (data dostępu: 9 marca 2013).

Wspomniano już, że w kwestii edukacji Ameryka Łacińska ma jeszcze wiele do zrobienia. W rankingach słabo oceniane jest zarówno szkolnictwo podstawowe, jak i wyższe. Przykładowo w 2012 r. opublikowano wyniki oceny poziomu edukacji w 40 wybranych krajach świata (zestawienie przygotowane przez brytyjski tygodnik *The Economist*). Bardzo słabo wypadły w nim badane kraje latynoamerykańskie: Chile, Argentyna, Kolumbia, Meksyk i Brazylia, które zajęły odpowiednio 33, 35, 36, 38 i 39 miejsce³³.

O poziomie rozwoju nauki i edukacji w danym kraju czy regionie świadczyć może chociażby liczba posiadanych noblistów. W dotychczasowej historii Ameryki Łacińskiej było ich szesnastu, w tym pięciu laureatów nagród pokojowych, sześciu literackich i zaledwie pięciu z nauk ścisłych³⁴.

Zanim Ameryka Łacińska wykształci swoich świetnych specjalistów zmuszona będzie korzystać z usług zagranicznych fachowców. W dobie kryzysu gospodarczego można zaobserwować niezwykle zjawisko – odwrócenie kierunków migracji. Rozwijające się gospodarki latynoamerykańskie (Brazylia, Argentyna, Chile) i afrykańskie (Angola, Mozambik) stają się miejscem emigracji młodych i wykształconych Portugalczyków i Hiszpanów. Szczególną popularnością, zwłaszcza wśród inżynierów budowlanych i architektów, cieszy się Brazylia, w której w 2014 r. odbyły się Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej, a w 2016 r. będą Igrzyska Olimpijskie. Szacuje się, że tylko w 2010 r. do Brazylii przybyło 700 tysięcy imigrantów z Portugalii³⁵.

Jaką pozycję region Ameryki Łacińskiej i Karaibów zajmuje obecnie na arenie międzynarodowej? W oparciu o powyższe rozważania można stwierdzić, że nadal istnieje spory dystans między wysoko rozwiniętym obszarem Północy, a krajami latynoamerykańskimi w różnych dziedzinach. Ameryka Łacińska ciągle pozostaje zapleczem rolno-surowcowym reszty świata. Przegrywa w konkurencji o napływ inwestycji, technologii i innowacji. Jest regionem niezwykle zróżnicowanym, podzielonym, zmagającym się z takimi problemami jak korupcja, przestępczość zorganizowana czy wysoki poziom ubóstwa. Głos Ameryki Łacińskiej ciągle jeszcze jest słabo słyszalny na forum różnorodnych organizacji międzynarodowych (warto przypomnieć chociażby wieloletnie i jak do tej pory bezskuteczne dążenie władz Brazylii do uzyskania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych).

Jednocześnie Ameryka Łacińska w drugim dziesięcioleciu XXI w. stała się regionem, którego nikt już nie lekceważy. Przywódcy państw latynoamerykańskich

³³ *The Learning Curve, 2012 Report*, Economist Intelligence Unit, http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=the%20learning%20curve%202012%20report&source=web&cd=2&cad=rja&ved=0CDYQFjAB&url=http%3A%2F%2Fthelearningcurve.pearson.com%2Fcontent%2Fdownload%2Fbankname%2Fcomponents%2Ffilename%2FFINALLearningCurve_Final.pdf&ei=tgFcUeKiFcSjO8qpgLAN&usq=AFQjCNEP4sIVnj6y7ldQVS7Pg1Z8VDk_8A&bvm=bv.44697112,d.ZWU (data dostępu: 27 marca 2013).

³⁴ *List of all Nobel Prizes*, http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/lists/all/ (data dostępu: 27 marca 2013).

³⁵ *Emigracja do byłych kolonii reakcją na kryzys*, Biuletyn Migracyjny, <http://biuletynmigracyjny.uw.edu.pl/31-pazdziernik-2011/emigracja-do-bylych-kolonii-reakcja-na-kryzys> (data dostępu: 27 marca 2013).

dostrzegają istniejące problemy i stopniowo je pokonują. Kraje latynoamerykańskie współpracują z innymi krajami Południa, aby wspólnie skuteczniej działać w obronie swoich interesów na arenie międzynarodowej (warto wspomnieć chociażby utworzenie grupy G-20 w trakcie negocjacji w ramach Rundy Katarskiej WTO). W przeciwieństwie do starzejącej się i skupionej na sobie Europy, Ameryka Łacińska jest młodym, dynamicznie się rozwijającym kontynentem. Jeżeli jego mieszkańcom uda się właściwie wykorzystać posiadane atuty, to region ten zacznie zajmować pozycję adekwatną do swojego potencjału. Symbolem zachodzących zmian i wzrastającego wpływu Ameryki Łacińskiej na arenie międzynarodowej może być historyczny wybór na głowę Kościoła Katolickiego, pochodzącego z Argentyny, biskupa Jorge Mario Bergoglio.

Streszczenie

Miejsce danego regionu na arenie międzynarodowej zależy od wielu czynników. Przez stulecia uważano, że dominujące znaczenie ma potencjał militarny oraz uwarunkowania geograficzne, takie jak wielkość terytorium, liczba mieszkańców czy też posiadane surowce naturalne. Obecnie zwraca się uwagę na wzrastającą rolę rozwoju gospodarczego i technologicznego. Celem artykułu jest wskazanie czynników, które wpływają na aktualną pozycję Ameryki Łacińskiej na arenie międzynarodowej. Autorka zastanawia się także nad dalszymi perspektywami rozwoju tego regionu.

Ameryka Łacińska wobec transformacji gospodarki i polityki światowej

Lubomir W. Zyblikiewicz

Celem moim będzie poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe pytania o miejsce i rolę w gospodarce i polityce światowej krajów Ameryki Łacińskiej w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci, od 1980 r. Ten okres obejmuje potężne procesy współczesnej globalizacji, z jej początkami w pierwszej połowie lat 90. XX w. i gwałtownymi zaburzeniami w ostatnich kilku latach. Z punktu widzenia Ameryki Łacińskiej okres ten to najpierw „utracona dekada” z kryzysem zadłużeniowym i kresem dyktatur wojskowych, ostatnie dziesięciolecie XX w. z mieszanymi rezultatami wprowadzania w życie „konsensusu waszyngtońskiego” i wreszcie czas pojawiania się i narastania procesów uniezależniania się od dominacji Stanów Zjednoczonych i stawiania czoła samodzielnie nowym wyzwaniom, zwłaszcza w obliczu kryzysu stworzonego przez Stany Zjednoczone globalnego ładu gospodarczego. Z powodu oczywistych ograniczeń objętości będę mógł, w oparciu o jedynie podstawowe dane makroekonomiczne, przedstawić zaledwie zarys poszukiwanego obrazu.

Ponadto zamierzam jeszcze, by ułatwić sobie nieco zadanie, dokonać pewnego zabiegu upraszczającego, zająć się *pars pro toto*. Przedmiotem mojej uwagi będzie siedem największych i najważniejszych krajów Ameryki Łacińskiej: Argentyna, Brazylia, Chile, Kolumbia, Meksyk, Peru i Wenezuela. Jak dobrze uzasadnione jest takie podejście, może świadczyć choćby tabela, pokazująca dynamikę demograficzną regionu.

Ludność siedmiu wybranych krajów stanowiła ok. 82-83% ludności całej Ameryki Łacińskiej. Ludność całej Ameryki Łacińskiej (Ameryka Południowa bez obu Gujan i Surinamu, Ameryka Środkowa wraz z Meksykiem, Kuba i Dominikana) zwiększała swój udział w ludności świata z 6,24% w 1950 r. do 7,77% w 1980 r., 8,02% w 1990 r., 8,19% w 2000 r. i 8,24% w 2010 r. Stopniowo dynamika demograficzna ulegała więc względnemu spowolnieniu, a w latach 2005-2010 można już mówić o stabilizacji udziału. Szczególnie znaczenie miała Brazylia, której udział w ludności świata wzrósł z 2,13% w 1950 r. do 2,86% w 2005 r., by jednak ostatnio zmniejszyć się do 2,83% w 2010 r. Dość podobnie kształtowała się dynamika ludnościowa Meksyku: od udziału 1,1% w 1950 r. do 1,64% pod koniec omawianego okresu. Odmienne były pod tym względem losy Argentyny, która nie tylko zmniej-

Tabela nr 1. Ludność wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (mln)

	1950	1960	1970	1980	1990	1995	2000	2005	2010
Świat	2 532	3 038	3 696	4 453	5 306	5 726	6 122	6 507	6 896
Argentyna	17	21	24	28	33	35	37	39	40
Brazylia	54	73	96	122	150	162	174	186	195
Chile	6	8	10	11	13	14	15	16	17
Kolumbia	12	16	21	27	33	36	40	43	46
Meksyk	28	38	52	69	84	92	100	106	113
Peru	8	10	13	17	22	24	26	28	29
Wenezuela	5	8	11	15	20	22	24	27	29
"7"	130	174	227	289	355	385	416	445	469
AŁ	158	209	273	346	425	464	501	536	568

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli WPP2010_DB2_F01_TOTAL_Population_Both_Sexes_2.XLS.

Tabela nr 2. PKB PPP wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (mld dolarów)

	1980	1985	1990	1995	2000	2005	2008	2009	2010	2011	2012	2018
Argentyna	135,7	157,3	182,2	274,0	338,3	419,1	572,6	582,5	644,3	716,5	743,1	1001,5
Brazylia	445,9	606,9	786,2	1027,8	1234,4	1584,6	1995,8	2006,5	2186,5	2294,2	2335,6	3145,7
Chile	32,6	40,6	65,8	112,4	149,8	206,7	257,5	257,5	276,0	298,6	320,5	477,4
Kolumbia	69,5	100,1	146,9	207,3	235,6	314,8	403,7	413,9	436,1	475,0	502,9	734,4
Meksyk	336,6	477,8	612,4	751,7	1065,4	1297,6	1547,7	1467,7	1566,3	1662,4	1758,9	2412,4
Peru	51,4	66,9	70,5	103,9	127,8	176,2	246,5	250,8	276,5	302,0	326,7	524,1
Wenezuela	86,0	107,5	136,8	183,0	206,5	264,0	360,7	352,2	351,6	374,1	401,9	510,2
AŁ	1267,5	1702,5	2192,6	2926,8	3698,4	4710,4	5957,9	5913,4	6358,1	6791,7	7119,8	10026,4
Świat	11298,8	16723,6	23500,9	32438,7	42359,9	56955,3	70299,6	70306,3	74879,4	79285,9	83140,1	119344,1
A Ł %	11,22	10,18	9,33	9,02	8,73	8,27	8,48	8,41	8,49	8,57	8,56	8,40

Źródło: na podstawie IMF WEO database April 2013.

szła swój udział z 0,68% do 0,59%, lecz i utraciła swoją pozycję na korzyść Kolumbii (w 2010 r. liczyły one odpowiednio 40,4 mln i 46,3 mln).

Analizując te dane, można stwierdzić, że udział Ameryki Łacińskiej zmniejszał się w ciągu całego okresu dość mocno: z 11,22% w 1980 r. do 10,18% w 1985 r., 9,33% w 1990 r., 9,02% w 1995 r. i 8,73% w 2000 r. Jednak ostatnio, po osiągnięciu najniższego punktu w 2003 r. – 8,2%, zaczął on stopniowo podnosić się w kolejnych latach, do 8,49% w 2010 r., 8,57% w 2011 r. i 8,56% w 2012 r. Jeśli wierzyć prognozom MFW, w drugiej połowie obecnej dekady udział Ameryki Łacińskiej będzie jednak znowu nieco się zmniejszać, do 8,4% w 2018 r. Najbardziej rzucają się w oczy straty przypadające na lata 80., które sięgały 1,89 punktów procentowych. Za nieudane trzeba uznać próby naprawiania gospodarek regionu za pomocą „konsensusu waszyngtońskiego” – udział Ameryki Łacińskiej nadal malał, choć – przynajmniej – dużo wolniej (0,6 punktu procentowego).

Można się spierać o konkretne przyczyny, lecz dopiero podczas pierwszego dziesięciolecia XXI w. tę niekorzystną tendencję udało się wyraźnie odwrócić.

W sumie jednak rezultaty działań podjętych w ciągu ostatnich kilku lat są dość skromne i raczej trudne do utrzymania, biorąc pod uwagę dynamikę wzrostu kilkunastu krajów wschodzących z innych kontynentów, zwłaszcza tych z Azji. Z drugiej strony, nie wolno nie dostrzegać, że udało się je osiągnąć w czasach wyjątkowo dynamicznego, a jednocześnie burzliwego (z latami ostrego kryzysu) wzrostu gospodarki światowej. Wartość globalnego produktu wzrosła z 42,4 bilionów dolarów w 2000 r. do 74,9 bilionów dolarów w 2010 r. i ponad 83 bilionów dolarów w 2012 r., czyli niemal uległa podwojeniu.

Warto też uwzględnić tło, jakim stały się głębokie i rozległe przesunięcia w układzie sił w gospodarce światowej, zwłaszcza po 2000 r. Jeszcze w 2000 r. Stany Zjednoczone i pozostałe sześć mocarstw gospodarczych Zachodu zdecydowanie górowało nad resztą państw, mając łącznie udział w wysokości 48,83% całej światowej gospodarki (wcześniej, udział ten był dużo wyższy, odpowiednio 55,96% w 1980 r. i 55,75% w 1990 r.). Natomiast w 2011 r. ich łączny udział wynosił 33,78%. W ciągu 11 lat spadek ich udziału sięgnął więc ponad 15 punktów procentowych, czyli zmniejszył się niemal o 1/3. Udział Chin, stopniowo wzrastający z poniżej 2,2% w 1980 r. do blisko 3,9% w 1990 r. i 7,1 % w 2000 r., zbliżył się do 14,3% w 2011 r., a według prognoz MFW, zbliży się do 19% w 2018 r.

Według szacunków Angusa Maddisona, zamieszczonych w jego przedostatniej książce¹, PKB PPP Ameryki Łacińskiej (w cenach stałych z 1990 r.) w 1950 r. wynosił 415,3 mld dolarów, co stanowiło 7,79% udziału w gospodarce światowej. Chcąc zwrócić uwagę na znaczące różnice wynikające z przyjętych metod szacowania wartości PKB, podam, że dla roku 1973 te wartości u Maddisona wynosiły 1242,9 mld dolarów i 7,76%, zaś dla 2003 r. 2699,3 mld dolarów i 6,6%.

Miejsce Ameryki Łacińskiej wyznaczały w pierwszej kolejności Brazylia i Meksyk, dalej, w sporej już odległości – Argentyna i wreszcie Kolumbia, Wenezuela, Chile oraz Peru.

Brazylia w latach 80. zmniejszyła swój udział w produkcie światowym z 3,95% do 3,35%, a w kolejnym dziesięcioleciu do 2,91%. Po upływie jeszcze kilku lat z trendem spadkowym, jej udział zaczął dopiero od 2006 r. nieco wzrastać, lecz ostatecznie w latach 2011-2012 wynosił znowu tylko 2,89% i 2,83%. Według prognoz MFW, perspektywą Brazylii jest stabilizacja udziału na nieco jeszcze niższym poziomie – 2,8%.

Meksyk, uzyskawszy najwyższy swój udział – 3,17% w 1981 r., tracił go szybko, choć nie była to tendencja jednokierunkowa. W 1990 r. udział Meksyku wynosił 2,61%, by zmniejszyć się do 2,52% w 2000 r. W odróżnieniu od Brazylii, Meksyk zmniejszał swój udział nadal również w pierwszym dziesięcioleciu XXI w., osiągając 2,1% w 2011 r. i 2,12% w 2012 r., z prognozą dalszego spadku – do 2,02% w 2018 r.

Jeszcze inny kształt zmian udziału można dostrzec w przypadku Argentyny. Ze stosunkowo ciągle wysokiego 1,2% zmniejszył się on mocno w ciągu lat 80. do

¹ A. Madison, *Contours of the World Economy, 1-2030 AD*, Oxford 2007, s. 379.

0,78%, by poprawić się nieco, oscylując między 0,8% i 0,9% w latach 90., i znowu powrócić do mocnej tendencji spadkowej, aż do 0,65% w 2002 r. Mściły się błędy najgorliwszego zwolennika ortodoksji liberalnej, Domingo Cavallo. Stopniowa poprawa w ostatnich latach przyniosła Argentynie wzrost udziału do 0,9% w 2011 r., z perspektywą utrzymywania się względnie blisko tego poziomu także w przewidywalnej przyszłości (0,84% w 2018 r.).

Na uwagę zasługuje gospodarka Chile, choć jest ona względnie mała, z udziałem poniżej 0,4% ustępuje wyraźnie gospodarkom Kolumbii i Wenezueli, a ostatnio wyprzedzona została – znowu – przez gospodarkę Peru. Powodem dodatkowym do tego zainteresowania jest mit sukcesu gospodarczego, przypisywanego dyktaturze Pinocheta i wspomagającym go amerykańskim ekonomistom, zwanym popularnie „Chicago boys”, od nazwy uniwersytetu, z którym byli związani. W rzeczywistości gospodarka chilijska również padła ofiarą kryzysu zadłużeniowego. Jej udział w gospodarce światowej z 0,3% w 1981 r. zmniejszał się aż do 0,24% w 1985 r., a jeszcze w 1990 r. był on niższy niż w 1980 r. Jeśli można mówić o „cudzie gospodarczym”, to miał rzeczywiście miejsce, lecz zaczął się on dopiero po upływie kilku lat od odejścia dyktatora. Nie była to zresztą i wówczas tendencja jednokierunkowa. Udział w gospodarce światowej wzrósł z 0,28% w 1990 r. do 0,37% w 1998 r., by przez kilka kolejnych lat utrzymywać się na poziomie nieco niższym – 0,35% i dopiero od 2004 r. zacząć znowu rosnąć, aż do 0,39% w 2012 r., z perspektywą utrzymywania się na poziomie blisko 0,4%.

Nader interesująco przedstawia się, wyjątkowo ważny z punktu widzenia procesów globalizacji, udział w handlu światowym krajów Ameryki Łacińskiej. Oceniać go można w różny sposób, w zależności od przyjętego punktu widzenia. Analizując dane z samego początku istnienia GATT, otrzymujemy obraz silnej pozycji Ameryki Łacińskiej w ówczesnym handlu światowym. Udział w eksporcie światowym przekraczał w 1948 r. 11,1%, natomiast w imporcie utrzymywał się na poziomie nieznacznie powyżej 10%. W rzeczywistości była to głównie spuścizna po wyjątkowo bliskich stosunkach handlowych między Wielką Brytanią i Argentyną. Udział samej Argentyny w eksporcie przekraczał 2,8%, zaś w imporcie 2,5%. W przypadku eksportu liczące się udziały miały jeszcze Brazylia (ponad 2%), Wenezuela (1,55%) i Kuba (1,2%), natomiast w przypadku importu Brazylia (ponad 1,8%), Wenezuela (1,35%) i Meksyk (1,04%).

Na ogólny wgląd w zmiany zachodzące w dużo bliższym, najbardziej nas interesującym okresie od 1980 r., pozwalają tabele nr 3 i 4.

Można dość łatwo stwierdzić, że po zastoju w latach 80., zwłaszcza w przypadku importu, później doszło do mocnego wzrostu w handlu zagranicznym krajów Ameryki Łacińskiej. Najpierw jednak wzrost ich eksportu był słabszy od wzrostu eksportu światowego, a w przypadku importu nastąpił nawet mocny spadek wartości bezwzględnej.

Jeśli udział Ameryki Łacińskiej w eksporcie światowym w poszczególnych latach zmieniał się gwałtownie, to ostatecznie, w 1992 r. osiągnął poziom najniższy – 3,85% (najwyższy wynosił w 1984 r. 5,47%). Od tego momentu, wprawdzie nie bez załamań (spadł jeszcze poniżej 5% w latach 2002-2003), udział ten stopniowo wzra-

Tabela nr 3. Eksport wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (mld dolarów)

	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Argentyna	8	8,4	12,4	21	26,3	26,5	26,7	29,6	34,6	40,4	46,5	55,8	70	55,7	68,1	84
Brazylia	20,1	25,6	31,4	46,5	55,1	58,2	60,4	73,1	96,7	118,5	137,8	160,6	197,9	153	201,9	256
Chile	4,7	3,8	8,4	16	19,2	18,3	18,2	21,7	32,5	41,3	58,7	68	64,5	55,5	70,9	81,4
Kolumbia	3,9	3,6	6,8	10,1	13	12,3	11,9	13,1	16,2	21,2	24,4	30	37,6	32,9	39,8	57
Meksyk	18	26,8	40,7	79,5	166	158,5	161	165	188	214,2	250	271,8	291,3	229,7	298,3	349,6
Peru	3,9	3	3,2	5,6	7	7	7,7	9,1	12,8	17,4	23,8	27,9	31	26,9	35,6	46,3
Wenezuela	19,2	14,4	17,5	18,5	33,5	26,7	26,8	27,2	39,7	55,7	65,6	70	95	57,6	65,7	92,6
"7"	77,9	85,6	120	197	321	307,6	311	339	421	508,6	606,8	684,1	787,4	611,3	780,4	966,8
AŁ	94,8	102	139	221	354	338,9	345	377	464	564,1	671,5	757,7	873,5	684,2	868,4	1077
Świat	2340	1954	3449	5164	6456	6191	6949	7586	9218	10495	12120	14012	16140	12542	15274	18255

Źródło: obliczenia własne na podstawie baz danych IMF (Direction of International Trade Statistics) i WTO (Time Series on international trade).

Tabela nr 4. Import wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (mld dolarów)

	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Argentyna	10,5	3,8	4,1	20,1	25,2	20,3	9	13,8	22,4	28,7	34,2	44,7	57,5	38,8	56,5	73,9
Brazylia	25	14,3	22,5	54,1	59,1	58,6	49,7	50,9	66,4	77,6	95,8	126,6	182,4	133,7	191,5	236,9
Chile	5,8	3,1	7,7	15,9	18,5	17,4	17,1	19,3	24,8	32,7	38,4	47,2	62,8	42,8	59,4	74,9
Kolumbia	4,7	4,1	5,6	13,9	11,5	12,8	12,7	13,9	16,7	21,2	26,2	32,9	39,7	32,9	40,7	54,7
Meksyk	22,1	19,1	43,5	74,4	180	173	173	175	202	228,4	263,5	290,2	318,3	241,5	310,2	361,1
Peru	2,6	1,8	2,6	7,6	7,4	7,3	7,5	8,4	10,1	12,5	15,3	20,5	30	21,9	30,1	38
Wenezuela	11,8	8,1	7,3	12,6	16,2	18,3	13	9,3	16,7	24	33,6	46,1	49,6	40,6	39,6	47,6
"7"	82,6	54,3	93,4	199	317	308	282	291	360	425	507	608,2	740,2	552,1	728	887,1
AŁ	104	74,4	115	235	369	360	337	348	426	509,6	606,8	723,3	884,7	663,1	865,7	1055
Świat	2075	2015	3550	5283	6724	6483	6742	7867	9568	10860	12444	14311	16541	12736	15464	18438

Źródło: obliczenia własne na podstawie baz danych IMF (Direction of International Trade Statistics) i WTO (Time Series on international trade).

stał, by dojść do 5,69% w 2010 r. i 5,9% 2011 r. Główna w tym zasługa dwu mocarstw gospodarczych, Meksyku i Brazylii.

Meksyk, zaczynając od udziału 0,77%, niemal podwoił go do 1984 r., by następnie, po trzech latach gorszych, rozpocząć w 1989 r. kolejny, długi okres wzrostu, zwiększając na przełomie stuleci swój udział do prawie 2,6% światowego eksportu. Wprawdzie nie udało się mu utrzymać tej pozycji, lecz w latach 2010-2011 udział Meksyku przekraczał 1,9%, niewiele ustępując jego udziałowi w gospodarce światowej. Warto mimochodem zauważyć, że trudno dostrzec wyraźniejsze oddziaływanie na dynamikę eksportu Meksyku faktu wejścia w życie NAFTA.

Udział Brazylii, choć nieco wyższy w 1980 r., przeważnie pozostawał w tyle, w latach 90. coraz wyraźniej, by na przełomie stuleci, być 3-krotnie niższym od udziału Meksyku. Wyraźne przyśpieszenie zwiększyło udział Brazylii w eksporcie

światowym z 0,96% w 2003 r. do 1,4% w 2011 r. Trudno nie zauważyć, że pozostawał on dwukrotnie mniejszy niż brazylijski udział w gospodarce światowej.

Z pozostałych rozpatrywanych krajów jedynie Wenezuela w 2011 r. miała udział powyżej 0,5%, lecz był on nader zmienny podczas ostatnich dziesięcioleci, wahając się między 1,04% w 1981 r. i 0,36% w latach 1988, 1995 i 2003, nie mówiąc już o 0,32% w 1998 r. Dość bliskie posiadania udziału w wysokości 0,5% były w 2011 r. Argentyna i Chile.

W przypadku Argentyny w całym omawianym okresie nie sposób już dostrzec jakichkolwiek śladów dawnej świetności. W 1987 r. jej udział w eksporcie światowym wynosił zaledwie 0,25%, a jeszcze w 2002 r. 0,37%. Dopiero w ostatnich 10 latach względnie długi okres ciągłego, choć nieznacznego wzrostu, zwiększył jej udział w eksporcie światowym do prawie połowy procenta.

Udział Chile w eksporcie światowym aż do 1987 r. oscylował między 0,19% i 0,21%. Zwiększał się on stopniowo od 1988 r. do 2003 r., by następnie, po przyspieszeniu, dojść do 0,49% w 2007 r. W latach kryzysu światowego ucierpiał, zwłaszcza na początku, by pozostać w latach 2010 i 2011 r. na poziomie 0,46% i 0,45%.

Nie powinno się też lekceważyć rezultatów Kolumbii i Peru, zwłaszcza uwzględniając przewyciężanie przez nie niemałych trudności. Ich udziały sięgnęły w 2011 r. 0,31% i 0,25%.

Sporo podobieństw do eksportu odnaleźć można w zmianach udziału całej Ameryki Łacińskiej w imporcie światowym, poczynając od gwałtowności zmian. Ostatecznie osiągnął on poziom najniższy w 1990 r., stanowiąc zaledwie 3,23% wartości importu światowego. W porównaniu z najwyższym na początku interesujących nas dziesięcioleci, sięgającym 5,42% w 1981 r., oznaczało to spadek w ciągu 10 lat o 2,19 punktów procentowych, czyli o ponad 40%. Od tamtego momentu zaczęło się żmudne odrabianie strat, doprowadzające udział w imporcie światowym najpierw do 5,8% w 1998 r., by następnie, po kilku latach znowu gorszych (w 2002 r. było to 4,42%), stopniowo dojść do udziału nieco przekraczającego w 2011 r. 5,72%. Podobnie też jak w przypadku eksportu, głównie wynikało to z rezultatów osiągniętych przez Meksyk i Brazylię.

Meksyk jedynie na początku lat 80. ustępował Brazylii, by od 1984 r. stać się zdecydowanie największym importerem wśród krajów Ameryki Łacińskiej. Udział Meksyku przez wszystkie omawiane lata ulegał mocnym wahaniom, lecz od 1997 r. oscylował już wokół 2%, a w latach 2000 i 2001 dochodził nawet do 2,67%. W 2011 r. na Meksyk przypadało ponad 34,2% wartości importu całej Ameryki Łacińskiej.

Wyraźnie w tyle pozostawała Brazylia, której udział w 1988 r., wynosząc zaledwie 0,54%, był ponad dwukrotnie mniejszy niż w 1980 r. (1,2%). Po żmudnym dochodzeniu do udziału 1,1% w 1997 r. i kilku znowu gorszych latach, zdołała Brazylia w latach 2008-2011 doprowadzić swój udział w imporcie światowym do 1,28%.

Daleko za Meksykiem i Brazylią pozostawały – pod względem rynków zbytu – Chile i Argentyna, z udziałami w 2011 r. nieco powyżej 0,4%, a jeszcze dalej Kolumbia (0,3%), Wenezuela (0,26%) i Peru (0,21%). Warto jednak zauważyć, że w porównaniu z 1980 r., zmiany na korzyść miały miejsce w przypadku Chile, Kolumbii i Peru. W Chile, w porównaniu z połową lat 80., udział ten wzrósł blisko 2,7-krot-

Tabela nr 5. Udział handlu zagranicznego w PKB PPP wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (%)

	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Argentyna	13,68	7,76	9,01	14,99	15,22	14,17	11,57	13,03	15,30	16,47	17,20	19,15	22,26	16,22	19,34	22,04
Brazylia	10,11	6,59	6,86	9,79	9,25	9,14	8,25	9	10,91	12,38	13,74	15,48	19,06	14,29	17,99	21,49
Chile	32,27	17	24,55	28,4	25,16	22,54	21,44	23,61	30,12	35,81	43	47,11	49,44	38,17	47,07	52,2
Kolumbia	12,47	7,68	8,41	11,54	10,42	10,24	9,64	9,95	11,28	13,47	14,58	16,49	19,15	15,88	18,45	23,66
Meksyk	11,94	9,6	13,76	20,48	32,46	30,72	30,41	29,97	31,68	34,1	36,46	37,56	39,39	32,11	38,76	42,64
Peru	12,6	7,09	8,31	12,66	11,3	10,94	10,88	11,79	14,25	16,95	19,97	22,01	24,74	19,47	23,75	27,91
Wenezuela	36,1	20,97	18,15	17,00	24,08	20,60	19,65	19,15	24,37	30,20	33,12	34,63	40,09	27,88	29,96	37,48

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych o PKB i o handlu.

nie. Wyraźnie zmalał natomiast udział Argentyny, a już dramatycznie, ponad dwukrotnie, zmniejszył się udział Wenezueli.

Trudno się więc dziwić, że w 2011 r. wśród 50 przodujących w świecie eksporterów towarów, z krajów Ameryki Łacińskiej znajdujemy jedynie Meksyk (16 miejsce), Brazylię (22 miejsce), Wenezuelę, Argentynę i Chile. Te trzy ostatnie kraje znalazły się dopiero w piątej dziesiątce, odpowiednio na miejscach 42, 44 i 46. W przypadku importu towarów Meksyk zajmuje miejsce 16, Brazylia 21, natomiast Chile i Argentyna miejsca odpowiednio 43 i 44.

Mogę jeszcze dodać, że w światowym handlu usługami, wśród czołowej „czterdziestki”, znajdujemy między eksporterami jedynie Brazylię, na miejscu 31, zaś wśród importerów tylko Meksyk, na miejscu 34².

Porównując tę sytuację z rankingami światowego handlu z końca XX w., zauważamy, że nieco spadł Meksyk, w górę natomiast przesunęła się Brazylia. W 2000 r. w handlu towarami Meksyk był 13. eksporterem i 11. importerem, natomiast Brazylia 28. eksporterem i 23. importerem. W tamtym czasie Wenezuela była jeszcze 34. eksporterem i 44. importerem. W eksporcie Argentyna i Chile zajmowały miejsca 42 i 48, natomiast w imporcie 42 i 43. W handlu usługami wśród eksporterów znajdowały się wówczas Meksyk (27.) i Brazylia (33.), a wśród importerów Meksyk (24.), Brazylia (26.) i Argentyna (33.)³.

Informacji nader ciekawych, zwłaszcza z punktu widzenia procesów współczesnej globalizacji, dostarczyć może kolejna tabela, przedstawiająca stosunek sumy wartości eksportu i importu do wartości PKB z uwzględnieniem siły nabywczej. Nie ulega wątpliwości, że w przypadku porównywania z wartością PKB uzyskiwaną metodą tradycyjną, odsetki te byłyby znacząco wyższe.

Znowu ograniczę się do nielicznych uwag. Z wyjątkiem Meksyku i – choć w dużo mniejszym stopniu – Argentyny, wyraźny spadek udziału handlu zagranicznego miał miejsce w dwóch pierwszych analizowanych dziesięcioleciach.

² WTO, *International Trade Statistics 2012*, tabele I.7 i I.9.

³ WTO, *International Trade Statistics 2001*, tabele I.5 i I.7.

Najsilniejsze zmniejszenie znaczenia handlu zagranicznego dostrzec można w przypadku dwóch krajów względnie najsilniej uczestniczących w handlu światowym – Chile i Wenezueli. W Chile, po zmniejszeniu się omawianego wskaźnika o prawie 50% w pierwszej połowie lat 80., bardzo wolno dochodziło do poprawy i jeszcze w 2000 r. był on niższy o ponad siedem punktów procentowych niż 20 lat wcześniej. Odmienny w szczególności spadek udziału handlu w PKB Wenezueli był jeszcze silniejszy, przekraczając 12 punktów procentowych. Tymczasem w ogóle bardzo niskie wskaźniki w innych krajach, zwłaszcza w Brazylii, ulegały stosunkowo niewielkiemu zmniejszeniu; w 2000 r. bądź były poniżej bardzo niskiego progu 10%, bądź niewiele go przekraczały.

Nieco poprawiła się, pozostając na niskim poziomie, Argentyna. Zdecydowanym wyjątkiem jest – powtórzę – Meksyk, którego udział w 1980 r. wyniósł niespełna 12%, zmniejszył się aż do 8,32% w 1986 r., ale rok po roku znacząco się zwiększał, doprowadzając do poziomu niemal 4-krotnie wyższego niż w 1986 r. Ciągłość tego procesu zmusza do postawienia otwartego pytania o znaczenie wejścia w życie porozumienia NAFTA.

Źle zniosły, choć w różnym stopniu i na różne sposoby, wszystkie omawiane kraje zaburzenia w gospodarce i handlu światowym na początku XXI w. W 2004 r. tylko Meksyk miał wskaźnik niższy niż w 2000 r., natomiast największy wzrost odnotowało Chile, o prawie 5 punktów procentowych.

Lata 2005-2008 są latami szybkiego otwierania się wszystkich siedmiu gospodarek, zwłaszcza Brazylii, której wskaźnik przekroczył 19%, co oznacza sporo więcej niż podwojenie w porównaniu z 2003 r. W tych latach doszło do przekroczenia 39% przez Meksyk, przez Wenezuelę 40%, Argentynę 22% i Kolumbię 19%, wreszcie do zbliżenia się Chile do 50% i Peru do 25%.

Kolejne potężne załamanie nastąpiło w 2009 r., lecz okazało się ono zdumiewająco krótkotrwałe w skutkach. Już w 2011 r. pułap osiągnięty w 2008 r. został przekroczony i to ze sporą nadwyżką przez Brazylię, Chile, Kolumbię, Meksyk i Peru, niewiele zabrakło Argentynie, a jedynie Wenezuela mocno ucierpiała. Co szczególnie zasługuje na podkreślenie, największa gospodarka, więc ze szczególną skłonnością do zamykania się w sobie – Brazylia – zbliżyła się do 21,5%. W przypadku Meksyku, wskaźnik omawiany przekroczył 42,6%, zaś Chile – 52,2%.

Wydaje się, że w dużym, choć trudnym do oszacowania stopniu, te zmiany zachodzące w handlu zagranicznym krajów Ameryki Łacińskiej wiążą się z uderzającymi, zwłaszcza swoją dynamiką, zmianami w strukturze geograficznej.

Meksyk był i pozostał w swym handlu zagranicznym wyjątkowo ściśle związany ze Stanami Zjednoczonymi. Tym niemniej dostrzegalne są już zmiany. Jeśli w 2000 r. do Stanów Zjednoczonych trafiało 88,4% jego eksportu, to w 2011 r. już tylko 78,7%. Traktowana jako całość UE była odbiorcą zaledwie 3,5% w 2000 r., a w 2011 r. zwiększyła swój udział do prawie 5,5%. Do wymienianej na trzecim miejscu Kanady trafiało odpowiednio 2,1% i 3,1% eksportu Meksyku. Chiny, które wśród czołowych odbiorców pojawiły się dopiero w 2003 r., w 2011 r., jako czwarty rynek zbytu, miały udział niewielki, nieco ponad 1,7%. W strukturze importu przewaga Stanów Zjednoczonych była dużo mniejsza i szybko topniała. Jeśli ich udział wyno-

sił w 2000 r. jeszcze 71,3%, to w 2011 r. było to już poniżej 48,5%. Na drugim miejscu znalazły się Chiny, które wchodząc do grona pięciu czołowych dostawców Meksyku w 2001 r., w 2011 r. miały już udział blisko 14,5%. UE jako całość zwiększyła swój udział z 8,4% w 2000 r. do ponad 10,4% w 2011 r. Kanada, przegrywając rywalizację o meksykański rynek zbytu także z Japonią i Koreą Południową, od 2005 r. przestała się pojawiać w gronie pięciu czołowych dostawców Meksyku.

Dużo rozleglejsze zmiany następowały w handlu zagranicznym Brazylii. Zarówno w eksporcie, jak i w imporcie Brazylii nadal dominacja UE jest bardzo wyraźna. Lecz jeśli mielibyśmy porównywać poszczególne kraje, to nawet Niemcom brakuje dużo, by rywalizować z Chinami czy ze Stanami Zjednoczonymi. Według najnowszych danych⁴, na Niemcy przypada bowiem blisko 22% całego handlu UE z Ameryką Łacińską i Karaibami (28% eksportu i 16% importu).

W eksporcie Brazylii udział UE w 2000 r. przekraczał 24,6%, natomiast w 2011 r., po wyraźnym spadku, sięgał tylko 20,7%. Jeśli w 2000 r. Stany Zjednoczone niewiele ustępowały krajom UE, z udziałem 24,3%, to w 2011 r. nie tylko ustąpiły miejsca jeszcze Chinom, lecz zmniejszyły też w sposób uderzający swój udział, do 10,1%. Tymczasem Chiny, które pojawiają się jako ważny partner Brazylii dopiero w 2001 r., stały się drugim co do znaczenia rynkiem zbytu dla Brazylii, z udziałem 17,3%. Na uwagę zasługuje jeszcze Argentyna, z udziałami 11,5% w 2000 r. i 8,9% w 2011 r. oraz pojawiające się na przemian wśród pięciu głównych odbiorców Japonia i Meksyk.

W imporcie Brazylii udział UE zmniejszył się z ponad 24% w 2000 r. do 19,6% w 2011 r. Drugie miejsce utrzymały Stany Zjednoczone, choć ich udział zmniejszył się z 22,1% w 2000 r. do 14,5% w 2011 r. Tuż za nimi znajdują się Chiny, które, pojawiwszy się jako ważny dostawca dopiero w 2002 r., zwiększyły swój udział do 13,8% w 2011 r. Wśród dostawców, obok Argentyny i Japonii, pojawiają się w czołowej grupie jeszcze Korea Południowa i Nigeria.

Biorąc pod uwagę całość obrotów handlowych Brazylii, można zauważyć utrzymanie się, choć słabnącej przewagi (27,2 mld dolarów w 2009 r., 24,9 mld dolarów w 2010 r. i 22,3 mld dolarów w 2011 r.) Unii Europejskiej nad Chinami. Chiny z kolei szybko oddalają się od Stanów Zjednoczonych (0,1 mld dolarów w 2009 r., 9,8 mld dolarów w 2010 r. i 16,9 mld dolarów w 2011 r.). Jeśli porównywać będziemy jednak kraje, to najważniejszym partnerem handlowym dla Brazylii stały się już wyraźnie Chiny, wyprzedzając Stany Zjednoczone, z Niemcami na miejscu trzecim (według danych niemieckich, eksport Niemiec do Brazylii wzrósł z blisko 11,2 mld euro w 2011 r. do 11,7 mld euro w 2012 r., podczas gdy import zmalał z 11,2 mld euro do 10,4 mld euro⁵).

Struktura handlu zagranicznego Argentyny mocno odbiega zarówno od struktury handlu Meksyku i Brazylii, jak i od tej, jaka była dla niej charakterystyczna

⁴ *EU27 trade in goods with CELAC in balance in the first nine months of 2012*, Eurostat News Release 14/2013, 25 January 2013.

⁵ *Ranking of Germany's trading partners in foreign trade 2013*, https://www.destatis.de/EN/FactsFigures/NationalEconomyEnvironment/ForeignTrade/TradingPartners/Tables/OrderRankGermanyTradingPartners.pdf?__blob=publicationFile (data dostępu: 24 lipca 2013).

w przeszłości. W pierwszym dziesięcioleciu XXI w. przede wszystkim uderza rola Brazylii, która stała się jej głównym partnerem handlowym.

W eksporcie udział Brazylii zmniejszył się z 26,5% w 2000 r. do 20,7% w 2011 r., lecz był większy, wprawdzie z wyjątkiem lat 2002-2005, niż udział wszystkich 27 krajów UE w sumie. O trzecie miejsce (lub drugie, jeśli ograniczymy się do rywalizacji między krajami) konkurowały Stany Zjednoczone, Chile i Chiny, przy czym przewaga Chin stawała się coraz to wyraźniejsza. Ich udział jednak, nawet w 2011 r., to tylko 7,4%.

W imporcie Argentyny udział Brazylii wzrósł z 25,8% w 2000 r. do ponad 29,5% w 2011 r. Udział krajów UE zmalał w tym czasie z prawie 23,6% do niespełna 16,8%. Udział Stanów Zjednoczonych, które początkowo zajmowały kolejne miejsce, zmniejszył się z 19% w 2000 r. do 11,1% w 2011 r. Ich miejsce zajęły Chiny, których udział zwiększył się z 4,6% do ponad 15,7%. Jeśli w pierwszych latach XXI w. grupę czołowych dostawców uzupełniała Japonia, to od 2004 r. pojawił się Meksyk (z wyjątkiem 2008 r., kiedy to miejsce zajął Paragwaj).

Sporo podobieństw do zmian zachodzących w strukturze geograficznej handlu Brazylii można dostrzec w przypadku Chile, choć tu dynamika wydaje się jeszcze większa. Dotyczy to całości obrotów, jednak mocniej jest dostrzegalne w eksporcie.

W 2000 r. głównymi rynkami zbytu dla Chile były kraje UE (ponad 23,9%), Stany Zjednoczone (prawie 15,7%) i Japonia (prawie 13,3%). W sumie do krajów Zachodu trafiało blisko 53% eksportu Chile. W znacznej odległości pojawiały się wówczas wśród odbiorców Brazylia (5%) i Chiny (4,7%). W 2011 r. w eksporcie Chile, wyjątkowo szybko rosnącym (wzrósł on w porównaniu z 2000 r. 4,24 razy), największy udział należał zdecydowanie do Chin – ponad 22,8%. Udział krajów UE spadł poniżej 17,7%, zaś Stanów Zjednoczonych i Japonii do prawie 11,2% i 11,1%. W sumie do krajów Zachodu trafiało na początku obecnego dziesięciolecia blisko 40% eksportu, głównie surowców, Chile. Udział ten zmniejszył się więc o 13 punktów procentowych. W 2011 r. udział Brazylii przekraczał nieco 5,5%.

W strukturze geograficznej importu chilijskiego zmiany były mniejsze. Utrzymały swoje pierwsze miejsce Stany Zjednoczone, a nawet ich udział zwiększył się, z 17,7% w 2000 r. do 20,2% w 2011 r. Duży skok nastąpił w przypadku Chin, których udział w tych latach wzrósł z 5,1% do prawie 17%. Nieco poprawiła swój udział Brazylia, z 7,2% do 8,3%. Straty poniosły kraje UE, których udział zmniejszył się z 15,6% do 13,8%, a w jeszcze większym stopniu Argentyna, obniżając swój udział z prawie 15,5% do 6,1%.

Wyraźną odrębnością charakteryzuje się struktura geograficzna handlu Wenezueli Kolumbii i Peru.

Szczególnym przypadkiem jest Wenezuela. W przypadku jej eksportu, jeśli jeszcze dane za 2008 r. stanowią podstawę dla rozważań, to w latach kolejnych przeważają już mocno niewiadome i znaki zapytania nad dostępnymi informacjami. Przykładowo, według WTO⁶, wartość eksportu wenezuelskiego wzrosła w 2011 r. do

⁶ *WTO Trade Profiles, Bolivarian Rep. of Venezuela*, <http://stat.wto.org/CountryProfile/WSDBCountryPFView.aspx?Language=E&Country=VE> (data dostępu: 24 lipca 2013).

82,6 mld dolarów, lecz jego część, sięgająca prawie 1/3 (29,8 mld dolarów), powędrowała w nieznanymi kierunkami, a wyszczególnieni czołowi odbiorcy (UE, Chiny, Stany Zjednoczone, Kolumbia i Brazylia) stanowili rynek zbytu o wartości łącznej mocno poniżej 2,5 mld dolarów. We wspomnianym 2008 r., kiedy względnie wiarygodny obraz można jeszcze zrekonstruować, udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie wenezuelskim, głównie ropy naftowej, przekraczał 28%, Antyli holenderskich był bliski 14%, krajów UE przekraczał 6,1%, Brazylii 1,9% i Chile 1,2%. Przyglądając się importowi Wenezueli, trzeba zauważyć, że przez ostatnie dziesięciolecie niemal ciągle (jedynie w 1988 r. bilans handlowy był ujemny) i to w uderzającym stopniu, niekiedy dwukrotnie i ponad dwukrotnie, był on mniejszy od eksportu. Głównym dostawcą są nadal Stany Zjednoczone, których udział nieco tylko się zmniejszył, z 25,5% w 2008 r. do 21,3% w 2011 r. Udział krajów UE również zmniejszył się z 12,3% do prawie 10,6%. Udział Chin wynosił i w 2008 r. i 2011 r. 9,1%, natomiast udział Brazylii wzrósł z 3,6% do 6,6%, zaś spadł dramatycznie udział Kolumbii, z 13,9% do 3,2%.

W eksporcie Kolumbii rola Stanów Zjednoczonych pozostała dominującą; jeśli w 2008 r. ich udział był bliski 37,9%, to w 2011 r. przekroczył 38,5%. Udział krajów UE wprawdzie wzrósł z 12,8% do 15,6%, lecz różnica między dwoma największymi rynkami zbytu była duża i niewiele zmalała. Chiny pojawiają się dopiero w 2010 r., lecz nawet w 2011 r. ich udział zbliża się zaledwie do 3,5%. Niewiele większy w 2011 r. jest udział Chile, a nieco mniejszy Panamy. Po – wspomnianym już – gwałtownym osłabieniu importu Wenezueli, niewiele zmieniają obraz struktury eksportu, pojawiające się do 2010 r. Ekwador i do 2009 r. Szwajcaria.

W imporcie Kolumbii również rzuca się w oczy rola Stanów Zjednoczonych, choć w nieco mniejszym stopniu; ich udział w 2008 r. sięgał 29,2%, natomiast w 2011 r. zmalał do 25%. Kraje UE wprawdzie nawet zwiększyły swój udział w rynku kolumbijskim z 13,5% do ponad 13,7%, lecz i tak musiały ustąpić swego miejsca Chinom. Chiński udział w imporcie Kolumbii wzrósł z poniżej 11,5% w 2008 r. do prawie 15%. Zauważyć jeszcze należy – jako liczących się dostawców – Meksyk z udziałami odpowiednio 7,9% i 11,1% oraz Brazylię (5,9% i 5%).

W eksporcie Peru dostrzec można w ostatnich latach najpierw zamianę miejscami między Stanami Zjednoczonymi i krajami UE, a w 2011 r. wyprzedzenie Stanów Zjednoczonych jeszcze przez Chiny. Na czwartym i piątym miejscu, z niezbyt dużą stratą, pozostają Szwajcaria i Kanada. Udział Stanów Zjednoczonych zmniejszył się z 18,8% w 2008 r. do 13,1% w 2011 r., podczas gdy udział krajów UE nieco wzrósł, z prawie 17,9% do 17,94%. W tym czasie udział Chin zwiększył się z 12% do 15%. Udział Szwajcarii wzrósł z 11% w 2008 r. do 12,7% w 2011 r., natomiast Kanady odpowiednio z 6,3% do 9%.

W imporcie Peru pierwszą pozycję utrzymują Stany Zjednoczone, lecz odległość między nimi a Chinami maleje. Dzieje się tak mimo zwiększenia ich udziału z 18,8% w 2008 r. do prawie 19,6% w 2011 r. W tym samym jednak czasie udział Chin wzrósł z 13,6% do 16,6%. Broniące trzeciego miejsca kraje UE zmniejszyły udział w rynku peruwiańskim z 12,1% do 10,8%. Liczącymi się jeszcze dostawcami pozostają Brazylia, słabnąc, z udziałem 8,1% i 6,4% oraz Ekwador (5,9% i 4,9%).

Tabela nr 6. Zasoby kapitału w zagranicznych inwestycjach bezpośrednich w wybranych krajach Ameryki Łacińskiej (inward stocks, mld dolarów)

	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Świat	699,0	987,6	2081,1	3438,1	7450,0	7477,6	7501,2	9387,5	11100,7	11563,0	14300,4	17901,1	15451,3	18041,0	19906,7	20438
Argentyna	2,1	4,5	9,1	28,0	67,6	79,5	43,1	48,3	52,5	55,1	60,3	67,6	77,1	79,9	87,5	95,1
Brazylia	17,5	25,7	37,1	47,9	123,3	121,9	100,9	132,8	161,3	181,3	220,6	309,7	287,7	400,8	674,8	669,7
Chile	10,8	12,0	16,1	24,4	45,8	43,5	42,3	54,6	65,6	78,6	84,5	107,6	101,7	127,9	154,6	158,1
Kolumbia	1,1	2,2	3,5	6,4	11,2	15,4	18,0	20,5	24,8	36,9	45,2	56,4	67,3	75,1	82,6	95,7
Meksyk	0	8,7	22,4	41,1	102,0	141,9	139,7	148,2	181,6	226,6	256,6	290,2	231,0	277,9	330,2	302,3
Peru	0,9	1,1	1,3	5,5	11,1	11,8	12,5	12,9	13,3	16,5	20,5	26,8	32,3	34,5	40,4	45,2
Wenezuela	1,6	1,5	3,9	8,2	35,5	31,1	39,0	41,4	42,4	44,5	45,7	43,6	43,1	41,2	40,4	45,2
"7"	34,0	55,8	93,5	161,6	395,3	445,1	395,6	458,7	541,4	639,6	733,4	901,8	840,2	1037,3	1413,0	1418,0
A Ł	37,8	63,6	103,3	176,4	428,9	490,4	435,2	500	587,1	688,5	790,2	969,7	919,7	1128	1513,4	1529,9

Źródło: na podstawie baz danych UNCTAD (Foreign Direct Investment).

Tabela nr 7. Zasoby kapitału w inwestycjach bezpośrednich zagranicą z wybranych krajów Ameryki Łacińskiej (outward stocks, mld dolarów)

	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Świat	549,0	900,0	2093,0	3790,0	7953,0	7719,0	7786,0	9917,0	11695,0	12465,0	15697,0	19273,0	16943,0	19326,0	20865,0	21168
Argentyna	6,0	5,9	6,1	10,7	21,1	21,3	20,6	21,5	21,8	23,3	25,9	27,5	28,4	29,4	29,8	31,3
Brazylia	38,5	39,4	41,0	44,5	51,9	49,7	54,4	54,9	69,2	79,3	113,9	139,9	155,7	164,5	188,6	202,6
Chile	0,1	0,1	0,2	2,8	11,2	11,7	12,2	14,3	18,6	22,6	27,4	35,4	42,6	51,4	60,1	69,0
Kolumbia	0,1	0,3	0,4	1,0	3,0	3,0	3,6	4,4	4,4	8,9	10,0	10,9	13,2	16,3	22,8	31,1
Meksyk	1,6	2	2,7	4,2	8,3	55,6	48,2	44,6	51,4	64,2	72,0	85,4	66,8	81,2	104,3	112,1
Peru	0,0	0,0	0,1	0,6	0,5	0,6	0,7	0,8	0,9	1,0	1,5	2,3	1,7	2,3	3,3	3,1
Wenezuela	0,0	0,2	1,2	3,4	7,7	7,9	8,7	9,5	9,2	9,4	13,2	14,9	15,5	17,4	17,3	19,8
"7"	46,4	48,0	51,7	67,1	103,7	149,8	148,4	150,0	175,4	208,8	263,9	316,4	323,9	362,5	426,4	469,0
A Ł	47,4	50,3	56	73,4	115,2	162,1	162,9	167,9	195,2	230,2	287,7	343,5	353,5	393,8	460,1	504,7

Źródło: na podstawie baz danych UNCTAD (Foreign Direct Investment).

Jakkolwiek nużące, te dość szczegółowe informacje wydają się przydatne dla zrozumienia, w jaki sposób udało się największym gospodarkom Ameryki Łacińskiej utrzymać, a nawet w ostatnich latach, włącznie z latami kryzysu, nieco poprawić swoją pozycję w handlu światowym. Warto zwrócić uwagę na zauważalne przesunięcia między partnerami, z których najważniejszymi są słabnięcie Stanów Zjednoczonych i wzrost Chin, zarówno jako eksportera, jak i rynku zbytu.

Odmiennie rysuje się Ameryka Łacińska na światowej mapie odzwierciedlającej rezultaty niesłychanie dynamicznego wzrostu bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Podstawowe informacje przynoszą table 6 i 7.

Biorąc pod uwagę zarówno wyjątkową dynamikę na polu zagranicznych inwestycji bezpośrednich w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza po 1990 r., jak i uderzającą koncentrację tej aktywności w obrębie krajów tradycyjnego Zachodu, bilans krajów Ameryki Łacińskiej można ocenić pozytywnie, zwłaszcza jako importera kapitału.

Udziału w światowych zasobach kapitału napływowego, po wzroście w pierwszych latach do ponad 6,5% w 1983 i 1984 r., nie udało się wprowadzić utrzymać i po koniec „utraconej dekady” spadł on poniżej 5%. Jednak – po dość mocnych wahaniami – w końcu kolejnego dziesięciolecia udział ten podniósł się do poziomu blisko 5,8%. Wreszcie, po spadkach znowu w pierwszych latach XXI w. (do 5,29% w 2004 r.), wzrósł on znacząco, do 7,6% w 2010 r. i 7,5% w 2011 r.

Udział Ameryki Łacińskiej w światowych zasobach kapitału eksportowanego był, z wyjątkiem kilku pierwszych lat osiemdziesiątych, dużo niższy i, co więcej, szybko jeszcze się zmniejszał. W 1990 r. spadł poniżej 2,7%, a w 2000 r. osiągnął swój najniższy poziom – zaledwie 1,45%. Częściowo tylko powiodło się odrabianie strat w ciągu ostatnich pięciu lat, w rezultacie czego udział zbliżył się w 2011 r. do – nader skromnego – poziomu 2,4%.

Przewaga Brazylii w dziedzinie zagranicznych inwestycji bezpośrednich, zwłaszcza w kapitale wywozonym, była jeszcze większa niż w handlu zagranicznym.

Jeśli chodzi o kapitał napływowy, na Brazylię przypadało od 1/3 aż do połowy zasobów całej Ameryki Łacińskiej. Inaczej było w latach 1995-2008, kiedy jej udział wahał się od 1/4 do 1/3. W latach 2010 i 2011 jej udział znowu wynosił dużo więcej – 44,6% i 43,8%.

Jedynym krajem, w którym można by dostrzec rywala dla Brazylii, był Meksyk. Zaczynając z bardzo niskiego, bliskiego zeru, poziom, już od 1988 r. udział meksykański wzrósł do ok. 20%, by w latach 2001-2007 zwiększyć się do ok. 30%. Jednak w ostatnich 4 latach zmniejszył się mocno, spadając poniżej 20%.

Daleko w tyle pozostawała i pozostaje nadal Argentyna, której jedynie w latach 1992-2001 udawało się utrzymać swój udział między 12% i 17%. Również w tej rywalizacji uczestniczyło Chile. Wprawdzie po kilku latach spadku udział Chile pozostawał od 1985 r. na poziomie poniżej 20%, lecz udawało się, z dwoma wyjątkami tylko, w 2001 r. i 2002 r., utrzymać go stale powyżej 10%. Pozwalało to Chile, poza latami 1994-2002, wyprzedzić Argentynę, i pozostawać trzecim krajem Ameryki Łacińskiej pod względem zdolności przyciągnięcia bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Patrząc na zasoby kapitału eksportowanego, musi nas uderzać mocna przewaga Brazylii. Wprawdzie jej udział, początkowo przekraczający 80%, stopniowo malał do powyżej 70% w latach 1982-1991 i powyżej 60% w latach 1992-1995, a nawet po kolejnych mocnych spadkach obniżył się poniżej 31% w 2001 r., lecz w ostatnich latach, po odrobieniu części strat, utrzymuje się on powyżej 40%.

Udział Meksyku, przez pierwsze 20 lat wyraźnie poniżej 10%, po nagłym wzroście do ponad 34% w 2001 r., pozostawał ostatnio, z wyjątkiem 2008 r. i przy lekkiej tendencji spadkowej, powyżej 20%.

Argentyna, po 20 latach utrzymywania udziału wyraźnie powyżej 10%, a nawet zbliżania się pod koniec XX w. do 20%, zmniejszyła udział poniżej 10% w 2006 r., by, obniżając go jeszcze, zejść do niewiele ponad 6%. W rezultacie pozostała ona daleko w tyle za Chile, a nawet nieco za Panamą, utrzymując już tylko minimalną przewagę nad Kolumbią.

Chile, z udziałem wyższym od 1% dopiero od 1992 r., doprowadziło go w 2000 r. do prawie 9,7%, by, po kilku latach jego spadku, zwiększać go znowu od 9,5% w 2006 r. i do prawie 13,7% w 2011 r.

Wydaje się, że dane te pozwalają ustosunkować się do prób przypisania Ameryce Łacińskiej miejsca w procesach współczesnej globalizacji.

Thomas P.M Barnett w książce *The Pentagon's New Map*, wydanej w 2004 r., podzielił świat na dwie części: uczestniczącą (*functioning core*) i nieuczestniczącą (*non-integrating gap*) w procesach globalizacji. Do pierwszej z nich zaliczył z krajów Ameryki Łacińskiej jedynie Brazylię, Argentynę, Chile, Urugwaj oraz Meksyk. Wydaje się dość oczywiste uwzględnienie wśród państw uczestniczących Urugwaju, który został pominięty przeze mnie jedynie ze względu na skromne rozmiary. Natomiast w przypadku zaliczonych przez Barnetta do drugiej grupy Kolumbii, Peru i Wenezeli wprawdzie dostrzec można pewne zmiany w latach już ostatnich, zwłaszcza w ich handlu zagranicznym, lecz nie są one jak dotąd na tyle znaczące, by spierać się o ich status.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy chcielibyśmy uwzględnić interesujące i bardzo szczegółowe analizy wykonywane przez znaną firmę konsultingową A.T. Kearney, Inc., przedstawiane w atrakcyjnej postaci przez czasopismo *Foreign Policy* w postaci Wskaźnika Globalizacji aż do 2007 r.⁷ Wśród bogactwa szczegółowych informacji o 72 krajach, do których należało 97% światowego PKB i 88% ludności świata, znaleźć można i liczne informacje o krajach Ameryki Łacińskiej. Warto jednak najpierw zwrócić uwagę na nader specyficzny zestaw 12 zmiennych, które z kolei podzielono na cztery „koszyki”: integracji gospodarczej, kontaktów międzyludzkich, technologicznej zdolności do przyłączenia się i politycznego zaangażowania. W pierwszym koszyku wyodrębniono handel i bezpośrednie inwestycje zagraniczne, w drugim rozmowy telefoniczne, podróże i osobiste przelewy, w trzecim internetowych użytkowników i dwa rodzaje świadczących usługi internetowe, natomiast w czwartym udział w organizacjach międzynarodowych i w operacjach pokojowych ONZ, zawieranie traktatów i transfery międzypaństwowe. Trudno nie dojść do wniosku, że w taki sposób zbudowany Wskaźnik Globalizacji wprawdzie mówi nam sporo o otwartości i wrażliwości krajów na procesy globalizacji, lecz przynosi niewiele odpowiedzi na pytanie o miejsce, rolę i wpływ na procesy globalizacji.

Pamiętając o tym, trudno być zaskoczonym nie tylko faktem, że w sumarycznym rankingu kraje Ameryki Łacińskiej znalazły się na miejscach dość odległych, lecz i znamienym ich rozmieszczeniem. W sumarycznym rankingu na miejscu 39 znaleźć można Kostarykę, na 43 Chile, na 49 Meksyk, na 50 Kolumbię, na 54 Argentynę, na 58 Peru, na 67 Brazylię i na 68 Wenezuelę. Podobnie wyglądają rankingi w „koszykach” szczegółowych: gospodarczym, kontaktów międzyludzkich, internetowym i politycznym. Kostaryka zwykle przodowała, z wyjątkiem „koszyka” politycznego, natomiast Brazylia zajmowała bardzo odległe, niekiedy najgorsze miejsca.

⁷ *The Globalization Index*, „Foreign Policy” November/December 2007, s. 68-76.

Konkluzja co do rozstrzygające wpływu przyjętych kryteriów znajduje potwierdzenie w obrazie czołówki rankingu. W czołowej dwudziestce znalazły się Singapur, Hongkong, Holandia, Szwajcaria, Irlandia, Dania, Stany Zjednoczone, Kanada, Jordania, Estonia, Szwecja, Wielka Brytania, Australia, Austria, Belgia, Nowa Zelandia, Norwegia, Finlandia, Czechy i Słowenia. Dwa państwa, jak gdyby „zabłąkane”, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, zawdzięczają swoje miejsca jedynie, w przypadku Stanów Zjednoczonych dominującej pozycji w „koszyku” internetowym, zaś w przypadku Wielkiej Brytanii dobrym wynikiem w „koszykach” internetowym i politycznym. Najwyższe wskaźniki globalizacji osiągnęły, poza tymi dwoma wyjątkami, kraje o ludności nieco tylko ponad 2,4% ludności świata.

Bodaj jeszcze mniej przydatne mogą być rezultaty prób podejmowanych przez Centre for the Study of Globalisation, CSGR, na Wydziale Polityki i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warwick, obejmujących lata 1982-2004. Dane Wskaźnika Globalizacji odzwierciedlające 4 wskaźniki ekonomiczne, 9 wskaźników nazwanych jako społeczne i 3 wskaźniki polityczne wydają się więcej mówić o dokonywanych wyborach wskaźników niż o rzeczywistości gospodarczej, społecznej czy politycznej⁸. Tak czy inaczej, z zebranych w ramach wspomnianego przedsięwzięcia danych można by wnosić, że Ameryka Łacińska i Karaiby, choć zwiększyły swój wskaźnik globalizacji prawie 5-krotnie, z 0,058 w 1982 r. do 0,286 w 2004 r., to spadły w rankingu regionów; jeśli w 1982 r. wyprzedzały je Ameryka Północna, Europa Zachodnia i Azja Wschodnia z Oceanią, to w 2004 r. znalazły się przed nią jeszcze Azja Południowa, Europa Wschodnia z Azją Środkową, Bliski i Środkowy Wschód z Afryką Północną, a w tyle za nimi pozostała już tylko Czarna Afryka.

Trzymając się wprawdzie nielicznych, lecz podstawowych danych makroekonomicznych, skłonny jestem pozostać przy wcześniej sformułowanych konkluzjach. Inaczej jeszcze ujmując, uznaję za trafne wybory dokonywane podczas tworzenia Grupy 20, w której Ameryka Łacińska jest reprezentowana przez Brazylię, Meksyk i Argentynę.

Może tylko warto uzupełnić wcześniejsze informacje o dane dotyczące wydatków militarnych.

Wydaje się, że można ograniczyć się do kilku spostrzeżeń. Udział krajów Ameryki Łacińskiej w wydatkach militarnych jest zdecydowanie niższy niż ich udział w gospodarce światowej, w ostatnich latach pozostaje na poziomie niewiele przekraczającym 4%. Miejsce szczególne zajmuje Brazylia, lecz i do niej można zastosować dopiero co wyrażoną opinię. Jej udział w wydatkach militarnych świata ulegał mocnym wahaniom, lecz sporadycznie jedynie przekraczał 2%. Wystarczyło to jednak, by to właśnie na Brazylię przypadało około 50% wydatków tego rodzaju całej Ameryki Łacińskiej. Uderzająco niski był udział w wydatkach militarnych świata Meksyku, w ostatnich dopiero kilkunastu latach przekraczający 0,3%. Z drugiej strony, zwraca uwagę udział Kolumbii, przekraczający w tym okresie 0,5%, a od 2008 r.

⁸ CSGR *Globalisation Index*, <http://www2.warwick.ac.uk/fac/soc/csgr/index/download> (data dostępu: 24 lipca 2013); CSGR *Globalisation Index, The Variables of the Index*, <http://www2.warwick.ac.uk/fac/soc/csgr/index/guide/variables/> (data dostępu: 24 lipca 2013).

Tabela nr 8. Wydatki militarne Ameryki Łacińskiej 1988-2011*

	1988	1990	1995	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2011 bież.
Meksyk	2,3	2,5	3,3	3,9	3,9	3,8	3,7	3,6	3,9	4,2	4,8	4,8	5,3	5,4	5,7	6
Argentyna	4,4	2,4	2,4	2,1	2,1	1,8	1,8	1,9	2	2	2,3	2,7	3,1	3,5	3,2	3,3
Brazylia	19,9	46,5	20,4	22,5	26	26,5	21,1	21,9	23,7	24,8	27,1	29,1	31,2	34,4	31,6	35,4
Chile	2,9	2,7	3	4,2	4,3	4,3	4,3	5	5,4	6	6,1	6,4	5,9	6,6	7,4	8
Kolumbia	2,2	2,5	4,4	5,7	6,3	6,6	6,9	7,4	7,5	8	8,5	10	10,5	10,4	10,3	11
Peru	..	0,1	1,4	1,5	1,4	1,3	1,3	1,4	1,6	1,6	1,5	1,5	1,9	2	2	2,1
Wenezuela	3,6	3,5	3,6	2,6	2,6	3,6	4,9	6,5	5,4	6	4,3	3,4	3,1	2,4
"7"	31,7	56,7	38,5	43,4	47,6	46,9	41,7	44,8	49	53,1	55,7	60,5	62,2	65,7	63,3	68,2
Świat	1511	1450	1013	1053	1078	1142	1214	1283	1336	1380	1431	1507	1607	1623	1625	1728
"7" %	2,1	3,91	3,8	4,12	4,42	4,11	3,43	3,49	3,67	3,85	3,89	4,01	3,87	4,05	3,90	3,95
AŁiK %	2,63	4,42	4,07	4,38	4,68	4,35	3,68	3,7	3,88	4,06	4,13	4,27	4,14	4,31	4,16	4,22

* mld dolarów, ceny stałe 2010

Źródło: SIPRI Military expenditure database.

zdecydowanie większy niż 0,6%. W tyle pozostaje Chile, choć od 2000 r. stara się utrzymywać udział powyżej 0,4%, a tym bardziej Argentyna, rzadko zbliżająca się do 0,2% czy Wenezuela, z wahaniami od 0,2% do 0,4% (jedynie w 2005 r. 0,47%).

Jeśli w czasach trudnej, przybierającej na sile rywalizacji, Ameryka Łacińska może odnotować względne powiększenie w kategorii „hard power”, to nastąpiło to dzięki jej składnikom gospodarczym. Pytaniem niesłuchanie istotnym pozostaje, na ile te zasoby zostały umiejętnie zainwestowane przez przywódców państw, oczywiście w pierwszej kolejności tych, będących mocarstwami, lecz także i innych, z rodzącymi się aspiracjami do niezależnej polityki zagranicznej. Ze względu choćby na objętość tekstu, mogę jedynie w tym miejscu zwrócić uwagę na nieliczne zasługujące na uwagę nowe zachowania i zjawiska.

Z trzech państw Ameryki Łacińskiej uczestniczących w Grupie 20 bezspornie największe możliwości, ambicje i wolę samodzielności wykazywała Brazylia. Jakkolwiek już podczas prezydentury Fernando Henrique Cardosa w latach 1995-2002 dostrzegalne jest wzmożenie działalności w zakresie polityki zagranicznej, to skok jakościowy nastąpił dopiero dzięki jego następcy, bodaj najbardziej znanego polityka latynoamerykańskiego ostatnich dziesięcioleci, Luiza Inácio Lula da Silva, zwanego popularnie Lułą, który po nieudanych próbach w latach 1989, 1994 i 1998 został wybrany na stanowisko prezydenta w 2002 r. i ponownie w 2006 r.

Można chyba zaryzykować twierdzenie, że najbardziej istotne było jego wsparcie dla stanowiska Argentyny podczas Szczytu Ameryk w argentyńskiej Mar del Plata w listopadzie 2005 r., jak się okazało ostatniego spotkania poświęconego projektowi Strefy Wolnego Handlu Obu Ameryk, *Free Trade Area of the Americas* (FTAA) lub *Área de Libre Comercio de América* (ALCA). Choć inicjatywa ta, zapoczątkowana formalnie przez Billa Clintona podczas Szczytu w Miami w grudniu 1994 r., była z dużym zaangażowaniem kontynuowana przez jego następcę, Busha juniora, to napotykała w Ameryce Łacińskiej na bardzo zróżnicowane przyjęcie. Naj-

bardziej wrogie było stanowisko prezydenta Wenezueli w latach 1999-2013, Hugo Chaveza, przeciwstawiającego jej projekt Boliwariańskiego Sojuszu dla Ludów Naszej Ameryki (*La Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América*, ALBA). Zdecydowanie natomiast mógł prezydent Stanów Zjednoczonych liczyć na poparcie najbardziej „proamerykańskiego” prezydenta Meksyku, sprawującego tę funkcję od końca 2000 r. do listopada 2006 r., Vicente'a Foxa. Wspomniane wcześniej stanowisko Luli i Néstora Kirchnera, prezydenta Argentyny w latach 2003-2007, sprowadzić można do uzależnienia swego poparcia od dokonania zmian biorących pod uwagę interesy krajów Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza odejścia od polityki protekcjonizmu co do rynku rolnego Stanów Zjednoczonych. Po burzliwych obradach w końcowym dokumencie znalazły się dwa sprzeczne stanowiska, jedno Stanów Zjednoczonych i drugie Mercosur i Wenezueli⁹.

Jeszcze wyraźniej dostrzec można rosnące osamotnienie Stanów Zjednoczonych w regionie, przyglądając się zachowaniu wobec prowadzonych przez Stany Zjednoczone wojen w Iraku, a nawet i w Afganistanie. Gdy prezydent Bush junior poniósł fiasko w wysiłkach podejmowanych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, problemem było nie tylko stanowisko stałych członków Rady. Poza zasięgiem było także zebranie poparcia 9 członków Rady w ogóle, a do poparcia Stanów Zjednoczonych nie kwapiły się również i dwa państwa latynoamerykańskie wówczas uczestniczące w Radzie: Chile i Meksyk. Przyglądając się natomiast na miejscu w Iraku siłom zbrojnym „koalicji chcących”, trudno nie uznać poparcia ze strony krajów Ameryki Łacińskiej za nad wyraz symboliczny. W najwcześniejszym okresie znaleźć można jako sojuszników Stanów Zjednoczonych obok Kolumbii z całej Półkuli Zachodniej jeszcze tylko: Dominikanę, Honduras, Nikaragwę i Salwador. W marcu 2006 r. wśród koalicjantów pozostał jedynie Salwador, który jako jedyny kraj Ameryki Łacińskiej stracił swoich żołnierzy (pięciu w latach 2003-2007)¹⁰.

Dystans oddzielający państwa Ameryki Łacińskiej stał się, o ile to możliwe, jeszcze większy w przypadku wojny w Afganistanie. Na marginesie zauważyć należy, że w tej wojnie istotnie zaangażowana bardzo mocno jest Kanada (ponosząc ofiary ustępujące jedynie samym Stanom Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). Jedynym państwem regionu, które wystąpiło po stronie Stanów Zjednoczonych, okazał się znowu Salwador. Choć tym razem z udziałem symbolicznym – 12 żołnierzy, spośród których żadnego nie stracił.

Symbolicznego wręcz znaczenia nabiera wydarzenie, jakie miało miejsce wiosną 2005 r. w Organizacji Państw Amerykańskich. Organizacja ta w ciągu kilkudziesięciu lat swego istnienia od 1948 r., podobnie zresztą jak działo się przez dziesięć

⁹ *LA CUMBRE CERRO CON DOS POSTURAS SOBRE EL ALCA. Un final con el corazón partido*, <http://www.pagina12.com.ar/diario/elpais/1-58880-2005-11-06.html> (data dostępu: 24 lipca 2013). Tekst Deklaracji w: *Documentos Oficiales del Proceso de Cumbres de las Americas*, vol. IV, s. 19-42, http://www.summit-americas.org/pubs/soa_process_iv_en_sp.pdf (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹⁰ *Iraq Coalition Casualties: Military Deaths by Country*, <http://icasualties.org/Iraq/Nationality.aspx?hndQry=DK> (data dostępu: 24 lipca 2013).

ciolecia od Pierwszej Konferencji Międzynarodowej Państw Amerykańskich na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., była skutecznym instrumentem kontroli przez Stany Zjednoczone Ameryki Łacińskiej i Karaibów. I tym razem mogło się wydawać, że Sekretarz Generalny OPA zostanie wybrany zgodnie z życzeniami rządu Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie jednak, po wymuszonej rezygnacji faworyzowanego przez Stany Zjednoczone ministra spraw zagranicznych Meksyku Luiza Ernesto Derbeza, Sekretarzem Generalnym OPA został wybrany 2 maja socjalista chilijski José Miguel Insulza (ponownie został on wybrany w marcu 2010 r.).

Wracając do Brazylii, zwrócić uwagę należy na uderzający stosunek między uwagą poświęconą przez nią problemom wewnątrz regionu, a energią wydatkowaną na przedsięwzięcia wykraczające daleko poza Półkulę Zachodnią. Gdy będziemy zapoznawać się z obszerną książką wydaną w 2008 r. przez brazylijski MSZ *Brazilian Foreign Policy Handbook*¹¹, otrzymamy niemało argumentów na rzecz takiego ujęcia. Z jednej strony, trafimy na informacje o Południowoamerykańskiej Wspólnocie Narodów przy okazji pierwszego szczytu głów państw we wrześniu 2005 r. i o, lepiej już znanej, Unii Narodów Południowoamerykańskich (*la Unión de Naciones Suramericanas*, UNASUR lub *União de Nações Sul-Americanas*, UNASUL), której traktat założycielski podpisywano w maju 2008 r. w Brasílii. Z drugiej jednak strony, sporo dowiemy się o zinstytucjonalizowanej w czerwcu 2003 r. współpracy Brazylii, RPA i Indii (IBSA), o szczytach Afryka-Ameryka Południowa, będących realizacją pomysłu prezydenta Nigerii podczas spotkania z Lulą w 2005 r., o Wspólnocie Państw Portugalskojęzycznych (*Comunidade dos Países de Língua Portuguesa*, CPLP) czy o G-4, tworzonej przez Brazylię, Niemcy, Japonię i Indie, państwa szczególnie zainteresowane reformą RB ONZ. Nie znalazłem choćby wzmianki o BRIC/BRICS, co o tyle jest zrozumiałe, że pierwszy szczyt tego ugrupowania, obejmującego jeszcze Chiny, Indie i Rosję, odbył się dopiero w czerwcu 2009 r. w Jekaterynburgu. Nie ma tam również żadnych informacji o podjętej w maju 2010 r. brazylijsko-tureckiej próbie znalezienia kompromisowego rozwiązania kwestii irańskiego programu nuklearnego¹².

Wyjątkowo silny był osobisty wpływ Luli na politykę zagraniczną Brazylii i jej uniwersalny zasięg. Najlepiej udokumentowany obraz jego działalności, obejmujący zarówno wizyty zagraniczne, jak i wizyty zagranicznych przywódców w Brazylii, znaleźć można w obszernej publikacji brazylijskiego MSZ z 2011 r.¹³

Bilans zagranicznych podróży prezydenta obejmuje 267 pozycji, z czego cztery to podróże odbyte jeszcze w charakterze prezydenta-elekta w 2002 r. Z wyjątkiem

¹¹ *Brazilian Foreign Policy Handbook*, Brasília 2008, <http://www.funag.gov.br/biblioteca/dmdocuments/0454.pdf> (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹² A. Barrionuevo, *Iran Deal Seen as Spot on Brazilian Leader's Legacy*, http://www.nytimes.com/2010/05/25/world/americas/25brazil.html?_r=0 (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹³ *Visitas internacionais do Presidente Lula e visitas ao Brasil de Chefes de Estado e de Chefes de Governo 2003 a 2010*, <http://www.itamaraty.gov.br/temas/balanco-de-politica-externa-2003-2010/visitas-internacionais-do-presidente-lula-e-visitas-ao-brasil-de-chefes-de-estado-e-de-chefes-de-governo-2003-a-2010> (data dostępu: 24 lipca 2013).

obfitującego (aż 48) w wizyty zagraniczne roku 2009, wyraźnie najwięcej wyjazdów przypadało na początki obu kadencji, odpowiednio w 2003 r. – 35, w 2007 r. – 38 i w 2008 r. – 40. Niewiele ustępował im ostatni rok prezydentury (2010), kiedy to Lula podróżował zagranicę 34 razy. Niemal 1/3 (88) podróży wiązało się z udziałem w spotkaniach wielostronnych; w 2009 r. taki charakter miało aż 21 wyjazdów. Jeśli chodzi o wizyty dwustronne (179, w tym 1 na Antarktydzie), to górują kraje Ameryki Łacińskiej (na Amerykę Południową przypadało ich 62, na Amerykę Środkową 19, zaś z przypisanych Ameryce Północnej dziewięciu wizyt trzy przypadły na Meksyk), Prezydent wyjechał do nich 84 razy, co stanowiło blisko połowę wszystkich podróży. W Stanach Zjednoczonych był Lula 6-krotnie, nie licząc 10 spotkań wielostronnych, które tam się odbyły. W Europie był 39 razy, w Afryce 28 razy, w Azji 11 razy, na Bliskim i Środkowym Wschodzie 10 razy.

Wizyt zagranicznych przywódców państw lub rządów w Brazylii w latach 2003-2010 doliczono się aż 281. Przewaga państw Ameryki Łacińskiej jest jeszcze wyraźniejsza, bo na przywódców państw z tego regionu przypada aż 140 wizyt (kilka z nich to wizyty przywódców z Karaibów). Po dwie wizyty przypadają na prezydenta Busha juniora oraz premiera i gubernatora Kanady. 56 wizyt złożyli przywódcy państw europejskich, 48 afrykańskich, 21 azjatyckich i 12 z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Wśród najczęściej odwiedzających znaleźli się przywódcy Wenezueli (20), Argentyny (13), Kolumbii (12), Boliwii (11), Paragwaju i Peru (po 10), Ekwadoru i Urugwaju (po osiem).

Zbyt wcześnie jest przewidywać, na ile potrafi kontynuować w podobnym zakresie aktywność swego poprzednika obecna prezydent Brazylii Dilma Rousseff. Wydaje się to jednak dość wątpliwe. Skłania ku takiej konkluzji porównanie początków kadencji, obejmujących pierwsze dwa lata. Obecna prezydent w latach 2011 i 2012 odwiedziła 25 krajów, spędzając poza granicami Brazylii 82 dni. Lula w latach 2007 i 2008 odwiedził 47 krajów, spędzając w nich 146 dni, zaś w latach 2003 i 2004 35 krajów w ciągu 123 dni. Co więcej, niejednoznacznie wypada porównanie aktywności obecnej prezydent nawet z poprzednikiem Luli, Cardoso, który w latach 1999 i 2000 odwiedził 21 krajów, spędzając w nich 87 dni, zaś wcześniej, w latach 1995 i 1996, 20 krajów w ciągu 100 dni¹⁴.

Tak czy inaczej, aktywnością na scenie międzynarodowej, zarówno wewnątrz regionu, jak i – w jeszcze większym stopniu – poza nim, góruje Brazylija nad pozostałymi państwami Ameryki Łacińskiej. Być może pewne uściślenia dałoby się wprowadzić do tego stwierdzenia w przypadku Chile. Natomiast wyraźnie widać dużo większą przepaść między potencjałem a aktywnością w przypadku Meksyku. Choć warto też zwrócić uwagę na zachodzące zmiany w polityce zagranicznej Meksyku.

Początek tego procesu przypada na koniec 2006 r., kiedy to prezydentowi Meksyku w latach 2006-2012, Felipe Calderonowi, przyszło naprawiać szkody uczynio-

¹⁴ R. Wassermann, *Em 2 anos, Dilma viaja menos que Lula em 1º ano de mandato*, http://www.bbc.co.uk/portuguese/noticias/2013/01/121227_dilma_viagens_levantamento_rw.shtml (data dostępu: 24 lipca 2013).

ne przez jego poprzednika Foxa¹⁵. Mocne wysiłki podjął wobec państw regionu, doprowadzając do poprawy stosunków zwłaszcza z Kubą, Wenezuelą, Boliwią i Argentyną. Meksyk był gospodarzem konferencji w końcu lutego 2010 r., podczas której postanowiono utworzyć Wspólnotę Państw Latinoamerykańskich i Karaibskich (*Comunidad de Estados Latinoamericanos y Caribeños*, CELAC). Uczestnikami były wszystkie państwa Półkuli Zachodniej z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Kanady¹⁶. Wcześniej, pod koniec czerwca 2008 r. w Tabasco postanowiono zainaugurować Środkowoamerykański Projekt Integracji i rozwoju (*Mesoamerican Integration and Development Project*, MIDP), którego uczestnikami są Meksyk, Gwatemala, Belize, Salwador, Honduras, Nikaragua, Kostaryka, Panama, Kolumbia i, od 2009 r., Dominikana¹⁷. Najważniejszym bodaj rezultatem wysiłków dyplomatycznych w obrębie Ameryki Łacińskiej jest uroczyste ogłoszenie z początkiem czerwca 2012 r., podczas czwartego szczytu – na terenie Obserwatorium Paranal – grupy Sojuszu Pacyfiku (*Alianza del Pacífico*), tworzonej wspólnie z Chile, Kolumbią i Peru. Zbyt wczesnie jest na ocenę tego przedsięwzięcia, lecz biorąc pod uwagę kraje uczestniczące i ich potencjał, warto bacznie śledzić jego losy. Równocześnie zdaniem niektórych komentatorów może ono stanowić swego rodzaju przeciwwagę dla polityki Brazylii i w tym kontekście zwraca uwagę trasa pierwszej podróży, jaką odbył we wrześniu 2012 r. – jeszcze jako prezydent-elekt – Pena Nieto. „Budowane mosty”¹⁸ miały prowadzić nie tylko do Gwatemali, Kolumbii, Peru i Chile, lecz także do Brazylii i Argentyny.

Wracając do Calderona, był on, kontynuując politykę ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, przywódcą zdolnym do skuteczniejszego zadbania o interesy Meksyku. Udało mu się w końcu przeforsować w 2011 r., przewidywane jeszcze w czasie tworzenia NAFTY, otwarcie rynku Stanów Zjednoczonych dla meksykańskich przedsiębiorstw transportowych. Współpracując w ramach tzw. Inicjatywy Merida, ogłoszonej jesienią 2007 r., mocno nalegał Calderon na uznanie przez Stany Zjednoczone zarówno częściowej odpowiedzialności za problemy narkoprzestępczości, jak i konieczności podejmowania działań dla ograniczenia popytu.

Jednym z ważniejszych świadectw otwierania się w nowych kierunkach było ustanowienie w 2008 r. „strategicznego partnerstwa” z Unią Europejską, w ślad za Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Brazylią. Warto zauważyć, że w stosunkach dwu-

¹⁵ C. Siskind, *Mexico's Pena Nieto to Benefit From Calderón's Foreign Policy Legacy*, <http://www.worldpoliticsreview.com/articles/12128/mexicos-pena-nieto-to-benefit-from-calderons-foreign-policy-legacy> (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹⁶ *Cancilleres del Grupo de Río avanzaron en idea de crear nueva instancia regional*, <http://www.granma.cu/espanol/2010/febrero/lun22/cancilleres.html> (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹⁷ *Mesoamerican Integration and Development Project (MIDP)*, http://www.proyectomesoamerica.org/joomla/index.php?option=com_content&view=article&id=229&Itemid=57 (data dostępu: 24 lipca 2013).

¹⁸ C. Cheney, *Mexico's Pena Nieto Seeks to Build Bridges With Latin American Tour*, <http://www.worldpoliticsreview.com/trend-lines/12373/mexicos-pena-nieto-seeks-to-build-bridges-with-latin-american-tour> (data dostępu: 24 lipca 2013).

stronnych, i to mimo wizyt – prezydenta ChRL w 2005 r. i prezydenta Meksyku w lipcu 2008 r. – wydaje się, że to właśnie w stosunkach z Chinami pozostaje nadal wiele problemów do rozwiązywania.

Natomiast potwierdzeniem udanego angażowania się Meksyku w organizacjach i instytucjach międzynarodowych jest kilka spektakularnych udziałów Meksykanów w rywalizacji o najwyższe stanowiska w ważnych organizacjach międzynarodowych. Wprawdzie tylko w jednym przypadku zakończyło się to ostatecznym sukcesem, lecz nawet w przypadku niepowodzeń zwracało uwagę światowej opinii publicznej na rosnącą szybko rolę Meksyku. Powodzeniem, skądinąd kosztem byłego premiera Polski Marka Belki, skończyła się w czerwcu 2006 r. rywalizacja o stanowisko Sekretarza Generalnego, w której brał udział José Ángel Gurría. W połowie 2011 r. w walce o stanowisko najwyższe w MFW, opuszczone przez Dominique Strauss-Kahna, najdłużej rywalizował z ostatecznie zwycięską Christine Lagarde, gubernator Banku Meksyku Agustín Carstens. Z bodaj jeszcze większą uwagą śledzono zmagania o stanowisko dyrektora generalnego Światowej Organizacji Handlu między Brazylijczykiem Roberto Carvalho de Azevedo, ostatecznie zwyciężką, a jego najpoważniejszym rywalem, Meksykaninem Herminio Blanco, uznawanym za kandydata Zachodu.

Nawet ograniczając się do nakreślenia tak niepełnego obrazu, można z przekonaniem stwierdzić, że Ameryce Łacińskiej jako całości, przede wszystkim dzięki jej największym i najbardziej aktywnym państwom, udało się sprostać – w dużym stopniu – trudnym wyzwaniom w epoce współczesnej globalizacji, w szczególności w latach po 2000 r. Dzięki zarówno własnym wysiłkom, jak i korzystnym dla niej procesom zachodzącym w układzie sił globalnych w świecie nabierającym charakteru coraz to bardziej wielobiegunowego, zmiany miejsca i roli Ameryki Łacińskiej w gospodarce i polityce światowej ocenić można pozytywnie. Procesy zmian zachodzą nadal i dalekie są od jednoznaczności, lecz niemało jest przesłanek, by oczekiwać, że „stracone dekady” pozostały już w przeszłości, w wieku XX.

Streszczenie

Celem artykułu jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania o miejsce i rolę krajów Ameryki Łacińskiej w gospodarce i polityce światowej w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci, od 1980 r. Z punktu widzenia Ameryki Łacińskiej okres ten to najpierw „utracona dekada” z kryzysem zadłużeniowym i kresem dyktatur wojskowych, ostatnie dziesięciolecie XX w. z mieszanymi rezultatami wprowadzania w życie „konsensusu waszyngtońskiego” i wreszcie czas pojawiania się i narastania procesów uniezależniania się od dominacji Stanów Zjednoczonych i stawiania czoła samodzielnie nowym wyzwaniom, zwłaszcza w obliczu kryzysu stworzonego przez Stany Zjednoczone globalnego ładu gospodarczego. W artykule przeanalizowane zostaną dane makroekonomiczne, wydatki militarne, poziom inwestycji państw latynoamerykańskich, ze szczególnym uwzględnieniem siedmiu największych i najważniejszych krajów Ameryki Łacińskiej – Argentyny, Brazylii, Chile, Kolumbii, Meksyku, Peru i Wenezueli. Przedstawiona będzie również pozycja owych krajów na arenie międzynarodowej, łącznie z podejmowanymi inicjatywami integracyjnymi.

Latynoamerykańska koncepcja bezpieczeństwa

Patrycja Cedro

Wprowadzenie – zarys problematyki bezpieczeństwa

Złożoność zjawisk warunkujących bezpieczeństwo jest przyczyną związanych z nim trudności terminologicznych. W powszechnym ujęciu istota bezpieczeństwa tłumaczona jest najczęściej w odwołaniu do definicji negatywnej, sprowadzającej pojęcie wyłącznie do braku szeroko rozumianych zagrożeń. Jak zauważa Ryszard Zięba „w najogólniejszym znaczeniu bezpieczeństwo można określić jako pewność istnienia i przetrwania, posiadania oraz funkcjonowania i rozwoju podmiotu”¹, wynikającą z przeświadczenia o niewystępowaniu zjawisk niepożądanych bądź będącą efektem skutecznych działań, które mają na celu ich eliminację. Wskutek załamania porządku zimnowojennego nastąpiło jednak wyraźne przewartościowanie podejścia negatywnego na rzecz koncepcji bezpieczeństwa kooperatywnego, które – tłumaczone jako kształtowanie środowiska międzynarodowego we współpracy z innymi państwami w taki sposób, by zminimalizować możliwość wystąpienia zagrożenia – jest coraz częściej przywoływaną interpretacją tzw. definicji pozytywnej. Obejmuje ona swoim zakresem między innymi dążenie do wspólnego oprowadzania kryzysów czy budowę wzajemnego zaufania, a zatem kładzie nacisk na konieczność utworzenia spójnego i efektywnego systemu bezpieczeństwa, uzasadnianą wielowątkowym i złożonym charakterem interakcji² zachodzących we współczesnych stosunkach międzynarodowych.

Ponadto podkreślić w tym miejscu należy, iż o ile pierwotnie o bezpieczeństwie mówiono przede wszystkim w nawiązaniu do zagrożeń wynikających z możliwości użycia siły militarnej, obecnie jego znaczenie wykracza dalece poza tę sferę. Po zakończeniu zimnej wojny nastąpiło bowiem wyraźne rozszerzenie uznawanego dotychczas konceptu postrzegania bezpieczeństwa i wyodrębnienie nowych wymiarów tego pojęcia. Odsunięte na drugi plan zostały tym samym kwestie ideologiczne

¹ R. Zięba, *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, Warszawa 2008, s. 16.

² E. Haliżak, *Regionalny kompleks bezpieczeństwa Azji Północno-Wschodniej*, ISM „Żurawia Papers”: Zeszyt nr 3, Warszawa 2004, s. 17.

motywowanej konfrontacji blokowej oraz zagadnienia dotyczące wyścigu zbrojeń. Nie można jednakże wysuwać pochopnej tezy, jakoby zagrożenia natury militarnej zostały całościowo wyrugowane z obszaru zainteresowań nauki o stosunkach międzynarodowych. Choć w mniejszej skali, polityka dozbierania trwa, a wydatki na ten cel rosną niepokojąco szybko³. Niemniej jednak, w obliczu zintensyfikowanego procesu zacieśniania wzajemnych powiązań coraz jaskrawiej widoczna jest konieczność podkreślenia wagi innych problemów – zwłaszcza tych natury ekonomicznej i społecznej, których znaczenie dla ogółu społeczności międzynarodowej uwypukla dodatkowo fakt, iż znalazły one swój wyraz już w art. 1 ust. 3 Karty Narodów Zjednoczonych, obligującym państwa, by: „rozwiązywać w drodze współpracy międzynarodowej problemy międzynarodowe o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym lub humanitarnym, jak również popierać prawa człowieka i zachęcać do poszanowania tych praw i wolności dla wszystkich bez względu na różnice rasy, płci, języka lub wyznania”⁴.

Niezależnie więc od statusu danego podmiotu, zarówno reprezentanci bloku bogatej Północy, jak i kraje rozwijającego się Południa zmuszone są podołać nowym, permanentnie kreowanym wyzwaniom szybko globalizującego się świata postzimnowojennego. Jednakże, mimo pozornie tożsamej sytuacji, problemy rodzące się w obrębie każdej z tych sfer wydają się być tak odległe, iż niemożliwym jawi się osiągnięcie spójnej strategii rozwoju przedstawicieli obu grup. Dla zdecydowanej większości słabo rozwiniętych państw globalizacja to bowiem „westernizacja”, czyli świadome narzucenie wartości Zachodu tamtejszym społeczeństwom⁵. Z punktu widzenia Europy bądź USA zjawisko to oznacza natomiast z jednej strony ekspansję ekonomiczną w warunkach wolnego rynku, z drugiej zaś coraz częściej odnosi się do zagrożeń terrorystycznych⁶.

Ze względu zatem na rozbieżności na tle interpretacyjnym w kwestii współcześnie pojmowanego bezpieczeństwa, w niniejszym artykule postawiona zostaje hipoteza, iż bezcelowe jest dążenie do stworzenia uniwersalnej hierarchii potencjalnych zagrożeń, co do której zapanowałaby ogólna zgoda wszystkich aktorów sceny międzynarodowej. Różnorodność uwarunkowań historycznych, geograficznych czy polityczno-gospodarczych poszczególnych terytoriów narzuca bowiem konieczność rozpatrywania kategorii bezpieczeństwa w odniesieniu do danego kontekstu, uniemożliwiając tym samym daleko posuniętą generalizację. Z uwagi na obszerność zagadnienia, argumentacja stanowiska, będąca jednocześnie próbą zarysowania regionalnego konceptu bezpieczeństwa, przedstawiona zostanie wyłącznie poprzez odwołanie do obszaru

³ W 2010 r. cały świat zwiększył wydatki na zbrojenia do rekordowo wysokiej kwoty 1,6 biliona dolarów. *Rosną wydatki na zbrojenia*, <http://dziennikzwiazkowy.com/c12-pol/rosn-wydatki-na-zbrojenia> (data dostępu: 10 grudnia 2014).

⁴ *Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie – dokumenty i raporty*, <http://www.unic.un.org.pl> (data dostępu: 27 kwietnia 2013).

⁵ E. Halizak, *Procesy globalizacji a stosunki międzynarodowe*, [w:] E. Halizak, R. Kuźniar (red.) *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2006, s. 299.

⁶ *Ibidem*.

Ameryki Łacińskiej, subiektywnie uznanej za najbardziej reprezentatywny przykład postawy opozycyjnej wobec narzucanych odgórnie tendencji.

Co warte podkreślenia, w artykule przyjęto założenie o względnej homogeniczności regionu, która wynika poniekąd ze wspólnych korzeni historycznych, nadających istotne znaczenie mentalności zwróconej ku nacjonalizmowi, dającej się zaobserwować wśród tamtejszych społeczeństw. Służy ono zachowaniu przejrzystości i zrozumiałości wywodu. Zauważyć bowiem należy, iż państwa Ameryki Łacińskiej zostają poddane wpływom wielorakich czynników odmiennie warunkujących zarówno ich rozwój, jak i przyjętą przez nie perspektywę postrzegania otoczenia międzynarodowego. Wydawać by się więc mogło, iż także przedstawienie jednej latynoamerykańskiej koncepcji bezpieczeństwa, jako tożsamej dla wszystkich reprezentantów regionu, nie jest w pełni zasadne. Z drugiej jednak strony, pamiętać trzeba, że pomimo wewnątrzkontynentalnego zróżnicowania, Ameryka Łacińska uznawana jest w powszechnym dyskursie za obszar zwarty i odrębny, a bliskość geograficzna i wzajemne powiązania między krajami, kształtujące ich identyfikację z zachodnią hemisferą wpływają na fakt, iż region ten stanowi podsystem w globalnym systemie stosunków międzynarodowych. Co więcej, wielość podobieństw – przede wszystkim na tle kulturalno-społecznym – stawia go w pozycji konfrontacyjnej względem Stanów Zjednoczonych, roszcujących sobie prawo do organizacji światowego porządku, utrzymanego w duchu politycznego realizmu.

Ameryka Łacińska jest tymczasem zmuszona otwarcie manifestować własną wizję bezpieczeństwa, odrzucającą ściśle militarne znaczenie zagadnienia bezpieczeństwa, na rzecz szeroko rozumianego pojęcia, uzupełnionego o elementy gospodarczo-społeczne, gdyż właśnie na tej płaszczyźnie najwyraźniej zarysowuje się kontrast między tym regionem a blokiem wysoko rozwiniętej Północy. Od początku lat 90. XX w. kraje latynoamerykańskie wkroczyły wprawdzie w fazę definiowania nowej tożsamości państwowej, polegającej na transformacji systemowej, a demokracyzacja i wprowadzenie zasad gospodarki neoliberalnej, opartej o koncepcje „otwartego regionalizmu” i „rozwoju trwałego”, wypracowane przez ECLAC, przyniosły nawet oczekiwane efekty. W perspektywie długofalowej jednakże, sukcesy te obnażyły szereg słabości, okazując się wyłącznie rozwiązaniami doraźnymi, maskującymi faktyczny kształt problemów w regionie. Pozytywnym pierwotnie zmianom w gospodarce stale towarzyszy bowiem proces pogłębiania się przepaści między wyżej sytuowaną warstwą społeczną a ludnością żyjącą w ubóstwie i nędzy, co warunkuje przeciagającą się stagnację rozwojową.

Słusznie zatem pisze Katarzyna Krzywicka, zaznaczając, iż „pomimo rozwoju instytucjonalnego integracji ekonomicznej w regionie i z systemem międzynarodowym oraz wyraźnego wzrostu wskaźników obrotów handlowych w ostatnich latach (...) należy mieć świadomość, że skutki tego procesu nie powodują bynajmniej zmniejszenia marginalizacji Ameryki Łacińskiej w obszarze rozwoju społecznego”⁷, co w subiektywnej ocenie wynika z niekompatybilności obu płaszczyzn i nieumie-

⁷ K. Krzywicka, *Ameryka Łacińska u progu XXI wieku. Studia i szkice*, Lublin 2009, s. 126.

jętności jej wypracowania. Trudno zatem nie zgodzić się z przyjętym w ramach niniejszego wywodu stanowiskiem, jakoby w nowych uwarunkowaniach, wobec braku zagrożeń zewnętrznych, definicja bezpieczeństwa latynoamerykańskiego skupiała się na kwestiach gospodarczych i społecznych, wykraczających dalece poza tradycyjne pojmowanie terminu bezpieczeństwa, postrzeganego poprzez pryzmat militarystyki.

Zagrożenia dla bezpieczeństwa społecznego i gospodarczego w Ameryce Łacińskiej

Na płaszczyźnie społecznej podstaw tak wypracowanego konceptu upatrywać należy zarówno w utrzymujących się na wysokim poziomie indykatorkach ubóstwa, bezrobocia czy zachorowalności na AIDS, jak również w obecności zagrożeń o charakterze transgranicznym – głównie zjawiska terroryzmu, handlu narkotykami oraz przestępczości zorganizowanej. W Ameryce Łacińskiej w biedzie żyje bowiem 33,1% ludności, a ponad 13,3% doświadcza nędzy⁸, co w liczbach bezwzględnych wynosi kolejno 192,84 mln i 77,48 mln osób dotkniętych zjawiskiem⁹. Co więcej, charakterystyczną cechą regionu jest istnienie nierówności społecznych, których efektem jest postępująca koncentracja kapitału w rękach jednostek. Bank Światowy wskazuje, że 10% najbogatszych mieszkańców państw latynoamerykańskich konsumuje 48% całego dochodu przypadającego na analizowany obszar, a 10% najbiedniejszych – zaledwie 1,6%. Zestawienie tych danych z innymi regionami świata pozwala stwierdzić, że Ameryka Łacińska jest najbardziej niesprawiedliwie rządzoną częścią globalnego systemu. Nawet w Urugwaju, gdzie dysproporcje społeczne zachodzą na mniejszą skalę, sytuacja jest dużo gorsza niż w jakimkolwiek państwie Europy Wschodniej¹⁰. Sytuację zaognia w dodatku fakt, iż począwszy od lat 90. XX w. następowało stopniowe podwyższanie odsetka ludzi pozostających bez pracy (średnio o 3%), co doprowadziło do wzmocnienia procesu marginalizacji i wykluczeń społecznych. Wprawdzie od 2004 r. można zaobserwować odwrócenie tego trendu, co jednak nie zmienia sytuacji, w której wciąż 6,4%¹¹ społeczeństwa pozbawione jest dostępu do zatrudnienia, będącego wiodącym źródłem dochodu.

⁸ *Statistical Yearbook for Latin America and Caribbean 2010 – Social Statistics*, http://websie.eclac.cl/anuario_estadistico/anuario_2010/eng/index.asp (data dostępu: 1 maja 2013).

⁹ Obliczenia dokonane z wykorzystaniem wskaźnika liczby mieszkańców Ameryki Łacińskiej i Karaibów, wynoszącego zgodnie z danymi Banku Światowego 582,6 mln – stan na rok 2010, <http://web.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/COUNTRIES/LACEXT/0,,contentMDK:22117191~pagePK:146736~piPK:146830~theSitePK:258554,00.html> (data dostępu: 1 maja 2013).

¹⁰ M.F. Gawrycki, *Regionalne koncepcje bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej*, ISM „Żurawia Papers”, Zeszyt nr 6, Warszawa 2005, s. 68.

¹¹ *Economic Commission for Latin America and the Caribbean, CEPALSTAT – database*, <http://websie.eclac.cl/sisgen/ConsultaIntegrada.asp?idIndicador=127&idioma=i> (data dostępu: 1 maja 2013).

Na gruncie dokonującej się od lat 90. integracji ekonomicznej uwidacznia się natomiast brak długofalowych efektów otwarcia latynoamerykańskich gospodarek na rynki światowe. Coraz częściej podkreśla się za to szereg implikacji, uwarunkowanych ogólnym narzuceniem Ameryce Łacińskiej zachodniego modelu rozwoju, nieprzystosowanego do specyfiki regionu, co skutkuje wzmożeniem jego podatności na uzależnienie od napływu kapitału zagranicznego i wymuszeniem wypracowania postaw konkurencyjnych wobec globalnych podmiotów gospodarczych. Uwagę zwraca ponadto fakt pominięcia czołowego problemu latynoamerykańskiego – zadłużenia międzynarodowego – w debatach i projektach rozwojowych. Jak tymczasem wskazują dane Ekonomicznej Komisji Narodów Zjednoczonych dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów (ECLAC/CEPAL) region pozostaje jednym z najbardziej zapożyczonych w skali całego świata (w roku 2010 zaciągnięte kredyty zagraniczne osiągnęły wartość 955,59 mld dolarów). W największym stopniu problemem dotknięta jest Brazylia, której dług opiewa na ponad 256,8 mld dolarów. Tuż za nią plasuje się Meksyk z wynikiem 196,7 mld dolarów¹². Warto w tym miejscu zauważyć także, iż obecne ogólne zadłużenie gospodarek latynoamerykańskich jest niemal czterokrotnie większe niż w dekadzie lat 80. XX w., która stanowiła swoiste epicentrum odczuwalnych do dnia dzisiejszego wyzwań w regionie.

W świetle kryteriów jakościowych, które w opozycji do wskaźników poddających się kwantyfikacji związane są z czynnikami warunkującymi rozwój poszczególnych krajów, niezwykle istotnym aspektem jest wspomniany problem zależności od innych gospodarek – głównie od bogatej Północy. Wyraz znaczenia tej kategorii daje utrzymująca się strukturalny podział świata, wynikający z dysproporcji ekonomicznych, który kiedyś uzasadniany był klasycznymi teoriami rozwoju (sprowadzającymi problem opóźnienia państw rozwijających się do wadliwych uwarunkowań wewnętrznych, skostniałych struktur społecznych i braku odpowiednich umiejętności kapitału ludzkiego), a współcześnie rozpatrywany jest w ścisłym nawiązaniu do koncepcji strukturalnych. Edward Haliżak wskazuje na istnienie dwóch istotnych teorii w ramach tego podejścia: teorii systemu światowego (autorstwa lewicującego socjologa I. Wallersteina) oraz teorii zależności (wykreowaną przez amerykańskiego uczonego G. Franka)¹³.

Dla pełnego zrozumienia poglądów obu badaczy warto jednak cofnąć się jeszcze do końca lat 40. XX w. i powstałych wówczas projektów rozwoju i modernizacji regionu, których czołowym inicjatorem był Raul Prebisch. W przedstawionym w 1948 r. raporcie zatytułowanym *Główne problemy rozwoju ekonomicznego Ameryki Łacińskiej* dowodził on bowiem, że „region znalazł się na peryferiach globalnego systemu ekonomicznego jako producent żywności i surowców dla centrów przemysłowych rozwiniętego świata”¹⁴ oraz zalecał przyjęcie strategii rozwoju, zakładającej prymat

¹² *Statistical Yearbook of Latin America and the Caribbean 2012*, http://interwp.cepal.org/anuario_estadistico/anuario_2012/en/contents_en.asp (data dostępu: 1 maja 2013).

¹³ E. Haliżak, *Południe (państwa rozwijające się – Trzeci Świat)*, [w:] E. Haliżak, R. Kuźniar (red.) op. cit., s. 457-460.

¹⁴ M. F. Gawrycki, *Latynoamerykańska wizja pozimnowojennego porządku międzynarodowego i jej funkcje polityczne*, [w:] R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 358.

rynku wewnętrznego i industrializację. Jego koncepcja nie uwzględniała jednakże barier ograniczających działalność gospodarczą podmiotów krajowych (jak nierówny podział dochodu) i konsekwencji istnienia powiązań międzynarodowych, budząc krytykę wśród kontynuatorów tak rozumianego strukturalizmu ekonomicznego i skłaniając ich tym samym do próby udoskonalenia pierwotnych założeń Prebischa.

W jej efekcie w drugiej połowie lat 60. doszło do sformułowania „teorii zależności”, w ramach której autorzy koncepcji przeanalizowali stosunki ekonomiczne między państwami rozwiniętymi – tj. centrum światowego systemu gospodarczego, a jego peryferiami, identyfikując formy zależności gospodarczej, leżące u podstaw niedorozwoju narodów peryferyjnych¹⁵. Wallerstein i Frank odrzucali zatem założenia ekonomii neoklasycznej, lansując próbę wdrożenia modelu gospodarczego państw rozwiniętych w krajach, w których nie pozwalała na to zacofanie wewnętrzne i całkowita odmienność systemów społeczno – ekonomicznych, doszukując się przyczyn dominacji kapitalistycznej Północy i zacofania Południa w nierównomiernym tempie ewolucji gospodarczej. Wallerstein kładł jednak nacisk głównie na antagonizm pojęć „centrum – peryferie” w ramach światowego podziału pracy, zauważając, że w długim okresie warunki wymiany (*terms of trade*) były bardziej korzystne dla państw Północy („centrum”), co pogłębiło podporządkowanie peryferyjnego Południa, niezdolnego do konkurencji z zaawansowaną technologicznie Europą Północno-Zachodnią i Ameryką Północną. Według Franka natomiast, wcześniejsze przejście państw Zachodu od fazy niedorozwoju do stadium rozwiniętego – poprzez transponowanie założeń kapitalizmu do gospodarek narodowych – umożliwiło państwom Północy ekspansję na Południe i poddanie go polityczno-ekonomicznej kontroli, a powstała w ten sposób asymetria, w istocie rzeczy sprzyjająca krajom rozwiniętym, nie pozwoliła na przezwyciężenie problemów niedorozwoju państw Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji.

Obie teorie sięgają wprawdzie korzeniami lat 70. i 80. XX w., lecz podkreślić należy, iż ich podstawowe założenia wciąż znajdują odbicie we współczesnej nauce o stosunkach międzynarodowych, zachowując przy tym swoją aktualność i trafność. Pomimo zakończenia zimnej wojny i formalnego odejścia od trójstopniowej hierarchii aktorów międzynarodowych wyróżniającej Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat, ciągłość problemów rozwojowych, sprowadzona do zagrożenia w postaci uzależnienia krajów rozwijających się od kapitału zagranicznego i stanu globalnej koniunktury, daje się stale zaobserwować w większości państw Południa – także w regionie latinoamerykańskim, który jest szczególnie wrażliwy na wahania cen i wstrząsy finansowe. Mała konkurencyjność i niewielka dywersyfikacja eksportu oznaczają bowiem ogromną podatność obszaru na kryzysy gospodarcze, wynikające ze zmian wysokości źródła finansowego w postaci kapitału zagranicznego. Empiryczne dowody – jak na przykład sytuacja ekonomiczna Meksyku w 1994 r. czy Argentyny w 2001 r. – w dostatecznym stopniu świadczą o skali wyzwania, uświadamiając, że „w globalnej gospodarce rynkowej kraj słabiej rozwinięty, bez ukierunkowanego

¹⁵ K. Krzywicka, op. cit., s. 144.

wspierania przemysłu i ochrony celnej, może ponieść klęskę w konkurencji z rozwiniętą Północą¹⁶.

W kontekście czynnika zależności zasadnym wydaje się uwzględnienie także roli przedsiębiorstw międzynarodowych, inwestycji zagranicznych oraz pomocy ekonomicznej i wojskowej, które w powszechnym dyskursie nierzadko określane są mianem narzędzi dominacji Zachodu, pogłębiających zjawisko poprzez uniemożliwienie ekwiwalentnej wymiany handlowej między państwami rozwiniętymi i rozwijającymi się. W związku z tym w nauce o stosunkach międzynarodowych wyraźnie podkreśla się pewnego rodzaju hegemonię ekonomiczną prowadzącą do przewartościowania polityk zagranicznych państw z geopolityki na geoekonomię, bądź – jak sugerują autorzy bardziej kontrowersyjnych opinii – odejście od dominacji kolonialnej na rzecz podporządkowania i uzależnienia gospodarczego.

Naświetlona pokrótce charakterystyka zarysowuje więc jednoznaczny obraz wciąż niestabilizowanego regionu, którego rozwój jest ściśle zależny od efektywności działań podjętych zarówno na szczeblu lokalnym, jak i globalnym, uwzględniającym zaangażowanie innych podmiotów stosunków międzynarodowych. Złożoność problemów, wymagająca wielostronnej aktywności i współpracy, znajduje wyraźne odbicie w zdynamizowanym i zintensyfikowanym regionalnym procesie integracyjnym, zachodzącym na tle zarówno współdziałania gospodarczego, jak również kooperacji politycznej. Szczególnie na tym tle zaznacza się jednak obecność aktorów spoza regionu latynoamerykańskiego, w tym przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, które militaryzując swoje koncepcje bezpieczeństwa, pogłębiają jedynie sprzeczności wyrosłe na linii dialogu w obrębie zachodniej hemisfery.

Regionalny kompleks bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej

Miejsca Ameryki Łacińskiej we współczesnym świecie nie sposób bowiem analizować w oderwaniu od jej północnego sąsiada, którego przywódcze działania w ostatnich dekadach przybierają dwojaki charakter: kooperacyjny, przejawiający się w podejmowaniu inicjatyw o zabarwieniu multilateralnym, oparty o współpracę i uwzględnienie wspólnych dążeń oraz imperialny¹⁷, wyrażający się w skłonnościach do unilateralnych, ugruntowanych historycznie zachowań politycznych. Podkreślić przy tym należy nadrzędność aktywności hegemonistycznej w okresie od wczesnych lat 90. ubiegłego stulecia do końca kadencji George'a W. Busha, sprawdzonej przez Wayne'a S. Smitha do czterech skonkretyzowanych obszarów potencjalnego działania. Jako cele (punkty zainteresowania) USA wobec regionu latynoamerykańskiego wymienia on:

- działania zmierzające ku zaangażowaniu państw Ameryki Łacińskiej w kooperatywną walkę z terroryzmem,

¹⁶ Ibidem, s. 101.

¹⁷ Ibidem, s. 51.

- powstrzymanie (lub przynajmniej ograniczenie) przepływu narkotyków w obrębie zachodniej hemisfery,
- podjęcie wysiłków na rzecz rozwoju ekonomicznego i polepszenia sytuacji społeczeństw Ameryki Łacińskiej (przede wszystkim w celu przeciwdziałania masowemu migracjom ludności z południa i zapewnienia rynku zbytu dla amerykańskich towarów),
- pomoc w ochronie środowiska i klimatu.

Teoretyczne zamierzenia zdają się być jednak bardzo odległe od ich realizacji, co zdaniem Smitha jest następstwem sukcesywnie nasilającej się tendencji unilateralistycznej, zauważalnej w polityce zagranicznej USA okresu pozimnowojennego¹⁸. Pamiętać należy, iż Ameryka Łacińska niemal od zawsze odczuwała dominację Stanów Zjednoczonych, co w ogromnej mierze wpłynęło na obecny kształt współczesnej koncepcji bezpieczeństwa regionu, której filary – sięgające korzeniami do lat 20. XIX w. – osadzone są na:

- woli podkreślenia swojej suwerenności,
- dążeniu do zapewnienia stabilizacji w regionie poprzez realizację swej polityki zagranicznej bez odwołania do argumentu siły,
- poparci dla inicjatyw pokojowych.

Dnia 2 grudnia 1823 r. ogłoszona bowiem została doktryna – nazywana od nazwiska jej inicjatora doktryną Monroe – powszechnie uznawana za wydarzenie przełomowe i wyjściowe do dalszej analizy. Zgodnie z jej brzmieniem, region Ameryki Środkowej i Południowej stawał się od tego momentu wyłączną domeną polityki zagranicznej USA, co nastąpiło dzięki akceptacji przez Amerykę Północną *status quo* i zadeklarowanie nieingerencji w sprawy europejskie, skutkujące – w ramach wzajemności – uzyskaniem niejako prawa wyłączności do działania w obrębie zachodniej hemisfery. Nie powinien jednak zaskakiwać fakt, iż doktryna uważana za pierwszy wyraźny przejaw regionalizmu, w późniejszych latach okazała się przede wszystkim wiodącym instrumentem amerykańskiej polityki zagranicznej, a ustanowione orędownictwo – zgodne z dewizą „Ameryka dla Amerykanów” – otwierało drogę wszelkim ingerencjom w sprawy wewnętrzne krajów latynoamerykańskich, jak i zaowocowało dominacją USA także na tle ekonomicznym.

Hegemonistyczne predyspozycje Stanów Zjednoczonych stały się wobec tego katalizatorem zmian w obrębie Ameryki Łacińskiej, skoncentrowanej na dążeniu do samodzielności, czego wyrazem są liczne inicjatywy stawiające za cel budowę regionalnego systemu bezpieczeństwa¹⁹ oraz podkreślane przez kolejnych polityków latynoamerykańskich postulaty suwerenności państw i konieczności wzajemnego

¹⁸ W. S. Smith, *The United States and Latin America: Into a New Era*, [w:] J. K. Black (red.) *Latin America. Its problems and its promise*, United States of America 2005, s. 249-275.

¹⁹ Za przykład posłużyć może zwołany z inicjatywy Simóna Bolívara w 1826 r. Kongres Amerykański w Panamie, na którym dążono m.in. do przyjęcia zasad suwerenności i nieingerencji w sprawy państw jako podstawy stosunków międzynarodowych.

poszanowania praw i wartości narodowych. Na kształt klarującej się strategii bezpieczeństwa państw zachodniej hemisfery niebagatelny wpływ miały zatem:

- doktryna Calvo (1868 r.): jako synonim dla zasady równości prawnej obywateli i cudzoziemców przebywających w danym kraju,
- doktryna Drago (1902 r.): jako reakcja na chęć siłowego ściągnięcia długów przez państwa europejskie od Wenezueli, lansująca koncepcję nielegalności wszelkich prób użycia siły w celu wyegzekwowania należności finansowych od państw amerykańskich,
- doktryna Tobará (1907 r.): jako forma legitymizmu demokratycznego skierowanego do państw Ameryki Łacińskiej, propagująca solidarną odmowę uznania jakichkolwiek rządów ustanowionych w sprzeczności z porządkiem konstytucyjnym (głównie w wyniku rewolucji),
- doktryna Carranza (1918 r.): jako wyraz równości wszystkich państw, niezależności wynikającej z zakazu interwencji w państwowe sprawy wewnętrzne oraz jednakowości traktowania obywateli własnych i cudzoziemców,
- doktryna Estrada (1930 r.): jako postulat niezależności w nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych, które oparte powinny być na faktycznej egzystencji państwa, a nie na ocenie jego prawomocności („wykluczenie ewentualności przekształcenia się jednego kraju w trybunał osądzający sprawy wewnętrzne partnera”²⁰).

W świetle powyższego, nie sposób zakwestionować poglądu, zgodnie z którym wartości narodowe, pojęcia narodu i nacjonalizmu cechują omawiany obszar, leżąc u podstaw poczucia tożsamości regionalnej i kształtowanej od okresu walk o niepodległość (lata 1810-1825) indywidualnej świadomości państw Ameryki Łacińskiej. Świadczy o tym także priorytet nadany pacyfistycznie motywowanym działaniom na rzecz utrzymania stabilizacji w regionie, który był realizowany na kolejnych Konferencjach Panamerykańskich²¹. Wynikało z niego potępienie dla nadmiernie rozwijanych zbrojeń i zobowiązanie do rozwiązywania wszelkich potencjalnych sporów na drodze koncyliacji i mediacji.

Konsekwencją w zmierzaniu ku eliminacji interwencji wojskowej i wyrwaniu się spod jarzma dominacji potężnego sąsiada rzutowało niewątpliwie na współczesne postrzeganie bezpieczeństwa przez państwa Ameryki Łacińskiej, utwierdzone w przekonaniu, że wzmocnienie więzi w obrębie kontynentu jest najrozsądniejszą strategią, która zapewni stabilność i utrzymanie pokoju w zachodniej hemisferze. Obecnie widoczny jest bowiem trend zmierzający ku rzeczywistej regionalizacji bezpieczeństwa tego obszaru, utrzymujący się niezmiennie już od czasów zimnowo-

²⁰ M. F. Gawrycki, *Regionalne koncepcje...*, s. 26.

²¹ O ewolucji myślenia o bezpieczeństwie w Ameryce Łacińskiej świadczą m.in. konferencje: w Meksyku (1901-1902), gdzie podpisano protokół o przystąpieniu do haskiej konwencji dotyczącej pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych, w Santiago de Chile (1923), gdzie przyjęto *Traktat w sprawie unikania konfliktów między państwami amerykańskimi i zapobiegania tym konfliktom* czy w Hawanie (1928), gdzie zadeklarowano oficjalne potępienie wojny jako środka rozwiązywania konfliktów.

jennych. Uwarunkowań procesu należy doszukiwać się głównie w funkcji, jakiej ma służyć stopniowe postępowanie zjawiska, tj. w zmniejszeniu, a nawet eliminacji niepewności dotyczących zachowań innych państw, która jest źródłem zagrożenia²². Co istotne, regionalizm stanowi również alternatywę dla aktorów sceny międzynarodowej nie odgrywających ról pierwszoplanowych we współczesnym świecie, dając im możliwość grupowej i solidarnej konfrontacji z negatywnymi konsekwencjami procesu globalizacji, które w największym stopniu odczuwalne są przez gospodarki krajów słabo rozwiniętych i państwa borykające się z tzw. „wrogiem wewnętrznym”.

Ponadto oczywisty zdaje się być fakt, że osiągnięcie porozumienia w obrębie regionu, w którym problemy są ściśle powiązane i współzależne, a liczba uczestników ograniczona, nie przysparza wielu trudności, jak ma to nierzadko miejsce w wysoce heterogenicznej, globalnej strukturze państw. Potencjalne wyzwania postrzegane mogą być bowiem bardzo różnie, co doskonale odzwierciedla sytuacja krajów zachodniej hemisfery, ze szczególnym podkreśleniem odrębności USA. Północnoamerykańskie próby hierarchizacji zagrożeń na kontynencie latynoamerykańskim, lansujące wizję terroryzmu jako wyzwania o charakterze kluczowym dla ogółu społeczności międzynarodowej, w niewielkim stopniu pokrywają się z priorytetami południowego sąsiada, który obecnie znacznie większą wagę przywiązuje do problemów o charakterze ekonomicznym i społecznym. Ogromne bowiem znaczenie ma w tej kwestii przede wszystkim subiektywna percepcja otoczenia, uwarunkowana kulturowo i psychologicznie.

Relacja Ameryka Łacińska – USA: trend zmian

Wyraźnej sygnalizacji wymaga zmienność, będąca nieodłączną cechą postrzegania. Dotychczas realizowana polityka Stanów Zjednoczonych wobec regionu Ameryki Łacińskiej zdradza bowiem coraz częstsze odstępstwa od paternalizmu, który ustępuje stopniowo miejsca nastawieniu na współpracę i zacieśnianie stosunków dyplomatycznych. Wprawdzie tendencja ta zauważalna stała się już u progu nowego tysiąclecia, a w ciągu ostatniego dziesięciolecia USA nie traktowały obszaru latynoamerykańskiego w kategoriach wyłącznie negatywnych, spodziewając się większego zagrożenia dla bezpieczeństwa z terenów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej. Mimo to, w kontaktach bezpośrednich przejawiały one jednak stałą tendencję do spoglądania na południowego sąsiada przez pryzmat gospodarczej niedojrzałości i zależności. Jak tymczasem pokazują ostatnie wydarzenia, obecna – znacznie bardziej stabilna i demokratyczna – Ameryka Łacińska, która z sukcesem oparła się destrukcyjnym wpływom ogólnoświatowego kryzysu finansowego, zyskała status nie tylko godnego partnera handlowego, lecz stała się obiecującym kierunkiem polityki prowadzonej przez USA.

²² E. Haliżak, *Regionalizm w stosunkach międzynarodowych*, [w:] E. Haliżak, R. Kuźniar (red.), op. cit., s. 287.

O rosnącym zainteresowaniu Waszyngtonu Latynoameryką świadczą niewątpliwie odbywające się w 2013 r. spotkania przedstawicieli północnoamerykańskiej administracji z reprezentacją rządów krajów zachodniej hemisfery, w tym m.in. wizyta głowy państwa – Baracka Obamy – w Meksyku i Kostaryce²³. Co w tym miejscu warte jest jednak podkreślenia, to nie tyle sam wzrost intensywności kontaktów, ale przede wszystkim istotna zmiana ich wydźwięku. O ile bowiem jeszcze w 2009 r. Obama wzywał ówczesnego meksykańskiego prezydenta Felipe Calderona, by ten, we współpracy z agencjami federalnymi, skupił wszelkie działania na próbach powstrzymania napływu narkotyków do USA, tak podczas ostatniego spotkania, w wygłoszonych przemówieniach dominował ton wzajemnego uznania i szacunku, stawiający oba kraje na równorzędnej pozycji w systemie międzynarodowym.

Uwagę zwracają ponadto coraz częstsze deklaracje północnoamerykańskiego rządu, ogniskujące priorytety w regionie latynoamerykańskim na aspektach społecznych i gospodarczych, rozwoju energetyki opartej na „czystych” źródłach, bezpieczeństwie mieszkańców oraz umacnianiu instytucji demokratycznych²⁴. Z drugiej jednakże strony, pamiętać należy, iż obecna przychylność USA wobec Ameryki Łacińskiej i otwarcie na współpracę na rzecz przewyciężenia regionalnego „wroga wewnętrznego”, choć formalnie mają na celu wzmocnienie potencjału wciąż zadłużonych gospodarek latynoamerykańskich, faktycznie służą zapewnieniu większych korzyści płynących z zacieśniających się stosunków dla pogrążonych w kryzysie Stanów Zjednoczonych. Skoncentrowanie na realizacji własnych interesów nie pozwala zatem na sformułowanie daleko posuniętego wniosku o całkowitym przewartościowaniu hierarchii zagrożeń i wzajemnej percepcji podmiotów aktywnych w zachodniej hemisferze. Nie rodzi ono także pewności wśród państw Ameryki Łacińskiej, uzasadniając zachodzący na tym obszarze proces regionalizacji, podbudowany dążeniem do zachowania kształtującej się od lat tożsamości latynoamerykańskiej i odmienności, kontrastującej zwłaszcza z północnoamerykańską wizją porządku międzynarodowego, stale przejawiającą zachowania utrzymane w duchu realizmu politycznego.

Konkludując wątek ewolucyjnych przemian strategicznej myśli latynoamerykańskiej, warto zatem podkreślić, iż kształtowana już od ponad dwóch wieków wizja bezpieczeństwa ulega ciągłej ewolucji oraz wymaga doprecyzowania i stworzenia jasnej koncepcji rozwoju. Mimo skupienia na sferze gospodarczo-społecznej, w literaturze często zarzuca się jej jednak brak spójności i oryginalności, zaznaczając, iż przedstawiane w publikacjach naukowych i na konferencjach międzynarodowych propozycje są raczej wynikiem bieżącej analizy sytuacji, aniżeli próbą opracowania zobiektywizowanej teorii²⁵, starającej się wyklarować cele polityki państw

²³ USA zacieśnia stosunki dyplomatyczne z Ameryką Łacińską, <http://www.rp.pl/arttykul/1010856.html> (data dostępu: 16 czerwca 2013).

²⁴ D. Passent, *Ameryka Łacińska w objęciach USA. Trójskok Obamy*, <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1513872.1.ameryka-lacinskaw-objeciach-usa.read> (data dostępu: 16 czerwca 2013).

²⁵ M.F. Gawrycki, *Latynoamerykańska wizja...*, s. 372.

Ameryki Łacińskiej i wyjaśnić jej pozycję w zglobalizowanym świecie. Niemniej jednak, konsekwentne odżegnywanie się regionu od usilnie propagowanych przez Stany Zjednoczone wizji potencjalnych zagrożeń daje wystarczające podstawy, by postawioną powyżej hipotezę rozpatrywać jako zweryfikowaną pozytywnie. Choć bowiem wywód przeprowadzony został wyłącznie w odniesieniu do selektywnie wybranego, znacząco okrojonego obszaru, wnioski płynące z powyższej analizy wydają się przystawać do ogółu społeczności międzynarodowej, która jedynie pozornie homogeniczna, faktycznie jawi się jako wysoce zdywersyfikowana struktura poddana działaniu odmiennych czynników kulturowo-cywilizacyjnych, historycznych czy geograficznych.

Streszczenie

Region Ameryki Łacińskiej, jako podsystem we współczesnych stosunkach międzynarodowych, od momentu rozpadu świata bipolarnego stopniowo wkracza w fazę definiowania nowej tożsamości. Wdrożonym dotychczas przekształceniom, opartym głównie o zasady demokratyzacji i gospodarki wolnorynkowej, towarzyszą permanentne problemy rozwojowe, będące w dużej mierze efektem nieumiejętnej konsolidacji owoców wzrostu ekonomicznego ze sferą społeczną, charakteryzującą się wysokimi wskaźnikami nierówności, ubóstwa czy bezrobocia. Zważywszy na fakt, iż sytuacja państw latynoamerykańskich jest często pomijana w powszechnym dyskursie na temat bezpieczeństwa, w artykule zostaje podjęta próba określenia obecnej pozycji geopolitycznej tego obszaru, uwzględniająca zarówno współczesne, jak również historycznie zakorzenione czynniki kształtujące jego myśl strategiczną. Wyszczególnieniu wybranych problemów Ameryki Łacińskiej towarzyszy ponadto krótka prezentacja ewoluującej relacji regionu ze Stanami Zjednoczonymi, stopniowo odżegnującej się od hegemonistycznie motywowanego północnoamerykańskiego unilateralizmu na rzecz stosunków o charakterze partnerskim.

Antyimperializm w polityce zagranicznej państw latynoamerykańskich – między retoryką a praktyką

Katarzyna Cholewińska

„W Ameryce Łacińskiej walka przeciwko imperializmowi jest dzisiaj decydująca. Jeśli jest decydująca, wszystko pozostałe jest drugorzędne” – pisał Jules Régis Debray w 1967 r. o rewolucji kubańskiej¹. Chociaż w Ameryce Łacińskiej czasy rewolucjonistów walczących z karabinami na ramieniu zdają się odchodzić w niepamięć, słowa te paradoksalnie nie tracą na aktualności. Jeszcze w latach 90. XX w. zostałyby najpewniej zagłuszone przez obowiązujący wówczas dyskurs neoliberalny, ale wraz z nadejściem nowego tysiąclecia partie lewicowe zaczęły ponownie zyskiwać na popularności. Przełomem okazały się wybory prezydenckie w Wenezueli w grudniu 1998 r., w wyniku których do władzy doszedł Hugo Rafael Chávez Frías. Zafascynowany kubańską rewolucją i podzielający ideały braci Castro Chávez zapowiedział serię przemian w duchu tych ideałów – zarówno w kontekście polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej Wenezueli.

Wybór Cháveza na prezydenta zapoczątkował trend, który wywołał swoisty wyborczy „efekt domina”. Państwa latynoamerykańskie jedno po drugim decydowały się powierzyć władzę politykom lewicowym, którzy chętnie odwoływali się do rewolucyjnej retoryki XX w. i nie kryli się ze swoimi nacjonalistycznymi poglądami. W konsekwencji jednym z najważniejszych zadeklarowanych przez nich celów była walka o faktyczną suwerenność państwa, z którą według nich musiała wiązać się wrogość wobec wszelkich przejawów polityki imperialistycznej.

W Ameryce Łacińskiej antyimperializm nie jest jednak poglądem, przy jakim politykom łatwo wytrwać. Państwa tego regionu od czasów uzyskania niepodległości były uznawane przez Stany Zjednoczone, które przez ostatnie dwa wieki osiągnęły status hipermocarstwa, za ich wyłączną strefę wpływów. Chociaż nie tylko USA prowadzi politykę, którą można uznać za neokolonialną (przykładem takiego państwa są także współczesne Chiny), to tylko ono postrzegane jest jako realne zagrożenie dla niezależności Ameryki Łacińskiej.

¹ M. Chmara, *Ideologia rewolucji kubańskiej (1959-1970)*, Poznań 1991, s. 96.

W perspektywie historycznej Stany Zjednoczone są jednak stosunkowo młodym aktorem na międzynarodowej scenie politycznej – na pewno młodszym niż zjawisko latynoamerykańskiego antyimperializmu, którego początki sięgają jeszcze czasów sprzed wojen o niepodległość w XIX w. Ze względu na swój status kolonii, narody Ameryki Łacińskiej po raz pierwszy stawiały opór właśnie władzy metropolitalnej. Jednak coraz mniejsze zainteresowanie byłych mocarstw kolonialnych sytuacją na zachodniej półkuli (co przypieczętowało ogłoszenie tzw. doktryny Monroe w 1823 r.²) spowodowało, że rzeczywistym zagrożeniem dla suwerenności młodych republik latynoamerykańskich stały się Stany Zjednoczone, ich niedawny sojusznik, z którego wielu ówczesnych przywódców Ameryki Łacińskiej chciało brać przykład.

Antyimperializm jest zjawiskiem niewątpliwie interesującym. Współcześnie kojarzy się raczej pejoratywnie jako ruch nie do końca pełnoprawny pod względem politycznym. W środowisku europejskich intelektualistów do dziś pokutuje niechęć do kategorii (czy to politycznych, czy ekonomicznych) związanych z nurtem marksistowskim, z którego koncepcja imperializmu się wywodzi. Jednak bez względu na lekceważenie, z jakim antyimperializm spotyka się w kołach *stricte* akademickich, jest ruchem rozwijającym się niezwykle dynamicznie oraz bardzo popularnym, występującym w niemal każdym regionie świata. Antyimperialistyczne hasła mogą towarzyszyć jakiemuś problemowi od początku jego powstania albo pojawiać się doraźnie; mogą je wygłaszać sprzeciwiający się zbyt mało asertywnej polityce zagranicznej decydenci oraz studenci protestujący przeciwko podwyżkom cen biletów; mogą mieć wymiar polityczny, ekonomiczny, społeczny, ale i kulturowy czy ekologiczny. Antyimperializm jest więc pojęciem szerokim, które może mieć różne implikacje dla pozycji międzynarodowej państw i relacji między nimi.

Najszybciej antyimperializm rozwijał się w państwach Południa, będących często byłymi koloniami. Początkowo skierowany przeciwko europejskiej ekspansji kolonialnej, w XX w. zaczął być coraz częściej utożsamiany z postawą antyamerykańską³. Wiązało się to z faktem, że po zakończeniu zimnej wojny Stany Zjednoczo-

² Twórcą tej doktryny, nazwanej imieniem urzędującego prezydenta Jamesa Monroe, był amerykański sekretarz stanu, John Quincy Adams. Doktryna ta przede wszystkim miała zapewnić nieingerencję potęg europejskich w sprawy zachodniej półkuli. W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2006, s. 83.

³ Warto zauważyć, że przypisywanie przymiotnika „amerykański” tylko Stanom Zjednoczonym wywołuje współcześnie pewne kontrowersje. Logicznie rzecz ujmując, powinien on odnosić się do państw obu kontynentów amerykańskich. Tak było jeszcze w XIX w., kiedy to José Martí pisał w swoim eseju „Nasza Ameryka”, że „wszyscy jesteście Amerykanami”, mając na myśli również mieszkańców Ameryki Południowej, Środkowej i Karaibów (dzisiaj określanych jako Latynoamerykanie lub Latynosi). Próbę zróżnicowania języka polskiego w tym względzie podjął m.in. Wiesław Dobrzycki, który dla opisanego postawy wrogiej Stanom Zjednoczonym używał pojęcia „antyjankeski” (od słowa „Jankes”, będącego pejoratywnym określeniem obywatela USA). Koncepcja ta jednak nie przyjęła się w polskiej literaturze, w której nadal dominuje słowo „amerykański” i jego pochodne. W związku z tym, że w języku polskim nie funkcjonuje powszechnie akceptowany przymiotnik pochodzący bezpośrednio od nazwy Stany Zjednoczone, w poniższym artykule „amerykański”, zgodnie z obowiązującym ususem, będzie odnosił się do Stanów Zjednoczonych.

ne stały się światowym mocarstwem, z którym nie mogło się równać kilka kolejnych krajów razem wziętych. Ponadto najaktywniej i w sposób najbardziej otwarty realizowały one swoje imperialistyczne ambicje, w związku z czym wielu państwom jawiły się jako poważne zagrożenie dla ich niezależności.

Z tej perspektywy szczególnie interesujący wydaje się przypadek regionu latynoamerykańskiego. Z jednej strony Ameryka Łacińska doświadczyła zarówno bycia pod kolonialną władzą, jak i walki w celu jej obalenia; z drugiej zaś, jako sąsiad Stanów Zjednoczonych, niemal stale znajduje się w ich strefie wpływów. Słynną frazę prezydenta Meksyku Porfirio Díaza: „Biedny Meksyk! Tak daleko od Boga, tak blisko Stanów Zjednoczonych!”⁴ można by więc odnieść do sytuacji całego regionu. To właśnie ze względu na specyficzne doświadczenia historyczne w wielu państwach latynoamerykańskich tak prężnie rozwijał się ruch antyimperialistyczny. Począwszy od antykolonialnych wystąpień ludności tubylczej, aż po antyamerykańską retorykę współczesnych przywódców tego regionu, Ameryka Łacińska zawsze znajdowała się w stanie konfliktu z jakąś formą imperializmu.

Jednak w XXI w. konflikt ten tylko pozornie przypomina ten z połowy poprzedniego stulecia. W zmienionej rzeczywistości międzynarodowej, bez ograniczeń wynikających z zimnowojennego porządku, rewolucje w Ameryce Łacińskiej mają obecnie charakter o wiele mniej krwawy, a o wiele bardziej medialny. Na ile w związku z tym antyimperialistyczna jest rzeczywiście polityka zagraniczna przywódców nowej lewicy latynoamerykańskiej, a na ile tylko ich retoryka? Czy antyimperializm w tym regionie znajduje przełożenie na decyzje polityczne, czy pozostaje jedynie chwytliwym hasłem? Aby odpowiedzieć na te pytania, analizie należy poddać z jednej strony wypowiedzi tych polityków, którzy sami określają się jako „antyimperialistyczni”, a z drugiej – ich decyzje, politykę gospodarczą oraz stosunki, jakie utrzymują z najbardziej imperialistycznym z mocarstw czyli ze Stanami Zjednoczonymi.

Geneza antyimperializmu w stosunkach międzynarodowych. Problemy definicyjne

W swoim podstawowym znaczeniu antyimperializm sprowadza się do kierunku w polityce międzynarodowej, który polega na przeciwstawieniu się imperializmowi. Bez względu na to, czy rozumiany będzie jako ruch społeczny, program polityczny czy jeden z nurtów myśli społeczno-politycznej, antyimperializm może być definiowany tylko negatywnie, w opozycji do tego, czemu się sprzeciwia. Dlatego też krótkie scharakteryzowanie imperializmu okazuje się być niezbędne dla podjęcia jakichkolwiek rozważań na temat natury współczesnego antyimperializmu w ogóle.

⁴ Zdanie to (*Pobre Mexico! Tan lejos de Dios y tan cerca de los Estados Unidos!*) tradycyjnie już przypisuje się Porfirio Díazowi, chociaż nie ma żadnych dowodów na to, że to właśnie on jest autorem tych słów. R. Keyes, *The Quote Verifier: Who Said What, Where, and When*. Nowy Jork 2006, s. 387.

Pojęcie „imperializm” wywodzi się od łacińskiego słowa *imperium*, oznaczającego władzę, panowanie czy też moc rozkazywania. W 1950 r. William Keith Hancock, australijski historyk, stwierdził, że: „Imperializm to pseudo-koncept, który miał uczynić wszystko prostym, a ostatecznie wszystko skomplikował”⁵. Rzeczywiście, pewna semantyczna płynność tego terminu powoduje, że w zależności od celu, jaki przyświecał stosującym go osobom, zmieniał się jego wydźwięk. Imperializm przeszedł długą drogę od słowa o nacechowaniu względnie neutralnym, do synonimu wszelkiej niesprawiedliwości i wyzysku w systemie międzynarodowym. Ewolucja ta pokazuje, jak język może z jednej strony odzwierciedlać przemiany zachodzące w postrzeganiu rzeczywistości, a z drugiej – jak poprzez przypisanie stałych symboli zmiennym w czasie zjawiskom, pomaga zmiany te ukrywać⁶.

Początkowo imperializm wskazywał konkretnie na ekspansywną politykę zagraniczną państwa, opisując działanie jednego narodu w celu podporządkowania sobie drugiego. W epoce wiktoriańskiej imperializm przynależał bez najmniejszych wątpliwości do sfery życia politycznego państwa oraz zawsze implikował użycie siły militarnej. Podobnie jak kolonializm, imperializm był także nierozzerwalnie związany z geografiami, odnosząc się do przestrzeni i jej zdobywania⁷. Z czasem jednak zakres pojęciowy imperializmu był poszerzany, tak aby można nim było obejmować coraz to nowe dziedziny aktywności ludzkiej. Ekonomiczny wymiar imperializmu podkreślali przede wszystkim John Hobson, Włodzimierz Lenin oraz kontynuujący myśl tego ostatniego marksiści; aspekt moralny tego zjawiska interesował przede wszystkim jego zwolenników, takich jak Cecil Rhodes; podejście strukturalne reprezentowali tzw. dependyści, neomarksisti oraz zwolennicy teorii systemu światowego Immanuela Wallersteina; natomiast kwestie kulturowe i cywilizacyjne związane z imperializmem stanowią oś zainteresowań wielu współczesnych badaczy z tzw. szkoły postkolonialnej, na przykład Edwarda Saïda.

Ponieważ tak wiele jest sposobów rozumienia zjawiska imperializmu, nie istnieje również jedna definicja antyimperializmu. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że termin ten ma wymiar głównie praktyczny – jest ruchem, działaniem, postawą lub przekonaniem o wpisanej w obecny system międzynarodowy głębokiej niesprawiedliwości, której źródół upatrywać należy w agresywnej i skoncentrowanej na dominacji jednych państw nad drugimi polityce. Splota ze sobą wiele różnych wątków, które pojawiały się w pracach teoretyków imperializmu przez cały XX w., chociaż jego korzenie sięgają jeszcze ruchów antykolonialnych. Słynny manifest Aimé Césaire'a *Rozprawa o kolonializmie* nieprzypadkowo zaczyna się słowami: „Cywilizacja niezdolna do rozwiązania problemów, które sama tworzy, jest cywilizacją dekadencją. Cywilizacja zamykająca oczy na jej najbardziej palące problemy, jest

⁵ W. K. Hancock, *Wealth of Colonies*, Cambridge 1950, s. 17, za: M. F. Proudman, *Words for Scholars: The Semantics of „Imperialism”*, „The Journal of the Historical Society” 2008, t. 8, nr 3, s. 395.

⁶ M. F. Proudman, op. cit., s. 397.

⁷ Ibidem, s. 400. Por. D. Gregory, R. Johnston, G. Pratt, M. Watts, S. Whatmore (red.), *The Dictionary of Human Geographies*, Oxford 2009, s. 189.

cywilizacją zagrożoną. Cywilizacja stosująca własne zasady, aby oszukiwać i kłamać, jest cywilizacją umierającą. (...) Europy nie da się obronić”⁸.

Wraz z utratą przez kolonialne mocarstwa ich zamorskich posiadłości punkt ciężkości omawianego problemu zaczął się przesuwac z Europy na inny region, a raczej na inne państwo – Stany Zjednoczone, które początkowo koncentrowały się tylko na podboju własnego kontynentu. To wtedy właśnie narodził się tzw. mit amerykańskiej wyjątkowości (*The Myth of American Exceptionalism*). Mit ten później wpłynię także na amerykańską politykę zagraniczną, w której stopniowo zaczęnie dominować przekonanie o konieczności dalszej ekspansji – najpierw terytorialnej, a później gospodarczej. Jako była kolonia Stany Zjednoczone same nigdy nie prowadziły polityki *stricte* kolonialnej, ale i tak zdołały sobie nieformalnie podporządkować wiele, często bardzo oddalonych od swoich granic, obszarów świata.

Antyimperializm nie jest ruchem homogenicznym. Posiada bogatą historię, na którą składa się opór wobec kolonializmu, kapitalizmu, globalizmu, klasycznego i nowego imperializmu, nierównej dystrybucji dóbr i szeroko pojętej niesprawiedliwości społecznej. Ma korzenie w myśli marksistowskiej i republikańskiej, może być związany zarówno z lewicą, jak i z prawicą, mieć charakter narodowy lub internacjonalistyczny, występować w krajach bogatej Północy i biednego Południa. Co najważniejsze jednak, jego formuła ciągle się nie wyczerpała – tak jak imperializm zmienia się i ewoluuje wraz ze zmianami i ewolucją systemu międzynarodowego, tak antyimperializm przybiera coraz to nowe formy. W XXI w. jest wciąż ruchem żywym i popularnym, zakładającym postrzeganie polityki zagranicznej mocarstw w pozbawiony złudzeń, nieufny sposób i dlatego nie należy go pomijać we współczesnych analizach stosunków międzynarodowych.

Tradycja antyimperialistycznego oporu w Ameryce Łacińskiej

Ponad dwie dekady neoliberalnych reform nie przyniosły w Ameryce Łacińskiej diametralnej poprawy poziomu życia; nie sprawiły również, że region ten „dogonił” pod względem rozwoju Zachód. Wręcz przeciwnie, nierówności społeczne, tak w granicach poszczególnych państw, jak i regionu, były widoczne bardziej niż kiedykolwiek. Ta sytuacja sprzyjała postulatom diametralnych zmian w systemie społecznym wielu krajów Ameryki Łacińskiej. Fali protestów, które przetoczyły się przez kontynent, przewodzili weterani antyimperialistycznej walki z czasów zimnej wojny, lewicowa „stara gwardia” złożona z działaczy partyjnych i związkowych. Wkrótce dołączyli do nich przedstawiciele nowych ruchów społecznych, reprezentujący najbardziej uciśnione w systemie neoliberalnym grupy społeczne: bezrobotnych, emerytów, ludność tubylczą i mniejszości etniczne, dzieci i młodzież, a także tę część klasy średniej, która z powodu niestabilności rynku straciła dotychczasowy

⁸ A. Césaire, *Discourse on Colonialism*, <http://www.rlwclarke.net/Theory/SourcesPrimary/CesaireDiscourseonColonialism.pdf> (data dostępu: 15 lipca 2013). Tłum. za: A. Loomba, *Kolonializm/postkolonializm*, Poznań 2011, s. 194.

majątek i zasilila szeregi tzw. „nowej biedoty”⁹. Podstawy ideologicznej hegemonii neoliberalizmu zostały podważone, a Ameryka Łacińska zaczęła się coraz bardziej skłaniać ku wszelkim ruchom o charakterze antyestabliźmentowym.

Początek XXI w. w państwach latynoamerykańskich bezsprzecznie należał do partii tzw. nowej lewicy. Dobra passa socjalistów rozpoczęła się, jak już wspomniano, w 1998 r., kiedy w Wenezueli stanowisko prezydenta objął Hugo Chávez. Kolejne zwycięstwa lewicy odnotowano w Chile, Brazylii, Ekwadorze, Panamie, Argentynie, Urugwaju, Boliwii, Kostaryce, Gwatemali, Peru, Nikaragui, Paragwaju i w końcu, w 2009 r., w Salvadorze, w którym do władzy powróciła rządząca na początku lat 80. partia Front Farabundo Martí dla Wyzwolenia Narodowego (*Frente Farabundo Martí para la Liberación Nacional*, FMLN).

Chociaż współczesna lewica latynoamerykańska nie jest jednolitym i spójnym blokiem politycznym, to jednak powszechne, obejmujące prawie całą Amerykę Łacińską zwycięstwo lewicowych polityków (tak radykalnych, jak i umiarkowanych) wydawało się wydarzeniem nie mającym precedensu w historii tego regionu. Do pewnego stopnia to prawda, bo nigdy przedtem niemal jednocześnie nie zostało wybranych w demokratycznych wyborach tylu prezydentów o lewicowej proweniencji. Jednak Martin Nilsson uważa, że dotychczasowe analizy tego zjawiska nie uwzględniły w zadowalającym stopniu kontekstu historycznego oraz spuścizny starej lewicy¹⁰. W Gwatemali w latach 40. i w Chile w latach 70. już raz pojawili się radykalni politycy pragnący transformacji całego porządku socjoekonomicznego, z którego to powodu zostali obalenii przez (inspirowane lub wspierane przez Stany Zjednoczone) wojskowe zamachy stanu. W historii regionu pojawiały się również przykłady umiarkowanych rządów lewicowych, takich jak w Kostaryce czy Wenezueli w latach 50.

Stąd pytanie, czy rzeczywiście mamy do czynienia z zupełnie nową opcją polityczną, czy jedynie z kontynuacją pewnej tradycji latynoamerykańskiego ruchu lewicowego? Odpowiedź będzie miała istotny wpływ na kontekst, w jakim pojawiają się obecnie w Ameryce Łacińskiej tendencje antyimperialistyczne. Jak już wspomniano, z jednej strony nigdy przedtem tak wiele państw latynoamerykańskich jednocześnie nie znajdowało się pod rządami przywódców i partii lewicowych. Z drugiej – istnieje wiele znaczących podobieństw pomiędzy dawną i nową lewicą. Współczesne partie lewicowe przypominają swoje poprzedniczki radykalnym, powszechnym i nastawionym na inkluzję wykluczonych charakterem. Poza tym propagowane przez nie idee reform politycznych, ekonomicznych i socjalnych nie różnią się wiele od haseł popularnych w Ameryce Łacińskiej pół wieku wcześniej. Z kolei przedstawiciele umiarkowanej lewicy i chrześcijańscy demokraci, będący zwolennikami podejścia bardziej pragmatycznego, faktycznie przyznają rację tym politykom, któ-

⁹ R.A. Dello Buono, J. Bell Lara, *Introduction: Neoliberal Crises and the Resurgent Left in Latin America*, „Critical Sociology” 2006, t. 32, nr 1, s. 9.

¹⁰ M. Nilsson, *The Latin American Left in the 2000s: Have We seen This Before?*, „Asian Journal of Latin American Studies” 2011, t. 24, nr 2, s. 93.

rzy w XX w. upatrywali drogi do rozwoju Ameryki Łacińskiej w pogłębianiu demokracji liberalnej i kontynuowaniu polityki wolnego rynku¹¹.

Można zaryzykować stwierdzenie, że współczesna lewica latynoamerykańska jest „bardziej antyimperialistyczna” niż lewica lat 50. czy 60.¹² lub przynajmniej bardziej skuteczna w swoich działaniach. Latynoamerykański antyimperializm miał w tym okresie dwa wymiary – państwowy i pozapaństwowy. W sferze państwowej znajdował swój wyraz w polityce mającej na celu położenie kresu ingerencjom Stanów Zjednoczonych w sytuację wewnętrzną kraju. Za przykład mogą posłużyć posunięcie prezydenta Gwatemali Jacobo Arbeza i szefa rządu porewolucyjnej Kuby Fidela Castro, którzy po przejęciu władzy dążyli przede wszystkim do odebrania amerykańskim koncernom i inwestorom kontroli nad swoją ziemią i zasobami, aby dzięki temu przywrócić faktyczną niezależność tych państw. Reżimy te oczywiście nie stanowiły prawdziwego zagrożenia dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli naruszały ich interesy w regionie. Antyimperializm w ich wydaniu miał więc charakter pośredni, stając się elementem nacjonalistycznej retoryki, a nie celem samym w sobie. Rzucenie wyzwania amerykańskiemu mocarstwu było konieczne dla ostatecznego wyzwolenia ich narodów. Arbenz wychował się w czasach dyktatury Jorgego Ubico, Castro – Fulgencio Batisty. Zarówno Ubico, jak i Batista rządili w sposób wykluczający jakiekolwiek reformy społeczne, jednocześnie ciesząc się poparciem Stanów Zjednoczonych. Nic więc dziwnego, że Arbenz i Castro zaczęli postrzegać właśnie ten kraj jako największą przeszkodę dla jakiegokolwiek transformacji społecznej, politycznej czy ekonomicznej. Wyrwanie się spod amerykańskiej dominacji wymagało przejścia aparatu administracji państwowej i oczyszczenia go z obcych wpływów¹³. Arbenz popełnił jednak zasadniczy błąd, pomijając w swoich kalkulacjach wojsko – ostatecznie został obalony przez niezadowolonych, wspartych przez CIA, wojskowych. Nieprzypadkowo doszło do tego niedługo po próbie przeprowadzenia przez niego reformy agrarnej, na której najbardziej ucierpiały wielki amerykański koncern, United Fruit Company.

Castro wyciągnął z przypadku gwatemalskiego odpowiednie wnioski i usunął z armii wszystkich, na których mógłby paść chociaż cień podejrzenia o probatistowskie sympatie lub działanie na rzecz amerykańskiego imperializmu. Ponadto kubańscy rewolucjoniści oficjalnie utrzymywali zażyłe stosunki z radykalną lewicą Stanów Zjednoczonych, dystansowali się od radzieckiego komunizmu i w tym samym czasie przygotowywali program reform finansowych i rolnej. Przejęcie przez Castro całkowitej kontroli nad Kubą uderzyło w amerykańskie interesy, pozbawiając USA możliwości interweniowania w przypadku niechcianych zmian. W odpowiedzi na tę sytuację Stany Zjednoczone nałożyły na Kubę embargo i postanowiły przeprowadzić inwazję na wyspę przy udziale Kubańczyków przeciwnych rewolucji. Co ciekawe, Castro posądził spiskowców nie o działania imperialistyczne, a antynarodowe. To, w jaki sposób wykorzystał aparat państwowy do stawienia oporu hegemonii Stanów

¹¹ Ibidem, s. 105-107.

¹² A. McPherson, *The Anti-American Century*, Nowy Jork 2007, s. 60.

¹³ Ibidem, s. 55.

Zjednoczonych, okazało się najskuteczniejszą strategią antyimperialistyczną w tamtym czasie¹⁴.

Współczesna lewica latynoamerykańska bez wątplenia przejęła tę strategię działania. Swoich szans upatruje przede wszystkim w dochodzeniu do władzy w wyniku powszechnych wyborów, które stanowią najlepszą legitymizację jej rządów. Jej walka z imperializmem obejmuje jednak nie tylko sferę czysto polityczną, ale angażuje wiele grup społecznych – przede wszystkim tych do tej pory wykluczonych, nierzadko pozbawionych pewnych podstawowych praw. Prekursorami takiego podejścia do walki z imperialistycznymi wpływami nie byli jednak przywódcy z czasów Arbenza i Castro, a rewolucjoniści działający o wiele wcześniej.

Antyimperialistyczna działalność aktorów pozapaństwowych odegrała kluczową rolę już w 1929 r., kiedy to w haitańskim mieście Aux Cayes doszło do serii antypaństwowych strajków, spowodowanych trwającą już piętnaście lat okupacją wyspy przez oddziały marines. Protesty zakończyły się masakrą, w której śmierć poniosło dwudziestu kilku Haitańczyków, kilkudziesięciu zaś zostało rannych. Na wydarzenia te wpłynęły dwa czynniki: pierwszym był brak zaufania amerykańskich polityków do Haitańczyków i ich zdolności do rządzenia samymi sobą; drugim był wzrost aktywności i liczebności ugrupowań partyzanckich, połączony z żądaniem haitanizacji zdominowanej przez białych wyspy¹⁵. Z kolei w latach 20. w Nikaragui zorganizowane przez Augusta Sandina oddziały chłopskie rzuciły wyzwanie wojskowej potęgze Stanów Zjednoczonych i wbrew wszelkiej logice odniosły nawet kilka zwycięstw nad próbującymi ich spacyfikować marines. I w tym przypadku przyczyną powstania była interwencja Stanów Zjednoczonych oraz faktyczna okupacja teoretycznie suwerennego państwa, jakim już wówczas była Nikaragua. Antyimperializm Sandina, inaczej jednak niż haitański, wykraczał poza granice jednego państwa. Miał charakter ponadnarodowy i internacjonalistyczny, jako że Sandino solidaryzował się z sytuacją mieszkańców Hondurasu, Salwadoru, Dominikany i Meksyku¹⁶.

Do tej tradycji sięgają przywódcy nowej lewicy latynoamerykańskiej, łącząc ze sobą strategię walki z dwóch różnych epok. Castro doszedł do władzy w dużej mierze dzięki kreolskiej młodzieży z klasy średniej; przywódcy pokroju Cháveza, Moralesa czy Correi odwołują się do społeczeństwa inkluzyjnego, obiecując udział w życiu publicznym tym, którym do tej pory go odmawiano. Winą za ogromne nierówności społeczne obarczają zaś obce siły, przede wszystkim USA.

Bogata tradycja oporu wobec imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do państw Ameryki Łacińskiej dostarcza wystarczająco dużo materiału do stworzenia swoistej analizy porównawczej trzech pokoleń działaczy ruchów antyimperialistycznych (z lat 20., 60. i z początku XXI w.). W przypadku każdego

¹⁴ Ibidem, s. 56.

¹⁵ R.M. Schneider, *Latin American Political History. Patterns and Personalities*, Cambridge 2007, s. 279-280.

¹⁶ M.C. Eakin, *Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur*, Kraków 2009, s. 310-311.

z nich kluczową rolę odgrywało państwo jako główny ośrodek zorganizowanego oporu wobec obcej ingerencji w sprawy wewnętrzne danego narodu. Głównym ośrodkiem sprzeciwu wobec amerykańskiej polityki stawali się aktorzy niepaństwowi wówczas, gdy USA *de facto* kontrolowało wszystkie legalne instytucje państwowe, a przenosił się on na powrót w ramy państwa, gdy amerykański wpływ na sytuację wewnętrzną malał. Nic więc dziwnego, że wcześniejsze generacje latynoamerykańskich antyimperialistów uważały się tak naprawdę za nacjonalistów. Ich antyimperializm, zwykle sprowadzający się do antyamerykanizmu, przejawiał się tak na poziomie lokalnym, jak i regionalnym. Pokolenie Castro uważało, że dominacja Stanów Zjednoczonych w regionie w czasie zimnej wojny zmalała na tyle, że można wreszcie pozbawić władzy dyktatorów cieszących się amerykańskim wsparciem. Alan McPherson uważa, że współczesną lewicę charakteryzuje to, że udało jej się zmobilizować przeciwko imperializmowi Stanów Zjednoczonych dwie siły, które w promowanym przez nie neoliberalnym porządku zostały uznane za nieistotne lub anachroniczne – biednych i państwo¹⁷.

Fidel Castro nie tylko utrzymał się przy władzy, ale i przez ostatnie pół wieku skutecznie odparł ataki Stanów Zjednoczonych na ustanowiony przez niego porządek. Pomimo to nie stanowi już wzorcowego przykładu latynoamerykańskiego antyimperializmu. Kubański przywódca promuje idee jedności i solidarności regionalnej, ale jego retoryka jest przestarzała. Obecnie największą niechęć wobec imperializmu deklarują społeczności lokalne, ludność rdzenna, biedota miejska. Grupy te przypominają zwolenników Sandina eksponowaniem swojej nieeuropejskiej tożsamości i umiejętności działania poza oficjalnymi instytucjami państwowymi. Potrafią jednak skutecznie wykorzystywać takie niedostępne pokoleniu Sandina środki jak nowe media, czerpią z kilkudziesięciu lat doświadczenia politycznego i przede wszystkim koncentrują się na wygrywaniu wyborów, co gwarantuje ich przedstawicielom odpowiednią legitymację. Możliwe, że są najsilniejszym ruchem antyimperialistycznym w historii kontynentu południowoamerykańskiego¹⁸.

„Stara retoryka w nowej formie”, czyli istota latynoamerykańskiego antyimperializmu

Antyimperializm we współczesnej Ameryce Łacińskiej jest poglądem, który może być reprezentowany zarówno przez polityków, działaczy społecznych czy spontanicznie protestujących obywateli. Ponieważ jednak głównymi aktorami w stosunkach międzynarodowych pozostają państwa, szczególna uwaga powinna zostać poświęcona temu, w jaki sposób antyimperializm przejawia się w słowach i działaniach decydentów politycznych. Ze względu na specyfikę systemów politycznych państw latynoamerykańskich, uwaga ta zostanie skupiona na ich przywódcach, którzy zwykle dysponują najszerszymi kompetencjami w sferze władzy wykonawczej i tym samym mają decydujący głos w kwestii m.in. polityki zagranicznej.

¹⁷ A. McPherson, op. cit., s. 71.

¹⁸ Ibidem.

Przywódcy tzw. nowej lewicy latynoamerykańskiej często charakteryzowani są jako populiści¹⁹, co implikuje, że komunikowanie się z szeroko pojętym ludem i posługiwanie się odpowiednią retoryką jest wyjątkowo istotne dla utrzymania przez nich zajmowanej pozycji. Ta szczególna rola więzi, jaką dany polityk nawiązuje ze społeczeństwem, jest spuścizną tradycji politycznej *caudillismo*²⁰. Antyimperialistyczny wymiar prowadzonej przez nich polityki należy w związku z tym badać na dwóch poziomach: retorycznym, który będzie się koncentrował na sposobie formułowania przez nich pewnych myśli i idei, doborze słownictwa oraz kreowaniu poprzez to rzeczywistości międzynarodowej oraz praktycznym, odnoszącym się do podejmowanych przez nich działań i inicjatyw na arenie międzynarodowej. Dopiero zestawienie tych dwóch elementów da pełen obraz latynoamerykańskiego antyimperializmu, jednocześnie wskazując przypadki, w których politycy poprzestają na deklaracjach i pustych gestach.

Tradycyjnie propaganda jest nacechowana negatywnie. Jej najszersza definicja obejmuje jednak każdą retorykę polityczną, jako że nadrzędnym celem polityki jest systematyczne dążenie do zdobycia, a potem utrzymania władzy. W przypadku nowej lewicy latynoamerykańskiej nie jest inaczej. Populistyczny charakter większości rządów lewicowych w Ameryce Łacińskiej dodatkowo wzmacnia znaczenie retoryki w sprawowaniu władzy przez członków tej opcji politycznej. Tacy przywódcy jak Inacio Lula da Silva, Nestor Kirchner, Hugo Chávez, Evo Morales czy Rafael Correa znani są ze swoich charyzmatycznych osobowości i porywających słuchaczy przemów. W wystąpieniach publicznych zawsze stosowali szereg chwytów retorycznych, które pozwalały im odpowiednio nastawić społeczeństwo do danego problemu. W tej sytuacji nie dziwią więc ich bliskie związki z mediami, zwłaszcza że nowe media, przede wszystkim telewizja, są doskonałym środkiem przekazywania politycznych komunikatów.

Doskonale zdawał sobie z tego sprawę Hugo Chávez, który w każdą niedzielę w telewizji państwowej prowadził swój własny autorski program, *Aló Presidente*. Program ten był nadawany na żywo. Niektóre odcinki Chávez poświęcał kwestiom

¹⁹ Populizm (łac. *populus* – lud) – rządy lub polityka opierające się na odwoływaniu się do społecznych sentymentów i lęków; realizowane przez ruchy polityczne, których przywódcy próbują zdobyć popularność wśród ludu, aby manipulować nim i poprowadzić ku mglistym, jakkolwiek atrakcyjnie sformułowanym celom. *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, Warszawa 1988, s. 647. Forma ruchów i tendencji politycznych, opierających się na wieloklasowej koalicji interesów, której przewodzą charyzmatyczni, dążący do zbudowania systemu na podstawie zasad solidaryzmu społecznego i postępu społeczno-ekonomicznego, przywódcy. Maria Marczevska-Rytko, *Populizm. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej w Ameryce Łacińskiej*, Lublin 1992, s. 9-19. Katarzyna Krzywicka wyróżnia trzy etapy rozwoju populizmu w Ameryce Łacińskiej: populizm klasyczny (począwszy od lat. 30 do 70. XX w.), neopopulizm, zwany populizmem liberalnym lub elektoralnym (schyłek lat 80. i lata 90. XX w.) i populizm nowej lewicy latynoamerykańskiej. K. Krzywicka, *Ameryka Łacińska u progu XXI wieku. Studia i szkice*, Lublin 2009, s. 182.

²⁰ *Caudillismo* jest najczęściej definiowane jako forma sprawowania nieograniczonej władzy przez latynoamerykańskich przywódców, zwanych *caudillos*. H. M. Hamill, *Caudillos. Dictators in Spanish America*, Norman 1992, s. 5.

międzynarodowym, przez co Wenezuelczycy mieli wrażenie, że w pewnym sensie zostają włączeni w proces rządzenia państwem – tym bardziej, że formuła programu przewidywała telefony od widzów, którzy mogli zadawać prezydentowi pytania i od razu uzyskać na nie odpowiedź. Inicjatywa Cháveza stała się inspiracją dla innych przywódców państw Ameryki Łacińskiej, m.in. Boliwii i Ekwadoru²¹.

Przedstawiciele nowej lewicy latynoamerykańskiej przede wszystkim muszą dokonać „identyfikacji” wrogów i sprzymierzeńców politycznych. Jest to niezbędne dla przekonania odbiorców o prawdziwości ich własnych słów – i o zakłamaniu tej drugiej strony. Zwykle łączy się to z propagowaniem dychotomicznego podziału świata, społeczeństwa czy krajowej sceny politycznej na „swoich” i „obcych”²². W kontekście deklarowanego sprzeciwu lewicy wobec imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych i obcej dominacji, implikacje tego zabiegu wydają się być stosunkowo oczywiste. Obcy to przede wszystkim przedstawiciele Zachodu – mieszkańcy USA, Europejczycy oraz miejscowi, którzy sprzeciwiają się obecnej władzy.

Za przykład mogłoby posłużyć wiele z wystąpień Chaveza, ale warto przywołać dwa. W 2008 r. Chávez ogłosił wydalenie ambasadora Stanów Zjednoczonych, Patricka Duddy'ego, z terytorium Wenezueli. Swoją decyzję uzasadniał, odwołując się do latynoamerykańskiego resentymentu i niechęci w stosunku do USA: „Wynoscie się, niech was piekło pochłonie, cholerni Jankesi!” – mówił²³. Ci zaś, którzy nie akceptowali obecności PSUV (*Partido Socialista Unido de Venezuela*), partii Chaveza, na latynoamerykańskiej scenie politycznej, byli określani jako „agenci imperializmu”. W lutym 2012 r. Chávez nazwał publicznie swojego rywala w wyborach prezydenckich Henrique Caprilesa „pospolitą świnią” i oskarżył o to, że jest „agentem amerykańskiego imperializmu i oligarchii, który ukrywa się pod maską umiarkowania”. „Masz świński ogon, świńskie uszy, chrumkasz jak świnia, jesteś pospolitą świnią” – mówił do zgromadzonych słuchaczy, retorycznie zwracając się do nieobecnego oczywiście Caprilesa. „Jesteś świnią i nie próbuj tego ukryć! (...) Konfrontacji z Chávezem nie unikniesz, ponieważ jest to konfrontacja z naszymi patriotami, z naszą ojczyzną i z godnością naszych rodaków!”²⁴

Antyimperialistyczna retoryka jest również niezwykle często wykorzystywana w ostatnich miesiącach w kontekście Argentyny. Prezydent tego państwa Christina Fernandez de Kirchner, wdowa po swoim poprzedniku Nesotrze Kirchnerze, tuż po zapewnieniu sobie drugiej kadencji na tym stanowisku stanęła przed starym problemem terytorialnym, związanym z wyspami, które Argentyni nazywają Mal-

²¹ W. Grant, *Chavez TV show Marks anniversary*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/americas/8066511.stm>. (data dostępu: 17 lipca 2013).

²² P. Nowak, *Retoryka a propaganda polityczna*, [w:] M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek (red.), *Retoryka*, Warszawa 2008, s. 214.

²³ Fragment wystąpienia Hugo Chaveza z 11 września 2008 r., <http://www.youtube.com/watch?v=Wroeezy2GYE> (data dostępu: 12 maja 2012).

²⁴ R. Carroll, *Hugo Chavez calls opposition candidate a 'low-life pig'*, <http://www.guardian.co.uk/world/2012/feb/16/hugo-chavez-opposition-low-life-pig> (data dostępu: 12 maja 2012).

winami, a Brytyjczycy – Falklandami. Spór o zwierzchność nad nimi doprowadził w 1982 r. do wybuchu argentyńsko-brytyjskiej wojny i chociaż zwycięstwo w niej odniosła Wielka Brytania, to Argentyna po dziś dzień przypisuje sobie historyczne i moralne prawo do tego terytorium. Dlatego kiedy w 2010 r. Brytyjczycy oznajmili, że zaczną poszukiwania złóż ropy naftowej w okolicy wysp, reakcja Argentyny była bardzo gwałtowna. Konflikt został na nowo zaogniony, co rozbudziło również debatę na temat brytyjskiego imperializmu w regionie. O imperialistyczne aspiracje Wielką Brytanię oskarżył m.in. prezydent Ekwadoru Rafael Correa, który zaproponował nałożenie przez ALBA²⁵ sankcji ekonomicznych na Wielką Brytanię²⁶. Chávez natomiast stwierdził, że Wielka Brytania ciągle myśli o sobie jako o kolonialnej potęgę, chociaż jest tak naprawdę „rozpadającym się imperium”²⁷.

Dla polityków populistycznych, jakimi są przywódcy współczesnej nowej lewicy latynoamerykańskiej, język jest jednym z najważniejszych narzędzi pracy. Ich celem jest bowiem nie tyle narzucić dany pogląd społeczeństwu, co go do tego poglądu przekonać, więcej – sprawić, żeby obywatele uwierzyli, że pogląd ten wyszedł tak naprawdę od nich, a polityk jest tylko wyrazicielem i realizatorem bliżej nieokreślonej, efemerycznej woli ludu.

Tę tendencję wykazywała większość przemówień Hugo Cháveza. W ramach swojej antyimperialistycznej polityki potępiał on oczywiście wszelkie przejawy neokolonializmu²⁸, jednocześnie prowadząc politykę nakierowaną na konsolidację bloku państw Południa, określaną też jako trzecioświatową. Wynikało to przede wszystkim z globalnego charakteru jego międzynarodowych zainteresowań. Chávez nie miał zamiaru ograniczać się tylko do regionu Ameryki Łacińskiej, wręcz przeciwnie, według niego Wenezuela powinna pełnić rolę światowego lidera i inspiratora procesu rewolucyjnego o antyimperialistycznym podłożu, w wyniku którego

²⁵ Sojusz Boliwariański dla Narodów Naszej Ameryki (*Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América*, ALBA) – organizacja regionalna utworzona przez Kubę i Wenezuelę w 2004 r. Została powołana jako przeciwwaga dla inspirowanej i zdominowanej przez Stany Zjednoczone ALCA (*Área de Libre Comercio de las Américas*, ALCA lub *Free Trade Area of the Americas*, FTAA) i jest przez to jednym z elementów antyimperialistycznej krucjaty Cháveza na zachodniej półkuli. ALBA ma skupiać się na walce z ubóstwem i zwalczaniu marginalizacji społecznej. Obecnie do ALBA należy 8 państw.

²⁶ R. Correa, przemówienie na regionalnym szczycie ALBA 4 lutego 2012 r., <http://www.youtube.com/watch?v=gW6wE1CPPKs> (data dostępu: 17 lipca 2013).

²⁷ H. Chávez, <http://www.youtube.com/watch?v=WE8LmfrL4Ug&feature=relmfu> (data dostępu: 17 lipca 2013).

²⁸ Neokolonializm polega na formalnym uznaniu przez byłe mocarstwa kolonialne niepodległości i suwerenności ich dawnych kolonii przy jednoczesnym utrzymaniu z nimi bliskich stosunków gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Stosunki te często sprowadzają się do utrzymywania byłych kolonii w faktycznej zależności od ich dawnych metropolii. Aktywną politykę neokolonialną w stosunku do Ameryki Południowej w XIX w. prowadziły Stany Zjednoczone. Współcześnie określenie neokolonializm odnosi się często do polityki państw wysoko rozwiniętych (tzw. Północy) w stosunku do krajów rozwijających się (tzw. Południa). W. Góralczyk, S. Sawicki, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2009, s. 121.

zostaną zerwane więzy kolonialnych zależności i przekroczone (będące konsekwencją m.in. zimnej wojny) bariery rozwoju²⁹.

Dla Cháveza jednak wielobiegowość nie miała realizować się poprzez współpracę równoprawnych partnerów, ale ich polityczną rywalizację. Według Jarosława Spyry nie była to wizja w Ameryce Łacińskiej nowa, a wręcz taka, która powinna być interpretowana w kategoriach zimnowojennych. Tezę tę można potwierdzić przy założeniu, że Wenezuela traktuje państwa rywalizujące ze Stanami Zjednoczonymi jako sojuszników, którzy mogą pomóc jej zwiększyć pole manewru dlatego, że ciągle postrzega świat w kategoriach koncertu mocarstw oraz stref wpływów³⁰. Potwierdzenie tego faktu stanowi również zawieranie przez Wenezuelę sojuszy czy solidaryzowanie się z takimi krajami jak Kuba, Białoruś, Iran, a nawet w pewnym momencie Libia czy Irak, które, zdaniem Stanów Zjednoczonych, stanowią zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Chávez bardzo chętnie nawiązywał i rozwijał również stosunki gospodarcze z tymi, którzy krytycznie odnosili się do amerykańskiej polityki, na przykład z Chinami i Rosją, dążył do możliwie ściślej koordynacji polityki naftowej Wenezueli z polityką państw arabskich, a także niezmiennie krytycznie patrzył na związane ze Stanami Zjednoczonymi Izrael oraz Kolumbię³¹.

Poglądy Chaveza stawały się coraz bardziej radykalne od 2002 r., czyli od czasu feralnego zamachu stanu, w wyniku którego opozycja, najprawdopodobniej wspierana przez siły amerykańskie, pozbawiła go władzy na ponad dwie doby. Po tym wydarzeniu w coraz mniejszym stopniu istotą rewolucji boliwariańskiej były przemiany społeczne w kraju, a w coraz większym – wojna ideologiczna pomiędzy Wenezuelą a Stanami Zjednoczonymi. Chávez głosił, że to właśnie USA, które promuje neoliberalny model rozwoju i popiera konsensus waszyngtoński, odpowiada za niedorozwój gospodarczy krajów Południa, ich ogromną biedę i rozwarstwienie społeczne. Dlatego też potępiał integrację gospodarczą, która miałaby się opierać na podobnych założeniach³². Deklarował się również jako najzagorzalszy przeciwnik działalności MFW w regionie latynoamerykańskim i tak też postrzegano go na świecie. „Chávez jest wrogiem nr 1 obecności MFW w regionie” – powiedział swego czasu José Guerra, były szef działu badań gospodarczych w wenezuelskim banku narodowym, a obecnie profesor Universidad Central de Venezuela w Caracas. – „Uważa, że MFW jest agentem na usługach Stanów Zjednoczonych”³³.

²⁹ Por. J. Spyra, *Socjalizm XXI wieku i polityka zagraniczna Wenezueli*, [w:] A. Dembicz (red.), *Socjalizm XXI wieku*, Warszawa 2009, s. 42-43.

³⁰ Por. Ibidem, s. 43.

³¹ M.F. Gawrycki, *Wenezuela i rewolucja boliwariańska w Ameryce Łacińskiej*, Toruń 2008, s. 76.

³² Wśród organizacji integracyjnych opartych na zasadach konsensusu waszyngtońskiego Marcin Gawrycki wymienia: Strefę Wolnego Handlu Obu Ameryk (*Área de Libre Comercio de las Américas*, ALCA), Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu lub Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu (*North American Free Trade Agreement*, NAFTA) i Strefę Wolnego Handlu Ameryki Środkowej (*Dominican Republic – Central America Free Trade Agreement*, DR-CAFTA). Ibidem.

³³ Za: C. Swann, *Hugo Chávez exploits oil wealth to push IMF aside*, <http://www.nytimes.com/2007/03/01/business/worldbusiness/01iht-imf.4768500.html> (data dostępu: 17 lipca 2013).

W 2007 r. Chávez wykorzystał zyski ze sprzedaży wenezuelskiej ropy naftowej, aby całkowicie spłacić dług Wenezueli wobec MFW oraz Banku Światowego³⁴. Ale na tym się nie zatrzymał – niedługo potem zaczął udzielać pożyczek innym państwom Ameryki Łacińskiej, tak aby i one mogły uwolnić się od swoich długów. Wśród beneficjentów tej polityki znalazły się Argentyna, Boliwia i Ekwador. „Nie akceptujemy tej formy rozwoju, którą promują Bank Światowy i MFW po to, aby zmienić nasze nadzieje, nasze dusze, nasz ból” – uzasadniał swoją decyzję Chávez³⁵. Próba osłabienia pozycji instytucji takiej jak MFW w Ameryce Łacińskiej jest jednocześnie skierowana ogólnie przeciwko konsensusowi waszyngtońskiemu, prywatyzacji, liberalizmowi, Stanom Zjednoczonym i innym bogatym państwom Północy.

W 2006 r. na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ Chávez jako największe zagrożenie naszych czasów wskazał hegemoniczne aspiracje (czy też wręcz pretensje) imperializmu Stanów Zjednoczonych, który jego zdaniem wystawia na niebezpieczeństwo istnienie rasy ludzkiej jako takiej. Swoje wystąpienie Chávez zaczął od odwołania się do książki wydanej właśnie przez Noama Chomsky'ego *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*. „Myślę, że pierwszymi ludźmi, którzy powinni przeczytać tę książkę” – mówił – „są nasi bracia i siostry w Stanach Zjednoczonych, ponieważ groźba znajduje się praktycznie w ich domu. Diabeł jest w ich domu. Sam diabeł jest u nich w domu. I ten diabeł pojawił się tutaj wczoraj. Wczoraj był tutaj diabeł, dokładnie w tym miejscu. Ciągle jeszcze czuć siarkę. Panie i panowie, z tego miejsca przemawiał do was wczoraj prezydent Stanów Zjednoczonych; dżentelmen, którego nazwałem diabłem, był tu wczoraj i mówił o świecie tak, jakby ten świat do niego należał. Chyba powinniśmy wezwać psychiatrę, niech zbada prezydenta Stanów Zjednoczonych” – kpił dalej Chávez³⁶. W tym samym przemówieniu przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ Chávez oskarżał amerykańskich polityków o dążenie za wszelką cenę do wojny, która uczyniłaby z ich państwa globalnego hegemon³⁷.

Czy Ameryka Łacińska przechodzi od słów do czynów? Praktyczny wymiar antyimperializmu państw latynoamerykańskich

W tym miejscu rodzi się jednak pytanie: czy konflikt pomiędzy Wenezuelą a Stanami Zjednoczonymi za rządów Cháveza rzeczywiście wykraczał poza sferę czysto ideologiczną? Czy też przenosił się na inne niż retoryka sfery wenezuelskiej polityki?

Z praktycznego punktu widzenia Chávez zawsze prowadził politykę w sposób niezwykle racjonalny. Nie popełniał tych samych błędów, co stanowiący dla niego

³⁴ *Venezuela's Chávez Announces World Bank Debt Has Been Paid Off*, <http://venezuelanalysis.com/news/2338> (data dostępu: 15 lipca 2013).

³⁵ C. Swann, op. cit.

³⁶ J.L. Babbín, *In the Words of Our Enemies*, Nowy Jork 2007, s. 230-231.

³⁷ *Ibidem*, s. 232.

polityczną inspirację Fidel Castro. Odkąd został zaprzysiężony na prezydenta w 1999 r., Chávez stopniowo obsadzał najważniejsze stanowiska w państwie swoimi zaufanymi ludźmi; w ten sposób również pośrednio przejmował kontrolę nad państwowym przedsiębiorstwem naftowym, PDVSA. Ale pomimo tych zmierzających ku ugruntowaniu swojej pozycji w kraju posunięć, Chávez bardzo uważał, aby nie przeciąć ostatecznie więzów, jakie łączyły gospodarki Wenezueli i Stanów Zjednoczonych. Zdawał się zawsze doskonale rozumieć, że większość eksportu wenezuelskiej ropy trafia ciągle do USA i że zerwanie z nim stosunków ekonomicznych byłoby dla Wenezueli skrajnie niekorzystne. Chávez wbrew pozorom nie wykazywał kompletnego braku poszanowania dla wolności politycznych Wenezuelczyków. Co prawda przejął kontrolę nad państwowymi mediami, które były zmuszone emitować wszystkie jego wystąpienia, bez względu na to, kiedy miałyby miejsce i jak długo by trwały, ale Wenezuelczycy ciągle mogli wypowiadać się na jego temat krytycznie; całkowitej wolności słowa mieszkańcom Wenezueli nie odebrano³⁸.

Chávez doskonale zdawał sobie również sprawę ze specyfiki współczesnych stosunków międzynarodowych. Jakkolwiek cenił niezależność, to nie podejmował utopijnych prób oderwania Wenezueli od systemu światowej gospodarki, bez względu na to, jak bardzo przesiąknięty neoliberalizmem by on nie był. Kiedy w 2006 r. w Caracas zorganizowano VI Światowe Forum Społeczne, Chávez po raz kolejny ugruntował swoją pozycję symbolu międzynarodowego oporu wobec neoliberalnej polityki światowego kapitalizmu płomienną przemową, w której stwierdził m.in.: „Chcą naszej ropy i naszego gazu, mieli je przez sto lat, a teraz udało nam się je odzyskać i przeznaczamy je na rozwój naszych społeczeństw oraz najbiedniejszych krajów naszego regionu. Wenezuela już nie będzie kolonią Stanów Zjednoczonych – nigdy więcej”³⁹. Tymczasem niecałe pół roku wcześniej w tym samym miejscu przedstawiciele wenezuelskiego rządu spotkali się z grupą amerykańskich biznesmenów, aby przekonać ich, że Wenezuela jest państwem otwartym na zagraniczne inwestycje, przyjaznym obcemu kapitałowi i że pragnie zwiększenia wymiany handlowej ze Stanami Zjednoczonymi⁴⁰. Administracja Chaveza nie skrupowała do końca wolności wenezuelskiego rynku, a jedynie zabezpieczyła państwową kontrolę nad przemysłem naftowym – który ma kluczowe i strategiczne znaczenie dla tego państwa – oraz zapewniła lepszą dystrybucję zysków, jakie eksport ropy naftowej przynosi. Chávez nie przeprowadził też, jak można by się spodziewać, biorąc pod uwagę jego fascynację i naśladowanie retoryki z czasów rewolucji kubańskiej, reformy rolnej.

Tak więc bez względu na to, jak ostre słowa Chávez kierował w stronę Stanów Zjednoczonych, nie pogorszyło to *de facto* stosunków między tymi dwoma pań-

³⁸ A. McPherson, op. cit., s. 58.

³⁹ H. Chávez, przemowa wygłoszona na VI Światowym Forum Społecznym w Caracas, <http://venezuelanalysis.com/analysis/1728> (data dostępu: 20 lipca 2013).

⁴⁰ J. Surowiecki, *Synergy with the Devil*, http://www.newyorker.com/talk/financial/2007/01/08/070108ta_talk_surowiecki (data dostępu: 17 lipca 2013).

stwami. Stany Zjednoczone wciąż bowiem pozostawały najważniejszym partnerem handlowym Wenezueli, przy czym znaczny udział w wenezuelsko-amerykańskiej wymianie handlowej miał eksport ropy naftowej. W 2010 r. Wenezuela dostarczała Stanom Zjednoczonym dziennie 1007 baryłek ropy⁴¹. W 2012 r. oba państwa publicznie oznajmiły, że chcą zmniejszyć tę wzajemną zależność. Obiecywał to zarówno Barak Obama, jak i Chávez, który wyraźnie zasugerował, że wolałby, aby wenezuelska ropa trafiała raczej do Chin, Argentyny, Paragwaju czy Urugwaju, ale żaden z przywódców nie wyszedł poza sferę deklaracji⁴². Jednocześnie dla Stanów Zjednoczonych Wenezuela jest piątym największym rynkiem eksportowym w Ameryce Łacińskiej. 24% wszystkich importowanych przez Wenezuelę towarów pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, a 42% jej własnego eksportu trafia na rynek amerykański⁴³.

Dlaczego więc antyimperializm w wydaniu Cháveza tak bardzo niepokoił Stany Zjednoczone, jeśli – jak się wydaje – ograniczał się tylko do ostrej retoryki i szumnych gestów, a nie znajdował przełożenia na naprawdę istotne dziedziny współpracy? Wydaje się, że największą obawą napawał fakt, że wenezuelski antyimperializm był (i nadal jest) legitymizowaną przez społeczeństwo częścią oficjalnej polityki tego państwa. Jednocześnie w swoim chavistowskim wydaniu zdecydowanie odrzucał on neoliberalny porządek międzynarodowy, który nie spełnił pokładanych w nim przez Amerykę Łacińską nadziei. Wbrew pozorom problem dla Stanów Zjednoczonych stanowiło to, że Chávez nie był dyktatorem – został wybrany w demokratycznych wyborach, a to oznaczało, że był legalnym reprezentantem tego kraju. Jeśli więc Chávez odmawiał uczestniczenia w systemie neoliberalnym, odmawiali tego również Wenezuelczycy, ponieważ to dzięki nim wygrywał jedne wybory za drugimi, a jego popularność nie spadła aż do śmierci w 2013 r. Przy tym zaś nie wzbraniał się przed sięgnięciem po państwo jako narzędzie walki z imperializmem.

Podsumowanie

Antyimperializm w stosunkach międzynarodowych zarówno jako kierunek polityki zagranicznej państwa lub ruch społeczny, jak i chwytliwe hasło, przewijające się przez wypowiedzi polityków lub przyświecająca pewnym inicjatywom międzynarodowym, jest ideą o długiej i bogatej historii. Ameryka Łacińska zajmuje w niej wyjątkowo miejsce. Ma bowiem doświadczenie ruchów antykolonialnych, antyimperialnej myśli filozoficzno-społecznej i rewolucji mocno zabarwionych antyamerykańskim resentymentem. Państwa latynoamerykańskie od czasów konkwisty

⁴¹ *Crude Oil and Total Petroleum Imports 15 Countries. September 2011 Import Highlights*, U. S. Energy Information Administration, ftp://ftp.eia.doe.gov/pub/oil_gas/petroleum/data_publications/company_level_imports/current/import.html (data dostępu: 19 lipca 2013).

⁴² H. Marquez, *Joined by Black Gold*, <http://ipsnews.net/news.asp?idnews=106848> (data dostępu: 19 lipca 2013).

⁴³ *Background note: Venezuela*, U.S. Department of State: <http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/35766.htm> (data dostępu: 19 lipca 2013).

hiszpańskiej znajdowały się w stanie podległości lub zależności od obcych mocarstw. Kolonializm i neokolonializm europejski, gospodarcza zależność, brak faktycznej suwerenności i prawa do decydowania o swojej polityce wewnętrznej i zewnętrznej oraz hegemonia Stanów Zjednoczonych to doświadczenia, które na wiele stuleci ukształtowały nie tylko mentalność społeczeństwa latynoamerykańskiego, ale również politykę zagraniczną państw latynoamerykańskich.

Tendencja ta była widoczna przez cały wiek XX, jednak w ostatnich latach zdaje się ponownie przybierać na sile i zyskiwać na popularności. Antyimperializm w Ameryce Łacińskiej staje się powoli kolejnym utartym określeniem, które może sugerować wszystko i nic. Kolejni przywódcy nowej lewicy coraz hojniej nim szafują w swoich wypowiedziach, także że zdaje się ono przenikać każdy aspekt życia społeczno-politycznego ich państw. Antyimperializm urasta w niektórych wypowiedziach do rangi panaceum na wszystkie problemy regionu, za które winą obarcza się Stany Zjednoczone, państwa byłych metropolii europejskich i międzynarodowe instytucje finansowe.

Tymczasem w rzeczywistości, rewolucji boliwariańskiej Hugo Cháveza, pod względem wpływu na radykalne zmiany układu sił w stosunkach międzynarodowych, daleko było do kubańskiej poprzedniczki. Obserwacja ta skłania do zadania kluczowego w tej debacie pytania: czy tradycja antyimperialistyczna w Ameryce Łacińskiej faktycznie wpływa na politykę zagraniczną tzw. nowej lewicy latynoamerykańskiej?

Antyimperializm może posłużyć politykom jako środek do osiągnięcia pewnych bardzo konkretnych celów w polityce zagranicznej. Ale retoryka nie zawsze musi iść w parze z działaniem. Przywódcy nowej lewicy generalnie prowadzą o wiele bardziej pragmatyczną politykę zagraniczną, niż mogłoby się wydawać tylko na podstawie ich wypowiedzi. Potrafią wykorzystywać swoje atuty i mieć publiczność szumnymi deklaracjami, jednocześnie zachowując się bardzo racjonalnie i logicznie. Z drugiej strony antyimperializm nie jest tylko pustym hasłem, które nie ma żadnego przełożenia na sferę polityki zagranicznej. To, że przywódcy nowej lewicy nie poddają się mu całkowicie i nie dostosowują wszystkich swoich działań na arenie międzynarodowej do antyimperialistycznych dogmatów nie oznacza, że nie kierują się tym podejściem przy podejmowaniu decyzji. Tacy politycy jak Hugo Chávez w antyimperializmie widzą przede wszystkim możliwość ostatecznego usamodzielnienia swojego kraju i zrzucenia obcej (głównie amerykańskiej) dominacji.

Antyimperializm jest więc jednym z tych zjawisk, które łączą w sobie doświadczenia historyczne, bolesną, pełną upokorzeń przeszłość, pragnienie lepszego życia, ambicje do zajmowania wyższej pozycji w międzynarodowym systemie oraz potrzebę pełnej i rzeczywistej suwerenności narodowej. Od lat jest obecny w retoryce i polityce zagranicznej latynoamerykańskich polityków, ale balansuje gdzieś pomiędzy anachronizmem a utopijnym idealizmem. Niewątpliwie jednak w pewnym stopniu kształtuje politykę zagraniczną państw Ameryki Łacińskiej, szczególnie w odniesieniu do jej potężnego sąsiada z północy, Stanów Zjednoczonych. Ponieważ antyimperializm wyznacza stały kurs, którym podąża wiele krajów tej części świata, nie należy go lekceważyć i składać na karb tylko i wyłącznie retorycznych chwytów,

z którymi najbardziej się kojarzy. Antyimperializm przenika latynoamerykańską sferę polityczną, nawet jeśli nad nią nie dominuje. Dlatego właśnie omówienie tego, w jaki sposób zjawisko antyimperializmu kształtuje sferę retoryki i praktyki politycznej, daje pełniejszy i bardziej klarowny obraz latynoamerykańskiej sceny politycznej.

Streszczenie

Antyimperializm jest jednym z najbardziej złożonych i niejednoznacznych zjawisk we współczesnej polityce zagranicznej. Potocznie jest kojarzony pejoratywnie, jako zachowanie skrajnie nieracjonalne. Jednak jako pewna tendencja w polityce międzynarodowej jest wynikiem wielu procesów historycznych, które kładą się cieniem na współczesności. Jakkolwiek antyimperializm przejawiało i nadal przejawia wiele państw na całym świecie, w XX i XXI w. był szczególnie widoczny w regionie Ameryki Łacińskiej. Doświadczone zarówno kolonializmem, jak i neokolonializmem państwa latynoamerykańskie od XIX w. znajdują się w strefie wpływów Stanów Zjednoczonych, mocarstwa wielokrotnie ingerującego w ich politykę wewnętrzną. Narastające przez lata niezadowolone z tej sytuacji przyczyniło się do narodzin specyficznej retoryki, która przeniknęła wszystkie sfery życia społecznego, a rządzący zaczęli występować przeciwko imperialistycznej polityce, w której widzieli źródło wszelkiej niesprawiedliwości społecznej. Tradycja antyimperialistycznego oporu w Ameryce Łacińskiej jest niezwykle bogata i współcześni politycy chętnie się do niej odwołują. Doskonałym tego przykładem był prezydent Wenezueli Hugo Chávez, a także inni politycy tzw. nowej lewicy latynoamerykańskiej. Powstaje jednak pytanie, na ile są w tym konsekwentni. Czy antyimperialistyczna postawa jest rzeczywiście głównym wyznacznikiem ich polityki zagranicznej, czy tylko odpowiedzią na pewne społeczne nastroje? Celem niniejszego artykułu jest analiza prezentowanej przez przywódców państw Ameryki Łacińskiej retoryki w kontekście działań, które podejmują na scenie międzynarodowej.

Procesy narodotwórcze Ameryki Południowej w świetle teorii paradygmatu modernistycznego

Dominika Woźniak

Narody, mimo wciąż rozszerzającej się grupy uczestników stosunków międzynarodowych, pozostają fundamentalnymi jednostkami dla opisu i analizy rzeczywistości międzynarodowej. Choć zwykle w obrębie nauki o stosunkach międzynarodowych podmioty te – narody i państwa narodowe, traktuje się jako dane z góry, to i ta dziedzina stara się zgłębić nacjonalistyczną tematykę. Sytuacja narodów niegdys skolonizowanych wydaje się w tym kontekście niezwykle ciekawa, bowiem prowadzące do ich ukształtowania procesy, zależne były w różnym stopniu od kolonizatora i dziejów kolonialnych, co stawia zagadnienie procesów narodotwórczych w tych państwach w centrum rzeczywistego zainteresowania stosunków międzynarodowych. Powyższe stwierdzenie nie powinno prowadzić jednak do błędnej generalizacji – procesy te nie były w pełni uzależnione od relacji zewnętrznych (zwłaszcza historycznych), choć niewątpliwie były nimi uwarunkowane.

Obszar Ameryki Południowej od początku XIX w. stanowił obok Europy największe nagromadzenie niepodległych państw, jednak nacjonalistyczne uczucia przejawiane w tym regionie traktowane były przez europejską naukę jako „narodowa farsa” lub co najwyżej przejaw etnicznej tożsamości, zwłaszcza ludności tubylczej¹. Nie da się jednak ukryć, iż ze względu na obecnego wówczas ducha czasu, europejskie mody intelektualne, a także europejski pierwiastek ludnościowy w Ameryce Południowej, tamtejsze procesy narodotwórcze zbliżone były w swym ogólnym kształcie do tych, mających miejsce w Europie. Popularne dzisiaj modernistyczne koncepcje nacjonalizmu autorstwa Ernesta Gellnera i Benedicta Andersona także nie traktują regionu tego z należytą mu powagą, czyniąc do niego (o ile w ogóle) niewielkie odniesienia (poza Andersonem). I chociaż powszechnie stwierdza się, że narody Ameryki Południowej nie pasują do wielkich teorii, sytuacja wyglądać może inaczej. Problemem latynoamerykańskich narodów nie jest bowiem

¹ E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po roku 1780. Program, mit, rzeczywistość*, Warszawa 2010, s. 158.

to, że nie posiadają punktów styčných z koncepcjami Gellnera i Andersona, ale to, że posiadają większą część z nich, chociaż nie wszystkie².

W niniejszym tekście mam na celu wprowadzenie i omówienie pewnych zagadnień związanych z krytyką popularnych obecnie teorii nacjonalizmu, biorąc za punkt odniesienia procesy narodotwórcze mające miejsce w Ameryce Południowej. Służyć temu mają trzy części: w pierwszej przypomniana zostanie treść wspomnianych teorii, zaś w dwóch kolejnych omówione zostaną one w kontekście latyno-amerykańskiej rzeczywistości narodowej.

Paradygmat modernistyczny – teorie nacjonalizmu Kedouriego, Gellnera i Andersona

Paradygmat modernistyczny zakłada, że naród, państwo narodowe, nacjonalizm czy narodowe tożsamości są wytworem nowoczesności zarówno pod względem chronologicznym, jak i jakościowym, a zatem nie są kolejnym punktem na drodze ewolucji pewnych zjawisk, ale stanowią raczej zupełną innowację. Ich pojawienie się jest związane z całkowicie nową epoką oraz uwarunkowaniami jakie niosła. Dla modernistów socjoekonomicznych pojawienie się narodów związane jest na przykład z kapitalizmem, ekonomicznymi nierównościami i klasowym konfliktem, zaś dla modernistów socjokulturowych z nowoczesną epoką przemysłową; modernizm polityczny zakłada, że naród powstaje w efekcie działania nowoczesnie ukierunkowanego państwa; modernizm ideologiczny zasadza narody na działaniu nacjonalistycznej ideologii, natomiast modernizm konstrukcjonistyczny przypisuje pojawienie się narodów siłom „wynalezionych tradycji” i pewnych wpojonych konstrukcji społecznych³. Mimo tak wielu odmian modernizmu autorzy, opisujący pojęcie narodu w jego duchu, są jednak zgodni co do natury tego nowego fenomenu. Narody ukształtowane w wyniku procesów historycznych takich jak Rewolucja Francuska i rewolucja w Stanach Zjednoczonych nie były, jak przed rokiem 1789, programem zapewnienia dobrobytu narodowego jedynie w imieniu i z nadania klasy panującej, ale po raz pierwszy dotyczyć miały całych ludów. Dziewiętnastowieczne narody miały być mobilizowane do udziału w polityce swojego państwa, wpajano im idee poszanowania praw narodowych oraz miłość do ojczyzny, przebudzano w nich zatem uczucia nacjonalistyczne.

Wśród idei autorów wpisujących się w paradygmat modernistyczny wyróżnić należy zwłaszcza trzy koncepcje – nacjonalizmu jako narzuconego europejskiego fenomenu autorstwa Eliego Kedourie, narodu jako produktu ery industrializacji i projektu nacjonalizmu Ernesta Gellnera oraz wspólnoty wyobrażonej Benedicta Andersona, a więc odpowiednio przedstawicieli modernizmu ideologicznego, socjokulturowego i konstrukcjonistycznego.

² N. Miller, *The historiography of nationalism and national identity in Latin America*, „Nations and Nationalism” 2006, nr 12 (2), s. 203.

³ Ibidem, s. 68-69.

Nationalism (1960) Eliego Kedourie jest uważany za jedną z najważniejszych prac na temat nacjonalizmu, a już na pewno za pierwsze kompleksowe, a zarazem nowatorskie, ujęcie tej kwestii. Jako pierwszy zidentyfikował on nacjonalizm w kategoriach doktryny powstałej na początku XIX w. Jego zdaniem został on stworzony w Niemczech w latach 1806-1807 przez filozofa Johanna Fichte i zawarty w jego *Mowach do narodu niemieckiego*. Proces jego tworzenia miał dwojaki podłoże: po pierwsze, doktryna nacjonalizmu stanowiła kolektywne przełożenie kantowskiej autonomii woli na grupy kulturowe, po drugie zaś, była ona wyrazem niezadowolenia europejskiej inteligencji z powodu jej politycznego wykluczenia z udziału we władzy i środkiem na odwrócenie tego stanu rzeczy⁴.

Tak zrodzona doktryna mogła według Kedouriego zapowiadać tylko najgorsze. W dziewiętnastowiecznym nacjonalizmie widział on bowiem „dziecinną krucjatę”, która w związku z praktyką jej łączenia z polityką, urosła do rangi ideologii. Tak przeformułowany nacjonalizm zaczął natomiast oddziaływać na masy z siłą religii, każąc wierzyć im, że mają one obowiązek służyć swojej ojczyźnie. W ten sposób doktryna podzieliła ludzkość na wiele antagonistycznie nastawionych do siebie narodów, a w drugiej kolejności wzmogła podziały rasowe, religijne i polityczne, prowadząc nieuchronnie do wojen i tragedii. Tylko w ich trakcie bowiem, nacjonalizm nabierał znaczenia, pozwalając na zmobilizowanie mas w momentach zagrożenia. W okresach pokoju Kedourie uznawał go natomiast za ideologię bezsilną i pozbawioną zastosowania⁵.

Nacjonalizm, rozumiany przez Kedouriego jako doktryna woli i produkt europejski, jest zatem siłą destrukcyjną, która niosąc ze sobą mesjanistyczną obietnicę, chętnie aplikowana była w innych częściach świata. Idee nacjonalistyczne cechuje bowiem duża wpływowość – mają one „moc zwodzenia ludzi, dezorientowania, a w końcu niszczenia”. Wszędzie więc nacjonalizm niósł podobne skutki, czyniąc największe straty na obszarach mieszanych etnicznie.

Inspiracje koncepcją Kedouriego odnaleźć możemy zarówno u Gellnera, jak i u Andersona. W rzeczywistości Gellner rozpoczął polemikę z Kedouriem już w 1964 r. w jednym z rozdziałów swojej książki *Thought and Change*⁶. Zarówno ta pozycja, jak i późniejsze szcątkowe rozważania tego autora, doprowadziły do opublikowania w 1983 r. ostatecznej wersji jego teorii w książce *Narody i nacjonalizm*.

Gellner nie zgadzał się z wieloma stwierdzeniami Kedouriego, mimo że pozostawali oni zgodni, co do nowoczesnego charakteru zjawiska jakim jest nacjonalizm. Przede wszystkim podważał zasadność stwierdzenia, jakoby za ojca nacjonalizmu należało uznać Kanta i jego ideę autonomii woli. Gellner podkreślał, że koncepcja ta dotyczy tylko i wyłącznie jednostek i nie powinna być przenoszona na grupy. Po drugie, choć uznawał znaczącą rolę inteligencji w tworzeniu nacjonalizmu, zauwa-

⁴ A.D. Smith, op. cit., s. 86.

⁵ Ibidem, s. 39.

⁶ Ibidem, s. 86.

żał, że ruch ten istnieć i rozwijać się mógł tylko w warunkach poparcia ze strony warstw niższych, gromadzących się w biednych miejskich dzielnicach. Co jednak najważniejsze, Gellner nie uznawał nacjonalizmu za negatywną siłę, ale przypisywał jej cechy ideologicznego instrumentu rozwoju społecznego. Poddanie się siłom nacjonalizmu nie jest natomiast u Gellnera kwestią wyboru, jak przedstawiał to Kedourie, ale stanowi konieczność nowoczesnego świata, nieuniknioną konsekwencję przejścia w erę nowoczesności, która od XVIII w. zaczęła ogarniać kolejne kontynenty⁷.

Książka Gellnera *Narody i Nacjonalizm* jest próbą zdefiniowania obydwu tytułowych pojęć i nakreślenia ich wzajemnego stosunku, biorąc pod uwagę zwłaszcza społeczny charakter tego zjawiska, nie zaś ideologiczny, jak u Kedouriego. Autor uznaje, że prawidłowe ujęcie istoty tych pojęć jest możliwe tylko w kategoriach właściwych dla „epoki nacjonalizmu”, utożsamianej z nadejściem industrializacji, której konsekwencjami stały się nowy porządek społeczny oraz modyfikacje granic politycznych i kulturowych. W ich efekcie dojsć miało do zwiększenia roli państwa w życiu obywateli, np. przez system oświaty propagujący „kulturę wyższą” (narodową, a więc ujednoczoną w piśmiennictwie i wykształceniu). W określonych mianem epoki nacjonalizmu warunkach, Gellner definiuje nacjonalizm jako zasadę polityczną, głoszącą, iż jednostki polityczne powinny pokrywać się z narodowościowymi. Ujmowany w ten sposób nacjonalizm przejawia się według niego w dwóch formach: jako sentyment oraz ruch, a więc w uczuciach wzbudzanych przez przestrzeganie bądź łamanie tej zasady i ruchu tymi uczuciami wiedzionym⁸.

Naród u Gellnera rozumiany jest jako fuzja woli, kultury oraz zbieżności z granicami politycznymi. Członkowie narodu muszą więc wyrażać wolę pozostawania wspólnotą i identyfikować się dobrowolnie z kulturą wyższą, której propagatorem i obrońcą jest aparat państwowy, rozciągający swoje granice wszędzie tam, gdzie dana kultura ma swoje miejsce⁹. Można zatem powiedzieć, że i Gellner odnosi pojęcie narodu do cech obiektywnych, jakie wymienia się często, by pojęcie to definiować. Wolą nazwać moglibyśmy świadomość jedności, za składniki „kultury wyższej” uznać należałoby przede wszystkim język (kultura wyższa dysponuje „orężem pisma”), doświadczenia, teksty kultury czy religię, zaś pod hasłem granic politycznych kryłaby się wspólnota terytorium oraz systemu norm. Autor nie stawia jednak tych czynników na równi, a wpisuje je w głoszoną przez siebie zasadę, iż to nacjonalizm tworzy narody, nie zaś narody nacjonalizm. W warunkach epoki industrializacji stwarza on narody tam gdzie one nie istniały, posiłkując się przy tym historycznie poprzedzającymi go cechami różnicującymi od innych narodów, niezależnie od tego czy były to cechy negatywne czy pozytywne.

Gellner rozwija jednak ten schemat. Zauważa on, że zwiększona mobilność i komunikacja okresu nowoczesności doprowadziły do: po pierwsze, zaburzenia przedindustrialnych więzów rodzinnych i sąsiedzkich, a po drugie, do zetknięcia

⁷ Ibidem, s. 87.

⁸ E. Gellner, *Narody i Nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 9.

⁹ Ibidem, s. 69-72.

przedstawiciele jednych kultur z innymi. Człowiek wykazujący naturalne upodobanie do życia w grupie zmuszony był zatem do poszukiwania innej, większej zbiorowości, której członkowie, tak jak on, doceniliby lub odrzucali jego rodzimą kulturę. Zrodzone w ten sposób uczucia nacjonalistyczne domagały się homogeniczności danej populacji, a więc dążyły do jej ujednoczenia i niwelowania różnic. Z tego powodu nacjonalizmy oparte były często nie na realnych cechach kulturowych (kultur było zbyt wiele, aby kulturować je w ramach jednego narodu), ale kulturowym micie „ożywiającym niekiedy języki i wymyślającym tradycje”¹⁰. Stworzony za pomocą tych sił naród nie powinien, według Gellnera, jawić się zatem jako „naturalny, dany przez Boga sposób klasyfikowania ludzi” czy „odwleczone w czasie przeznaczenie polityczne”¹¹. Należałoby natomiast uznawać go jedynie za mit, mogący się spełnić tylko w określonych przez epokę industrializacji warunkach.

Choć koncepcja Andersona także wiąże pojawienie się nacjonalizmu z nowoczesnością, a więc wpisuje się w paradygmat modernistyczny, należy zauważyć, iż podejście to różni się od pozostałych w ramach tego nurtu. Modernizm konstrukcjonistyczny, którego przedstawicielem jest Anderson, podkreśla bowiem społecznie konstruowany charakter tego zjawiska, przypisując znaczenie nie tylko temu, co wiąże się z nowoczesnością, ale także temu, co era ta zakończyła i skutkom, jakie przyniosło to za sobą.

W swojej książce *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* Benedict Anderson definiuje naród jako ograniczoną, horyzontalną i suwerenną wspólnotę wyobrażoną. Twierdzi on, że jej istotą jest fakt, iż jej członkowie nie spotykają się lub nawet nie wiedzą o swoim istnieniu, lecz mimo to pielęgnują w swojej świadomości obraz wspólnoty, a więc poczucia braterstwa ponad nierównościami. Ograniczenie i suwerenność tak ujętej wspólnoty wyrażają się natomiast w zawężonym istnieniu innego narodu obszarze przez nią zajmowanym oraz w przemawiającej przez nią chęci wolności¹².

Anderson stwierdza, że do wykształcenia się nowoczesnych wspólnot wyobrażonych doszło w momencie erozji poprzedzających je wyobrażonych wspólnot sakralnych, opartych na wspólnocie religijnej (łacina lub ikoniczne przedstawienia i obrzędy), monarchii dynastycznej (świadomość poddaństwa) i średniowiecznym rozumieniu czasu. Doprowadziły do niej dwa czynniki: upowszechnienie, dzięki kapitalistycznemu wynalazkowi druku, języków rodzimych oraz umasowienie społeczeństwa, co ukształtowało obszar komunikowania zrozumiały dla ogółu obywateli, odróżniając ich od pozostałych wspólnot, utrwaliło przekonanie o „starożytności” języka i wspólnoty nim władającej oraz doprowadziło do utożsamienia ludu z władzą¹³. W ten sposób powstawać zaczęła nowoczesna wspólnota wyobrażona – naród, opierająca swój byt, w przeciwieństwie do wspólnot sakralnych, o rozumia-

¹⁰ Ibidem, s. 72.

¹¹ Ibidem, s. 64.

¹² B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, s. 19-21.

¹³ Ibidem, s. 53.

ły dla wszystkich grup w jednym państwie język. Nie było to jednak gwarantem pojawienia się uczuć nacjonalistycznych.

Za pierwszy obszar, na którym takowe się pojawiły, Anderson uznaje skolonizowany region Ameryk. Choć, jak twierdzi, trudno objaśnić procesy narodotwórcze zachodzące na tym obszarze za pomocą zasad rządzących w Europie, bowiem amerykańska rzeczywistość przeczyła językowej odrębności (od imperium oraz poszczególnych państw między sobą) oraz społeczeństwu masowemu, to właśnie tamtejsze warunki pozwoliły na pojawienie się idei nacjonalizmu¹⁴. Oprócz wynalazku druku i obecności prasy, która budowała poczucie wspólnoty i odrębności od innych jednostek administracyjnych, oddziaływało bowiem także poczucie wyobcowania, zwłaszcza na płaszczyźnie osobistej (uznanie niższości Kreoli wobec Hiszpanów), rodzące uczucia braterstwa i wspólnego sprzeciwu wobec władzy kolonizatora. Mimo że nacjonalizmy amerykańskie były zjawiskiem pionierskim w skali świata, nie okazały się jednak trwałe i ich schyłek przypadł na okres narodzin nacjonalizmów w Europie, a zatem nacjonalizmów służących jak wzorzec organizacji politycznej do dziś. Jak stwierdza Anderson, przyczyn tej niezwyklej trwałości nacjonalizmów europejskich należy doszukiwać się w tym, czego brakowało temu zjawisku w Amerykach, a więc w dużej roli politycznej i ideologicznej języków narodowych oraz w możliwości wywodzenia swoich racji z doświadczeń historycznych¹⁵.

Jak widzimy, także u Andersona nacjonalizm wyprzedza narody, jednak inaczej niż u Gellnera, oddziałuje on także na podstawie przednowoczesnych zmian historycznych. Nacjonalizm u Andersona jest więc postrzegany jako hybryda tradycji religijnych i politycznych ideologii, a więc w szerszym ujęciu jako system kulturowy, z którego i przeciw któremu wyłoniła się nowoczesność. Jego głównym zadaniem było wypełnić pustkę po świecie i sensie, jaki temu światu nadawała dominacja kościoła. „Z odpływem wierzeń religijnych nie znika cierpienie, które mitygowała wiara. Kiedy rozpada się wizja raj, nieuchronność jawi się jako arbitralność. Gdy zbawienie okazuje się absurdem, konieczne jest inne rozumienie ciągłości. Toteż niezbędne staje się świeckie przekształcenie nieuchronności w ciągłość, nadanie sensu przypadkowości.”¹⁶ pisze Anderson. Według niego to właśnie nacjonalizm pozwolił wypełnić pustkę i przekształcić przypadek w przeznaczenie.

Ernest Gellner i społeczne skutki industrializacji

Teoria wyłożona przez Gellnera w *Narodzie i Nacjonalizmie* niemal nigdy nie jest rozpatrywana w kontekście Ameryki Południowej. Mimo że w regionie tym brakuje czynników takich jak kulturowa i etniczna homogeniczność, jego historyczna ewolucja wydaje się jednak odpowiadać warunkom pojawienia się nacjonalizmu, zarysowanym przez Gellnera. Ameryka Południowa wchodziła w kolejne epoki roz-

¹⁴ Ibidem, s. 58.

¹⁵ Ibidem, s. 74-75.

¹⁶ Ibidem, s. 24-25.

woju z opóźnieniem w stosunku do Europy i zawsze mimo prób industrializacji powracała do proeksportowej strategii rozwoju, ugruntowując system gospodarki monokulturowej. W państwach takich jak Argentyna, Brazylia, Chile i Urugwaj zaistniały jednak warunki pozwalające toczyć się procesom, jakie opisywał Gellner. Za jedną z głównych przyczyn ich pojawienia się należy jednak uznać imigrację europejską, wraz z którą „przybywały” z Europy wzory zachowań społecznych i gospodarczych. W jej wyniku rozrastać zaczęły się ośrodki miejskie, wzrosło zatrudnienie w sektorze rolnym produkującym na eksport (europejscy pracownicy najemni zastąpili niewolników) oraz w rodzącym się sektorze przemysłowym, wzrastała także aktywizacja polityczna społeczeństwa. Pracownicy sektorów rolniczych i przemysłowych z produkcją nastawioną na eksport już przed końcem wieku XIX zaczęli organizować się w ruchy robotnicze (często z lewicowym akcentem), przyczyniając się do zburzenia oligarchicznego ładu w tych państwach. W Argentynie pierwsze organizacje pomocy wzajemnej (*mutualidades*) powstawać zaczęły przed połową XIX w., w 1858 r. grupy imigrantów powołały do życia pierwsze organizacje pracownicze, zaś w 1878 r. powstał pierwszy argentyński ruch robotniczy *Unión Tipográfica*. W Urugwaju podobna organizacja – *Sociedad Tipográfica Oriental* została założona w 1870 r., w Chile rozwój pierwszych zorganizowanych społeczności robotniczych datuje się na lata 50. XIX w., zaś w Brazylii, w związku z utrzymującym się długo niewolnictwem, dopiero na ostatnie dziesięciolecie XIX w. W krótkim czasie działania ruchów robotniczych zabiegających o podniesienie płac, unormowanie czasu pracy itp. przekładać zaczęły się na ich polityczną działalność, a w efekcie na przyjęcie przez aparaty państwowe roli, jaką przewidywał dla nich Gellner na drodze do budowania narodów. Państwa zaczynały propagować narodową ideologię przez mechanizmy edukacji powszechnej, masowej komunikacji i publicznych „rytuałów” (wynalezionych tradycji, jak chciałoby się powiedzieć za Hobsbawmem)¹⁷. Początek XX w. w Argentynie, Brazylii, Chile i Urugwaju charakteryzowały więc reżimy, których działania polityczne miały fundamentalne znaczenie dla tworzenia tamtejszych tożsamości narodowych. Rządy Hipólito Yrigoyena w Argentynie, Josego Batlle y Ordóñez w Urugwaju i Getulio Vargas w Brazylii występowały przeciw dominacji oligarchii oraz starały się odpowiadać na postulaty klas średnich i niższych. Ich retoryka wzmacniała dodatkowo uczucia narodowe, w Brazylii projekt *Estado Novo*, w Argentynie partia – *Unión Cívica Radical* uosabiać miały naród, przez co wymagano wobec nich pełnej lojalności. Ta natomiast stanowi u Gellnera, obok zniewolenia i przymusu, warunek zawiązania się wspólnoty¹⁸.

Choć i w tych krajach trudno mówić o industrializacji *sensu stricto*, zwiększanie wolumenu eksportu, niezależnie od tego, czy dotyczyło surowców czy produktów rolnych, doprowadziło do skutków społecznych podobnych do tych, o jakich mówił Gellner jako o wyniku procesu industrializacji. Społeczeństwami Brazylii, Argentyny, Chile i Urugwaju kierować zaczynała rządziła ekonomicznego wzrostu,

¹⁷ J. Itzigsohn, M. vom Hau, *Unfinished imagined communities: States, social movements, and nationalism in Latin America*, „Theory and Society” 2006, nr 35, s. 197.

¹⁸ E. Gellner, op. cit., s. 69.

przez co stawały się coraz bardziej mobilne i w efekcie końcowym egalitarne (co należy rozumieć za Gellnerem raczej jako brak uwięzienia w klasach – lecz nie klasach-rasach, nie zaś jako nieistnienie nierówności społecznych). Do pełni obrazu społeczeństwa industrialnego, jaki rysuje Gellner, brakowało im tylko kulturowej homogeniczności. Ta była stopniowo osiągnięta przez instytucje powszechnego szkolnictwa, które nie zlikwidowało jednak całkowicie tożsamości budowanych w oparciu o etniczną identyfikację. Identyfikacja czy utożsamianie się przebiega zwykle na wielu poziomach, zaś tylko nieliczne z tych tożsamości ujawniają swoje nacjonalistyczne ukierunkowanie¹⁹. Kultura wyższa, celebrowana i ugruntowywana przez aparaty państwowe państw Południa na początku XX w., spełniała kryteria nacjonalistyczne, mimo że odnosiła się do jednej warstwy tożsamości.

Prawdopodobnie jednak gdyby nie pierwiastek europejski (rozumiany zarówno jako imigracja, jak i kapitał zagraniczny), który tak silnie zaznaczał się w Argentynie, Chile, Urugwaju i w południowych stanach Brazylii, osiągnięcie warunków wstąpienia w epokę nacjonalizmu w świetle teorii Gellnera w tych państwach byłoby niemożliwe. Imigracja po pierwsze, pozwoliła na etniczne ujednoczenie regionu, a po drugie, oznaczała wkład ludnościowy przyzwyczajony zarówno do pewnego stopnia egalitaryzmu, jak i przymusu państwowego, które to cechy, jako atrakcyjne, przelewane były na społeczności amerykańskie. W państwach, które nie były celem masowej europejskiej imigracji, a także nie doświadczyły „eugenicznej” polityki społecznej, jak w Chile czy Argentynie, procesy narodotwórcze nie były możliwe głównie ze względu na głębokie podziały etniczne, które nie pozwalały pogodzić się uciskanym przez białą oligarchię większościom z narzucaniem całkowicie obcych wartości kulturowych, co także zdaje się potwierdzać tezę Gellnera. W silnie podzielonych państwach, takich jak Boliwia, Ekwador czy Peru, trudno bowiem mówić zarówno o społecznych skutkach industrializacji, takich jak mobilność i egalitaryzm, jak i o samym procesie uprzemysłowienia. Można jednak spojrzeć na państwa te z innej perspektywy, traktując je nie jako obszar ścierania się tożsamości etnicznych, ale potencjalnych nacjonalizmów, co w kontekście koncepcji Gellnera tłumaczyć mogłoby siłą, z jaką tożsamości obydwu grup bronią się przed sobą i w ten sposób wyjaśniać czemu wspólny projekt narodowy jest tam niemożliwy.

Jeśli nacjonalizm, jak definiuje go Gellner, jest nieuchronną konsekwencją rozwoju społecznego, powinien on dotyczyć wszystkich państw (oczywiście, o ile zgadzamy się na linearne pojmowanie czasu). Nawet jeśli stwierdzenia to ma zostać obalone za pomocą dowodów dostarczonych przez historię, nie oznacza to, że teorię tę powinniśmy omijać, także w kontekście interesującej nas Ameryki Południowej. Choć wydaje się ona na pierwszy rzut oka wręcz absurdalnie nie przystawać do realiów tego regionu, po chwili rozważa twierdzenia Gellnera nabierają sensu. Błędem wydaje się bowiem kategoryczne pojmowanie elementów jego teorii. Chcąc doszukiwać się w świetle koncepcji Gellnera nacjonalizmów, a co za tym idzie narodów w Ameryce Południowej, skupiać powinno się na społecznym wymiarze indu-

¹⁹ Ibidem, s. 60.

strializacji, nie zaś gospodarczym, który jeśli w ogóle miał miejsce, zaznaczał się na bardzo niewielkim i ograniczonym obszarze kontynentu. Zbyt dużą wagę przywiązuje się podczas rozpatrywania jego teorii do aspektów technicznych, mówiąc o epoce industrializacji. W kontekście Ameryki Południowej nacisk nie powinien być kładziony na mechanizację produkcji ani na rozrastanie się sektora przemysłowego kosztem rolnego, ale na wyciąganie wniosków z przyspieszenia gospodarki i bogacenia się społeczeństwa, jakie nastąpiło w wyniku uprzemysłowienia Europy. Podobne skutki społeczne, zarówno dzięki europejskiej imigracji, jak i utrzymywaniu wzmocnionych stosunków z uprzemysłowionymi gospodarkami europejskimi, zaobserwować możemy w Ameryce Południowej. Rozwijanie produkcji rolnej i zwiększanie wydobycia surowców na eksport, którego wolumen odpowiadał na zapotrzebowania zindustrializowanej Europy i który był możliwy dzięki zdobyczom uprzemysłowienia (parostatek, chłodnia), budziło w społecznościach południowoamerykańskich żądzę oraz możliwość zysku, zwiększenie mobilności oraz w efekcie tego egalitarności. Z drugiej strony można powiedzieć, że podobne rezultaty różnych procesów: europejskiego i latynoamerykańskiego, tłumaczyć należy ich następstwem w czasie. Wiedzione obrazem wielkości Starego Świata, kraje Ameryki Południowej mogły bowiem kopiować społeczne skutki procesu industrializacji, jaki zaszedł w Europie, nie oglądając się jednak na ich gospodarcze fundamenty.

Śmiałe tezy Benedicta Andersona

Koncepcja narodów jako wspólnot wyobrażonych Benedicta Andersona, w przeciwieństwie do teorii Gellnera, spotkała się z silnym oddźwiękiem w Ameryce Łacińskiej oraz w kręgach latynoamerykanistów. Zainteresowanie nią tłumaczyć należy przede wszystkim zamieszczonym we *Wspólnotach wyobrażonych* rozdziałem poświęconym „kreolskim pionierom”. Debata nad koncepcją Andersona ma charakter krytyczny, jego tezy są często odrzucane na gruncie Ameryki Łacińskiej, co prowadzi jednak latynoamerykanistów do większej rozwagi i cennych wniosków w kontekście procesów narodotwórczych regionu.

Głównym punktem spornym jest nie tyle teoria wyłożona przez Andersona, co jego twierdzenia o kreolskim nacjonalizmie oraz o przyczynach powstawania uczuć narodowych w podzielonych już krajach Ameryki Południowej. François-Xavier Guerra krytykuje koncepcję Andersona za hołdowanie idei, w ramach której tworzenie tożsamości narodowych miało mieć miejsce jeszcze w czasach kolonialnych i być związane z obiegiem prasy regionalnej. Hiszpańsko-francuski historyk zauważa, że więzy społeczne w Ameryce rozciągały się na cały region, a nie jak zakładał to Benedict Anderson, na regiony pokrywane się z jednostkami administracyjnymi. Jego zdaniem, wykluczone jest z tego powodu przypisywanie sił narodotwórczych prasie regionalnej, która skądinąd nie mogła istnieć w kształcie, w jakim opisana została we *Wspólnotach wyobrażonych*. Według Guerry pod koniec XIX w. prasa w koloniach hiszpańskich nie rozwinęła się tak gwałtownie, jak miało to miejsce w koloniach brytyjskich, a przez fakt, iż jej wydawanie było w czasach kolonialnych

przypisane koronie, nigdy też nie podejmowała kwestii mających zasięg regionalny. Wzmaganie więzi społecznych (latynoamerykańskich, nie regionalnych) odbywać się miało natomiast na bardziej wyizolowanych płaszczyznach, a więc poprzez omawianie kwestii politycznych w miejscach takich jak saloniki, kawiarnie, biblioteki czy prywatne rezydencje, ale także na dłuższych dystansach – przez korespondencję. Więzy te dodatkowo nie miały zazwyczaj charakteru politycznego, ale opierały się według Guerry na rodzinnych koligacjach, nie zaś jak sugeruje Anderson, na braterstwie w imię „sprawy”²⁰.

Szerzej zakrojonej krytyce koncepcję narodów jako wspólnot wyobrażonych poddał chilijski antropolog Claudio Lomnitz. Skrytykował on bowiem nie tylko tezy wyłożone w rozdziale „Kreolscy pionierzy”, ale całą teorię jako opartą o błędne założenia historyczne. Lomnitz za punkty zapalne koncepcji uznaje stwierdzenia o „horyzontalnym poziomie braterstwa” łączącym kreoli, „umieraniu za ojczyznę” jako konsekwencji narodowych więzów wyobraźni, a także fakt nieprzystawiania definicji Andersona do historycznego sposobu użycia słowa naród (i implikacji sposobów użycia) w koloniach hiszpańskich. W pierwszym przypadku zauważa on, że nacjonalizm niósł w sobie poczucie braterstwa, także w relacjach hierarchicznych, co pozwalało na tworzenia różnorodnych, nie tylko horyzontalnych, wyobrażonych wizerunków wspólnoty. W drugiej kwestii stwierdza Lomnitz, iż najczęściej poświęcenie dla ojczyzny było wynikiem pozycji jednostki w systemie relacji – niekiedy przelewanie krwi za naród było kwestią przymusu, pragmatyzmu, innym razem uwarunkowane było względami moralnymi, jednak siłą sprawczą nie musiał być wcale nacjonalizm²¹. W ostatnim przypadku Chilijczyk dowodzi, że użycie słowa nacji w kolonialnej Ameryce dotyczyć mogło przynajmniej dwóch sytuacji odmiennych od europejskiego użycia – w odniesieniu do terytorium i więzów krwi oraz idących za nimi przywilejów. Wykluczone było więc, według Lomnitza, cieszenie się przez naród suwerennością, w takim zakresie, jak opisywał ją Anderson. O ile jednak w ujęciu Andersona suwerenność miała oznaczać całkowitą wolność, nieograniczoną ani hierarchią świecką, ani kościelną, o tyle w rzeczywistości suwerenność mogła mieć okrojony kształt, gdyż wiązała się w Ameryce Łacińskiej z określonymi przywilejami²².

Wstępne uwagi zarysowane przez Lomnitza wokół samej definicji narodów jako wspólnot wyobrażonych prowadzą go do przedstawienia własnego spojrzenia na kwestię nacjonalizmu w Ameryce Łacińskiej, co także stanowi pretekst do krytyki założeń Andersona. Już na początku swojego wywodu wymienia on błędne tezy, jakie sformułował Anderson, organizując wokół nich później swoją argumentację.

²⁰ M. Baud, *Beyond Benedict Anderson: Nation-Building and Popular Democracy in Latin America*, „International Review of Social History” 2005, nr. 50, s. 487.

²¹ C. Lomnitz, *Nationalism as a practical system: Benedict Anderson's theory of nationalism from the vantage point of Spanish America*, [w:] M.A. Centeno, F. López-Alves (red.), *The Other Mirror: Grand Theory Through the Lens of Latin America*, Princeton 2001, s. 336.

²² Ibidem, s. 334.

Są to według Lomnitza: dostrzeganie zależności między rasizmem i nacjonalizmem, a także językiem i nacjonalizmem, położenie zbyt dużego nacisku na kategorię braterstwa jako fundamentu nacjonalizmu oraz spojrzenie na nacjonalizm jako siłę zastępującą religię²³.

Lomnitz wychodzi z założenia, że od okresu wielkich odkryć geograficznych tworzyć zaczął się hiszpański nacjonalizm, rozciągający się także na mieszkańców Nowego Świata i będący podstawą ich własnych tożsamości narodowych. Jego rozwój przebiegać miał w trzech fazach. Pierwszy z etapów doprowadził do budowy poczucia „hiszpańskości” w związku z uprzywilejowaną pozycją Hiszpanów w hierarchii kościelnej. Stanowić mieli oni lud wybrany, wiedziony przez monarchę namaszczonego przez papieża. Z tego powodu postrzegali się oni za strażników wiary, a dzięki temu za jedyną prawowitą elitę polityczną, ekonomiczną i moralną. Ich tożsamość oparta została więc na krzewionej wierze, pochodzeniu i języku. Hiszpański był bowiem postrzegany w Nowym Świecie jako język chrześcijaństwa²⁴. W drugiej fazie, związanej z epoką oświecenia, hiszpański nacjonalizm zaczął przybierać bardziej ekspansywną formę, która prowadzić miała do podkreślenia silnej gospodarczej i politycznej pozycji Hiszpanii na świecie, a zwłaszcza w koloniach. Hiszpanie, którzy dostrzegać zaczęli przewagę ekonomiczną wschodzących w tym okresie Wielkiej Brytanii i Holandii, rozpoczęli wdrażanie polityki integracyjnej w Nowym Świecie, mającej na celu powiązanie ludności z jej terytorium, rozumianym po raz pierwszy jako skończone (ostatecznym celem reform było polepszenie sytuacji gospodarczej). Ten proces miał, według Lomnitza, zmienić rozumienie czasu na „czas pusty”, którego pojawienie się Anderson łączył z „kapitalizmem druku” (*print capitalism*). Według Chilijczyka, społeczności konkretnych regionów zaczęły dostrzegać „nieskończoność” czasu, rozpoczynając świadomie rywalizację w kategoriach postępu²⁵. W ostatniej fazie dojsć miało natomiast do przeformułowania nacjonalizmu hiszpańskiego w nacjonalizm amerykański. Problemem był jednak brak klasy rządzącej. O ile bowiem Kreole pozostawali regionalną elitą, o tyle nigdy nie mogli cieszyć się przywilejami i zakresem władzy, jaki posiadali Hiszpanie. Narodowe burżuazje, na miarę tych hiszpańskich, musiały zostać więc stworzone. Na ich bazie bowiem budowane miały być polityczne wspólnoty, których fundamentem, a nie poprzednikiem, były, według Lomnitza, wspólnoty religijne²⁶.

Choć krytyka Lomnitza sama w sobie jest bardzo szeroka, zarzuty względem teorii Andersona płyną również z innych źródeł. Niektórzy uważają, że wyobrażany w czasie walk o niepodległość twór, był republiką, nie zaś jak twierdzi Anderson narodem. Inni odrzucają jego twierdzenie, iż ścieżki kariery zawodowej kreolskich urzędników odegrały ważną rolę w tworzeniu świadomości elit, odrębnej zarówno od tożsamości hiszpańskiej, jak i innych narodów Ameryki. Jeszcze inni natomiast krytykują Andersona

²³ Ibidem, s. 339.

²⁴ Ibidem, s. 343.

²⁵ Ibidem, s. 344.

²⁶ Ibidem, s. 353.

za zbyt dużą rolę, jaką przypisał elitom w tworzeniu amerykańskich narodów, a co za tym idzie za marginalizację perspektywy nizin, istotnej dla historii nacjonalizmów w regionie²⁷. Mimo tak głębokiej krytyki, należy jednak przyznać teorii Andersona znaczną rolę w ukierunkowaniu debaty nad narodami w Ameryce Południowej. Kategoria wyobrażenia sobie wspólnoty zastąpiła w wielu przypadkach proces jej tworzenia, zmieniając sposób rozpatrywania problemu narodów. Dużym wkładem możemy także nazwać uznanie przez Andersona nacjonalizmów latynoamerykańskich za model dla nacjonalizmów europejskich. Niezależnie od tego jak stwierdzenie to jest przesądzone, jako jeden z niewielu traktuje on nacjonalizmy amerykańskie jako kluczowe dla rozumienia tych dzisiejszych europejskich, sprawiając, że Ameryka Południowa choć ten raz nie jest oskarżana o wtórność i kopiowanie wzorców.

Itzigsohn i vom Hau, chcąc bronić tezy, że narody Ameryki Południowej miały znaczenie dla zagadnienia nacjonalizmu, postanawiają jednak uznać je za model ograniczeń dla wspólnot narodowych definiowanych podług teorii Andersona²⁸. Bo chociaż autor *Wspólnot wyobrażonych* sam stwierdził, że nacjonalizmy zrodziły się właśnie w tym regionie, prowadząc do jego oswobodzenia, niepodległe narody Ameryki Południowej są, według tych autorów, zaprzeczeniem proponowanej przez niego definicji. O ile bowiem można zgodzić się z niezbyt rygorystyczną kategorią wyobrażenia jako pasującą do modelu narodów w regionie, o tyle nie można powiedzieć tego o pozostałych kategoriach, zwłaszcza tych, do których odnosił się w kontekście okresu kolonialnego Lomnitz. Narodów Ameryki Południowej nie nazwiemy z pewnością horyzontalną wspólnotą, ze względu na dzielące tamtejsze społeczeństwa nierówności o rasowym lub ekonomicznym podłożu. Problem ten ogranicza też kategorię suwerenności – chociaż społeczeństwa te nie są objęte formalną hierarchią i pod względem prawnym każdy z członków narodu może cieszyć się takimi samymi przywilejami, nie można powiedzieć, aby nierówności nie wpływały na sprawstwo obywateli, potrzebne, aby we współczesnych społeczeństwach egzekwować własną wolę czyli pewien przejaw wolności. Nie jest także suwerennością sprawstwo na narzuconych zasadach, oznaczających wyrzeczenie się własnych wzorców kulturowych, co zdarzało się najczęściej w państwach podzielonych etnicznie. Zgodzić należałoby się zatem ze stwierdzeniem Itzigsohna i vom Haua, iż w świetle teorii Andersona, narody Ameryki istotnie mogą stanowić ważny punkt odniesienia w debacie nad nacjonalizmem, ale tylko jako przykład niedokończonych, bądź wręcz niemożliwych wspólnot wyobrażonych.

Podsumowanie

Choć analiza powyższych teorii w kontekście Ameryki Południowej dostarcza więcej punktów spornych aniżeli zgodnych, z pewnością nie można uznać koncepcji tych za bezużyteczne. Teorie modernistyczne należą do najbardziej wpływowych,

²⁷ N. Miller, op. cit., s. 210.

²⁸ J. Itzigsohn, M. vom Hau, *Unfinished imagined communities...*, s. 195.

a ich pojawianie się dokonywało zwykle przełomów w dyskusji nad narodem. „Wielkie teorie”, choć wątpliwie potrafią opisać procesy narodotwórcze w Ameryce Południowej, rzuciły światło na rozwój tamtejszych narodów, rozgrzewając dyskusje i zachęcając do większej rozwagi nad problemami, z jakimi na tym polu spotykają się badacze. Mimo jednak, że koncepcje Andersona i Gellnera nie dają konkretnych odpowiedzi na nurtujące nas pytania, warto przyrzeć się jeszcze kategoriom ogólnym ukutym przez paradygmat modernistyczny.

Na jego gruncie istnieje konsensus co do tego, że nacjonalizm postrzegany jako siła tworząca naród jest zjawiskiem nowym, nie mającym w swojej historii żadnego poprzednika. Przez większość modernistów naród uważany jest za twór powstały w wyniku odgórnego procesu, choć nie powinno niedoceniać się pewnego stopnia oddolności tego zjawiska, wyrażanej w przejawianiu przez masy uczuć narodowych. Większość badaczy zgadza się jednak co do tego, że w szerzeniu się tożsamości narodowej mamy do czynienia z ich „spływaniem” od warstw najwyższych do najniższych. Wiąże się z tym także etapowy charakter narodów, które z upływem czasu stawały się z elitarnych masowymi²⁹. Narody Ameryki Południowej, jako fenomeny tworzące się równolegle względem narodów europejskich, wykazują cechy, jakie paradygmatowi modernistycznemu przypisał Hobsbawm. Trudno powiedzieć aby ich powstanie poprzedzało istnienie podobnych uczuć. Do procesu tego pozwoliły dotrzeć, zarówno w Europie jak i Ameryce, ideały Rewolucji Francuskiej, a także bogacenie się społeczeństw w wyniku zachodzącego w Europie procesu industrializacji (pozwoliła ona na przyspieszenie i zwiększenie wymiany handlowej, sprawiając że mimo niskiego uprzemysłowienia w Ameryce Południowej, kontynent mógł obrastać w zyski i zmieniać się społecznie w takim samym kierunku co Europa, rozwijając tylko istniejącą strukturę gospodarki), co przewartościowało dążenia mas, stawiających zysk za jeden ze swych najważniejszych celów. Początkowo, podobnie jak w Europie pojęcie narodów w Ameryce Południowej odnosiło się do fenomenu, jaki Roberto Retamar nazwał „ojczyzną Kreoli”, a więc do projektów elitarnych. W wyniku zmian społecznych (aktywizacja) i politycznych (zwiększenie zakresu obowiązków państwa względem obywateli) projekty narodowe, opierające się o „wynalezione” ideologie, zaczynały z czasem dotyczyć także mas, które chciały i mogły identyfikować się z aparatem państwowym. W okresie apogeum nacjonalizmu, a więc w latach 40. i 50., udało się zlikwidować jedną z główną przeszkód, jakie napotykały projekty narodowe w Ameryce Południowej, a więc oligarchiczność w niektórych społeczeństwach, co jednak nie przeszkodziło odradzaniu się tych struktur w związku z nierównym podziałem dochodów państw, klientelizmem i korupcją. Ważną przeszkodę dla projektów narodowych stanowił problem wielokulturowości społeczeństw amerykańskich. Głębokie podziały rasowe wzmacniały podziały oligarchiczne, czyniąc nawet odgórne procesy narodotwórcze w krajach takich jak Peru, Ekwador czy Boliwia ograniczonymi do rządzących elit,

²⁹ E. Hobsbawm, op. cit., s. 17-21.

zarówno w XIX jak i w XX w.³⁰ Pomimo tych przeszkód i w Ameryce Południowej zaobserwować można było jednak zjawisko „spływania” tożsamości narodowej od elit do mas. Narody projektowane były tam bowiem początkowo tak, aby wyłączać przedstawicieli innych kultur ze wspólnoty, by u progu XX w. rozszerzyć, często z namaszczeniem elit, swój zakres. Podobnie jak w Europie umasowienie narodów było także spowodowane pojawieniem się klasy średniej i robotniczej oraz wzrostem jej żądań względem aparatu państwa. Organizując się w ruchy i partie, ludność ta zaczęła przejawiać silny potencjał polityczny i stawać się twórcą własnej przestrzeni społecznej, gospodarczej i politycznej.

Rozpatrując problem procesów narodotwórczych, nie należy jednak zapominać o uwarunkowaniach typowych dla regionu, stanowiących znaczne przeszkody dla budowy narodów – nierównościach ekonomicznych i rasowych, oligarchiczności, systemie hacjend i fazend, długo oczekującym na reformę rolną, czy problemie przestrzeni. Wszystkie te czynniki powinny znajdować swoje miejsce w pełnej analizie, pomimo że zaburzają one użycie dyskutowanych powyżej teorii modernistycznych w kontekście Ameryki Łacińskiej. Z drugiej strony, same teorie, choć nie uwzględniają czynników typowych dla regionu, wskazują na inne, które pomagają uczynić skomplikowaną analizę procesów narodotwórczych w Ameryce Łacińskiej głębszą. Dostrzegają między innymi rolę aparatu państwowego, kwestie wspólnoty kulturowej i językowej czy ekonomiczne i społeczne warunki rozwoju wspólnot narodowych.

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza możliwości zastosowania teorii paradygmatu modernistycznego w kontekście procesów narodotwórczych w Ameryce Łacińskiej. Przyjmuje się hipotezę mówiącą, iż pomimo powierzchownej niezgodności „narzędzia” z przedmiotem badania, modernistyczne teorie nacjonalizmu mogą być przydatne w kontekście narodów latynoamerykańskich. W artykule przedstawia się treść teorii Elegio Kedourie, Ernesta Gellnera i Benedicta Andersona, które następnie zostają poddane krytyce. Analiza uwzględnia czynniki typowe dla procesów narodotwórczych w regionie – będące podstawą dla argumentów o niezgodności teorii z praktyką, jak również wskazuje na elementy dziejów regionu, będące w zgodzie z treścią koncepcji Gellnera i Andersona.

³⁰ Więcej o przeszkodach w procesach narodotwórczych w Ameryce Łacińskiej: M. Gawrycki, *Koncepcje narodu w Ameryce Łacińskiej*, [w:] M. Gawrycki (red.), *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, Warszawa 2009.

USA i odrodzenie lewicowego populizmu w Ameryce Łacińskiej

Marcin Fatalski

Sytuacja polityczna i społeczna krajów Ameryki Łacińskiej w perspektywie historycznej zawsze charakteryzowała się poważnymi napięciami. Wynikały one i wynikają ze specyfiki rozwojowej tej części świata. Życie polityczne krajów latynoamerykańskich cechował deficyt demokracji oraz rządy oligarchiczne i represyjne, a jednocześnie niezdolne do realizowania tych funkcji, które nowoczesne państwo zachodniego kręgu kulturowego wypełnia wobec własnych obywateli. Państwo latynoamerykańskie na ogół nie potrafiło zapewnić obywatelom bezpieczeństwa osobistego i socjalnego, edukacji ani realizować zasady równości wobec prawa. Dobrze funkcjonowało w tym zakresie, w którym było to konieczne dla utrzymania porządku i zapewnienia realizacji celów ekonomicznych elit społecznych. Sytuacja ta wynikała z niedorozwoju ekonomicznego krajów regionu. Państwa Ameryki Łacińskiej zaliczane były do krajów Trzeciego Świata. Sama definicja nie jest jednoznaczna, pozwala jednak na sklasyfikowanie tych państw (czy też większości z nich) jako grupy krajów rozwijających się, zacofanych względem Zachodu, jako państw „kapitalizmu zależnego”. Sytuacja gospodarcza wielu krajów latynoamerykańskich uległa w ostatnich dekadach znaczącej poprawie, niemniej jednak niedorozwój gospodarczy wciąż rzutuje na ich oblicze społeczne i polityczne.

W warunkach drastycznych różnic ekonomicznych i głębokich podziałów społecznych w krajach latynoamerykańskich rozwijały się zawsze różnego rodzaju ruchy antysystemowe. Próba opisanie tych ruchów przy pomocy jednej kategorii ideologicznej znacznie upraszczałaby obraz. Znaczna część z nich silnie zakorzeniona była w nurcie rewolucyjnym i lewicowym. Pamiętać oczywiście należy o specyficznych, latynoamerykańskich uwarunkowaniach tych ruchów, wyrażających się choćby w aspekcie religijnym czy indygenicznym. Wszystkie ruchy, często o charakterze partyzanckim, spotykały się z represyjną odpowiedzią państwa latynoamerykańskiego. Przeciwdziałanie rewolucji cieszyło się też niezmiennie poparciem Stanów Zjednoczonych¹.

¹ Wśród licznych prac omawiających stanowisko USA wobec zjawisk rewolucyjnych w Ameryce Łacińskiej wymienić można: Z. M. Kowalewski, *Guerrilla latynoamerykańska*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, T. Knothe, *Ameryka Łacińska w polityce USA 1945-1975*, Wrocław-

W nurcie antysystemowym mieści się także populizm, odgrywający w Ameryce Łacińskiej szczególnie istotną rolę², zwłaszcza w fazie walki o władzę. Jest ona większa niż w przypadku ruchów populistycznych w innych częściach świata. Źródeł tak silnej pozycji populizmu w Ameryce Łacińskiej upatrywać należy w głębokich podziałach społecznych spowodowanych istnieniem wąskiej elity znacznie oddalonej od reszty mieszkańców pod względem ekonomicznym. Z tego porządku wypływa siła i trwałość zaplecza społecznego lewicowego populizmu w Ameryce Łacińskiej³. Systemy polityczne krajów tego regionu były tak zorganizowane, by nie dopuścić do utraty uprzywilejowanej pozycji przez wspomniane elity. Antoni Mączak wskazuje trafnie, że „(...) prawo głosu w wyborach, rozbudowa instytucji reprezentacji są uważane za istotny czynnik nowoczesnych swobód politycznych, nie są jednak warunkiem dostatecznym”⁴. Władza państwowa posługiwała się bowiem mechanizmami służącymi zapewnieniu ekipie rządzącej sukcesu wyborczego⁵.

Taki układ sprzyjał pojawianiu się działaczy i sił politycznych, które odwoływały się do interesów tzw. zwykłego człowieka, w opozycji do elit i klasy politycznej stojącej na straży ich interesów⁶. Jak zauważa Tadeusz Łepkowski „nie będzie dalekie od prawdy stwierdzenie, iż w Ameryce Łacińskiej możliwa była tak wielka liczba przewrotów i zamachów stanu m.in. dlatego, że zdolni demagodzy tak łatwo zapewniali sobie bezwzględne posłuszeństwo żołnierzy większych garnizonów (...)”⁷. Równie dobitny przykład wpływu demagogów na życie polityczne regionu wyraża się w rozwoju populistycznych ruchów masowych i istotnej roli jaką odgrywały w życiu politycznym poszczególnych państw. Siły te, po zdobyciu władzy, potrafiły w zasadniczy sposób wpływać na scenę polityczną i determinować jej kształt przez długi okres czasu, czego dobrym przykładem jest peronizm. Takim roz-

Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, T. G. Paterson, *Contesting Castro. The United States and the Triumph of the Cuban Revolution*, New York 1994; S. G. Rabe, *The Most Dangerous Area in the World. John F. Kennedy Confronts Communist Revolution in Latin America*, Chapel Hill and London 1999; G. Smith, *The Last Years of the Monroe Doctrine 1945-1993*, New York 1994, szczególnie rozdz. 4, 5, 6; M. Fatałski, *Widmo rewolucji. Polityka USA wobec Ameryki Południowej 1961-1968*, Kraków 2011.

² Strategie populistyczne są wykorzystywane także przez polityków i stronnictwa mieszczące się w głównym nurcie życia politycznego. Mają zapewnić zdobycie i utrzymanie władzy politycznej. Zjawisko to nie jest ograniczone geograficznie, choć najpowszechniej występuje w krajach rozwijających się. Na temat populizmu w USA i Europie zob.: *Demokracja w obliczu populizmu*, red. I. Mény, Y. Surel, przy współpr. C. Tame i L. de Sousy; przekł. A. Gąsior-Niemiec, red. nauk. J. Szacki, Warszawa 2007; zob. też: M. Marczevska-Rytko, *Populizm. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej w Ameryce Łacińskiej*, Lublin 1992.

³ K. Weyland, *The Threat From the Populist Left*, „Journal of Democracy” July 2013, vol. 24, nr 3, s. 27.

⁴ A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, s. 400.

⁵ Ibidem.

⁶ K. Weyland, op. cit., s. 28.

⁷ *Dzieje Ameryki Łacińskiej: Od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych*, t. 2, pod red. R. Mrozewicza i R. Stelmowskiego, Warszawa 1979, s. 13.

wiązaniom sprzyjała specyfika porządku politycznego i społecznego krajów latynoamerykańskich.

Populistyczni politycy odwołują się do różnych systemów wartości i ideologii, stąd istnieje możliwość przyporządkowania populizmu zarówno do nurtu lewicowego, jak i prawicowego. Wśród przywódców prawicowych znajdziemy Juana Perona i Saula Menema w Argentynie. Populizm prawicowy mógł wywoływać zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych, ponieważ latynoamerykański populizm często był i pozostaje ideologią o charakterze antyamerykańskim. Źródłem antyamerykanizmu należy poszukiwać w naturalnej skłonności rządów populistycznych do występowania w roli rzecznika dominujących nastrojów społecznych. Te zaś mają charakter antyamerykański, choć Latynosi równocześnie podziwiają Stany Zjednoczone, będące dla wielu z nich krajem emigracji. Populistyczni przywódcy latynoamerykańscy są też skłonni łagodzić retorykę antyamerykańską oraz zmieniać kierunek polityki państwa, kiedy wymaga tego rozwój sytuacji międzynarodowej. Dobitym przykładem takiej zmiany jest polityka Juana Domingo Perona⁸.

Populizm u władzy zawsze wiąże się z dążeniem do ograniczenia procedur demokratycznych. Kurt Weyland zwraca uwagę na silnie personalistyczny charakter tego zjawiska. Populistyczni przywódcy dążą do narzucenia swojej woli i wdrożenia rozwiązań niezależnie od norm prawnych i stanowiska innych organów władzy⁹. Oznacza to w praktyce ograniczanie państwa prawa i nieprzestrzeganie procedur demokratycznych. Sami przywódcy świadomi są roli jednostki w budowaniu pozycji ruchów lewicowych i kreowaniu ich zdolności do zdobycia władzy. W ten sposób Rafael Correa tłumaczy nieobecność lewicy na peruwiańskiej scenie politycznej, w odróżnieniu od silnej pozycji ekwadorskiej Alianza PAIS¹⁰.

W okresie zimnej wojny Stany Zjednoczone ze szczególnym zaniepokojeniem obserwowały działania radykalnej lewicy latynoamerykańskiej, w której, w warunkach globalnej konfrontacji ideologicznej i politycznej z ZSRR dostrzegały potencjalną ekspozyturę wpływów radzieckich w tej części świata. Sukces rewolucji kubańskiej umocnił USA w dążeniu do powstrzymywania komunizmu (*containment*) w Ameryce Łacińskiej¹¹. Warto zwrócić uwagę, że USA inaczej traktowały lewicę reformistyczną, upatrując w niej sojusznika w walce z marksistami. Czynnikiem, który w ocenie Waszyngtonu zasadniczo różnicował te dwa nurty lewicy latynoamerykańskiej, był stosunek do ZSRR i idei rewolucji społecznej. Prozachodnie nastawienie reformistów w polityce zagranicznej, akceptacja procedur demokratycznych i wolnego rynku (choć z uwzględnieniem rozwiązań etatystycznych) uczyniły ten nurt szczególnie atrakcyjnym dla USA w latach

⁸ Por.: *Dzieje Ameryki Łacińskiej: Od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych*, t. 3, pod red. R. Stemplowskiego, t. 3, Warszawa 1983, s. 291-292; R. A. Potash, *The Army and Politics in Argentina. Perón to Frondizi*, 1945-1962, London 1980, s. 158-159.

⁹ K. Weyland, op. cit., s. 21.

¹⁰ *Ecuador's Buen Vivir Revolution*, „New Perspectives Quarterly”, Spring 2011, s. 71.

¹¹ T.G. Paterson, op. cit.; S. G. Rabe, *The Killing Zone: The United States Wages Cold War in Latin America*, New York 2011.

60. XX w.¹² Ostatecznie Stany Zjednoczone oparły się jednak na rządach prawicowych, często wojskowych, co zresztą utrwaliło resentymenty antyamerykańskie w społeczeństwach Ameryki Łacińskiej.

Schyłek zimnej wojny przyniósł demokratyzację krajów latynoamerykańskich. Już lata 80. XX w., dla Ameryki Łacińskiej tzw. stracona dekada, były okresem, w którym szczególnie represyjne junty latynoamerykańskie (argentyńska i chilijska) straciły władzę. Lata 90. przyniosły pogłębienie procesów demokratyzacji. Po raz pierwszy w historii Ameryki Łacińskiej procedury demokratyczne były wdrażane na tak szeroką skalę. Nie oznaczało to jednak, iż sytuacja została ustabilizowana. Brak ukształtowanej kultury politycznej i prawnej charakteryzującej demokracje zachodnie, nierówności społeczne, rozczarowanie jakością sceny politycznej, wreszcie przywiązanie społeczeństwa do typowych dla tego regionu nurtów politycznych sprawiły, że na latynoamerykańskiej scenie politycznej silnie zaznaczał się radykalizm. Czynnikiem, który dodatkowo wpływał na destabilizację niektórych państw latynoamerykańskich jest rozwój zorganizowanej przestępczości i terroryzmu¹³.

Niestabilność rządów i niepokoje społeczne prowadziły często do zmiany władzy przed upłynięciem kadencji. Było to zjawisko szczególnie charakterystyczne dla krajów andyjskich. Zmiany te przebiegały jednak z poszanowaniem procedur konstytucyjnych. Nie były to już wojskowe zamachy stanu, lecz – jak pisze jeden z autorów – „cywilne przewroty”¹⁴.

Po zakończeniu zimnej wojny wydawało się, że nurt radykalnie lewicowy i populistyczny przestał się rozwijać w krajach latynoamerykańskich. Lata 80. i 90. XX w. przyniosły zwrot ku neoliberalizmowi. Ten nurt reprezentowany był także przez licznych populistów, takich jak wspomniany już Menem czy Alberto Fujimori. Klęska socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej i załamanie się ZSRR zdawały się potwierdzać globalny zwrot ku doktrynom liberalnym. Prawicowi przywódcy dochodzili do władzy w Ameryce Łacińskiej w warunkach kryzysów gospodarczych, stawiając sobie za cel zdławienie inflacji i obiecując wzrost gospodarczy. Początkowe sukcesy zapewniały prawicy poparcie społeczne. Z czasem jednak lęk przed ubóstwem i pogłębieniem nierówności społecznych oraz sprawna retoryka lewicy zaczęły wpływać na ewolucję sympatii wyborców w stronę populizmu lewicowego¹⁵.

Politykiem, który symbolizuje odrodzenie populizmu w Ameryce Łacińskiej i który znacząco przyczynił się do wzmocnienia tego nurtu, był Hugo Chavez. Kolejni przywódcy lewicy populistycznej, prezydenci: Boliwii – Evo Morales i Ekwadoru – Rafael Correa, w dużej mierze czerpali z ideologicznych założeń chawizmu, a także korzystali z materialnego wsparcia wenezuelskiego przywódcy¹⁶. Wszyscy oni

¹² M. Fatalski, op. cit., rozdz. 1.

¹³ G. Gedda, *Pressure Grows for Change in the Americas*, „Foreign Service Journal”, April 2006, s. 21.

¹⁴ Ibidem, s. 20-21.

¹⁵ K. Weyland, op. cit., s. 25-27.

¹⁶ H. Brands, *Dealing With Political Ferment in Latin America: The Populist Revival, the Emergence of the Center and Implications for U.S. Policy*, September 2009, s. 12-14, <http://www.strategicstudiesinstitute.army.mil/pdf/PUB943.pdf>

odwoływali się do nowej ideologii, określanej mianem socjalizmu XXI w. Jest to projekt polityczny, będący lewicową odpowiedzią na neoliberalizm, który został w ostatnich latach zakwestionowany przez społeczeństwa, nie tylko krajów rozwijających się.

Socjalizm XXI w. odrzuca skompromitowane rozwiązania realnego socjalizmu z ZSRR i Europy Wschodniej. Zakłada regulację gospodarki przez państwo, jednak przy poszanowaniu własności prywatnej, wolnego rynku i reguł demokratycznych. Jednym ze sposobów oddziaływania państwa na gospodarkę jest nacjonalizacja ważnych przedsiębiorstw czy też sektorów gospodarki. Celem zastosowanych rozwiązań ma być szerokie włączenie niższych grup społecznych w aktywność gospodarczą i polityczną¹⁷. Wiąże się to ze zmianą znanego nam modelu demokracji, w którym legitymizacja władzy dokonuje się przede wszystkim na drodze wyborów. W tej koncepcji *lud* jest czynnikiem stale wpływającym na kierunek polityki państwa.

Hugo Chavez był pierwszym i głównym przedstawicielem omawianego przez nas nurtu. Do pewnego stopnia zajął on miejsce Fidela Castro, zarówno pod względem kierunku zmian społecznych i politycznych, jakie próbował realizować w Wenezueli, jak i biorąc pod uwagę stosunki jego rządu ze Stanami Zjednoczonymi. Chavez, autor nieudanego zamachu stanu, doszedł w 1998 r. do władzy na drodze wyborów. Jego polityka była przedmiotem krytyki z różnych stron z powodu podważenia równowagi i niezależności władz poprzez uzyskanie i wywieranie wpływu przez szefa państwa na władzę ustawodawczą i sądowniczą. Chavez zapewnił jednak sobie osobiście i własnej wizji politycznej poparcie znacznej części społeczeństwa za sprawą znacznych wydatków na cele społeczne, które stały się możliwe dzięki dochodom Wenezueli z eksportu ropy naftowej¹⁸.

Dojście do władzy Evo Moralesa w Boliwii było wyrazem zmiany sytuacji społecznej i politycznej w tym kraju. Władzę zdobył bowiem polityk wywodzący się z grup dotychczas zmarginalizowanych i nie mających możliwości oddziaływania na kierunek polityki państwa. W przypadku Boliwii grupy te tożsame były z ludnością indiańską i na tym polega prawdziwie rewolucyjny charakter tej prezydentury, niezależnie od tego, czy ocenia się ją pozytywnie czy też krytycznie. Kryzys polityczny umożliwił Ruchowi na Rzecz Socjalizmu (*Movimiento al Socialismo*, MAS), na czele którego stał Morales i jemu samemu skuteczną walkę o urząd prezydenta w 2005 r. Program wyborczy nowego prezydenta Boliwii i jego ruchu był zasadniczo odmienny od poglądów dominujących w programach partii tradycyjnie obecnych na scenie politycznej. Morales postulował zerwanie z neoliberalnym modelem rozwoju (który w jego przekonaniu utrzymywał niedorozwój), przeprowadzenie rozdziału ziemi nieużytkowanej rolniczo i walkę z korupcją. Wśród celów programowych MAS znalazły się obietnice zakończenia „wojny z narkotykami”, prowadzonej wedle koncepcji

¹⁷ A. Kennemore, G. Weeks, *Twenty first Century Socialism? The Elusive Search for a Post-Neoliberal Development Model in Bolivia and Ecuador*, „Bulletin of Latin American Research”, Vol. 30, No. 3, 2011, s. 267-268.

¹⁸ G. Gedda, op. cit., s. 24.

USA oraz nacjonalizacji sektora gazowego¹⁹. Morales rzeczywiście zerwał współpracę z USA w zakresie zwalczania produkcji i handlu narkotykami²⁰.

Zwolennicy Moralesa traktowali przejęcie przez niego władzy jako dopełnienie rewolucji kontynentalnej, której ideę głosiła w latach 60. XX w. Kuba i jeden z czołowych przywódców rewolucji kubańskiej Ernesto Che Gevara²¹. Rewolucja, którą miało zapoczątkować objęcie urzędu prezydenta przez Moralesa, ma charakter w równym stopniu społeczny (sprzeciw wobec systemu dominacji dotychczasowych elit), jak i etniczny (sprzeciw ludności rdzennej przeciwko białym dominującym w polityce i gospodarce). Warto zwrócić uwagę na genezę zwycięstwa wyborczego Moralesa. Przesilenie polityczne, które wyniosło go do władzy, stanowiło konsekwencję gwałtownych protestów społecznych. Doszło do nich w wyniku decyzji rządu m.in. o podwyżkach cen wody oraz podniesieniu podatków. Równie istotną rolę odegrały protesty *cocaleros* przeciwko rządowej polityce niszczenia upraw koki. Rozwiązania stosowane przez ówczesny rząd były zgodne z rekomendacjami międzynarodowych instytucji finansowych, pozostających pod wpływem USA, bądź samego rządu amerykańskiego, jak w wypadku walki z uprawami koki. Antyamerykanizm uwarunkowany przeświadczeniem o ingerencji USA w politykę wewnętrzną Boliwii był i jest ważną cechą MAS. Jak wspomniano wyżej, jest to charakterystyczne dla radykalnych ruchów lewicowych w Ameryce Łacińskiej²².

Podobnie wyglądała sytuacja w Ekwadorze, mimo iż populistyczny przywódca tego kraju Rafael Correa reprezentuje nieco inny typ polityka niż Morales. Correa odebrał staranne formalne wykształcenie, także w USA. Podobnie jak Morales i Chavez występował jednak w roli rzecznika niższych grup społecznych. Doszedł do władzy na czele ruchu Alianza PAIS. On także postulował budowę społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, państwa służącego „większości, a nie specjalnym interesom”. Środkiem służącym budowie nowego modelu społecznego i politycznego miało być odebranie władzy wąskim grupom interesów (dominującym w gospodarce, mediach i życiu politycznym) i przeniesienie jej do *mas ludowych*²³. Wyraźnie widoczna jest w tej koncepcji inspiracja ideologią socjalizmu XXI w., zgodnie z którą obowiązujący model demokracji ma ulec przekształceniu.

Correa wzywał jednocześnie do niezależności w polityce zagranicznej, pogłębienia integracji Ameryki Łacińskiej, odrzucenia zasady Konsensusu Waszyngtońskiego. Przypisywał Stanom Zjednoczonym antagonistyczne nastawienie wobec idei postępu i zmiany społecznej w Ameryce Łacińskiej. Postawa ta była zdaniem Correi warunkowana amerykańską arogancją i dążeniem do hegemonii²⁴.

¹⁹ A. Kennemore, G. Weeks, op. cit., s. 269.

²⁰ H. Brands, op. cit., s. 23.

²¹ A. Domosławski, *Indiańska rewolucja Evo Moralesa*, „Gazeta Wyborcza” nr 52, 1.03.2008 r., s. 32.

²² A. Kennemore, G. Weeks, op. cit., s. 269.

²³ *Ecuador's Buen Vivir Revolution*, op. cit., s. 70.

²⁴ „We want a country that is sovereign and not submissive, that is part of a more integrated Latin America that follows its own concepts and interests, not the „Washington Consensus” paradigm that has nothing to do with Latin American ideas”, cyt. w: *Ecuador's Buen Vivir Revolution*, op. cit., s. 70-71.

Trudno zaprzeczyć, iż działania takich polityków jak Morales i Correa, w szczególności zaś Chavez, miały charakter autorytarny²⁵. Uznanie tych państw za kraje w pełni autorytarne jest jednak w moim przekonaniu nadużyciem. W każdym z nich działa opozycja, otwarcie krytykując rząd. Sytuacja w Boliwii wskazuje wręcz na podział kraju, w którym władza państwowa nie w pełni kontroluje sytuację prowincji zdominowanych przez przeciwników Moralesa i MAS²⁶. Nawet w Wenezueli, gdzie proces zawłaszczania systemu politycznego przez chawistów jest najdalej posunięty, opozycja ma możliwość artykułowania swoich poglądów i krytyki ekipy rządzącej. Dobrym przykładem takiej swobody jest utrzymanie w Wenezueli po nieudanym przewrocie w 2002 r. tych tytułów prasowych, które otwarcie opowiedziały się za odsunięciem prezydenta. Rzecz nie do wyobrażenia w USA – zwraca uwagę Michael Corcoran²⁷.

Odrodzenie populizmu w Ameryce Łacińskiej, które nastąpiło w ostatnich latach, dotyczy krajów o ograniczonym wpływie na stosunki międzynarodowe w regionie. Jedynym znaczącym graczem wśród nich jest Wenezuela. Jeśli do grupy państw dotkniętych rozwojem tego zjawiska zaliczymy jedynie rządzone przez bezspornych populistów (czyli bez Argentyny), uprawnione będzie stwierdzenie, że najważniejsze kraje latynoamerykańskie charakteryzują się obecnie stabilnym systemem politycznym i są wolne od radykałów u władzy. Wskazuje się tu Brazylię, Chile, Meksyk, a także Kolumbię, mimo skomplikowanej sytuacji wewnętrznej²⁸.

Brak populistycznych przywódców w najważniejszych krajach regionu może tłumaczyć pewną powściągliwość reakcji Waszyngtonu na opisywane zjawisko. Niemniej jednak USA negatywnie odnoszą się do odrodzenia lewicy populistycznej w nowym kształcie.

Analizując stanowisko USA wobec odrodzenia populizmu w Ameryce Łacińskiej, musimy zwrócić uwagę na kilka czynników, które w moim przekonaniu kształtują politykę Waszyngtonu. Wydaje się, że można posłużyć się w tym wypadku analogią z okresem zimnej wojny, oczywiście zachowując odpowiednie proporcje. Podczas zimnej wojny nie każde zjawisko rewolucyjne wywoływało równie zdecydowaną reakcję Stanów Zjednoczonych. Przypomnijmy, że rewolucja boliwijska w 1952 r. nie spowodowała wyraźnego zaniepokojenia i nie skłoniła USA do reakcji, mającej na celu obalenie rewolucyjnego rządu Victora Paza Estnessoro²⁹. Wśród

²⁵ Morales dał dobitny wyraz swoim poglądom na temat państwa prawa mówiąc publicznie: „Jak prawnicy mówią mi, że coś robię nielegalne, ja i tak to robię. A potem każę im zalegalizować te działania. Po coś w końcu studiowali to prawo, nie?”, cyt. za: M. Stasiński, *Prezydent Boliwii jest banitą we własnym kraju*, „Gazeta Wyborcza” nr 187, 11.08.2008, s. 14.

²⁶ M. Stasiński, op. cit., A. Domosławski, op. cit.

²⁷ M. Corcoran, *Little Credibility: U.S. Coverage of Iranian-Latin American Relations*, „NACLA Report on the Americas”, Summer 2012, nr 2, s. 68.

²⁸ K. Weyland, op. cit., s. 20.

²⁹ Zagadnienie to poddał wnikliwej analizie Marcin Kula, wskazując na racjonalną ocenę sytuacji w Boliwii ze strony dyplomacji amerykańskiej oraz brak znaczącego zaangażowania biznesu amerykańskiego w tym kraju. Zob.: M. Kula, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX w.)*, Warszawa 1999, s. 207-213.

powodów powściągliwości amerykańskiej można wskazać i ten, iż Boliwia odgrywała ograniczoną rolę w regionie i miała znikomy wpływ na sytuację w Ameryce Łacińskiej. Inny ważny aspekt, który należy poruszyć w tym miejscu to „rodzimy” charakter rewolucji boliwijskiej. Waszyngton nie przypisywał jej charakteru dywersji „międzynarodowego komunizmu”, jak określano wówczas inspirację i wpływy radzieckie³⁰. Zdecydowaną reakcją USA wywołała natomiast dwa lata później rewolucja gwatemalska. Stanowisko USA było w tym wypadku zasadniczo odmienne, uwarunkowane w dużym stopniu przeświadczeniem kierownictwa amerykańskiego o związkach między rządem Jacobo Arbenza Guzmana a ZSRR i blokiem wschodnim³¹. Podkreślić należy, że motywy działania Waszyngtonu w obu wypadkach były złożone, zwracam w tym miejscu uwagę tylko na jeden z nich, jednak ważny i istotny dla naszej analizy.

USA negatywnie odnosiły się nie tyle do pogwałcenia procedur demokratycznych, ile do ingerencji państw spoza półkuli zachodniej w sprawy wewnętrzne krajów latynoamerykańskich. Obawa przed zaangażowaniem obcych mocarstw w sprawy amerykańskie była i pozostaje jednym z głównych czynników określających latynoamerykańską politykę Stanów Zjednoczonych. W oparciu o doktrynę Monroe, USA konsekwentnie odmawiały państwom trzecim prawa do zaangażowania w sprawy amerykańskie³². Jak już zostało wskazane wyżej, czynnikiem, który wzmacniał obawy Waszyngtonu, był rewolucyjny czy też radykalnie lewicowy charakter rządów szukających poparcia poza kręgiem państw amerykańskich.

Kolejnym źródłem konfliktu między USA a rządzonymi przez lewicę populistyczną krajami latynoamerykańskimi była polityka gospodarcza. Jak wiadomo, rządy prawicowe realizowały politykę neoliberalną, mającą na celu zdławienie inflacji, wprowadzenie dyscypliny finansów publicznych i radykalną redukcję roli państwa w gospodarce. Działania te cieszyły się poparciem rynków i międzynarodowych instytucji finansowych. Lewica świadomie przyjęła inne rozwiązanie, skłaniając się ku nacjonalizmowi gospodarczemu. Wzrosła ingerencja państwa w gospodarkę, co związane było z m.in. z koniecznością dokonywania wysokich wydatków na cele społeczne.

Zasadę tę stosował Hugo Chavez, zaś wysokie dochody z tytułu eksportu ropy naftowej w istocie umożliwiały jego rządowi realizację wielkich projektów społecznych. Polityka Chaveza zyskała popularność wśród zwolenników idei sprawiedliwości społecznej nie tylko w Ameryce Łacińskiej. Chavez stał się punktem odniesienia dla krytyków neoliberalizmu i Stanów Zjednoczonych, czy też szerzej – kra-

³⁰ Por. cytat z depeszy dyplomatycznej ambasadora USA w La Paz w: M. Kula, op. cit., s. 207-208.

³¹ Takie oskarżenie sformułowała wobec rządu gwatemalskiego administracja D.D. Eisenhowera, zaś kluczową rolę w kształtowaniu polityki USA wobec Gwatemali odgrywał sekretarz stanu John Foster Dulles. M. J. Kryzaneck, *U.S. – Latin American Relations*, New York 1985, s. 47. Na temat polityki USA wobec Gwatemali w tym okresie: S. G. Rabe, *Dulles, Latin America and Cold War Anticommunism*, [w:] *John Foster Dulles and the Diplomacy of the Cold War*, red.: R.H. Immerman, Princeton, New Jersey 1990, s. 174.

³² G. Smith, op. cit.

jów bogatej Północy, oskarżanych o eksploatawanie zasobów surowcowych Południa. Wśród krytyków Zachodu i admiratorów rozwiązań wdrażanych przez lewicowych populistów znajdujemy wielu wpływowych intelektualistów świata zachodniego. Wymienia się takie sławy jak Harold Pinter, Jose Saramago, Noam Chomsky, Ignacio Ramonet. Chomsky, znany krytyk polityki Stanów Zjednoczonych, wskazywał Wenezuelę jako przykład sukcesu w zakresie edukacji i opieki zdrowotnej. Co więcej, podkreślał, że Wenezuela stanowi wyzwanie dla Stanów Zjednoczonych. Komentatorzy zwracają uwagę na analogię z latami 60. i 70. XX w., kiedy to rewolucjoniści latynoscy cieszyli się uznaniem w kręgach lewicującej inteligencji europejskiej. Także i dziś intelektualiści oddziałują na światową opinię publiczną i antyglobalistów, którzy upatrują w politykach rzucających wyzwanie USA, takich jakim był Chavez czy jest Morales, alternatywy dla zachodniego modelu rozwoju. Chavez, niekwestionowany lider tego nurtu, chętnie odwoływał się przecież do autorytetów, które miały potwierdzić słuszność stosowanych przez niego rozwiązań³³.

Chavez udzielał znaczącego wsparcia ekonomicznego państwom realizującym wenezuelski model polityki – Ekwadorowi, Boliwii, Nikaragui³⁴. Powstała w ten sposób ideowo-polityczna wspólnota kwestionująca międzynarodową pozycję USA oraz odrzucająca promowany przez Waszyngton model rozwoju. Spoistość tej wspólnoty jest jednak kwestionowana.

Bardziej niepokojące dla USA były związki Hugo Chaveza i jego akolitów z mocarstwami spoza półkuli zachodniej. Wenezuelski przywódca stał się jednym z głównych antagonistów Stanów Zjednoczonych, występując otwarcie przeciwko hegemonicznej pozycji tego mocarstwa. Jego bezkompromisowe stanowisko w naturalny sposób skierowało go ku współpracy z innymi czołowymi przeciwnikami USA w polityce międzynarodowej. Jego nazwisko można wymieniać obok nazwisk prezydenta Iranu Mahmuda Ahmadineżada, przywódcy Korei Północnej Kim Dzong Ila oraz Fidela Castro. Pojawienie się przywódcy latynoamerykańskiego, dysponującego realnym potencjałem i otwarcie wrogiego Stanom Zjednoczonym, stworzyło dla państw takich jak Iran, Chiny czy Rosja okazję do penetracji politycznej i gospodarczej Ameryki Łacińskiej.

Zarówno Pekin, jak i Moskwa rywalizują z USA w Ameryce Łacińskiej w wymiarze ekonomicznym. Chiny są zainteresowane przede wszystkim możliwością importu surowców z tej części świata i jednocześnie liczą na wykorzystanie ogromnego rynku zbytu dla towarów chińskich. Pamiętać należy, że Chiny stały się drugim po USA konsumentem ropy naftowej. Jest to tylko jeden z surowców potrzebnych gwałtownie rosnącej gospodarce chińskiej. Fakt ten skłania Pekin do poszukiwania kontaktów z takimi partnerami jak Wenezuela³⁵. Dla Chaveza zaś, „petrodyplo-

³³ A. Vargas Llosa, *The Return of the Idiot*, „Foreign Policy” May-June 2007, nr 160, s. 56-58. W tym kontekście warto wymienić pracę Chomsky'ego: *Profit over People: Neoliberalism and Global Order*, New York 1998.

³⁴ K. Weyland, op. cit., s. 30.

³⁵ J. Peter Pham, *China's Strategic Penetration of Latin America: What It Means for U.S. Interests*, „American Foreign Policy Interests”, 2010, vol. 32, s. 364.

cja" była kluczowym instrumentem polityki zagranicznej (aczkolwiek w dużej mierze zawodnym)³⁶. Konsekwencją tego zbliżenia jest wzrost inwestycji chińskich w Wenezueli. Chiny stały się największym po USA odbiorcą ropy naftowej z tego kraju. Za związkami ekonomicznymi idą więzi polityczne i współpraca wojskowa (sprzedaż broni). Chiny nawiązały kontakty wojskowe także z Ekwadorem, Boliwią i Chile. Nie jest to współpraca rozległa, jednak obserwowana z uwagą przez USA³⁷. Wzrost obecności chińskiej i rosyjskiej w Ameryce Łacińskiej nie zmienia jednak faktu, iż ma ona charakter ograniczony. Pekin i Moskwa świadomie nie dążą do konfrontacji z USA w ich strefie wpływów, prowadząc powściągliwą politykę. Rosja, sprzedając broń Wenezueli, powstrzymywała się nawet od nawiązania z tym krajem specjalnych stosunków, mimo wyraźnej woli Chaveza³⁸.

Znacznie poważniejszy niepokój USA budzą rosnące wpływy Iranu w Ameryce Łacińskiej. Iran, jeden z głównych antagonistów USA w polityce międzynarodowej, chętnie wykorzystuje antyamerykańskie nastawienie populistycznej lewicy latynoamerykańskiej do naruszenia pozycji Waszyngtonu w tak wrażliwym dla interesów amerykańskich regionie. Szczególnie silna więź zawiązała się między Chavezem, poszukującym sojuszników w konfrontacji z USA, a prezydentem Iranu Mahmudem Ahmadineżadem.

Współpraca między Iranem a Wenezuelą i pozostałymi państwami rządzonymi przez populistów wzbudza poważne zaniepokojenie w USA. Media amerykańskie odnosiły się do Chaveza ze szczególną niechęcią, stawiając go w jednym szeregu z prezydentem Iranu, podczas gdy wspólnym mianownikiem obu polityków jest przede wszystkim antyamerykanizm i opozycja wobec polityki USA. Chavez został wybrany w wyborach demokratycznych i cieszył się akceptacją znacznej części społeczeństwa. Nie sposób też porównać standardów przestrzegania wolności słowa i innych praw człowieka przez rząd Wenezueli do polityki rządu w Teheranie w tym zakresie³⁹. Zwraca też uwagę hipokryzja mediów amerykańskich. O ile bowiem rządy populistycznej lewicy były krytykowane – i słusznie – za łamanie praw człowieka i nieprzestrzeganie standardów demokratycznego państwa prawa w czasie latynoamerykańskiej wizyty przywódcy Iranu, podobna krytyka nie spotkała Arabii Saudyjskiej w związku z wizytą prezydenta Busha⁴⁰.

Wpływowi komentatorzy mówią o dramatycznym pogorszeniu sytuacji międzynarodowej i korzyściach, jakie osiągają najwięksi przeciwnicy Stanów Zjednoczonych. Republikanie wcześniej niż Demokraci zwrócili uwagę na zagrożenia związane z rosnącą obecnością irańską w Ameryce Południowej. Obawy USA związane są

³⁶ H. Brands, op. cit., s. 26-27.

³⁷ J. Peter Pham, op. cit., s. 365, 372-374.

³⁸ H. Brands, op. cit., s. 24-25.

³⁹ M. Corcoran, op. cit., s. 67-68.

⁴⁰ Policzone, że „Washington Post” ani raz nie użył pojęcia „prawa człowieka” w 14 artykułach dotyczących wizyty Busha w Arabii Saudyjskiej zaś chętnie cytował prezydenta USA potępiającego Wenezuelę za „utrzymywanie stosunków z państwem nie przestrzegającym powszechnych praw człowieka”. Ibidem, s. 68.

z realizowanym przez Iran programem atomowym i możliwością pozyskania przez ten kraj środków do realizacji programu w Ameryce Łacińskiej. W szczególności USA obawiają się, że Wenezuela może umożliwić Irańczykom wykorzystanie rudy uranu, a także, że Argentyna będzie dzieliła się z Iranem technologiami atomowymi. Roger Noriega, były ambasador USA przy Organizacji Państw Amerykańskich, stawia tezę, iż Hezbollah buduje w Ameryce Łacińskiej sieć placówek. Administracja demokratyczna stoi na stanowisku, że nie ma wyraźnych dowodów na powstawanie siatki Hezbollahu, jednak jej krytycy podnoszą, iż Departament Stanu nie żądał wyraźnie od wywiadu badania zachowań tej organizacji i samego Iranu w krajach latynoamerykańskich⁴¹.

Zwraca się uwagę na fakt, iż zarówno Wenezuela Chaveza jak i Iran Ahmadineżada wspierały działalność terrorystyczną. Dowiedziono bowiem wsparcia Caracas dla kolumbijskich FARC, które zresztą obróciło się przeciwko Chavezowi, spowodowało bowiem wzmocnienie amerykańskiej obecności w Kolumbii⁴². Zdaniem Rogera Noriegi, Wenezuela stała się ekspozyturą Hezbollahu w Ameryce Południowej. Wskazuje on, że wenezuelska wyspa Margarita stanowi bazą dla tej organizacji, która ma być obecna także w innych krajach latynoamerykańskich⁴³.

Mimo tych alarmistycznych wystąpień, polityka Stanów Zjednoczonych wobec populistycznych przywódców państw Ameryki Łacińskiej cechuje się jednak pewną powściągliwością. Jak się wydaje, wynika ona z faktu, iż Waszyngton nie przecenia rzeczywistych możliwości tych krajów. Chavezowi udało się stworzyć blok państw, które łączy ideologia, jednak nie zajmują one konsekwentnie wspólnego stanowiska w polityce międzynarodowej⁴⁴. Jak wskazano wyżej, także mocarstwa potencjalnie zainteresowane poszerzaniem swoich wpływów w Ameryce Łacińskiej liczą się z hegemoniczną pozycją USA w tej części świata. Wyjątkiem jest Iran, nie potrafimy jednak przewidzieć, jak w przyszłości ułoży się współpraca między rządem odwołującym się do socjalizmu XXI w. a reżimem ajatollahów. Rozbieżności ideologiczne nie stanowią oczywiście przeszkody dla współpracy odległych ideowo reżimów, kiedy zachodzi wspólnota interesów politycznych. Dziś otwarte pozostaje pytanie, czy antyamerykanizm rządu wenezuelskiego będzie równie trwałą jak postawa rządu Iranu.

Streszczenie

Populizm jest nurtem, który zawsze odgrywał istotną rolę w życiu politycznym i społecznym krajów Ameryki Łacińskiej. W ostatnich latach można zaobserwować odrodzenie populizmu latynoamerykańskiego. Jego zwolennicy odwołują się chętnie do koncepcji socjalizmu XXI w. Idee socjalistyczne mają być odpowiedzią na dysproporcje społeczno-gospodarcze i związane z nimi napię-

⁴¹ R.F. Noriega, *Iran's Gambit in Latin America*, „Commentary” February 2012, s. 30.

⁴² H. Brands, op. cit, s. 26.

⁴³ R.F. Noriega, op. cit, s. 30-31.

⁴⁴ H. Brands, op. cit, s. 27.

cia polityczne, będące dziedzictwem neoliberalnej polityki, realizowanej przez rządy latynoamerykańskie od lat osiemdziesiątych. Odrodzony populizm chętnie nawiązuje do silnego w polityce latynoamerykańskiej antyamerykanizmu, uwarunkowanego hegemoniczną pozycją USA w tej części świata. Tak jak w okresie zimnej wojny, populistyczna lewica latynoamerykańska obarcza USA odpowiedzialnością za zacofanie Ameryki Łacińskiej i rzuca wyzwanie polityce Stanów Zjednoczonych. Dążenia te skutkują zbliżeniem między państwami, w których ruchy lewicowe i populistyczne przejęły władzę oraz wzrostem obecności w Ameryce Łacińskiej krajów rywalizujących z Waszyngtonem w polityce światowej (Chiny, Rosja, Iran). Stwarza to nowe wyzwania dla polityki USA w Ameryce Łacińskiej, aczkolwiek sytuacja obecna nie jest porównywalna do zagrożeń z okresu zimnej wojny.

Telewizja a imperializm. Casus USA i Ameryki Łacińskiej

Alicja Fijałkowska

Choć regularne transmisje telewizyjne rozpoczęły się dopiero w połowie ubiegłego wieku, telewizja z niszowego medium przeistoczyła się w ciągu kilku dekad w najbardziej wpływowy środek komunikacji masowej na świecie. Atrakcyjność przekazu audiowizualnego, angażującego zmysły odbiorcy za pomocą dźwięku i obrazu sprawiła, że niemal w każdym domu na świecie na stałe zagościł telewizor, a w wielu krajach na jedno gospodarstwo domowe przypada dziś nawet kilka odbiorników. Telewizja, niewymagająca od widza szczególnych kompetencji, bo apelująca raczej do jego emocji, stała się popularna nawet wśród ludzi bez wykształcenia, w tym analfabetów, dla których stanowi ona często jedyne, a na pewno główne źródło informacji o świecie. Szczególne miejsce telewizji wśród środków masowego przekazu sprawiło, że stała się ona doskonałym narzędziem oddziaływania wielkich mocarstw na pozostające w ich strefach wpływu słabsze państwa. Produkcja telewizyjna nadal jest znacznie droższa od innych form przekazu, przez co kierunek jej rozwoju wyznaczany jest przez najbogatsze kraje świata, z których pochodzą też wpływowe agencje informacyjne, dostarczające wiadomości mediom z innych państw. Owa zależność od największych konglomeratów medialnych z krajów wysokorozwiniętych uniemożliwia zrównoważony przepływ informacji na świecie, czego konsekwencją jest dalsze uzależnienie krajów rozwijających się od wielkich mocarstw. Takie wnioski zostały zaprezentowane już w raporcie „*Many Voices, One World*”, opublikowanym w 1980 r. przez UNESCO, który powstał w efekcie prac specjalnej komisji, mającej zbadać ówczesny stan komunikacji masowej na świecie. Nie jest przypadkiem, że wśród jej członków znaleźli się również wybitni przedstawiciele Ameryki Łacińskiej: Gabriel García Márquez oraz Juan Somavía. To właśnie ten region przez kolejne dekady był bowiem uzależniany od bliskich geograficznie Stanów Zjednoczonych zarówno politycznie i ekonomicznie, jak i kulturowo. Charakter amerykańskiego wpływu na latynoamerykański rynek medialny zmieniał się w czasie w zależności od uwarunkowań międzynarodowych, jednak jego olbrzymia siła oddziaływania pozostawała niezmienna. W czasach antykomunistycznej gorączki wpływ na latynoamerykańskie media zapewniały blisko związane z USA dyktatury i stosowana przez nie cenzura. Po zakończeniu zimnej

wojny Amerykanie zmienili metody, wchodząc często bezpośrednio na rynki południowych sąsiadów, a także proponując własną ofertę telewizyjną w języku hiszpańskim. W efekcie niezwykle siłą przekazu telewizyjnego w połączeniu z koncentracją produkcji audiowizualnej w rękach największych amerykańskich konglomeratów sprawiły, że tak jak przewidywał w 1930 r. amerykański filmowiec Samuel Brody, telewizja stała się „nową bronią w imperialistycznej wojnie”¹.

Oblicza imperializmu

O imperializmie pisali już na początku XX w. John Hobson², Włodzimierz Lenin³ czy Joseph Schumpeter⁴. W ich pracach często nie było jeszcze wyraźnego oddzielenia imperializmu od kolonializmu, z uwagi na fakt, że wówczas obie praktyki stosowane były jednocześnie przez te same mocarstwa⁵. W związku ze zmianą uwarunkowań, dziś różnica ta jest już dość jasno sprecyzowana. Podążając za podziałem Carla Schmitta, kolonializm związany jest ze zwierzchnością nad „terytorium”, podczas gdy imperializm polega na dominacji nad „przestrzenią”, która nie należy formalnie do mocarstwa, ale stanowi jego strefę wpływów, stając się obszarem podlegającym imperialistycznej dominacji. W swoich pracach Schmitt odnosił się też zresztą bezpośrednio do zachodniej hemisfery, choćby w kontekście wojny amerykańsko-hiszpańskiej z 1898 r., którą określał jako „znak dla reszty świata, że polityka zagraniczna USA zwracała się w stronę otwartego imperializmu”⁶.

Jak pisał meksykański filozof José Vasconcelos: „każdy imperializm potrzebuje ideologii, która go usprawiedliwi”⁷. W XIX w. podejmowano liczne próby wyjaśnienia moralnych, ideologicznych lub naukowych jego podstaw. Dużo miejsca poświęcał temu zagadnieniu już wspomniany Hobson, przywołując chociażby przekonanie Neville'a Chamberlaine'a o „efektywności społecznej” (ang. *social efficiency*) kultury anglosaskiej, która miała uzasadniać jej dominację nad innymi⁸. W USA podobne hasła głosił też *Manifest Boskiego Przeznaczenia* O'Sullivana, który tłumaczył ame-

¹ S. Brody, *Television: a new weapon for the new imperialist war*, „The Daily Worker”, 14.06.1930.

² Zob. J.A. Hobson, *Imperialism. A Study*, 1902, wersja on-line, Indianapolis 2010.

³ Zob. W. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Szkic popularny*, Gdańsk 2000.

⁴ Zob. J. Schumpeter, *Imperialism and Social Classes. Two essays by Joseph Schumpeter*, Auburn 2007.

⁵ G. Steinmetz, *Return to Empire: The New U.S. Imperialism in Comparative Historical Perspective*, „Sociological Theory” 2005, vol. 23, nr 4, s. 353.

⁶ C. Schmitt, *The Nomos of the Earth in the International Law of the Jus Publicum Europaeum*, Nowy Jork 2003, s. 292.

⁷ J. Vasconcelos, *Raza cósmica*, Buenos Aires 1948, s. 28.

⁸ J.A. Hobson, op. cit., s. 98.

rykańskie prawo do dominacji nad innymi oraz podkreślaną również przez Hobsona „misję cywilizacyjną” USA⁹.

Współcześnie, jak pisze Edward Said, termin „imperializm” stał się na tyle kontrowersyjny, że „niemal niemożliwe staje się używanie tego pojęcia”¹⁰. Stąd też wielu badaczy odchodzi od jego stosowania na rzecz mniej polemicznych terminów, takich jak „hegemonia” czy „dominacja”. Mimo to, istnieje duża grupa autorów, którzy stoją na stanowisku, że w przypadku USA imperializm jest nadal aktualnym zjawiskiem. Wśród nich znajdują się wspomniani już Edward Said i George Steinmetz, a także Michael Barrat Brown¹¹, David Harvey¹², Alex Callinicos¹³, argentyński politolog Atilio Borón¹⁴ czy popularny amerykański publicysta Robert Kaplan¹⁵. Co więcej, po atakach na WTC w 2001 r. żywiłowa debata na temat imperializmu amerykańskiego rozgorzała w samym USA. Choć w dyskursie ówczesnego prezydenta George’a W. Busha słowo „imperializm” nie padało, to jednak dziennikarze najbardziej opiniotwórczych dzienników amerykańskich, takich jak „Wall Street Journal”¹⁶ czy „Washington Post”¹⁷, otwarcie nawoływali wówczas do zaostrzenia imperialistycznej polityki, przedstawiając ją jako jedyny środek, mogący zapewnić bezpieczeństwo USA. Biorąc pod uwagę mnogość prac poświęconych zagadnieniu współczesnego imperializmu amerykańskiego, zjawisko to wydaje się wciąż aktualne.

Wielu badaczy podkreśla, że imperializm obejmuje wiele płaszczyzn, od militarnej przez polityczną i gospodarczą, aż po kulturową. W świecie zdelegalizowanej wojny ten pierwszy wymiar zaczął tracić znaczenie na rzecz ostatniego. Herbert Schiller¹⁸, Jeremy Tunstall¹⁹ czy John Tomlinson²⁰ zgadzali się co do tego, że dominacja kulturowa ma w dzisiejszym świecie kluczowe znaczenie, a państwem najwyraźniej narzucającym innym swoje wzorce kulturowe i styl życia jest właśnie USA. Agresywna promocja amerykańskich wartości w latach 40. XX w. została nazwana

⁹ Ibidem, s. 54.

¹⁰ E. Said, *Kultura i imperializm*, Kraków 2009, s. 3.

¹¹ Zob. M. Barrat Brown, *After Imperialism*, Nowy Jork 1970.

¹² Zob. D. Harvey, *The New Imperialism*, Oxford 2003; Idem, *Spaces of Global Capitalism: Towards a Theory of Uneven Geographical Development*, London 2006; Idem, *In What Ways is the „New Imperialism” Really New?*, „Historical Materialism” 2007, nr 15(3).

¹³ Zob. A. Callinicos, *Imperialism and Global Political Economy*, Cambridge-Maiden 2009; Idem, *An Anti-Capitalist Manifesto*, Cambridge, Polity, 2003; Idem, *Social Theory*, Cambridge 2007.

¹⁴ Zob. A. Borón, *Hegemonía e imperialismo en el sistema internacional*, [w:] Idem, *Nueva hegemonía mundial: Alternativa de cambio y Movimiento sociales*, Buenos Aires 2004.

¹⁵ R.D. Kaplan, *America and the Tragic Limits of Imperialism*, „The Hedgehog Review”, 15.10.2008, s. 56.

¹⁶ M. Boot, *The Case of American Empire*, „Weekly Standard”, 15.10.2001.

¹⁷ S. Mallaby, *The Reluctant Imperialist: Terrorism, Failed Countries, and the Case for American Empire*, „Foreign Affairs” 2002, vol. 81, nr 2.

¹⁸ Zob. H.I. Schiller, *Communication and cultural domination*, Nowy Jork 1976.

¹⁹ Zob. J. Tunstall, *The Media are American*, Londyn 1977.

²⁰ Zob. J. Tomlinson, *Cultural Imperialism. A critical introduction*, Londyn-Nowy Jork 2002.

przez francuską prasę „Coca-kolonizacją”²¹, zaś pół wieku później George Ritzer ukuł podobne pojęcie „makdonaldyzacji społeczeństw”²². O tym, jak silne emocje związane są z agresywnym imperializmem kulturowym USA, świadczyły choćby ataki na restauracje sieci McDonald’s, jakie miały miejsce w Indonezji, Pakistanie i Afganistanie tuż po wprowadzeniu amerykańskich oddziałów do tego ostatniego kraju w 2001 r.²³

W latach 70. XX w. zwrócono uwagę na fakt, że głównym nośnikiem współczesnego imperializmu stały się środki komunikacji masowej. Tematem tym zajęła się wówczas specjalna komisja UNESCO pod przewodnictwem noblisty – Seana MacBride’a, w której skład, co warto podkreślić, wchodził również Kolumbijczyk Gabriel García Márquez oraz Chilijczyk Juan Somavía. Owocem prac komisji był raport *Many Voices, One World*²⁴, dowodzący, że skoncentrowane w rękach wielkich mocarstw media stanowią istotne zagrożenie dla rozwoju i zachowania kultury państw rozwijających się. Jednym z problemów, na który zwrócono uwagę, była kwestia koncentracji agencji prasowych. Wskazano, że zasięg dystrybucji oraz środki technologiczne, jakimi dysponowało pięć agencji należących do światowych mocarstw: brytyjska Reuters, radziecka TASS, francuska AFP oraz dwie amerykańskie: UPI i AP, zapewniły im niemal monopolistyczną pozycję na światowym rynku informacji²⁵. Podobnie rzecz się miała w kwestii najdynamiczniej rozwijającego się ówczesnie medium: telewizji. O ile krąg jej odbiorców stale się powiększał, również w krajach rozwijających się, o tyle produkcja audiowizualna zarezerwowana była niemal wyłącznie dla krajów wysokorozwiniętych. W efekcie ramówki były „wypełnione wieloma godzinami importowanych programów, nagrywanych z myślą o odbiorcach z krajów rozwiniętych”, co według autorów raportu „w przypadku telewizji, bardziej niż w jakimkolwiek innym, nasuwało obawy o kulturową dominację i zagrożenie tożsamości kulturowej”²⁶. Wszystko to sprawiało, że dostęp do informacji był „nierówny tak między miastami i wsiami, jak między jednymi państwami i innymi”, stanowiąc „jednokierunkowy, kulturowo stronniczy i ubogi w zawartość” przepływ, odwołujący się „do obcych problemów i obcych realiów”²⁷. Zdaniem autorów raportu taki stan rzeczy był utrzymywany przez państwa rozwinięte, gdyż umożliwiał im kontrolę nad krajami rozwijającymi się. Jednocześnie sprzyjał on „zagranicznym interwencjom na szeroką skalę, silnym zewnętrznym inwestycjom oraz niezdrowej konkurencji w rozwoju (...) przemysłu komunikacyj-

²¹ *Foreign News, The Pause that Arouses*, „Time Magazine”, 13.03.1950.

²² G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2003.

²³ D. Barboza, *When Golden Arches are Too Red, White and Blue*, <http://www.nytimes.com/2001/10/14/business/14ARCH.html?pagewanted=all> (data dostępu: 16 marca 2013).

²⁴ UNESCO, *Many Voices, One World. Towards a new more Just and more efficient world information and communication order*, Paryż 1980.

²⁵ Ibidem, s. 59.

²⁶ Ibidem, s. 62.

²⁷ Ibidem, s. 96.

nego"²⁸. W konkluzji dokumentu podkreślono, że „komunikacja może być narzędziem władzy, bronią rewolucyjną, produktem komercyjnym albo środkiem edukacji”, mogąc służyć „zarówno wolności, jak i uciskowi i tak rozwojowi indywidualnej osobowości, jak i homogenizacji ludzkich istnień”²⁹. W związku z tym zaapelowano o stworzenie Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego, a w jego ramach także o wprowadzenie Nowego Światowego Ładu Informacyjnego i Komunikacyjnego, które to inicjatywy miały pomóc krajom rozwijającym się w zniwelowaniu przepaści rozwojowej między nimi a bogatymi krajami rozwiniętymi.

Choć raport powstał ponad 30 lat temu, koncentracja w sektorze środków masowego przekazu nie zmieniła się znacząco przez ten czas. Dość wspomnieć, że w 2008 r. 98% koncernów medialnych nadal należało do krajów rozwiniętych³⁰. Jednocześnie wyrażane już w Raporcie MacBride obawy o zagrożenie lokalnych kultur zalewem amerykańskich programów telewizyjnych zdają się potwierdzać. Sprzyja temu niskie czytelnictwo prasy, powodowane dużym jej upolitycznieniem, postrzeganiem gazet jako medium elit³¹, a także nadal istniejącym w Ameryce Łacińskiej problemem analfabetyzmu³². Z kolei przekaz radiowy, pozbawiony obrazu, jest mniej atrakcyjny dla odbiorcy, zaś Internet nadal stanowi dobro deficytowe³³, zarezerwowane dla ograniczonej grupy bogatszych i lepiej wykształconych obywateli. Wszystko to sprawia, że głównym źródłem informacji dla większości Latynosów jest właśnie telewizja, której penetracja społeczna przewyższa w wielu krajach regionu 90%³⁴. Jak pokazały natomiast badania George'a Gerbnera, wieloletnie oglądanie telewizji sprzyja utrzymaniu *status quo*, czyli panującego porządku oraz dominującego światopoglądu³⁵. Co więcej, medium to prezentuje spójny obraz rzeczywistości, mimo że zniekształcony, to jednak wiarygodny dla widza. Z tego względu telewizja stanowi idealne narzędzie wpływu na masowego odbiorcę i nie mogła zostać pominięta w ekspansjonistycznej strategii USA.

²⁸ Ibidem, s. 97.

²⁹ Ibidem, s. 253.

³⁰ Zob. Ch. Fuchs, *New Imperialism. Information and media imperialism?*, „Global Media and Communication” 2010, nr 6(1), s. 49.

³¹ R. Riva Palacio, *La prensa en México. Una aproximación crítica*, „Comunicación y Sociedad” 1995-1996, nr 25-26, s. 16

³² UNESCO, *International Literacy Statistics. A Review of Concepts, Methodology and Current Data*, Paryż 2008, s. 58.

³³ Zob. statystyki dotyczące Internetu w Ameryce Łacińskiej na www.internetworldstats.com.

³⁴ CEPAL, *Characteristics of households with ICTs in Latin America and the Caribbean*, Santiago de Chile 2007, s. 14.

³⁵ Zob. G. Gerbner, L. Gross, M. Morgan, N. Signorielli, *Living with television: the dynamics of the cultivation process*, [w:] J. Bryant, D. Zillmann (red.), *Perspectives on Media Effects*, Hillsdale 1986.

W latach zimnej wojny

Wykorzystanie telewizji do budowania dominacji w Ameryce Łacińskiej rozpoczęło się wraz z powstaniem tego medium i w niezmienionej formie trwało przez cztery dekady aż do końca zimnej wojny. Próba zorientowania amerykańskiej telewizji na edukację i służbę publiczną, podjęta na początku lat 60. XX w. przez ówczesnego prezesa FCC Newtona Minowa, który nazwał dotychczasową produkcję telewizyjną „szerokim nieużytkiem”³⁶, zupełnie zawiodła. Amerykańskie koncerny telewizyjne, kierowane chęcią zysku oraz powiązaniem politycznymi, dążyły do jak największej ekspansji na świecie, w tym również w bliskich geograficznie krajach latynoamerykańskich. Owe działania wspierane były przez ówczesne władze USA oraz CIA, które upatrywały w nich narzędzia antykomunistycznej propagandy i kontroli opinii publicznej w regionie.

Wykorzystanie telewizji w zimnowojennym imperializmie USA wobec Ameryki Łacińskiej wyróżniało siedem cech:

1. **ograniczony priorytet** ze względu na małą, szczególnie w pierwszych dekadach zimnej wojny, penetrację społeczną owego medium,
2. **cel** głównie **polityczny** przed gospodarczym czy kulturowym,
3. **pośredniość**, rozumiana jako wpływ USA na telewizje latynoamerykańskie za pośrednictwem lokalnych rządów, wspieranych przez CIA,
4. **antykomunizm**, związany zarówno z bliską współpracą latynoamerykańskich reżimów z USA, jak i z podpisaniem przez nie deklaracji antykomunistycznej w 1948 r.
5. **anglojęzyczność**, wynikająca z tworzenia amerykańskich produkcji telewizyjnych na rynek wewnętrzny i niedostrzegania jeszcze w Latynosach odrębnej grupy docelowej,
6. **sporadyczny udział Latynosów** w produkcjach telewizyjnych, związany z poprzednim punktem, a także z ówczesną tendencją do przedstawiania w telewizji głównie białych Amerykanów z klasy średniej lub wyższej,
7. **przyzwolenie** Ameryki Łacińskiej na imperializm telewizyjny USA, wynikające zarówno ze strachu przed wielkim sąsiadem, jak i z pragmatyzmu stacji telewizyjnych.

Telewizja dotarła do Ameryki Łacińskiej później niż do USA. Regularne transmisje rozpoczęły się w tym regionie w latach 50. XX w., a w przypadku niektórych krajów nawet w kolejnej dekadzie³⁷. Dodatkowo wysoka cena telewizorów przewyższała możliwości finansowe większości mieszkańców Ameryki Łacińskiej, przez co nawet w najbogatszych krajach regionu liczba posiadaczy odbiorników telewizyjnych nie przekraczała w 1960 r. kilku procent ogółu społeczeństwa³⁸. Penetracja telewizji w początkach zimnej wojny była zatem na tyle niska, że przekaz audiowi-

³⁶ Zob. N.N. Minow, *Television and the Public Interest*, „Federal Communications Law Journal” 2003, vol. 55, nr 3.

³⁷ UNESCO, *Statistics on radio and television, 1950-1960*, Paryż 1963, s. 74-78.

³⁸ Ibidem.

zualny nie był jeszcze istotnym narzędziem kontroli społecznej. Sytuacja ta zmieniła się w kolejnych dekadach wraz z dynamicznym wzrostem liczby posiadaczy telewizorów w Ameryce Łacińskiej. Do lat 80. XX w. stanowili oni już 10%, a w niektórych krajach nawet 20% społeczeństwa³⁹, co sprawiło, że telewizja zaczęła nabierać coraz większego znaczenia zarówno dla reklamodawców, jak i dla władz.

Istotną cechą zimnowojennego imperializmu USA wobec Ameryki Łacińskiej był jego polityczny charakter. Wiele rządów latynoamerykańskich dochodziło wówczas do władzy poprzez zamachy stanu, nie posiadając legitymacji społecznej. Stąd też kluczowe dla nich stało się poparcie polityczne USA, wymagające jednak w zamian bliskiej współpracy z CIA w ramach Operacji Kondor⁴⁰. Władze latynoamerykańskie doceniały już wówczas potencjał telewizji i kontrolowały to medium za pomocą różnych mechanizmów. W Chile już w czasie prezydentury Allende ograniczono grono nadawców do państwowej telewizji TVN oraz stacji uniwersyteckich. Podobna sytuacja miała miejsce również za Pinocheta, osobiście dobierającego nowe władze zarówno dla stacji państwowej, jak i dla kanałów uniwersyteckich⁴¹. Rząd Pinocheta kontrolował ponadto stacje telewizyjne za pomocą aparatu cenzury, blisko powiązanego z tajną policją, a także przyznawał hojne dotacje dla radia i telewizji, znacznie przewyższające ówczesnie wpływy od reklamodawców. Z kolei w Argentynie w latach 70. XX w. rząd Isabel Perón nie przedłużył koncesji stacjom prywatnym, całkowicie upaństwowiając telewizję. Dwa lata później władzę w kraju przejęła junta wojskowa, która pozostawiła stacje telewizyjne w rękach władz, wprowadzając dodatkowo ścisłą ich cenzurę. Mimo przyjętego w regionie modelu telewizji prywatnej, a nie publicznej, charakterystycznego dla Europy, nawet w *quasi* demokratycznych ówczesnie krajach regionu, takich jak Meksyk czy Wenezuela, rządy posiadały własne stacje telewizyjne, będące narzędziem bezpośredniego wpływu na opinię publiczną. Jednocześnie wielkie sieci telewizyjne, takie jak meksykańska Televisa, wenezuelskie Venevisión i RCTV, a także brazylijskie Globo stosowały daleko idącą autocenzurę, by nie narazić się władzom i bez przeszkód uzyskać odnowienie koncesji. Osobnym przypadkiem była Kuba, gdzie ze względu na system polityczny cała telewizja pozostawała upaństwowiona, a także Kolumbia, w której władze monopolizowały przekaz audiowizualny aż do drugiej połowy lat 90. XX w.⁴²

Wspomniana cenzura oraz bliskie kontakty latynoamerykańskich rządów z amerykańskim wywiadem sprawiły, że klasyczny amerykański imperializm tele-

³⁹ UNESCO, *Statistics on radio and television, 1950-1960*, op. cit., s.77-78; UNESCO, *Latest statistics on radio and television broadcasting*, Paryż 1987, s. 77-78.

⁴⁰ Zob. J.P. McSherry, *Predatory States. Operation Condor and Covert War in Latin America*, Lanham-Oxford 2005.

⁴¹ R. Gunther, A. Mughan, *Democracy and the Media: A Comparative Perspective*, Nowy Jork-Cambridge 2000, s. 170.

⁴² J.I. Bonilla, M.A. Narváez, *The media in Colombia: beyond violence and a market-driven economy*, [w:] L.-O. J. Jairo (red.) *The Media in Latin America*, Maidenead 2008, s. 92.

wizyjny wobec Ameryki Łacińskiej miał charakter pośredni. USA kontrolowało bowiem treści emitowane przez latynoamerykańskie telewizje za pomocą wpływu na tamtejsze rządy oraz ścisłej współpracy CIA z amerykańskimi nadawcami i agencjami informacyjnymi, od których pochodziła większość serwisów informacyjnych kanałów latynoamerykańskich. W ramach Operacji Mockingbird, uruchomionej już w 1948 r., amerykański wywiad współpracował blisko z najpoczytniejszymi gazetami w kraju, a także z agencjami prasowymi AP i UPI oraz z czołowymi stacjami telewizyjnymi, takimi jak: ABC, NBC i CBS. Bliskie kontakty z mediami polegały na dostępie do archiwów telewizyjnych, pisaniu raportów przez korespondentów, a czasem nawet na zaopatrywanie agentów CIA w akredytacje dziennikarskie⁴³. Amerykański wywiad utrzymywał także stałą współpracę z korespondentami zagranicznych mediów w Waszyngtonie. Warto w tym miejscu wspomnieć, że wszystkie wymienione amerykańskie stacje telewizyjne, biorące udział w Operacji Mockingbird, aktywnie uczestniczyły w zakładaniu w Ameryce Łacińskiej nowych kanałów telewizyjnych, często zaopatrując je we własne materiały informacyjne. Oprócz tego, amerykańskie przedsiębiorstwa sponsorowały szereg programów informacyjnych, szczególnie w Brazylii⁴⁴. Stąd też w oficjalnym dyskursie Ameryka Łacińska przez długi czas nie podważała słuszności wojny w Wietnamie czy powagi kryzysu karaibskiego, powielając doniesienia amerykańskich mediów na ten temat. Te natomiast, jak dowodzi były agent amerykańskiego wywiadu Victor Marchetti, manipulowały faktami, będąc dostosowane do ówczesnych priorytetów amerykańskiej polityki zagranicznej⁴⁵.

Ścisła współpraca latynoamerykańskich władz z CIA, a także szeroki import programów telewizyjnych z USA determinowały także antykomunistyczną propagandę, obecną w telewizji latynoamerykańskiej w czasach zimnej wojny. Państwa latynoamerykańskie podpisały ponadto w 1948 r. deklarację antykomunistyczną⁴⁶, która zobowiązywała je do zwalczania wpływów międzynarodowego komunizmu w regionie. W związku z tym, podobnie jak to miało miejsce w USA, w Ameryce Łacińskiej telewizje wyolbrzymiały zagrożenie komunizmem, wyciszając jednocześnie zbrodnie dokonywane przez autorytarne rządy współpracujące z USA. Sytuacja ta trwała aż do początku lat 90. XX w., o czym najlepiej świadczy fakt, że jeszcze w 1992 r. w Salwadorze telewizyjne serwisy informacyjne, przypominając o śmierci

⁴³ C. Bernstein, *The CIA and the media. How Americas Most Powerful News Media Worked Hand in Glove with the Central Intelligence Agency and Why the Church Committee Covered It Up*, http://www.carlberstein.com/magazine_cia_and_media.php (data dostępu: 16 marca 2013).

⁴⁴ J. Sinclair, *Latin American Television. A Global View*, Oxford-Nowy Jork 1999, s. 65.

⁴⁵ Zob. V. Marchetti, J.D. Marks, *The CIA and the Cult of Intelligence*, Nowy Jork 1974; V. Marchetti, *Propaganda and Desinformation: How the CIA Manufactures History*, „The Journal of Historical Review” 1989, vol. 9, nr 3, s. 305-320; przedruk dostępny na stronie internetowej Institute for Historical Review, http://www.ihr.org/jhr/v09/v09p305_Marchetti.html (dostęp: 16.03.2013).

⁴⁶ M.F. Gawrycki, *Powstanie w Bogocie (Bogotazo) – implikacje wewnętrzne i międzynarodowe*, „Świat i Polityka” 2003, nr 1-2, s. 99-119.

biskupa Oscara Romero, nie wspomniały o tym, że został on zamordowany przez ówczesną juntę wojskową⁴⁷.

Kolejną charakterystyczną cechą wykorzystania telewizji w zimnowojennym imperializmie USA była anglojęzyczność produkcji audiowizualnych. Były one bowiem przygotowywane najpierw na rynek wewnętrzny, zgodnie z założeniem, że sprzedane za granicę po amortyzacji w USA, będą nie tylko przynosić kolejne dochody, ale też prezentować atrakcyjną dla Latynosów kulturę amerykańską. Nie postrzegano wówczas jeszcze mieszkańców Ameryki Łacińskiej jako osobnej grupy docelowej, przez co w USA nie produkowano programów hiszpańskojęzycznych. Jednocześnie w Ameryce Łacińskiej jedynym telewizyjnym produktem własnym były wówczas popularne i sprawdzone telenowele, podczas gdy pozostała część ramówki, od filmów i seriali aż po programy informacyjne i dokumentalne, pochodziła z reguły z importu. Z tego względu w większości krajów regionu amerykańskie produkcje telewizyjne stanowiły wówczas od 1/3 do ponad połowy całej ramówki⁴⁸. Zakup programów amerykańskich był bowiem czterokrotnie tańszy niż przygotowanie własnych⁴⁹, a sprawdzone już na wewnętrznym rynku produkcje cieszyły się większym zaufaniem reklamodawców. Amerykańskie stacje telewizyjne przygotowywały ponadto całe pakiety programów w atrakcyjnych cenach. Stąd też charakterystyczną cechą lat zimnej wojny było przeładowanie latynoskich kanałów telewizyjnych niedostosowaną do miejscowych realiów ofertą rozrywkową z USA.

Niedostrzeganie w Latynosach osobnej grupy docelowej wiązało się też z ich niewielką obecnością w amerykańskiej telewizji, gdzie występowali wówczas głównie biali Amerykanie z klasy średniej, zaś Latynosi pojawiali się sporadycznie i głównie w komediach, takich jak: *Kocham Lucy*, *Chico and the Man* czy *¿Que pasa, USA?*. Mieszkańcy Ameryki Łacińskiej byli bowiem traktowani jako egzotyczni przybysze, nieznający języka angielskiego, co generowało zabawne nieporozumienia. Tylko w 1983 r. za sprawą serialu *Condo*, emitowanego przez ABC, Latynosi zostali przedstawieni jako obywatele klasy średniej. Ze względu na niską oglądalność produkcja została jednak zdjęta z ramówki po zaledwie kilkunastu odcinkach.

Ostatnią z charakterystyk zimnowojennej ekspansji telewizyjnej USA w Ameryce Łacińskiej była pasywna postawa Latynosów wobec tego zjawiska. Wspomniany pragmatyzm stacji telewizyjnych w regionie, które wolały kupować gotowe tańsze produkcje niż tworzyć własne, a także silna cenzura i powiązanie rządów latinoamerykańskich z USA sprawiały, że Latynosi nie protestowali przeciwko zalewowi amerykańskich produktów telewizyjnych.

⁴⁷ L.M. Ladutke, *Freedom of expression in El Salvador. The Struggle for Human Rights and Democracy*, Jefferson 2004, s. 83.

⁴⁸ K. Nordenstren, T. Varis, *Television traffic. A one way street? A survey and analysis of the international flow of television programme material*, Paryż 1974, s. 32.

⁴⁹ H. Martinez (red.), *Latin America*, [w:] P. Larsen (red.), *Import/Export. International Flow of Television Fiction*, Paryż 1990, s. 49.

Nowe strategie, niezmiennie cele

Wraz z upadkiem bloku sowieckiego i zakończeniem zimnej wojny, mówienie o imperializmie stało się bardzo niepopularne. Wielu badaczy uznało wówczas ten termin za anachronizm, niesłusznie łącząc go z epoką kolonialną. Powszechne przekonanie o „końcu historii” sprawiło, że badania nad imperializmem zostały w dużej mierze zarzucone, zaś wcześniejsze publikacje stały się już nieaktualne ze względu na zmienione strategie amerykańskich korporacji medialnych, które dostosowały się do nowych uwarunkowań.

W Ameryce Łacińskiej po „straconej dekadzie”, lata 90. przyniosły procesy transformacji demokratycznej, co pociągnęło za sobą również prywatyzację sektora telewizyjnego. Jednocześnie, podczas gdy Meksyk związał się bliżej z USA i Kanadą poprzez traktat NAFTA, większość państw latynoamerykańskich zaczęła skłaniać się ku coraz bliższej współpracy gospodarczej między sobą. W tym samym czasie wzrosła też znacząco liczba latynoskich imigrantów w USA. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska były represyjne reżimy w regionie. Wielu mieszkańców Ameryki Łacińskiej zmuszonych zostało do ucieczki z kraju w obawie przed prześladowaniami. Inny szukali z kolei w USA lepszego życia, jako że skostniałe dyktatury z reguły wstrzymywały rozwój ekonomiczny państw, generując bezrobocie i ubóstwo. Osobną grupę imigrantów stanowili też Kubańczycy, którzy napływali masowo szczególnie w latach 90. XX w. ze względu na represje, a także załamanie gospodarcze kraju po upadku ZSRR, które pozbawiło pracy i perspektyw wielu mieszkańców wyspy.

W 2010 r. latynoska mniejszość w USA osiągnęła liczbę ponad 50 mln, co stanowiło już 16% całości populacji USA⁵⁰. Zgodnie z przewidywaniami amerykańskiego Census Bureau, do 2050 r. Latynosi mogą stanowić 1/4 całkowitej liczby ludności tego państwa. Prognozy te są o tyle realne, że przyrost naturalny w tej grupie etnicznej w latach 2000-2006 był trzykrotnie większy od średniej krajowej⁵¹.

Rosnąca liczba Latynosów w USA, a także wprowadzenie gospodarek wolnorynkowych w większości krajów regionu wymusiły przyjęcie nowych strategii przez amerykańskie koncerny medialne. Nowy imperializm amerykański, obserwowany już od lat 90. XX w., a nasilony w XXI w., charakteryzuje zasadnicza zmiana wszystkich jego dotychczasowych cech:

1. **zwiększenie priorytetu** telewizji z racji na upowszechnienie odbiorników telewizyjnych oraz postępującą penetrację społeczną tego medium,
2. **cel** głównie **ekonomiczny**, który zastąpił dotychczasowe względy polityczne,
3. **bezpośredni** wpływ na ofertę stacji hiszpańskojęzycznych, związany z uruchamianiem przez amerykańskie koncerny nowych stacji w tym języku, a także przejmowaniem już istniejących,

⁵⁰ Strona internetowa US Census Bureau, <http://www.census.gov/prod/cen2010/briefs/c2010br-04.pdf> (data dostępu: 16 marca 2013).

⁵¹ Strona internetowa US Census Bureau, http://www.census.gov/population/hispanic/files/hispanic2006/Internet_Hispanic_in_US_2006.pdf (data dostępu: 16 marca 2013).

4. **antyterroryzm**, który po atakach na WTC zajął miejsce wcześniejszej propagandy antykomunistycznej,
5. **hiszpańskojęzyczność**, wynikająca z postrzegania Latynosów jako osobnej grupy docelowej i tworzenia oferty do nich skierowanej,
6. **zwiększona obecność Latynosów** zarówno w programach informacyjnych, jak i rozrywkowych, związana ze zmianą panoramy społecznej USA,
7. **aktywna postawa** Ameryki Łacińskiej wobec imperializmu telewizyjnego USA, przejawiająca się w narzucaniu przez telewizje w regionie własnej linii programowej, nie zawsze zgodnej z polityką Waszyngtonu, a także w tworzeniu alternatywnych źródeł informacji.

Lata 90. XX w. przyniosły upowszechnienie telewizji w całej Ameryce Łacińskiej. Już w 1997 r. posiadaczem telewizora był co piąty mieszkaniec regionu, a obecnie penetracja społeczna tego medium waha się od 75% w krajach o dużym odsetku ludności wiejskiej do ponad 90% w najbogatszych państwach latynoamerykańskich, takich jak Wenezuela, Meksyk, Brazylia czy Urugwaj⁵². Podobnie rzecz ma się w Chile i w Argentynie, gdzie średnio na gospodarstwo domowe przypadają dziś ponad 2 telewizory, a statystyczny obywatel tych krajów spędza dziennie przed telewizorem ponad 3 godziny⁵³. Ogromny wzrost posiadaczy odbiorników telewizyjnych zanotowała nawet Boliwia, która w latach 60. XX w. w ogóle nie była brana pod uwagę przy sporządzaniu raportów UNESCO, zaś obecnie na tysiąc mieszkańców przypada tam aż 400 telewizorów⁵⁴.

Umasowienie telewizji przyniosło ze sobą duże zainteresowanie tym medium wśród reklamodawców. Amerykańskie koncerny medialne już od początku lat 90. XX w. zaczęły tworzyć hiszpańskojęzyczną ofertę, przeznaczoną na rynek latynoamerykański. Powstały wówczas takie kanały jak: Fox Latin America, TeleUno, MTV Latino czy CNN en Español. Jednocześnie coraz większa latynoska imigracja w USA sprawiła, że hiszpańskojęzyczna publiczność stała się ważnym rynkiem zbytu dla amerykańskich producentów na rynku wewnętrznym. Przeciętne zarobki Latynosów w USA wynosiły w 2008 r. ok. 38 tys. dolarów, co plasowało ich w głównej grupie docelowej dla większości reklamodawców⁵⁵. Z tego względu Amerykanie szybko przejęli główne hiszpańskojęzyczne stacje telewizyjne w kraju: Telemundo i Univisión, która w *prime time* stała się bezpośrednim rywalem takich anglojęzycznych sieci jak ABC, CBS czy NBC. Istotny udział telewizji na rynku reklamowym w Chile stał się również podstawą zainteresowania koncernu Time Warner tym krajem. O tym, że oglądalność i dochody

⁵² CEPAL, *Porcentaje de hogares que tienen televisión*, zgodnie z danymi za 2009 r. ze strony CEPALSTAT, www.eclac.org (data dostępu: 16 marca 2013).

⁵³ C. Benavides, M.I. Errázuriz, D. Kimber, M.I. Santa, A. Weezel van, *The Chilean Media Landscape*, [w:] Alan B. Albarran (red.), *The handbook of Spanish language media*, Nowy Jork 2009, s. 140; A. Moran, *TV Formats Worldwide: Localizing Global Programmes*, Chicago 2009, s. 61.

⁵⁴ G. Soruco, J. Pinto, *The Mass Media in Bolivia*, [w:] A.B. Albarran (red.), op. cit., s. 99.

⁵⁵ A. Jacobson (red.), *Hispanic Market Overview*, Miami Beach 2010, s. 12.

stały się obecnie ważniejsze niż czynnik polityczny świadczą też dobre kontakty CNN en Español z rządem Fidela Castro⁵⁶, które pozwalają na utrzymywanie w Hawanie biura tej stacji, istotnego ze względu na duże zainteresowanie Latynosów sprawą kubańską.

Wspomniane przejmowanie telewizji latynoamerykańskich przez amerykańskie koncerny medialne sprawiło, że dzisiejszy imperializm telewizyjny USA ma charakter bezpośredni. Demokratyczne rządy w Ameryce Łacińskiej zniosły bowiem cenzurę, zaś wprowadzenie gospodarek wolnorynkowych w regionie pozwoliło na bezpośrednią ekspansję amerykańskich nadawców na rynkach latynoamerykańskich. Szczególnie dobrze widać to na przykładzie holdingu Time Warner, który w ostatnich latach wykupił siedem kanałów telewizji kablowej, a także jedną z najpopularniejszych stacji w Chile, Chilevisión, należącą wcześniej do prezydenta kraju Sebastiana Piñery⁵⁷. Jednocześnie, coraz większa obecność Latynosów w USA sprawiła, że hiszpańskojęzycznymi Univisión i Telemundo zainteresowały się największe konglomeraty medialne w tym kraju. W 2001 r. Telemundo zostało wykupione przez NBC⁵⁸, zaś w 2007 r. Univisión przeszła w ręce Broadcasting Media Partners⁵⁹. Opiniotwórcze hiszpańskojęzyczne programy informacyjne obu tych sieci, a także cieszącej się dużą popularnością stacji CNN en Español, są dziś dostosowane do linii programowych ich amerykańskich właścicieli, wpływając na opinię publiczną zarówno w samym USA, jak i za pośrednictwem sieci kablowych oraz przekazu satelitarnego również w Ameryce Łacińskiej. Z kolei popularne w całym regionie programy rozrywkowe Univisión i Telemundo promują amerykański styl życia, a co za tym idzie także amerykańskie produkty.

Po atakach na WTC w 2001 r. istotnym elementem doniesień informacyjnych stał się też w całej zachodniej hemisferze antyterroryzm. Wydarzenie to po raz pierwszy uruchomiło postanowienia Traktatu z Rio o pomocy wzajemnej z 1947 r. Zgodnie z jego zapisami, przyjęta 21 września 2001 r. rezolucja OPA uznała atak terrorystyczny na USA za wymierzony we wszystkie państwa amerykańskie⁶⁰. W 2002 r. podpisano także Międzyamerykańską Konwencję Przeciw Terroryzmowi, która zakładała zacieśnienie współpracy w regionie, a także wykluczała udzielanie przez państwa amerykańskie azylu i przyznawania statusu

⁵⁶ B. Anderson, *News Flash: Journalism, Infotainment, and the Bottom-line Business of Broadcast News*, San Francisco 2004, s. 177.

⁵⁷ A. Jara de la, J. Saba, *Time Warner buys broadcaster Chilevision*, <http://www.reuters.com/article/2010/08/25/us-chile-chilevision-timewarner-idUSTRE67O37 R20100825> (data dostępu: 16 marca 2013).

⁵⁸ A.N. Valdivia, *Latina/os and the Media*, Cambridge-Malden 2010, s. 58.

⁵⁹ R. Mercedes, *Broadcasting Media Partners Completes Acquisition of Univisión*, <http://corporate.univision.com/2007/press/broadcasting-media-partners-completes-acquisition-of-univision/> (data dostępu: 16 marca 2013).

⁶⁰ E. Lagos, T.D. Rudy, *Preventing, punishing and eliminating terrorism in the western hemisphere: A post-9/11 inter-american treaty*, „Fordham International Law Journal” 2003, vol. 26, s. 401.

uchodźcy terrorystom⁶¹. Choć kraje latynoamerykańskie nie wspomogły USA militarnie w wojnie w Afganistanie, to jednak wspomniane wysiłki dyplomatyczne, a także szeroki zasięg telewizji amerykańskich w Ameryce Łacińskiej sprawiły, że doniesienia o działaniach zbrojnych Amerykanów w Afganistanie przedstawiane były w latynoamerykańskich telewizjach z reguły w pozytywnym świetle.

Ważną zmianą, jaka dokonała się po zimnej wojnie, jest też hiszpańskojęzyczność telewizji. Wynika to z faktu, że nawet Latynosi mieszkający w USA często słabo znają język angielski, preferując hiszpański. Nawet ci urodzeni już na emigracji, choć są z reguły dwujęzyczni, to jednak, chcąc zachować łączność z kulturą, z której się wywodzą, często oglądają hiszpańskojęzyczne stacje telewizyjne. Badacze zwracają także uwagę na fakt, że spowszednienie telewizji i wzbogacenie jej oferty zaowocowało latynoskim „zwrotem w stronę lokalności”⁶². Aby utrzymać wysoką oglądalność, Amerykanie zaczęli więc produkować nawet dotychczas zarezerwowane dla latynoamerykańskich nadawców telenowele. Szczególnie należące do NBC Telemundo stało się w ostatnich latach prawdziwym potentatem nie tylko w produkcji, ale i w eksporcie tego gatunku.

Zorientowanie amerykańskich koncernów medialnych na latynoską grupę odbiorców przyniosło ze sobą również zwiększoną obecność Latynosów w amerykańskich produkcjach telewizyjnych. Dotyczy to zarówno dziennikarzy i prezentatorów programów informacyjnych, jak i aktorów w produkcjach fabularnych. Poza hiszpańskojęzycznymi, Latynosi coraz częściej występują też w serialach anglojęzycznych. Ich domeną nie jest już jednak gatunek komediowy, a raczej popularne na całym świecie produkcje kryminalne. Warto zwrócić jednak uwagę na fakt, że we wspomnianych serialach, eksportowanych do wszystkich regionów świata, Latynosi z reguły przedstawiani są bardzo stereotypowo, jako gangsterzy, przemytnicy, oszuści czy ewentualnie niewykwalifikowana siła robocza z klasy niższej. Taki obraz widać w *CSI: Kryminalne zagadki Miami*, *Agentach NCIS*, *Dowodach zbrodni* czy *Zabójczych umysłach*. Jedyni „dobrzy Latynosi” z klasy średniej, którzy występują w tych produkcjach, to dzieci imigrantów, urodzone i wychowane już w USA.

Ostatnią różnicą między zimnowojennym i współczesnym amerykańskim imperializmem telewizyjnym wobec Ameryki Łacińskiej jest zmiana postawy wobec niego wśród samych Latynosów. O ile wcześniej ze strachu i wygody był on powszechnie akceptowany, o tyle dziś latynoamerykańskie stacje telewizyjne czasem przyjmują linie programowe niewygodne dla Amerykanów. Tak wyglądała chociażby w ostatnim czasie sprawa wojny w Iraku, szeroko krytykowanej w latynoskich mediach. Ameryka Łacińska uważała ją za imperialistyczny i bezpodstawny atak, nie mający bezpośredniego związku ze zwalczaniem międzynarodowego terroryzmu. Istotny krok w walce z amerykańskim imperializmem telewizyjnym stanowi również pan-latynoamerykańska telewizja TeleSur, utworzona w 2005 r. przez Wenezuelę, Argentynę, Boliwię, Ekwador, Nikaraguę i Kubę. Stacja ta miała dostar-

⁶¹ OPA, *Inter-American Convention Against Terrorism*, AG/RES. 1840 (XXXII-O/02), http://www.oas.org/xxxiiga/english/docs_en/docs_items/AGres1840_02.htm (data dostępu: 16 marca 2013).

⁶² C. Altamirano, *¿TV or not TV?*, Santiago de Chile 2005, s. 287-288.

czyć latynoskiej publiczności alternatywnego doboru wiadomości, skupionych bardziej na wydarzeniach w regionie, stając się przeciwwagą dla CNN⁶³. Niewątpliwie oglądalność TeleSur nadal jest znikoma w porównaniu do amerykańskich stacji, jej głównym reklamodawcą pozostaje wenezuelski rząd, a radę nadzorczą tworzą wyłącznie znane osobistości o lewicowych poglądach. Mimo tego, samo utworzenie kanału pan-latynoamerykańskiego o światowym zasięgu jest wydarzeniem bez precedensu, zasługującym na uwagę. Po raz pierwszy Ameryka Łacińska stworzyła bowiem tego typu stację, która będąc tak odmienną od amerykańskich, zróżnicowała hiszpańskojęzyczną ofertę telewizyjną w zachodniej hemisferze.

Napad z pilotem w rękę

Mimo ciągłych zmian uwarunkowań międzynarodowych, wydaje się, że zjawisko imperializmu USA wobec Ameryki Łacińskiej pozostaje aktualne. Zmieniają się tylko metody i narzędzia wpływu. Ze względu na swoją atrakcyjność, również i telewizja stała się instrumentem poszerzania amerykańskich wpływów w regionie. Od zakończenia zimnej wojny strategię na tym polu przeszły jednak widoczną metamorfozę we wszystkich swoich elementach. Czynniki polityczne zostały zastąpione ekonomicznymi, pośredni wpływ na odbiorców przekazu telewizyjnego w regionie zmienił się w bezpośrednie zaangażowanie amerykańskich koncernów na latynoamerykańskich rynkach medialnych, a dynamiczny wzrost populacji Latynosów w USA sprawił, że stanowią dziś oni dla amerykańskich korporacji medialnych ważną grupę docelową. W konsekwencji wciąż poszerzana jest hiszpańskojęzyczna oferta informacyjna i rozrywkowa. Choć wydaje się mało prawdopodobne, by Amerykanom udało się przejąć w najbliższym czasie tak ogromne latynoamerykańskie holdingi medialne jak Globo, Televisa, Organizaciones Cisneros czy Clarín, to jednak USA może stanowić zagrożenie dla krajów regionu o bardziej rozdrobnionych rynkach telewizyjnych. Przekaz audiowizualny posiada szczególnie mocną pozycję w Ameryce Łacińskiej ze względu na swoją atrakcyjność oraz brak wymagań wobec odbiorcy. Dzięki temu, nawet problem analfabetyzmu, nadal istniejący w regionie, nie wpływa na zdolność przyswajania treści telewizyjnych. Hiszpańskojęzyczna oferta amerykańskich telewizji jest dziś odbierana w całym regionie, zaś prezentowanie wiadomości przez Latynosów oraz ich coraz częstszy udział w produkcjach fabularnych pomagają w utożsamianiu się odbiorcy z przekazem. Jednocześnie, przeciętny telewidz z reguły nie jest świadomy istnienia konkretnej linii programowej, która sprawia, że docierająca do niego oferta audiowizualna nie jest przypadkowa, ale ukierunkowana na kształtowanie opinii publicznej i gustów konsumenckich.

Choć pojawienie się telewizji mobilnej i „na życzenie”, a także rozwój mediów społecznościowych miały przenieść tradycyjny przekaz do historii, to jednak wydaje się, że szybko to nie nastąpi. A nawet jeśli, to nadal ktoś będzie musiał produkować

⁶³ *Discursos del Presidente de la República Bolivariana de Venezuela, Hugo Chávez Frías*, vol. 7, Caracas 2005, s. 194.

wać umieszczane w sieci treści audiowizualne. Będą to zapewne właśnie dzisiejsi nadawcy telewizyjni, którzy tworzą nie tylko rozrywkę, ale i programy informacyjne. Ich wpływ na opinię publiczną będzie tak samo znaczący, bez względu na to, czy będą oglądane za pośrednictwem telewizorów, ekranu komputera, tabletu czy smartfona. Wydaje się zatem, że tak długo jak będą na świecie istnieć istotne różnice w rozwoju między państwami, teoria zależności Raula Prebischa pozostanie w mocy, a imperializm będzie zjawiskiem powszechnym, obejmującym wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności. Pozornie wolny człowiek będzie natomiast nadal zagrożony nieświadomym poddaniem współczesnej propagandzie i wpływowi wielkich amerykańskich korporacji za każdym razem, kiedy weźmie do ręki telewizyjnego pilota w zaciszu własnego salonu.

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie problemu telewizji jako nośnika imperializmu kulturowego USA wobec Ameryki Łacińskiej. W tekście szczegółowo omawia się zjawisko imperializmu zarówno w ujęciu ogólnym, jak i szczegółowym – imperializmu kulturowego i medialnego. Kluczową część artykułu stanowi omówienie klasycznego zimnowojennego imperializmu USA wobec Ameryki Łacińskiej oraz jego nowej formy, obserwowanej od lat 90. XX w. Wyróżnia się tu siedem charakterystyk modelu tego zjawiska, poprzez które ukazana jest kompleksowa zmiana metod dążenia USA do dominacji na latinoamerykańskim rynku telewizyjnym. Wśród nich przybliża się kwestię przeniesienia ciężaru z politycznego na ekonomiczny, rosnącą popularność telewizji, co wpływa na zwiększony priorytet tego medium dla USA czy zastąpienie antykomunizmu antyterroryzmem. Oprócz tego zwraca się także uwagę na rozwój hiszpańskojęzycznej oferty amerykańskich stacji telewizyjnych, związany z masową migracją Latynosów do USA, a także na rosnący opór Ameryki Łacińskiej wobec dominacji sąsiada z północy.

Platformy współpracy Unii Europejskiej i Ameryki Łacińskiej

Wiktoria Cekiera

Unia Europejska nie ogranicza się do funkcjonowania w granicach wyznaczonych przez granice państw członkowskich. Ameryka Łacińska znalazła się w orbicie wspólnotowych zainteresowań na przełomie lat 70. i 80. XX w. W kolejnej dekadzie rozpoczęła się instytucjonalizacja wzajemnych relacji, które obecnie przebiegają na trzech platformach współpracy: regionalnej, subregionalnej i dwustronnej.

Niniejsze opracowanie przedstawia genezę kooperacji Wspólnot Europejskich z regionem Ameryki Łacińskiej, a następnie działania zmierzające do pogłębiania relacji podejmowane już przez Unię Europejską, na wyżej wspomnianych poziomach współpracy. Ostatnia część artykułu traktuje o problemach i perspektywach we wzajemnych stosunkach.

Współpraca Wspólnot Europejskich z regionem Ameryki Łacińskiej

Trudno jednoznacznie określić moment rozpoczęcia bliższej współpracy pomiędzy Wspólnotami Europejskimi a Ameryką Łacińską. Niektórzy badacze wskazują, że dialog międzyregionalny sięga lat 50. XX wieku, kiedy kilka krajów europejskich uczyniło Argentynę, Brazylię i Meksyk swoimi partnerami gospodarczymi¹. Nawiązane kontakty nie znalazły jednak przełożenia na późniejsze inwestycje. Utrata pozycji gospodarczej po II wojnie światowej przez Europę Zachodnią na rzecz Stanów Zjednoczonych i brak więzów kolonialnych pomiędzy krajami Wspólnot Europejskich i Ameryki Łacińskiej sprawiły, że region ten nie cieszył się szczególnym zainteresowaniem ze strony Brukseli. Ponadto niektóre z państw członkowskich Wspólnot Europejskich, zwłaszcza Francja i Wielka Brytania, koncentrowały się na rozwijaniu współpracy z krajami kontynentu afrykańskiego, gdzie znajdowały się były imperia kolonialne tych krajów. Było to podyktowane chęcią utrzymania w dalszym ciągu europejskiej strefy wpływów w tym regionie, chociaż już w nieco

¹ A. Potyrała, *Strategiczne Partnerstwo Unia Europejska – Ameryka Łacińska – między rzeczywistością, a iluzją*, „Przegląd Strategiczny” 2011, nr 2, s. 185.

odmiennej formie². Amerykę Łacińską uznano milcząco za obszar działań dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w kontekście utworzenia systemu międzyamerykańskiego³.

Pomimo wyżej wymienionych przesłanek, które nie sprzyjały rozwojowi dialogu międzyregionalnego, jeszcze za czasów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, w 1958 r. przyjęto Memorandum na temat stosunków z Ameryką Łacińską. Jednakże funkcjonujące wówczas ugrupowania współpracy gospodarczej na obszarze latynoamerykańskim nie stanowiły efektywnych struktur, a tym samym nie były poważnymi partnerami dla Wspólnot Europejskich. W latach 60. XX w. Ameryka Łacińska wkroczyła na drogę demokratyzacji życia społecznego. Powstało między innymi Stowarzyszenie Wolnego Handlu Ameryki Łacińskiej i wiele innych instytucji o charakterze gospodarczym, które zacieśniały kontakty między podmiotami. W połowie lat 70. Wspólnoty Europejskie podjęły kilka inicjatyw mających na celu jej zbliżenie do państw Ameryki Łacińskiej. W 1963 r. powstała Grupa Kontaktowa, której zadaniem było gromadzenie informacji na temat sytuacji społeczno-gospodarczej państw latynoamerykańskich. Ponadto rok 1971 został ogłoszony przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą rokiem Ameryki Łacińskiej, ustanawiając tym samym pierwsze załączki stałej współpracy. Mechanizm dialogu funkcjonował w formie wizytacji ambasadorów krajów latynoamerykańskich w Brukseli. Jednakże sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa nie sprzyjała większemu i pełnemu zbliżeniu Wspólnot Europejskich z regionem Ameryki Łacińskiej.

W latach 60. i 70. XX w. kraje Ameryki Łacińskiej zostały dotknięte przez przewroty wojskowe. Handel z tym regionem znalazł się w impasie również ze względu na wysoki poziom ochrony własnych rynków przez kraje latynoamerykańskie. Ponadto stosowały one strategie gospodarcze, które zakładały jak najmniej import z innych państw przy jak największej produkcji krajowych alternatyw równocześnie⁴. W tym czasie Wspólnoty Europejskie borykały się z kryzysem instytucjonalnym wywołanym pojawieniem się na scenie integracji europejskiej zwolenników tzw. Europy Państw, czyli konfederacji⁵. Sytuację dodatkowo

² Wspólnoty Europejskie wraz ze stowarzyszonymi krajami afrykańskimi zawarły w stolicy Kamerunu, kolejno w 1963 r. i 1969 r., porozumienia handlowe funkcjonujące pod nazwą Konwencje z Jaunde. Pierwsza z nich obowiązywała przez pięć lat i zgodnie z jej postanowieniami osiemnaście państw afrykańskich miało stać się rynkiem zbytu dla Wspólnot Europejskich oraz rynkiem zakupów towarów egzotycznych. W zamian mogły one liczyć na pomoc finansową oraz zaangażowanie państw WE w działania stymulujące rozwój gospodarczy (między innymi pomoc w unowocześnianiu produkcji i podnoszeniu kwalifikacji pracowników). Druga konwencja rozszerzała obszary powiązań gospodarczych i obowiązywała do czasu podpisania konwencji z Lome. I.Kienzler, *Leksykon Unii Europejskiej*, Warszawa 2003, s. 136.

³ W. Dobrzycki, *Dialog między Europą i Ameryką Łacińską*, [w:] *Integracja europejska. Instytucje. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa dla uczczenia 65-lecia Profesora Stanisława Parzymiesa*, Warszawa 2003, s. 106.

⁴ K. Zajączkowski, *Ameryka Łacińska w polityce Unii Europejskiej*, [w:] M.F. Gawrycki (red.), *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, Warszawa 2006, s. 273.

⁵ Ibidem.

skomplikowała wojna o Malwiny/Falklandy w 1982 r., w której udział brała Argentyna i Wielka Brytania. Wspólnoty Europejskie opowiedziały się po stronie brytyjskiej, wzbudzając tym samym w krajach latynoamerykańskich poczucie wsparcia dla polityki neokolonialnej mocarstw europejskich w regionie Ameryki Łacińskiej. Wszystkie te czynniki zahamowały możliwy rozwój dialogu międzyregionalnego.

Zmiany przyniosły dopiero lata 80. XX w. Impulsem dla rozwoju wzajemnych stosunków było przede wszystkim przystąpienie w 1986 r. Hiszpanii i Portugalii do Wspólnot Europejskich. Nowi członkowie stali się głównymi orędownikami zbliżenia z krajami latynoamerykańskimi oraz rzecznikami ich interesów. W krótkim czasie przedstawiono pierwszy wspólnotowy dokument: *Nowe kierunki stosunków WE z Ameryką Łacińską*, zatwierdzony przez Radę UE w 1987 r. Strategia ta prezentowała szczegółowo mechanizmy współpracy politycznej, niemniej jednak z niemal całkowitym pominięciem kwestii gospodarczych⁶.

Dla ożywienia stosunków między regionami fundamentalne znaczenie miał także Dialog z San José uformowany w 1984 r., kiedy Wspólnoty Europejskie wraz z Grupą z Contadory (Kolumbia, Meksyk, Panama, Wenezuela) współdziałały na rzecz wypracowania rozwiązań konfliktów zbrojnych, które miały miejsce w Ameryce Środkowej. Wspólnoty poprzez wsparcie inicjatyw pokojowych w tym subregionie przyczyniły się do promocji demokracji i świadczenia pomocy humanitarnej dla ofiar konfliktów. Tym samym zyskały zaufanie państw latynoamerykańskim, co w późniejszych latach przełożyło się na podjęcie współpracy gospodarczej z państwami Ameryki Środkowej.

Dialog międzyregionalny uległ intensyfikacji w latach 90. XX w. Wówczas państwa latynoamerykańskie wkroczyły na drogę demokratyzacji, a gospodarki większości z nich ustabilizowały się, dzięki napływowi kapitału zewnętrznego i zmniejszeniu zadłużenia. Ameryka Łacińska stawała się coraz bardziej otwarta na kontakty ze światem. Wspólnoty Europejskiej, dążąc do wzmocnienia roli w stosunkach międzynarodowych i zabezpieczenia swojej pozycji w regionie Ameryki Łacińskiej, zdecydowały się na instytucjonalizację dialogu z Grupą z Rio⁷. Na podstawie deklaracji rzymskiej podpisanej w grudniu 1990 r. wzajemne kontakty przybrały formę corocznych spotkań na szczeblu ministerialnym. Nieformalny dialog został nawiązany przy okazji sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku już trzy lata wcześniej i był kontynuowany do początku lat 90. w kuluarach procesu z San José⁸.

⁶ M.F. Gawrycki, *Unia Europejska – Ameryka Łacińska i Karaiby. Trudne partnerstwo dwóch regionów*, Warszawa 2004, s. 28.

⁷ Platforma konsultacji i wspólnych działań politycznych krajów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, powstała w 1986 r. przez połączenie państw należących do Grupy z Contadory (Meksyk, Wenezuela, Kolumbia, Panama) i Grupy z Limy (Argentyna, Brazylia, Peru, Urugwaj). Strona internetowa „EuroVoc”, <http://eurovoc.europa.eu>.

⁸ R. Zięba, *Unia Europejska, jako aktor stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2003, s. 231.

2. Współpraca Unii Europejskiej z regionem Ameryki Łacińskiej

Ustanowienie Traktatem z Maastricht Unii Europejskiej oraz przemiany gospodarcze w Ameryce Łacińskiej stworzyły nowe warunki do zacieśnienia wzajemnych stosunków. Intensyfikacja dialogu ze strony państw europejskich była podyktowana przede wszystkim względami gospodarczymi, ale z biegiem czasu objęła również zagadnienia polityczne. Unia Europejska dążyła do wzmocnienia swojej pozycji w regionie Ameryki Łacińskiej poprzez zawieranie umów o wolnym handlu oraz promocję standardów demokratycznych w państwach latynoamerykańskich, które były koniecznym elementem w rozwoju kontaktów handlowych i inwestycji. Aspirując do roli globalnego aktora stosunków międzynarodowych, Unia Europejska pragnęła również ograniczyć siłę Stanów Zjednoczonych na rynkach latynoamerykańskich, gdzie północnoamerykańskie produkty cieszyły się uprzywilejowaną pozycją. Z kolei państwa Ameryki Łacińskiej, poprzez nawiązanie bliższych relacji z Unią Europejską, liczyły na chociaż częściowe uniezależnienie się od wpływów Waszyngtonu i zrównoważenia interesów Stanów Zjednoczonych w regionie latynoamerykańskim. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że unijny rynek jest największy na świecie. Stwarzało to niepowtarzalne możliwości dla południowoamerykańskiego eksportu. Kolejnym sprzyjającym czynnikiem z punktu widzenia Ameryki Łacińskiej, który zachęcał do nawiązania bliższych relacji z europejskim partnerem, stała się pomoc rozwojowa. Na przestrzeni lat Unia Europejska zyskała status największego inwestora w regionie, deklasując nawet Stany Zjednoczone w tej kwestii⁹.

Zasadniczą zmianę w podejściu unijnym wobec państw latynoamerykańskich przyniósł rok 1994, kiedy Rada Unii Europejskiej ds. Ogólnych opracowała nową linię polityki, uwzględniającą zróżnicowanie polityczne i ekonomiczne konkretnych państw regionu Ameryki Łacińskiej. Zgodnie z nowymi zasadami, zaakceptowanymi na posiedzeniu w Essen przez Radę Europejską, Unia w swoich działaniach stosowała indywidualne podejście i odmienne instrumenty w stosunku do poszczególnych partnerów. Głębsze relacje nawiązała z Chile i Meksykiem, krajami Ameryki Środkowej, Grupią z Rio oraz Mercosur. W kilkuletniej perspektywie, następstwem tych decyzji było zinstytucjonalizowanie dialogu na trzech platformach współpracy: dwustronnej, subregionalnej i regionalnej.

Współpraca na poziomie regionalnym

Na pierwszym w historii szczycie Unii Europejskiej oraz Ameryki Łacińskiej i Karaibów w Brazylii w dniach 28-29 czerwca 1999 r. został rozpoczęty dialog międzyregionalny na najwyższym szczeblu. Na spotkaniu przyjęto Deklarację z Rio de Janeiro, w której ustalono zawarcie Strategicznego Partnerstwa realizowanego na trzech płaszczyznach: politycznej, ekonomicznej i społeczno-humanitarnej. Równo-

⁹ Biuletyn Europe Direct, *Europejska Polityka Sąsiedztwa i stosunki Unii Europejskiej z państwami trzecimi*, Poznań 2011, s. 12, www.europa.eu/europedirect.

częśnie sformułowano Priorytety Działania, które określały sposoby postępowania na wymienionych płaszczyznach¹⁰.

Trudności w kooperacji spowodowane powierzchownym zarysowaniem pól współpracy oraz brakiem konkretnych odniesień do sposobów realizacji przyjętych założeń doprowadziły do wydania w 2005 r. komunikatu: *Wzmocnione partnerstwo między Unią Europejską i Ameryką Łacińską*, zawierającego szczegółowy opis proponowanej przez Komisję strategii, która miała na celu wyeliminowanie czynników niestabilności we wzajemnych kontaktach i pogłębienie relacji między regionami¹¹. W dokumencie scharakteryzowano cele partnerstwa na kolejne lata, wyzwania oraz proponowane działania Komisji. Za kluczowe uznano intensyfikację i ukierunkowanie dialogu politycznego na zbliżenie obu regionów w sprawach, które leżą we wspólnym interesie, organizację w zależności od potrzeb regularnych, nieoficjalnych rund dialogu politycznego na poziomie urzędników wysokiego szczebla, stworzenie warunków sprzyjających wymianie handlowej i inwestycjom, wspólne działania na rzecz stabilności i dobrobytu oraz poprawę współpracy i wzajemnego zrozumienia¹². Od realizacji zaprezentowanych postulatów uzależniono sukces partnerstwa strategicznego pomiędzy regionami. Były one częścią szerszej Strategii Bezpieczeństwa Unii Europejskiej, odnoszącej się nie tylko do stosunków z Ameryką Łacińską, ale także do innych obszarów świata, z którymi zjednoczona Europa pragnęła nawiązać bliższe relacje¹³.

Oceny stanu wzajemnej kooperacji regionów dokonano w komunikacie *Unia Europejska i Ameryka Łacińska: partnerzy na arenie międzynarodowej*. Dokument został wydany w 2009 r. i podsumowywał dotychczasowe osiągnięcia partnerstwa strategicznego w dziesiątą rocznicę jego ustanowienia. Określał również wyzwania, którym regiony powinny sprostać w nadchodzących latach oraz kierunek, w jakim będzie podążać nowa strategia Komisji. Do dotychczasowych sukcesów zaliczono znacznie pogłębiony dialog polityczny i sektorowy, uruchomienie programu EUroCLIMA¹⁴, wspieranie spójności społecznej oraz zacieśnianie stosunków z partnerami w regionie. Wytyczne na kolejne lata właściwie sprowadzają się do kontynuacji działań wyznaczonych w poprzednim komunikacie i obejmują dalsze zacieśnianie dialogu dwustronnego (nacisk na kwestie z obszaru migracji, ochrony środowiska, zmian klimatu i współpracy finansowej), zwiększenie integracji regionalnej i wzajemnych powiązań, większe uwzględnianie różnorodności

¹⁰ Ibidem.

¹¹ *Komunikat Komisji do Rady i Parlamnetu Europejskiego. Wzmocnione Partnerstwo między Unią Europejską i Ameryką Łacińską*, Bruksela 8.12.2005, KOM (2005) 636 wersja ostateczna.

¹² Ibidem.

¹³ *A Secure Europe in a Better World. The European Security Strategy*, Bruksela 12.12.2003, s. 21.

¹⁴ Program powstał w wyniku szczytu w Limie w 2008 r. Jest to wspólna inicjatywa UE i Ameryki Łacińskiej wspierająca współpracę międzyregionalną w zakresie zmian klimatu w celu ograniczenia ich wpływu i zminimalizowania ich negatywnych skutków. Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady. *Unia Europejska i Ameryka Łacińska: partnerzy na arenie międzynarodowej*, KOM (2009) 495 wersja ostateczna, Bruksela 30.09.2009.

w stosunkach dwustronnych oraz opracowywanie programów współpracy dostosowanych do istniejących potrzeb (wylimitowanie ubóstwa, rozwój kooperacji w obszarze zmian klimatu, spójności społecznej, nauki, techniki).

Biorąc pod uwagę wyzwania stojące przed Ameryką Łacińską w związku z potrzebą sfinansowania kluczowych projektów infrastrukturalnych i rozwojem najnowszych technologii, które w dalszej perspektywie mają przełożyć się na wzrost konkurencyjności i zmniejszenie ubóstwa tego regionu, Komisja Europejska podjęła decyzję o utworzeniu Instrumentu Inwestycyjnego dla Ameryki Łacińskiej (LAIF). Jest to mechanizm finansowania inwestycji składający się z zasobów pochodzących z bezzwrotnych wkładów finansowych Komisji Europejskiej, pożyczek wielostronnych i dwustronnych instytucji europejskich oraz regionalnych banków rozwoju Ameryki Łacińskiej. Głównym celem LAIF jest pozyskanie dodatkowych środków na wsparcie inwestycji w Ameryce Łacińskiej, przede wszystkim w trzech obszarach: wzajemnych połączeń i infrastruktury (zrównoważony rozwój sieci transportowych i komunikacyjnych, zwiększenie efektywności energetycznej i nacisk na projekty związane z energią odnawialną), sektorze socjalnym i ochrony środowiska oraz sektorze prywatnym, w szczególności małych i średnich przedsiębiorstw¹⁵. Program został oficjalnie uruchomiony w maju 2010 r. Na lata 2009-2013 Komisja Europejska przewidywała 125 milionów euro dotacji dla LAIF. Jak dotąd, sumując kwoty ze wszystkich źródeł finansowania, fundusz inwestycyjny dla Ameryki Łacińskiej otrzymał ponad 192 miliony euro na wsparcie wspólnych inicjatyw i projektów¹⁶.

Głównym forum konsultacji Unii Europejskiej i Ameryki Łacińskiej są odbywające się co dwa lata szczyty na szczeblu szefów państw i rządów oraz ministrów spraw zagranicznych. Stanowią one najistotniejszy instrument wzajemnej kooperacji. Ostatni szczyt miał miejsce w Santiago de Chile w 2013 r. i był pierwszym szczytem UE i Wspólnoty Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (*Comunidad de Estados Latinoamericanos y Caribeños*, CELAC)¹⁷. Wzięło w nim udział 60 przywódców z 27 krajów UE i 33 krajów CELAC, a główne temat obrad oscylowały wokół kwestii inwestycji społecznych i środowiskowych. W przyjętej deklaracji politycznej i planie działań na lata 2013-2015 zdefiniowano priorytetowe dziedziny współpracy obydwu regionów. Są to: inwestycje i przedsiębiorczość na rzecz zrównoważonego rozwoju, integracja regionalna i łączność na rzecz wspierania włączenia społecznego i spójności społecznej, zrównoważony rozwój i środowisko, zmiana klimatu, różnorod-

¹⁵ *Komunikat Komisji do Rady i Parlamentu Europejskiego. Wzmocnione Partnerstwo między Unią Europejską i Ameryką Łacińską*. KOM (2005) 636 wersja ostateczna, Bruksela 8.12.2005, s. 9.

¹⁶ Informacje pochodzą ze strony internetowej LAIF, http://ec.europa.eu/europeaid/where/latin-america/regional-cooperation/laif/index_es.htm (data dostępu: 21 sierpnia 2013).

¹⁷ Od 1990 r. do momentu powołania mechanizmu szczytów UE – LAC (Ameryka Łacińska i Karaiby) w 1999 r. główną platformą kontaktów politycznych były spotkania UE – Grupa z Rio. Ostatnie takie miało miejsce w Pradze w 2009 r. W następnym roku zdecydowano o połączeniu Grupy z Rio z oraz Szczytu Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CALC). W ten sposób powstała Wspólnota Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAC), którą powołano w Cancun w Meksyku w lutym 2010 r. Oficjalnie rozpoczęła działalność w grudniu 2011 r.

ność biologiczna i energia, nauka, badania, innowacje i technologia, migracja, problematyka płci oraz problem narkotyków na świecie¹⁸. W deklaracji wyrażono również krytykę trwającej od pół wieku blokady gospodarczej, finansowej i handlowej Kuby przez Stany Zjednoczone.

Idea szczytów Unia Europejska – Ameryka Łacińska zrodziła się w latach 90., kiedy dostrzeżono, że dialog międzyregionalny nie jest efektywny i nie przynosi zamierzonych korzyści stronom. Zdecydowano się pobudzić współpracę poprzez formułę spotkań na najwyższym szczeblu, która pozwalała na ciągłe dostosowywanie się do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Ostatni szczyt w Santiago de Chile był siódmym z kolei. Pierwszy z nich, jak już zostało wyżej wspomniane, odbył się w Rio de Janeiro w 1999 r. i podjęto na nim decyzję o zawarciu Strategicznego Partnerstwa. Kolejne szczyty potwierdzały kierunki rozwoju stosunków pomiędzy obydwoma regionami. Odbyły się one kolejno w Madrycie (2002), Guadalajarze (2004), Wiedniu (2006), Limie (2008) i w Madrycie (2010). Następnym szczyt będzie miał miejsce w Brukseli w 2015 r. Na spotkaniach przedstawicielami państw Ameryki Łacińskiej są głowy państw i szefowie rządów, z kolei Unię Europejską reprezentują szef Komisji Europejskiej oraz przewodniczący Rady Europejskiej¹⁹.

Warto również wspomnieć, że Parlament Europejski regularnie utrzymuje kontakty z parlamentarzystami z Ameryki Łacińskiej. Ten specyficzny dialog został zapoczątkowany już w 1974 r. i przez wiele lat stanowił jedyną zinstytucjonalizowaną formę dialogu pomiędzy regionami. W 2006 r. powstało Eurolat, czyli wspólne Europejsko-Latynoamerykańskie Zgromadzenie Parlamentarne liczące 150 członków. Uściślając, 75 osób stanowią przedstawiciele Parlamentu Europejskiego, a kolejne 75 to reprezentanci subregionalnych parlamentów Ameryki Łacińskiej, w tym *Parlatino* (Parlamentu Latynoamerykańskiego), *Parlandino* (Parlamentu Andyjskiego), *Parlacenu* (Parlamentu Ameryki Centralnej), *Parlasuru* (Parlamentu Mercosuru) oraz kongresów Chile i Meksyku²⁰.

Współpraca na poziomie subregionalnym

Na poziomie subregionalnym Unia Europejska utrzymuje stosunki z wieloma organizacjami oraz grupami państw latynoamerykańskich. Do najważniejszych relacji należy zaliczyć unijną współpracę z krajami Ameryki Środkowej, Wspólnotą Andyjską, Mercosurem oraz Karaibami.

Kooperacja Unii Europejskiej z państwami Ameryki Środkowej (Gwatemala, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Panama i Salwador) ma swój początek w Dialogu

¹⁸ *Arkusze Informacyjne o Unii Europejskiej, Ameryka Łacińska i Karaiby*, <http://www.europarl.europa.eu> (data dostępu: czerwiec 2013).

¹⁹ Przed wejściem w życie Traktatu Lizbońskiego unijna reprezentacja składała się z przewodniczącego Rady, przewodniczącego Komisji Europejskiej lub komisarza odpowiedzialnego za relacje zewnętrzne oraz Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB.

²⁰ *Arkusze Informacyjne o Unii Europejskiej*, op. cit.

z San José, zainicjowanym w 1984 r. Na mocy kolejnych umów o współpracy z 1985 r. i 1993 r. wzmocniono kontakty gospodarcze i wprowadzono nowe obszary wspólnych działań. W 2003 r. podpisano Umowę o Politycznym Dialogu i Współpracy, uwzględniającą zmiany gospodarcze, jakie dokonały się w krajach Ameryki Środkowej. Kooperacja jest skierowana na liberalizację handlu i rozwój oraz harmonizację prawodawstwa związanego z sektorem energetycznym, usługowym, komunikacyjnym i transportowym. W 2007 r. rozpoczęto negocjacje układu o stowarzyszeniu²¹, które zostały zakończone 3 lata później. Umowę podpisano 29 czerwca 2012 r. Została ona ratyfikowana przez Parlament Europejski jeszcze w tym samym roku. Celem stowarzyszenia jest stworzenie uprzywilejowanego partnerstwa politycznego. Zliberalizowano także handel wyrobami przemysłowymi i produktami rybołówstwa oraz zniesiono większość ceł w handlu produktami rolnictwa²². Wdrażanie układu będzie monitorowane przez Komisję Parlamentarną ds. Stowarzyszenia, składającą się z europarlamentarzystów i posłów Parlacenu oraz parlamentów krajowych Kostaryki i Panamy.

Współpraca z państwami andyjskimi sięga lat 70. XX w. Pierwsza umowa zawarta jeszcze z Grupą Andyjską²³ przewidywała wzmocnienie współpracy politycznej i działania na rzecz rozwoju. W kolejnym porozumieniu z 1993 r. rozszerzono pola kooperacji na sektor energetyczny, telekomunikacyjny, wydobywczy, rolny oraz rybołówstwa. Od 1998 r. w kontaktach handlowych jest stosowana klauzula najwyższego uprzywilejowania, gwarantująca preferencyjny, bezcłowy dostęp na rynek unijny towarów pochodzących z krajów andyjskich. W 2003 r. zawarto Umowę o Politycznym Dialogu i Kooperacji, której renegotjacje rozpoczęły się w 2007 r. Niestety, w następnym roku zostały przerwane wskutek braku jednolitego stanowiska negocjacyjnego państw andyjskich. Nie udało się dojść do porozumienia w kwestiach barier taryfowych, własności intelektualnej, zrównoważonego rozwoju i wielu innych²⁴. Wówczas uznano, że dialog z krajami andyjskimi będzie przebiegał dwutorowo. Na płaszczyźnie politycznej zdecydowano kontynuować współpracę w formie Unia Europejska – Wspólnota Andyjska, natomiast negocjacje w kwestiach gospodarczych prowadzono tylko z chętnymi państwami Wspólnoty. W ten sposób w 2010 r. osiągnięto porozumienia z Peru i Kolumbią, a umowy handlowe z tymi państwami ostatecznie podpisano w czerwcu 2012 r. Ratyfikacja Parlamentu Europejskiego miała miejsce w tym samym roku. Możliwość przystąpienia do umowy, która przewiduje całkowitą liberalizację handlu wyrobami przemysł-

²¹ Umowy stowarzyszeniowe zawierane przez Unię Europejską z regionalnymi ugrupowaniami integracyjnymi są oparte na trzech filarach: dialogu politycznym, współpracy i wolnym handlu. Celem jest umocnienie więzi politycznych i stosunków gospodarczych, a także wsparcie zmian demokratycznych. Biuletyn Europe Direct, *Europejska Polityka Sąsiedztwa i stosunki Unii Europejskiej z państwami trzecimi*, Poznań 2011, str. 13, www.europa.eu/europedirect.

²² *Arkusze Informacyjne o Unii Europejskiej*, op. cit.

²³ Wspólnota Andyjska funkcjonuje dopiero od 1996 r.

²⁴ A. Potyrała, op. cit., s. 192.

wymi i produktami rybołówstwa w ciągu 10 lat, mają pozostałe kraje Wspólnoty Andyjskiej, czyli Boliwia i Ekwador²⁵.

Międzyregionalne porozumienie ramowe o współpracy z Mercosur podpisane w 1995 r. jest przykładem otwartego regionalizmu, czyli współpracy skierowanej nie tylko na kwestie gospodarcze, ale i polityczne oraz socjalne. Negocjacje w sprawie stowarzyszenia rozpoczęły się w 2000 r., zostały zawieszono cztery lata później i wznowiono w 2010 r. Pomimo że osiągnięto porozumienie w kwestiach politycznych oraz normatywnej części dotyczącej handlu, to jego sfinalizowanie napotyka wiele trudności. Główną przeszkodę stanowią ambicje Mercosuru do obniżenia barier taryfowych na eksport produktów rolnych na rynek unijny. Na posiedzeniu ministerialnym UE – Mercosur w 2013 r. strony podjęły decyzję o wymianie ofert dotyczących dostępu do rynku najpóźniej w ostatnim kwartale 2013 r.²⁶

Unia Europejska stara się utrzymywać relacje również z państwami karaibskimi, które jeszcze do połowy XX w. całkowicie podlegały niektórym mocarstwom europejskim (Wielka Brytania, Francja, Holandia) ze względu na kolonialną przeszłość. Najważniejszymi dokumentami kształtującymi stosunki z krajami tego regionu są Umowa z Kotonu podpisana w 2000 r. z państwami Afryki, Karaibów i Pacyfiku (AKP) oraz umowa o partnerstwie gospodarczym CARIFORUM – UE z 2008 r.²⁷ W listopadzie 2012 r. opracowano Wspólną Strategię Partnerstwa UE – Karaiby, przedstawiającą pięć priorytetowych pól współpracy, a mianowicie współpracę i integrację regionalną, odbudowę Haiti, zmianę klimatu i klęski żywiołowe, przestępczość i bezpieczeństwo oraz wspólne działania na forach obydwu regionów i forach wielostronnych²⁸. Elementami powiązań pomiędzy UE a Karaibami są także wspólne Zgromadzenie Parlamentarne AKP – UE oraz wspólna komisja parlamentarna CARIFORUM – UE.

Współpraca na poziomie dwustronnym

Kontakty dwustronne rozwijane są z najsilniejszymi państwami regionu Ameryki Łacińskiej. Najważniejsze relacje bilateralne łączą Unię Europejską z Chile, Meksykiem i Brazylią.

Stosunki dyplomatyczne z Meksykiem utrzymywane są od lat 60. XX w. Jest to jedyne państwo, z którym Unia Europejska doczekała się układu o stowarzyszeniu oraz partnerstwa strategicznego. Umowa o stowarzyszeniu, podpisana w 1997 r. i poprzedzona dwoma porozumieniami o współpracy, była pierwszą umową tego typu zawartą przez Unię Europejską z państwami latynoamerykańskimi. W jej

²⁵ *Arkusze Informacyjne o Unii Europejskiej*, op. cit.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Czternaście spośród szesnastu państw należących do CARIFORUM jest również członkami Karaibskiej Wspólnoty i Wspólnego Rynku (CARICOM). Są to Antigua i Barbuda, Bahamy, Barbados, Belize, Dominika, Grenada, Gujana, Haiti, Jamajka, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny, Surinam oraz Trynidad i Tobago.

²⁸ *Arkusze Informacyjne o Unii Europejskiej*, op. cit.

ramach ustanowiono strefę wolnego handlu UE – Meksyk, działającą od 2000 r. oraz zinstytucjonalizowano dialog polityczny ze szczególnym naciskiem na rozwój demokracji i prawa człowieka. Z uwagi na rosnące znaczenie gospodarcze Meksyku na świecie oraz chęć dostarczenia dodatkowego bodźca relacjom dwustronnym, z początkiem 2009 r. ustanowiono Partnerstwo Strategiczne. Dotychczas odbyły się dwa spotkania na wysokim szczeblu, ostatnie w czerwcu 2012 r. Dotyczyły one zagadnień praw człowieka, bezpieczeństwa, egzekwowania prawa, gospodarki, środowiska i zmiany klimatu. Monitorowaniem postępów we wzajemnej współpracy zajmuje się wspólna komisja parlamentarna UE – Meksyk, działająca od 2005 r.

Mając na uwadze interesy gospodarcze, Unia Europejska szczególnie dba o rozwijanie relacji z Meksykiem, który jest także członkiem NAFTA. Dzięki temu kraj ten jest postrzegany jako potencjalny łącznik pomiędzy rynkiem unijnym a amerykańskim. Powody zainteresowania innym latynoamerykańskim krajem są podobne. Chile posiada mianowicie strefę wolnego handlu z USA, przez co jest również uważane za możliwego pośrednika w dotarciu na rynek Stanów Zjednoczonych.

Dialog polityczny z Chile został nawiązany w latach 90. XX w. Na pierwszym szczycie Unii Europejskiej oraz Ameryki Łacińskiej i Karaibów podjęto decyzję o rozpoczęciu negocjacji nad stowarzyszeniem, zastępującym umowę o współpracy. Zawarto je w 2002 r. Obejmuje ono strefę wolnego handlu towarami i usługami oraz współpracę w dziedzinach propagujących trwały rozwój gospodarczy, społeczny i środowiskowy. Jest uznawane za najambitniejszą i najbardziej innowacyjną umowę, jaką UE zawarła z państwem nieubiegającym się o przystąpienie²⁹. W 2009 r. utworzono Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju i Innowacji, które skupia się na kwestiach kształcenia, energetyki, środowiska i zmian klimatu.

Jedną z najpotężniejszych gospodarek w regionie Ameryki Łacińskiej jest Brazylia. Dwustronne więzy łączą ten największy kraj latynoamerykański ze Starym Kontynentem już od czasów kolonialnych. Silne rozwijająca się gospodarka Brazylii wykracza poza rodzimy kontynent. Unia Europejska rozwija Partnerstwo Strategiczne z tym krajem od 2007 r. Do tej pory odbyło się sześć szczytów UE – Brazylia, na których za każdym razem jest pogłębiany wzajemny dialog polityczny. Ostatnie spotkanie miało miejsce w styczniu 2013 r. w Brasili przed rozpoczęciem szczytu CELAC w Santiago de Chile. Po raz kolejny powtórzono wolę poszerzenia współpracy o kolejne obszary, tym razem w dziedzinie innowacji, badań i rozwoju. Zagwarantowano również zwiększenie konkurencyjności brazylijskich przedsiębiorstw na rynku europejskim³⁰. Nierozwiązanym wciąż problemem pozostaje kwestia utworzenia strefy wolnego handlu. Brazylia domaga się otwarcia rynków europejskich dla produktów rolnych, z kolei Unia Europejska żąda ustępstw w sektorze przemysłowym i usług. Dialog utknął w impasie. Pomimo rozbieżności na tle gospodarczym, kontakty polityczne kwitną. Brazylia jest szczególnie zainteresowana rozwojem relacji z Niemcami i Francją, z którymi posiada zbieżne poglądy w wielu spr-

²⁹ Ibidem.

³⁰ Strona internetowa Komisji Europejskiej, *VI Brazil-EU Summit. Joint Statement*, art. 4, www.consilium.europa.eu (data dostępu: 24 stycznia 2013).

wach międzynarodowych. Jako przykład wzajemnej współpracy można podać wspólną inicjatywę podjętą przez prezydenta Lula de Silva wraz z prezydentem Francji Jacques'em Chirakiem na forum ONZ, dotyczącą ograniczenia biedy na świecie³¹. Nie bez znaczenia dla tego latynoamerykańskiego państwa pozostają stosunki z krajami z południowej Europy, które tradycyjnie występują w Unii Europejskiej jako najwięksi orędownicy współpracy międzyregionalnej.

Najbardziej kontrowersyjną kwestią są stosunki Unii Europejskiej z Kubą. Jest to jedyny kraj w regionie, który nie zawarł umowy o współpracy ani układu o stowarzyszeniu. Częściowa liberalizacja gospodarki przez Kubę skłoniła jednak Unię Europejską do współpracy z wyspą i już w latach 90. XX w. udział unijny w wymianie handlowej wynosił około 40%. Co więcej, najwięksi zagraniczni inwestorzy na Kubie pochodzą ze Starego Kontynentu (Hiszpania, Francja, Wielka Brytania, Włochy)³². Rozwijająca się współpraca gospodarcza nie przekłada się jednak na polityczny wymiar kooperacji. Formalną podstawą wzajemnych kontaktów pozostaje wspólne stanowisko przyjęte przez Radę w 1996 r., w którym stwierdzono, że celem utrzymywania relacji jest promocja demokracji i podstawowych wolności oraz poprawa poziomu życia obywateli Kuby. Łamanie praw człowieka budzi sprzeciw UE, niejednokrotnie znajdując finał w protestach. Tak się stało między innymi w 2003 r., kiedy UE przeciwstawiła się masowym aresztowaniom kubańskich opozycjonistów. W odpowiedzi rząd Kuby skrytykował działania państw europejskich i odrzucił wszelką unijną pomoc. Z czasem wzajemne stosunki powróciły do normy, głównie za sprawą hiszpańskiej dyplomacji. W listopadzie 2012 r. Rada Unii Europejskiej wyraziła zgodę na rozpoczęcie prac nad negocjowaniem dyrektyw w celu zawarcia umowy dwustronnej z Kubą.

Osiągnięcia i problemy wzajemnej kooperacji

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat Unia Europejska, aspirując do roli globalnego podmiotu stosunków międzynarodowych i uwzględniając wzrastające znaczenie Ameryki Łacińskiej oraz jej zasoby surowcowe, zaczęła stopniowo rozwijać stosunki polityczne i ekonomiczne z różnymi strukturami integracyjnymi tego regionu.

W latach 1990-1999 wymiana handlowa pomiędzy Unią Europejską a krajami latynoamerykańskimi podwoiła się³³. Zintensyfikowanie współpracy gospodarczej doprowadziło do takich samych wyników w kolejnej dekadzie. Obecnie na Unię Europejską przypada około 15% całości importu oraz eksportu krajów południowoamerykańskich, co oznacza, że jest ona drugim największym, po Stanach Zjedno-

³¹ J. Spyra, *Polityka zagraniczna Brazylii*, [w:] M.F. Gawrycki, *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 2006, s. 77.

³² M.F. Gawrycki, op. cit., s. 348.

³³ Strona internetowa Eurostatu, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/statistics_explained/index.php/Latin_America-EU_-_economic_indicators_trade_and_investment (data dostępu: marzec 2011).

czonych, partnerem handlowym Ameryki Łacińskiej i Karaibów oraz pierwszym dla Mercosur i Chile³⁴. Jednak z perspektywy państw europejskich sytuacja przedstawia się mniej imponująco. Obroty handlowe z całym regionem są nieznaczące i oscylują w granicach 6%, biorąc pod uwagę zarówno unijny eksport, jak i import.

Na uwagę zasługują jednak stosunki z Mercosur, który jest największym i najważniejszym partnerem UE w Ameryce Łacińskiej. Na państwa unijne przypada około jednej trzeciej handlu zagranicznego tego ugrupowania, z kolei dla Unii Europejskiej kooperacja gospodarcza ze Wspólnym Rynkiem Południa to około 50% całości wymiany z Ameryką Łacińską. Pomimo tak dynamicznej współpracy do dziś nie udało się wynegocjować umowy stowarzyszeniowej. Państwa latynoamerykańskie domagają się dostępu ich produktów rolnych do europejskiego rynku. Brazylijski sektor jest jednym z najbardziej konkurencyjnych na świecie, dlatego Unia Europejska sprzeciwia się takiemu rozwiązaniu, obawiając się negatywnych skutków dla własnego rolnictwa. Zgoda na utworzenie strefy wolnego handlu wymagałaby reformy Wspólnej Polityki Rolnej. W zamian za ustępstwa Unia domaga się otwarcia Mercosuru na usługi państw członkowskich i obniżkę ceł.

Problem stanowi również wzmocnienie populistycznych lewicowych sił politycznych, zwłaszcza w krajach andyjskich. Rozbieżności w interesach poszczególnych państw latynoamerykańskich utrudniają ich dalszą integrację regionalną. W ten sposób Unia Europejska traci partnera do dialogu, przez co kooperacja odbywa się w głównej mierze na poziomie ugrupowań integracyjnych.

W drugiej połowie lat 90. XX w. bezpośrednio inwestycje zagraniczne (FDI) Unii Europejskiej w regionie osiągnęły najwyższy poziom ze względu na przeprowadzoną na szeroką skalę przez kraje latynoamerykańskie prywatyzację. Umożliwił to między innymi program AL-INVEST, stanowiący platformę bezpośrednich kontaktów między przedsiębiorcami obu regionów. W jego ramach udzielano pomocy małym i średnim przedsiębiorstwom, wspomagając projekty promujące konkurencyjność oraz instytucje zajmujące się rozwijaniem wymiany handlowej³⁵.

Warto wspomnieć również o innym programie realizowanym przy pomocy Unii Europejskiej, tym razem dotyczącym ochrony środowiska naturalnego. Na szczycie w Limie w 2008 r., gdzie kwestie środowiskowe i zmian klimatu znalazły się na czołe agendy, powołano do życia EUroCLIMA. Jest to wspólna inicjatywa mająca na celu poszerzanie świadomości na temat zagrożeń dla przyrody oraz koordynację podejmowanych w tych kwestiach działań.

Unia Europejska jest także największym dawcą pomocy rozwojowej na świecie. Prawie połowa światowych środków przeznaczanych na politykę humanitarną i programy pomocowe pochodzi od Wspólnot i jej państw członkowskich³⁶. Pomimo faktu, że Unia Europejska jest największym donatorem funduszy również w Ameryce Łacińskiej, pomoc ta i tak jest ograniczona i obejmuje tylko 7%

³⁴ Ibidem.

³⁵ A. Potyrała, op. cit., s. 195.

³⁶ K. Zajączkowski, op. cit., s. 284.

pomocy Unii³⁷. Obszary działania programów rozwojowych, zdefiniowane w polityce regionalnej na lata 2007-2013, dotyczą integracji regionalnej i współpracy gospodarczej, budowy jednolitego społeczeństwa poprzez redukcję ubóstwa i nierówności oraz rozwój społeczny. Natomiast programy horyzontalne finansowane z tych środków mają na celu rozwinięcie przedsiębiorczości, inwestycji, administracji samorządowej i szkolnictwa wyższego³⁸.

Wnioski i perspektywy

Najistotniejszą przesłanką motywującą Unię Europejską do zacieśniania współpracy z regionem południowoamerykańskim pozostaje wymiar ekonomiczny. Z perspektywy Ameryki Łacińskiej, Unia Europejska jest jednym z jej głównych partnerów handlowych i największym inwestorem oraz dawcą pomocy rozwojowej. Z kolei Bruksela pogłębia relacje partnerskie ze ściśle wybranymi, strategicznymi podmiotami, celując w najbardziej rozwinięte gospodarki regionu (Chile), największe rynki w regionie (Meksyk) czy najsilniejsze ugrupowania integracyjne (Mercosur). Ponadto Ameryka Południowa, Środkowa i Karaiby są pełne różnorodnych zasobów naturalnych, czego dbająca o swe interesy gospodarcze Unia Europejska, jest w pełni świadoma.

Polityka unijna względem Ameryki Łacińskiej wygląda bardzo ambitnie na poziomie deklaracji. Jednak z każdym następnym szczytem, gdzie przedstawiane są kolejne propozycje współpracy, mające na celu pogłębienie relacji, czy to politycznych, czy gospodarczych, można odnieść wrażenie, że mnożą się programy, które przy niskim budżecie, mają de facto znikomą siłę oddziaływania.

W dalszej perspektywie Unia Europejska w obronie własnych interesów, z pewnością będzie nadal angażować się w pomoc rozwojową w Ameryce Łacińskiej, przeciwdziałając tym samym niekorzystnym tendencjom populistycznym i niedemokratycznym zachodzącym głównie w państwach andyjskich.

Ponadto osiągnięcie porozumienia w sprawie liberalizacji handlu z Mercosur byłoby przełomem we wzajemnych relacjach. Oznaczałoby, że Unia Europejska posiadałaby strefy wolnego handlu z najpotężniejszymi gospodarkami regionu Ameryki Łacińskiej. Doprowadziłoby to do wzrostu wymiany handlowej, a Brazylia prawdopodobnie stałaby się jednym z głównych dostawców produktów rolnych na rynek europejski. Jednakże taka sytuacja mogłaby mieć negatywne konsekwencje dla państw unijnych z rozbudowanym sektorem rolnym, między innymi dla Polski i Francji.

³⁷ B. Wojna, *Polityka Unii Europejskiej wobec Ameryki Łacińskiej. Perspektywy po szczycie w Wiedniu*, „Biuletyn PISM” nr 31, 18.05.2006, s. 1.

³⁸ M.F. Gawrycki, *Unia Europejska...*, s. 71.

Streszczenie

Unia Europejska jest jednym z głównych partnerów handlowych Ameryki Łacińskiej i największym inwestorem oraz dawcą pomocy rozwojowej na tym obszarze. Początkowo region ten nie cieszył się szczególnym zainteresowaniem ze strony Wspólnoty Europejskiej. Dopiero w połowie lat 70. podjęto kilka inicjatyw, mających na celu zbliżenie do państw Ameryki Łacińskiej i ustanawianie pierwszych form stałych kontaktów. Powołanie do życia Unii Europejskiej oraz przemiany gospodarcze w Ameryce Łacińskiej stworzyły nowe warunki do zacieśnienia wzajemnych stosunków. Aspirując do roli globalnego podmiotu stosunków międzynarodowych i uwzględniając znaczenie Ameryki Łacińskiej oraz jej zasoby surowcowe, Unia zaczęła stopniowo rozwijać stosunki polityczne i ekonomiczne z różnymi strukturami integracyjnymi tego regionu. Niniejszy artykuł poświęcony jest genezie współpracy Wspólnot Europejskich z państwami Ameryki Łacińskiej oraz działaniom zmierzającym do pogłębiania relacji, które obecnie przebiegają na trzech platformach współpracy: regionalnej, subregionalnej i dwustronnej. Ostatnia część artykułu traktuje o problemach i perspektywach we wzajemnych stosunkach.

Czy Malwiny są argentyńskie? Spór o archipelag Falklandów-Malwinów z perspektywy latynoamerykańskiej

Magdalena Lisińska

Wstęp

Brytyjski archipelag Falklandów, zwanych przez Argentyńczyków Malwinami¹, położony jest na południowym Atlantyku, w odległości około 300 mil morskich na wschód od wybrzeży Argentyny. Składa się on zasadniczo z dwóch dużych wysp – Falklandu Wschodniego i Falklandu Zachodniego oraz ponad 700 mniejszych wysepek. Łącznie zajmuje powierzchnię nieco ponad 12000 km² i zamieszkiwany jest przez około 2500 osób. Peryferyjne położenie oraz niewielki potencjał demograficzny archipelagu nie przeszkadzają jednak w uznaniu wysp za przedmiot jednego z najbardziej kuriozalnych sporów we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Przynależność państwowa Falklandów już od prawie 200 lat jest przedmiotem dyskusji pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną. Wyjątkowość kwestii falklandzkiej wynika z kilku co najmniej powodów, wpływających również na jej niezwykłą złożoność.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na same strony sporu, a więc państwa odgrywające stosunkowo dużą rolę na arenie międzynarodowej. Wielka Brytania, członek Rady Bezpieczeństwa ONZ i mocarstwo atomowe, w dalszym ciągu oceniana jest jako jeden z najważniejszych globalnych graczy. Argentyna natomiast, pretenduje do miana mocarstwa regionalnego, mające ambicje odgrywania roli reprezentanta interesów latynoamerykańskich na świecie.

Podłożem sporu o Falklandy jest odmienne interpretowanie dziejów przez dwa państwa, sięgające czasów odkrycia samego archipelagu. Zdaniem Brytyjczyków

¹ Zgodnie z rezolucją nr 2065/XX Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 1965 r., nazwy Falklandy i Malwiny są równoprawne. Dwie nazwy podaje również odpowiedzialna za ustalanie polskich nazw geograficznych Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej, patrz: http://ksng.gugik.gov.pl/pliki/zeszyty/zeszyt_01.pdf, s. 39. W języku polskim powszechniej stosowaną formą jest jednak nazwa Falklandy, w związku z czym w niniejszym artykule została ona przyjęta jako obowiązująca.

bowiem, dokonali tego Anglicy, Argentyńczycy natomiast twierdzą, iż byli to Hiszpanie. Nie ulega zatem wątpliwości, iż spór, w praktyce toczący się od połowy XIX w., sięga swoimi korzeniami epoki wielkich odkryć geograficznych, a więc przełomu wieków XV i XVI.

Kwestią na którą należy zwrócić uwagę jest również fakt, iż wraz z upływem czasu i kształtowaniem się geopolitycznej mapy świata, peryferyjne położenie archipelagu zaczęło nabierać coraz większego znaczenia. Falklandy leżą bowiem w bliskiej odległości od cieśniny Drake'a, strategicznego przejścia łączącego Atlantyk z Pacyfikiem. Z punktu widzenia Wielkiej Brytanii jest to istotne również ze względu na fakt posiadania przez to państwo innych posiadłości na południowym Atlantyku – Wysp Świętej Heleny, Tristan da Cunha, Georgii Południowej i Sandwicha Południowego. Brytyjczycy bardzo szybko zorientowali się, iż posiadanie pasa terytoriów zamorskich na południowym Atlantyku pozwala na dominację na tym obszarze. Dla Argentyńczyków natomiast, co naturalne, usunięcie mocarstwa europejskiego z terenów tak bliskich swojego własnego terytorium stanowiło (i stanowi w dalszym ciągu) zadanie priorytetowe, wpływające nie tylko na strategię polityki zagranicznej państwa, ale również na konkretnie podejmowane działania.

Celem niniejszego tekstu jest wglębiecie się w specyfikę sporu brytyjsko-argentyńskiego, biorąc jednak pod uwagę perspektywę latynoamerykańską, a więc *de facto* argentyńską. Uogólnienie to jest możliwe do poczynienia ze względu na praktycznie jednorodne stanowisko państw regionu, solidarnie popierających Argentynę w jej pretensjach do odzyskania wysp². Wybór tematu wynika również z przekonania, iż to właśnie argentyńskie roszczenia terytorialne dotyczące archipelagu w największym stopniu determinują dynamikę toczącego się od lat sporu. W dalszej części tekstu przedstawione zostaną zatem główne argumenty wysuwane obecnie przez władze w Buenos Aires, mające na celu doprowadzenie do usunięcia obecności brytyjskiej z terenu wysp. Podjęta zostanie również próba refleksji nad motywacjami, które skłaniają rząd prezydent Cristiny Fernandez de Kirchner do podejmowania głośnej, międzynarodowej debaty na temat archipelagu.

Rys historyczny

Aby zrozumieć współczesne oblicze sporu brytyjsko-argentyńskiego, w pierwszej kolejności należy przybliżyć, chociażby w formie skrótowej, jego rys historyczny. Jak wspomniane zostało powyżej, między Brytyjczykami a Argentyńczykami nie ma zgody już w kontekście samego odkrycia wysp. Według Argentyńczyków okrycie

² Potwierdzeniem niniejszego stwierdzenia może być fakt poparcia przez wszystkie państwa regionu argentyńskich pretensji do wysp prezentowanych na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ostatni akt solidarności ze strony Latynosów miał miejsce w marcu 2013 r., kiedy to władze w Buenos Aires protestowały przeciwko przeprowadzeniu na Falklandach referendum dotyczącego przyszłości wysp. Więcej na ten temat: M. Dinatale, *Malvinas: Presión Argentina en la ONU con apoyo Latino*, <http://www.biobiochile.cl/2013/03/26/malvinas-nueva-ofensiva-de-argentina-ante-onu-con-apoyo-latinoamericano.shtml> (data dostępu: 9 listopada 2014).

Falklandów związane jest z wyprawą Ferdynanda Magellana dookoła świata. Jeden z jej uczestników, Esteban Gomez, odłączając się od swojego kapitana w 1520 r., zauważyć miał niewielki archipelag na południowym Atlantyku. Potwierdzenie niniejszego odkrycia stanowić mogą hiszpańskie mapy nawigacyjne z 1522 r., na których wyspy są już zaznaczone³. Oprócz Gomeza, postacią powszechnie przywoływaną w celu potwierdzenia tezy o hiszpańskim odkryciu wysp, jest kolonizator Ziemi Ognistej, Alonso de Camargo. Żeglarz ten, odbijając z Cabo Virgenes na terenie dzisiejszej Argentyny, skierowany przez silny wiatr dotrzeć miał na wybrzeże Falklandów⁴. Abstrahując jednak od podróży podejmowanych przez żeglarzy hiszpańskich, warto zwrócić uwagę, iż Argentyńczycy, dowodząc hiszpańskich praw do wysp na przełomie wieków XV i XVI, powołują się na dokonany przez papieża Aleksandra VI w 1493 r. podział świata między Hiszpanię i Portugalię oraz jego pokłosie w postaci podpisanego w 1494 r. traktatu z Tordesillas.

Brytyjczycy, podważając fakt odkrycia wysp przez hiszpańskich żeglarzy oraz hiszpańsko-portugalski traktat z Tordesillas⁵, utrzymują, iż odkrywcą Falklandów był w 1592 r. kapitan John Davis. Nazwa archipelagu „Falklandy” nadana została jednak w 1690 r. przez Johna Stronga, który wypłynął na południowy Atlantyk na polecenie swojego protektora, skarbnika Royal Navy, lorda Viscount Falkland⁶.

Mimo iż trudno ustalić, która strona ma rację w kwestii odkrycia archipelagu, bezspornym jest, iż na przełomie XVI i XVII w. pojawiały się on w kartografii holenderskiej pod nazwą Sebaldiny lub wyspy Sebalda⁷. Nie ulega również wątpliwości, iż w XVIII w. z misją założenia kolonii na Falklandach wyprawili się Francuzi⁸. Założenie przez nich w 1764 r. na Falklandzie Wschodnim osady Port Louis wzbudziło zaniepokojenie Brytyjczyków, którzy natychmiast wysłali na miejsce swoją flotę.

³ M.J. Zalewski, *Falklandzka Pułapka*, Warszawa 1982, s. 17.

⁴ L.H. Destefani, *Malvinas, Georgias y Sandwich del Sur ante el conflicto con Gran Bretaña*, Buenos Aires 1982, s. 42-45.

⁵ Dowody przedstawiane przez stronę argentyńską nie są uznawane przez Brytyjczyków z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, w 1539 r. angielski król Henryk VIII zerwał z papieżem, ogłaszając się głową kościoła anglikańskiego. Po drugie natomiast, podział świata przypieczętowany traktatem hiszpańsko-portugalskim w krótkim okresie przestał przystawać do rzeczywistości. Związane było to nie tylko z działalnością Portugalczyków w Brazylii, wykraczającą na wschód poza linię podziału, ale również dalekimi wyprawami morskimi Francuzów, Holendrów czy też Brytyjczyków, skutkujących kolonizacją nowych ziem.

⁶ R. Etchepareborda, *La cuestion Malvinas en Perspectiva historica (Historia de la controversia desde el siglo XVI hasta nuestros días)*, „Revista de Historia de América” 1983, nr 96, s. 34.

⁷ Nazwa pochodzić miała od nazwiska holenderskiego żeglarza, Sebalda de Weerta, który dostrzegł wyspy z pokładu swojego statku oraz szczegółowo opisał ich położenie geograficzne. Nazwa Sebaldiny lub wyspy Sebalda funkcjonowała w kartografii niderlandzkiej aż do końca XIX w. Więcej na ten temat: J. Goebel, *The Struggle for the Falkland Islands, A Study in Legal and Diplomatic History*, New Heaven 1982, s. 44-45.

⁸ Z francuską obecnością na wyspach związana jest używana w świecie hiszpańskojęzycznym nazwa Malwiny. W związku z tym, że wypływali oni z portu Saint-Malo w Bretanii, uczcili fakt odkrycia nowych ziem nadając im nazwę *Iles Malouines*. Późniejsi osadnicy hiszpańscy zmienili ją na *Islas Malvinas*, czyli formę stosowaną do dnia dzisiejszego.

W tych okolicznościach doszło do powstania w 1765 r. Portu Egmont na Falklandzie Zachodnim. Jednocześnie o prawa do wysp upominać zaczęli się Hiszpanie, naciągając drogami dyplomatycznymi na francuski dwór Ludwika XV. Osłabiona wojną siedmioletnią Francja zdawała sobie sprawę, iż w dłuższej perspektywie nie uda jej się konkurować na wyspach z silniejszymi Brytyjczykami. Władca zdecydował więc o zrzeczeniu się za odszkodowaniem praw do wysp na rzecz korony hiszpańskiej. Przybyli z La Platy hiszpańscy osadnicy przejęli od Francuzów Port Louis, zmieniając nazwę osady na Puerto Soledad. Wzmocnienie pozycji Hiszpanii w okresie panowania Burbonów doprowadziło do podpisania traktatu z Brytyjczykami, w którym wyraźnie sformułowano, iż mimo oddania królowi angielskiemu Jerzemu III we władanie Portu Egmont, pozostaje on wraz z całym Malwinami pod suwerennym prawem hiszpańskim⁹. Należy jednak zwrócić uwagę, iż poddani monarchy nie byli zainteresowani osiedlaniem się na administrowanych z Buenos Aires wyspach. Już od przełomu XVIII i XIX w., mimo administracyjnej przynależności do Korony Hiszpańskiej, Falklandy stały się ilustracją terminu *tierra nullius* (ziemia niczyja)¹⁰. W konsekwencji w krótkim czasie wyspy zmieniły się w bazę dla brytyjskich i amerykańskich kłusowników i łowców fok¹¹.

W maju 1810 r., kiedy Zjednoczone Prowincje La Platy ogłosiły swoją secesję od korony, doszło do faktycznej utraty kontroli hiszpańskiej nad Falklandami. Młoda republika w pierwszych latach swojego istnienia musiała jednak poradzić sobie z całym szeregiem problemów wewnętrznych, co spowodowało odłożenie kwestii archipelagu na dalszy plan. Oficjalne przejęcie wysp pod władanie argentyńskie przez kapitana Davida Jewetta miało miejsce dopiero w 1820 r.¹² Warto zwrócić uwagę, iż działanie to nie spowodowało żadnych protestów ze strony środowiska międzynarodowego. Zainteresowanie Wielkiej Brytanii archipelagiem wzrosło dopiero kilka lat później. W listopadzie 1829 r. Brytyjczycy wnieśli sprzeciw wobec działań argentyńskich, ich zdaniem naruszających suwerenne brytyjskie prawa do Falklandów. Wykorzystując przewagę nad młodym państwem, w 1833 r. podjęli oni próbę zbrojnej aneksji wysp. Zakończyła się ona sukcesem, w wyniku czego ogłoszono archipelag podległym Koronie Brytyjskiej¹³. Argentyńczycy, nie będąc w stanie odeprzeć ofensywy Brytyjczyków, zmuszeni byli do opuszczenia wysp. Należy jednak podkreślić, iż nigdy nie pogodzili się z ich utratą. W państwie, zarówno wśród elit rządzących jak i społeczeństwa, zapanowała jedność poglądów co do tego, że archipelag jest ich własnym terytorium, bezprawnie okupowanym przez Wielką Brytanię.

⁹ Tekst owego porozumienia stał się jednym z późniejszych argumentów Argentyny na rzecz przyznania im suwerennych praw do Falklandów, zob. J. Goldblat, V. Millan, *The Falklands/Malvinas conflict – a spur to arms build-ups*, Stockholm 1983, s. 3.

¹⁰ D.W. Greig, *Sovereignty and the Falkland Islands Crisis*, [w:] „Australian Year Book of International Law” 1983, vol. 8, s. 38, <http://www.austlii.com/au/journals/AUYrBkIntLaw//1978/2.pdf> (data dostępu: 9 listopada 2014).

¹¹ J.C.J. Metford, op. cit., s. 471.

¹² M.J. Zalewski, op. cit., s. 44.

¹³ H.E. Chehabi, *Self-Determination, Territorial Integrity, and the Falkland Islands*, „Political Science Quarterly” 1985, vol. 100, nr 2, s. 216.

Powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych stanowiło bez wątpienia moment przełomowy w sporze między dwoma państwami. Władze Argentyny upatrywały bowiem w ONZ narzędzia zwiększającego szansę nagłośnienia problemu wysp oraz nakłonienia społeczności międzynarodowej do podjęcia kroków w celu jego rozwiązania. Sprawa Falklandów po raz pierwszy na forum ONZ pojawiła się w 1946 r., kiedy Radzie Bezpieczeństwa przedstawił ją Juan Domingo Perón¹⁴. W dalszych latach działalności ONZ systematycznie podejmowano kwestię Falklandów, inicjując zarówno debatę na skalę międzynarodową, jak i rozmowy bilateralne. Dialog został jednak przerwany w roku 1982, kiedy to doszło do wojny, zmieniającej całkowicie obraz wzajemnych relacji na najbliższe lata. Rządząca Argentyną junta wojskowa postanowiła bowiem wykorzystać kwestię falklandzką jako narzędzie skanalizowania napięć społecznych, wynikających z trudnej sytuacji gospodarczej i represyjności reżimu. Dnia 2 kwietnia 1982 r. argentyńska marynarka wojenna wylądowała na archipelagu, zajmując jego stolicę – port Stanley. Ku zaskoczeniu generałów, jeszcze tego samego dnia brytyjski rząd Margaret Thatcher zdecydował o przeprowadzeniu akcji zbrojnej, mającej na celu odbicie Falklandów z rąk argentyńskich. Wszelkie próby pokojowego rozwiązania konfliktu zakończyły się fiaskiem, mimo zaangażowania ze strony Narodów Zjednoczonych, Stanów Zjednoczonych i państw latynoamerykańskich. Rozpoczęta 11 czerwca brytyjska ofensywa na Port Stanley zakończyła się szybkim odbiciem stolicy oraz podpisaniem aktu kapitulacji Argentyny w dniu 14 czerwca. Ceną konfliktu okazały się nie tylko wielkie straty finansowe, ale również życie niemal 1300 osób¹⁵. Porażka w wojnie była również bezpośrednią przyczyną upadku junty wojskowej, co umożliwiło Argentynie wejście na drogę reform demokratycznych. Należy jednak zwrócić uwagę, iż zakończenie konfliktu nie doprowadziło do zakończenia samego sporu. Po wojnie powrócono do *status quo ante bellum*, a normalizacja wzajemnych stosunków nastąpiła zasadniczo dopiero w latach 90.¹⁶ Dodatkowo Argentyńczycy nie wyrzekli się swoich roszczeń do wysp, Brytyjczycy natomiast, w dalszym ciągu odmawiali

¹⁴ M.J. Zalewski, op. cit., s. 58.

¹⁵ Straty w ludziach po stronie brytyjskiej wyniosły 255 zabitych żołnierzy oraz trzech cywilnych mieszkańców wysp. Po stronie argentyńskiej natomiast, według informacji oficjalnych, śmierć poniosło 652 żołnierzy. Ze względu jednak na dużą liczbę zaginionych, których ciał nie udało się znaleźć, dane te uznać należy za mocno zaniżone. Zgodnie ze źródłami państwowymi, wojna o Falklandy-Malwiny kosztowała Brytyjczyków 900 milionów funtów, Falklandczyków natomiast około 200 – 250 milionów funtów. Koszty poniesione przez Argentynę szacowane są na 3 miliardy dolarów. Dane na podstawie: *Rajd ku Falklandom Atlantycka wyprawa Royal Navy i wojna z Argentyną* (1982), „Rzeczpospolita”, seria „Bitwy i wyprawy morskie” 2011, nr 80, s. 14; V. Miller, C. Taylor, *The Falkland Islands: Twenty Five Years On – Commons Library Research Paper*, <http://www.parliament.uk/briefing-papers/SN05602> (data dostępu: 9 listopada 2014).

¹⁶ Poprawa stosunków argentyńsko-brytyjskich związana jest z okresem prezydentury Carlosa Menema (1989-1999). Już w 1989 r. podjęte zostały formalne rozmowy mające na celu ponowną regulację wzajemnych stosunków, zerwanych w wyniku wojny. Efektem tego było przywrócenie stosunków dyplomatycznych 15 lutego 1990 r. Sam Menem złożył również w 1992 r. wizytę w Wielkiej Brytanii. Pod koniec jego prezydentury, w 1999 r. podpisana została również brytyjsko-argentyńska umowa wznawiająca połączenia lotnicze między Argentyną a Falklandami.

(i nadal odmawiają) rozpoczęcia dyskusji dotyczącej ich suwerenności. W ostatnich latach temat Falklandów po raz kolejny stał się głośny, co związane było zarówno z 30 rocznicą wojny, przypadającą na kwiecień 2012 r., jak również z działaniami argentyńskiej prezydent Cristiny Fernandez de Kirchner, traktującej sprawę przynależności państwowej archipelagu jako jedną z fundamentalnych kwestii politycznych, która podkreśliła międzynarodowy wymiar problemu.

Podstawy argentyńskich pretensji

Mówiąc o podstawach argentyńskich roszczeń w sprawie Falklandów, w pierwszej kolejności należy podkreślić, iż władze w Buenos Aires konsekwentnie opowiadają się za rozwiązaniem problemu na drodze pokojowej, oficjalnie odcinając się od epizodu zbrojnego z 1982 r. Potwierdzać to mogą słowa argentyńskiego ministra spraw zagranicznych, Hectora Timermana, który stwierdził, iż podstawą, na której opiera się Argentyna w sprawie Falklandów-Malwinów, jest prawo międzynarodowe¹⁷. Argumenty wysuwane przez argentyńskie władze służą potwierdzeniu tezy, iż z punktu widzenia prawnomiędzynarodowego, obecność Brytyjczyków na wyspach jest nielegalna.

Obierając za punkt wyjścia prawo międzynarodowe, wyróżnić można trzy podstawowe argumenty, na które w sporze ze Zjednoczonym Królestwem powołuje się strona argentyńska. Dotyczą one kolejno: nielegalnego zajęcia wysp przez Wielką Brytanię, uznania brytyjskiej przynależności archipelagu za relikw kolonializmu oraz podejmowania przez Zjednoczone Królestwo prób militaryzacji południowego Atlantyku. W dalszej części tekstu zostaną one kolejno omówione.

Nielegalne zajęcie wysp

Argentyńczycy zwracają uwagę, iż zajęcie wysp przez Brytyjczyków w 1833 r. miało miejsce w momencie, gdy dwa państwa utrzymywały ze sobą pokojowe relacje, potwierdzone traktatem z 1825 r. Takie postępowanie było więc tożsame z agresją na przyjacielskie państwo i nielegalnym przejęciem części jego terytorium.

Wielka Brytania była pierwszym państwem europejskim, które uznało niepodległość Argentyny i wysłało do Buenos Aires swoich przedstawicieli dyplomatycznych. Władze w Londynie szukały jednak oficjalnego potwierdzenia swoich przywilejów handlowych w regionie La Platy, co doprowadziło do negocjacji w sprawie zawarcia bilateralnego układu. 2 lutego 1825 r. brytyjski konsul Woodbine Parish oraz sekretarz spraw zagranicznych Argentyny Manuel Jose García podpisali w Buenos Aires traktat o przyjaźni, handlu i żegludze. Dokument ten potwierdzał ciepłe relacje argentyńsko-brytyjskie oraz, co istotne głównie z punktu widzenia Wielkiej Brytanii, dwustronną gwarancję wolnego handlu. Umowa zapewniała prze-

¹⁷ *Argentina 'will control Falklands within 20 years'*, <http://www.bbc.co.uk/news/uk-21341578> (data dostępu: 9 listopada 2014).

bywającym na terenie La Platy Brytyjczykom szereg przywilejów o charakterze cywilnym, takich jak możliwość osiedlenia się, swobodnego wyboru miejsca pracy, wynajmu i zakupu nieruchomości. Gwarantowała również wolność religijną oraz zobowiązywała do współpracy dwustronnej, mającej na celu eliminację transatlantyckiego handlu niewolnikami¹⁸. Należy podkreślić, iż w tekście traktatu nie wspomniano o jakichkolwiek brytyjskich pretensjach dotyczących Falklandów-Malwinów. Traktat został ratyfikowany przez argentyński Kongres 19 lutego i niezwłocznie przesłany do Londynu. Wielka Brytania ratyfikowała umowę 12 maja 1825 r.

Jak wspomniane zostało powyżej, zainteresowanie Brytyjczyków archipelagiem Falklandów pojawiło się dopiero pod koniec lat 20 XIX w., w momencie powołania przez władze La Platy Komendantury Politycznej i Wojskowej Malwinów z siedzibą w Puerto Soledad, która obejmowała również wyspy przylegające do przylądka Horn od strony Atlantyku¹⁹. Brytyjczycy złożyli oficjalne protesty, jednak w obliczu niemożliwości dyplomatycznego rozwiązania problemu, w sierpniu 1832 r. pełniący funkcję premiera Lord Palmerston zdecydował o wysłaniu na Atlantyk jednostek wojskowych, których zadaniem miało być przejęcie kontroli nad Falklandami²⁰. W styczniu 1833 r. fregata HMS „Clio” dowodzona przez kapitana Jamesa Onslowa siłą przejęła Puerto Soledad, ogłaszając archipelag podległym Koronie Brytyjskiej²¹.

Argentyńczycy podkreślali przez lata (i podkreślają nadal), iż zgodnie z prawem międzynarodowym, państwo zajmujące terytorium drugiego państwa przy użyciu siły uznane może być za agresora. Wielka Brytania, zajmując Falklandy, pogwałciła podstawową zasadę rządzącą stosunkami międzypaństwowymi, wynikającą jeszcze z prawa zwyczajowego. Zgodnie z tym samym zwyczajem, Argentyna dysponowała w owym przypadku prawem do samoobrony, z którego jednak nie skorzystała ze względu na niewielki potencjał wojskowy młodego państwa. Nie zmienia to jednak faktu brytyjskiej agresji na suwerenne terytorium argentyńskie, która zdaniem Buenos Aires nie znajduje usprawiedliwienia również w warunkach współczesnych.

Warto zwrócić uwagę, iż z nielegalnym w przekonaniu Argentyńczyków zajęciem przez Wielką Brytanię wysp związane jest również osiedlenie się na nich napływowej ludności. Brytyjczycy, anektując archipelag w 1833 r., szybko podjęli się „powtórnej kolonizacji” Falklandów, sprowadzając na wyspy swoich obywateli. Mieszkający na wyspach Argentyńczycy w znacznej większości powrócili na kontynent. Obecnie zdecydowaną większość rodzimych mieszkańców Falklandów stanowią potomkowie osadników brytyjskich, nie mających żadnych związków z hiszpańskimi, a później argentyńskimi osadnikami. Fakt ten pozwala powoływać się

¹⁸ *Acuerdo de Amistad, Comercio y Navegación entre las Provincias Unidas del Río de la Plata y su Majestad Británica*, 3 de febrero de 1825, <http://tratados.cancilleria.gob.ar/busqueda.php?consulta=si&modo=c&pg=2> (data dostępu: 9 listopada 2014).

¹⁹ M.J. Zalewski, op. cit., s. 45.

²⁰ H.S. Ferns, *Gran Bretaña y Argentina en el siglo XIX*, Buenos Aires 1979, s. 235.

²¹ H.E. Chehabi, op. cit., s. 216.

Wielkiej Brytanii na prawo mieszkańców archipelagu do decydowania o własnym losie i własnej przynależności państwowej. Argentyna natomiast, odwołując się do przedstawionej powyżej kwestii nielegalnego zajęcia przez Wielką Brytanię wysp, nie godzi się na traktowanie zamieszkałych na nich obywateli brytyjskich jako ludności rodzimej, której przysługiwałoby prawo do samostanowienia. W takich okolicznościach nie może dziwić fakt, iż rząd w Buenos Aires konsekwentnie odmawia uznania wyników referendum przeprowadzanych wśród Falklandczyków. Ostatnie tego typu głosowanie odbyło się z inicjatywy brytyjskiego gabinetu Davida Camerona w dniach 10 i 11 marca 2013 r. Zgodnie z oficjalnymi wynikami, przy frekwencji wynoszącej 92%, za utrzymaniem dotychczasowego statusu wysp opowiedziało się 99,8% głosujących (1513 głosów), przeciwko było zaś jedynie 0,2% głosujących (3 głosy)²². Komentując ów wynik, argentyńska prezydent Cristina Fernandez de Kirchner nazwała referendum „parodią”, porównując je do sytuacji, w której „osoby zajmujące nielegalnie nieruchomość miałyby wypowiedzieć się czy w dalszym ciągu chcą łamać prawo”²³.

Relikt kolonializmu

„Sądzę, że kolonializm zakończy się już niedługo, również ten brytyjski”²⁴ – słowa te, wypowiedziane w jednym z wywiadów przez ministra Timermana, bezpośrednio odwołują się do argentyńskiego przekonania, jakoby obecność Wielkiej Brytanii na archipelagu Falklandów stanowiła relikw kolonializmu. Podstawę do takiego stwierdzenia stanowią dla władz w Buenos Aires dokumenty wydane przez Organizację Narodów Zjednoczonych, poczynając od lat 60. Już bowiem w 1960 r. Zgromadzenie Ogólne przyjęło Deklarację w sprawie Przyznania Niepodległości Krajom i Narodom Kolonialnym²⁵, a w 1964 r. prace rozpoczął powołany w 1961 r. Komitet Dekolonizacyjny, przed obrady którego wniesiona została również sprawa Falklandów. W toku prac Komitet Dekolonizacyjny podjął decyzję o zakwalifikowaniu kwestii falklandzkiej jako sporu o charakterze kolonialnym oraz wskazał na konieczność rozwiązania problemu w drodze negocjacji, uwzględniających postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych. Interpretacja taka znalazła swoje potwierdzenie w wydanej przez Zgromadzenie Ogólne rezolucji (2065/XX) z 16 grudnia

²² *Results of the referendum on the Political Status of the Falkland Islands*, <http://www.falklands.gov.fk/results-of-the-referendum-on-the-political-status-of-the-falkland-islands/> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²³ *Argentina's president calls Falklands vote 'parody'*, <http://edition.cnn.com/2013/03/12/world/americas/falklands-referendum/> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²⁴ *Entrevista a Héctor Timerman: „No queremos convencer a los isleños que sean argentinos”*, <http://www.latercera.com/noticia/mundo/2013/02/678-507835-9-entrevista-a-hector-timerman-no-queremos-convencer-a-los-islenos-que-sean.shtml> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²⁵ *Resolution 1514 (XV) Declaration on the granting of independence to colonial countries and peoples*, 14 December 1960, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/152/88/IMG/NR015288.pdf?OpenElement>, (data dostępu: 9 listopada 2014).

1965 r.²⁶, zalecającej obu stronom rozpoczęcie negocjacji w celu pokojowego rozwiązania sporu oraz informowanie ONZ o przebiegu rozmów. Za przyjęciem owej rezolucji opowiedziały się 94 państwa, w tym Argentyna. Nikt nie był przeciwko, ale 14 państw z Wielką Brytanią na czele wstrzymało się od głosu²⁷. Przyjęcie niniejszego dokumentu i co za tym idzie, umiędzynarodowienie kwestii falklandzkiej nie przyniosło jednak znaczących zmian, głównie ze względu na niechętną postawę Brytyjczyków. Wobec braku znaczących postępów w rozwiązaniu sporu, Zgromadzenie Ogólne wydawało kolejne rezolucje, nawołujące strony do podjęcia rokowań, nie różniące się znacząco w treści od dokumentu pierwotnego²⁸. Od 1984 r. apele w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporu wydaje też Komitet Dekolonizacyjny ONZ²⁹. Również w tym przypadku okazują się one nieskuteczne.

Należy zwrócić uwagę, iż nierespektowanie przez Wielką Brytanię zaleceń Organizacji Narodów Zjednoczonych stanowi jeden z najczęstszych powodów krytyki rządu Davida Camerona, zarówno przez Argentynę, jak i państwa popierające ją w sporze. Systematycznie powtarzające się nawoływania rządu argentyńskiego do podjęcia przez Wielką Brytanię rozmów dwustronnych nie znajdują odpowiedzi ze strony Brytyjczyków, głównie ze względu na niewiążący charakter rezolucji. Tego typu swoboda w traktowaniu zaleceń międzynarodowych budzi niesmak wśród Latynosów, oskarżających Wielką Brytanię o pogwałcenie obowiązku negocjacji w dobrej wierze³⁰.

Próba militaryzacji regionu

Trzeci z pojawiających się argumentów ma nieco inny charakter niż dwa wcześniejsze. Nawiązuje on bowiem nie tyle do nielegalności zajmowania przez Brytyjczyków Falklandów, co do, zdaniem Buenos Aires, bezprawnych działań podejmowanych przy okazji sprawowania przez Wielką Brytanię kontroli nad wyspami. Chodzi o szeroko pojęte próby militaryzacji południowego Atlantyku, o które rząd Cristiny Fernandez de Kirchner systematycznie oskarża gabinet Davida Camerona. Sprawa ta stała się głośna w kontekście 30. rocznicy wojny o Falklandy-Malwiny,

²⁶ *Resolution 2065 (XX), Question of the Falkland Islands (Malvinas)*, 16 December 1965, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/218/28/IMG/NR021828.pdf?OpenElement> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²⁷ J. Argüello, *United Nations: „The Question of Malvinas and the Bicentennial”*, a pending question, s. 70, http://www.cancilleria.gov.ar/portal/seree/malvinas/docs/03-Jorge_Arguello_en.pdf (data dostępu: 9 listopada 2014).

²⁸ Kolejne rezolucje nawołujące do podjęcia dwustronnych rozmów w sprawie Falklandów wydane były kolejno w latach: 1973 (nr 3160 (XXVIII)), 1976 (nr 31/49), 1982 (nr 38/7), 1983 (nr 38/12), 1984 (nr 39/6), 1985 (nr 40/21), 1986 (nr 41/40), 1987 (nr 42/19), 1988 (nr 43/25). Teksty dokumentów dostępne są na stronie Organizacji Narodów Zjednoczonych: <http://www.un.org/documents/resga.htm> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²⁹ V. Miller, *Argentina and the Falkland Islands*, <http://www.parliament.uk/briefing-papers/SN05602> (data dostępu: 9 listopada 2014).

³⁰ R. Iglesia, *La cuestión de Las Islas Malvinas en el derecho internacional*, s. 8, <http://www.infojus.gov.ar/archivo.php?archivo=malvinas.pdf>. (data dostępu: 9 listopada 2014).

przypadającej na kwiecień 2012 r. Wtedy to właśnie władze Wielkiej Brytanii zdecydowały się na wysłanie w rejon archipelagu zwiększonej liczby okrętów wojskowych, które, zgodnie z oficjalnymi komunikatami, stanowić miały wsparcie dla przebywającego na Falklandach następcy brytyjskiego tronu, księcia Williama. 10 lutego 2012 r. minister Timmerman oskarżył Brytyjczyków na forum ONZ o to, że od lat wysyłają na południowy Atlantyk okręty przenoszące broń nuklearną³¹. Podobne zarzuty wysunięte zostały rok później przez wiceministra spraw zagranicznych Eduardo Zuaina w czasie obrad Konferencji Rozbrojeniowej Narodów Zjednoczonych w Genewie³². Z punktu widzenia Buenos Aires działalność taka stanowi pogwałcenie Traktatu o zakazie broni jądrowej w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach z 14 lutego 1967 r. Potoczna nazwa układu – Traktat z Tlatelolco, pochodzi od nazwy dzielnicy Miasta Meksyk, w której został podpisany. Układ ten ustanawia w regionie Ameryki Łacińskiej i Karaibów bezwzględnie strefę bezatomową. Wszedł on w życie w 1969 r. i został ratyfikowany przez 33 państwa, w tym Wielką Brytanię³³. Argentynacy obawiają się również, iż militarna kontrola Wielkiej Brytanii na południowym Atlantyku może doprowadzić do zwiększenia obecności brytyjskiej w rejonie Antarktydy. Status prawny kontynentu, do którego pretensje terytorialne zgłaszał szereg państw, w tym Argentyna i Wielka Brytania, regulowany jest na mocy traktatu antarktycznego z pierwszego grudnia 1959 r. Zgodnie z zapisami tego dokumentu Antarktyda uznana została na obszar wolny od działań zbrojnych, wykorzystywany w celach pokojowych i badawczych³⁴. W przekonaniu władz argentyńskich, wysłanie jednostek wojskowych w rejon archipelagu Falklandów, znajdujących się w niewielkiej odległości od Antarktydy, stanowi bezpośrednio przyzwolenie na militaryzację formalnie neutralnego kontynentu, a więc naruszenie zapisów traktatu antarktycznego³⁵.

Istotne jest jednak, iż strona brytyjska konsekwentnie odpiera zarzuty argentyńskie, nazywając je absurdalnymi i nieuzasadnionymi³⁶. Brak dowodów potwier-

³¹ D. Alandete, *Argentina acusa a Reino Unido de llevar armas nucleares al Atlántico Sur*, http://internacional.elpais.com/internacional/2012/02/10/actualidad/1328905806_242279.html (data dostępu: 9 listopada 2014).

³² *Argentina acusó al Reino Unido por enviar submarinos nucleares a Malvinas*, http://www.clarin.com/politica/Argentina-Reino-Unido-submarinos-Malvinas_0_872312931.html (data dostępu: 9 listopada 2014).

³³ B. Wojna, *Bezpieczeństwo Ameryki Łacińskiej i Karaibów*, [w:] R. Zięba (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, Warszawa 2008, s. 482.

³⁴ Pełny tekst traktatu antarktycznego dostępny jest na stronie internetowej: http://www.ats.aq/documents/ats/treaty_original.pdf (data dostępu: 9 listopada 2014).

³⁵ Na mocy Traktatu Antarktycznego odsunięto również w czasie pretensje terytorialne wysuwane przez siedem państw: Argentynę, Australię, Chile, Francję, Norwegię, Nową Zelandię i Wielką Brytanię. Obszar, do którego prawa rości sobie Argentyna, określane jako Antarktyda Argentyńska, stanowią dla władz centralnych integralną część państwa, wchodzącą w skład prowincji Ziemia Ognista. Problemem dla władz w Buenos Aires jest jednak fakt, iż terytoria te pokrywają się z obszarem roszczeń Zjednoczonego Królestwa, a więc Brytyjskim Terytorium Antarktycznym.

³⁶ R. Carroll, *Argentina accuses UK of deploying nuclear weapons near Falkland Islands*, <http://www.guardian.co.uk/uk/2012/feb/10/falkland-islands-argentina-uk-nuclear-weapons> (data dostępu: 9 listopada 2014).

dzających tego typu działania ze strony Londynu w znaczący sposób osłabia linię argumentacyjną władz argentyńskich.

Argentyńskie motywacje

Powyższa analiza wyraźnie wskazuje, iż kwestia przynależności państwowej Falklandów stanowi jeden z głównych przedmiotów zainteresowania argentyńskiego rządu pod przewodnictwem prezydent Kirchner. Warto więc zastanowić się nad motywacjami, które skłoniły Argentynę do rozpoczęcia głośnej międzynarodowej debaty na temat wysp.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, iż ożywienie dyskusji na temat Falklandów zbiegło się w czasie z głośnymi informacjami o rozpoczęciu eksploatacji złóż ropy naftowej wokół wysp. Mimo iż próby wydobycia surowca podejmowane były już od przełomu lat 80. i 90., dopiero w 2010 r. za zgodą władz w Londynie przeprowadzać zaczęto próbne odwierty i pierwsze prace. Działania te od razu spotkały się z ostrą reakcją władz w Buenos Aires, oskarżających brytyjskie firmy o nielegalne działania³⁷. Szybko okazało się, iż potencjał złóż znajdujących się u wybrzeży wysp jest znacznie wyższy niż przypuszczano, co dodatkowo zaostrzyło reakcję Argentyny, domagającej się całkowitego zaprzestania prac. Argentyński minister spraw zagranicznych Héctor Timerman z całą stanowczością oskarżył brytyjskie firmy o kradzież argentyńskich surowców naturalnych, a co za tym idzie, o złamanie prawa międzynarodowego³⁸. Na znak protestu przeciwko coraz śmielszemu wydobywaniu ropy na południowym Atlantyku, argentyński Kongres przyjął w listopadzie 2013 r. ustawę zakazującą eksploatacji złóż u wybrzeży Falklandów pod karą 15 lat więzienia dla osób bezpośrednio odpowiedzialnych. Jakikolwiek zaangażowanie spółek naftowych na Falklandach miało również blokować możliwość kontraktów na eksploatację ropy z argentyńskich złóż Vaca Muerta w Patagonii³⁹. W ostatnich miesiącach coraz częściej wysuwany argumentem, w obliczu braku skuteczności poprzednich, jest zagrożenie ekologiczne, jakie niesie za sobą eksploatacja falklandzkich zasobów. Zgodnie ze słowami Daniela Filmusa – argentyńskiego sekretarza ds. Falklandów działającego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych (*El Secretario de Malvinas de la Cancillería*), działania podejmowane u wybrzeży Falklandów mogą skończyć się katastrofą większą niż ta w Zatoce Meksykańskiej w 2010 r.⁴⁰

³⁷ *Comienza perforación de pozo petrolero en Malvinas / Falklands*, http://www.bbc.co.uk/mundo/america_latina/2010/02/100221_0041_malvinas_falklands_petroleo_jaw.shtml (data dostępu: 9 listopada 2014).

³⁸ *Argentina threatens legal action over Falklands oil*, <http://www.bbc.com/news/world-latin-america-17390911> (data dostępu: 9 listopada 2014).

³⁹ *Drilling for oil in the Falklands now punishable with 15 years in jail*, <http://www.theguardian.com/uk-news/2013/nov/28/argentina-jail-threat-over-falklands-drilling> (data dostępu: 9 listopada 2014).

⁴⁰ *Explotar petróleo en Malvinas puede ser una catástrofe ambiental*, http://www.clarin.com/politica/Malvinas-soberania-Reino_Unido-Argentina-petroleo_0_1237676614.html (data dostępu: 9 listopada 2014).

Nie ulega wątpliwości, iż informacje o coraz większym potencjale falklandzkich złóż ropy naftowej potęgują argentyńskie pretensje do terytorium Falklandów. W grę wchodzi bowiem gigantyczne zyski, które częściowo mogłyby zasilić budżet państwa. Sprowadzanie problemu eskalacji argentyńsko-brytyjskiego sporu jedynie do kwestii ekonomicznych wydaje się być jednak zbyt prostym uproszczeniem. Należy bowiem pamiętać, iż przynależność państwowa Falklandów od lat stanowi element argentyńskiej racji stanu.

Świadomość znaczenia problemu Falklandów dla większości obywateli rzuca nowe światło na pogarszającą się sytuację wewnętrzną w Argentynie, szczególnie na płaszczyźnie gospodarczej. Pozytywne tendencje i wejście na ścieżkę rozwoju po wielkim kryzysie i bankructwie państwa w 2001 r. okazały się bowiem krótkotrwałe. Zgodnie z szacunkami argentyńskiego rządu, do zaspokojenia finansowych potrzeb państwa oraz spłaty zadłużenia zagranicznego potrzebne są nadwyżki z handlu na poziomie ok. 10 mln dolarów rocznie⁴¹. W wyniku światowego kryzysu gospodarczego, braku zaufania obywateli do własnej waluty oraz populistycznych działań rządu⁴², Argentynie coraz trudniej osiągać owe nadwyżki. Problemem państwa stała się również pogłębiająca się inflacja, którą widać w podwyżkach cen wszystkich argentyńskich towarów. Przykładowo, w okresie od listopada 2013 r. do marca 2014 r., cena wołowiny wzrosła w Argentynie aż o 70%⁴³. Ze względu na niską wiarygodność danych statystycznych publikowanych przez argentyński rząd, z korzystania z nich w 2012 r. zrezygnował tygodnik *The Economist*⁴⁴. Jednocześnie wartość argentyńskiego peso na rynkach światowych w dalszym ciągu spada. W styczniu 2014 r. doszło do największego od czasów kryzysu 1999-2002 spadku wartości argentyńskiej waluty – o 11%⁴⁵. 30 czerwca 2014 r., w wyniku niezapłacenia należności odsetkowych zagranicznym wierzycielom, Argentyna po raz kolejny stała się formalnie niewypłacalna⁴⁶. Sytuacja ekonomiczna państwa z miesiąca na miesiąc pogarsza się, z czego władze w Buenos Aires doskonale zdają sobie sprawę. W tym kontekście nietrudno jest dostrzec analogie z sytuacją z roku 1982, kiedy to

⁴¹ Z. Zarazik, *Argentyna zmierza ku drugiemu bankructwu w ciągu dekady*, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/forma/rotator/argentyna-zmierza-ku-drugiemu-bankructwu-w-ciagu-dekady/> (data dostępu: 9 listopada 2014).

⁴² Przykładem może być nacjonalizacja działającej w Argentynie spółki naftowej Yacimientos Petroliferos Fiscales (YPF), będącej częścią hiszpańskiej firmy Repsol.

⁴³ M. Grosz, *El asado, un presupuesto: Ya se vende a \$ 70 el kilo y la ensalada es cada vez más cara.*, http://www.clarin.com/sociedad/vende-kilo-ensalada-vez-cara_0_1098490225.html (data dostępu: 9 listopada 2014).

⁴⁴ M. Tanenbaum, *'The Economist' to Stop Using INDEC Stats*, <http://www.argentinaindependent.com/currentaffairs/newsfromargentina/%E2%80%98the-economist%E2%80%99-to-stop-using-indec-stats/> (data dostępu: 9 listopada 2014).

⁴⁵ *Argentine peso suffers steepest fall since 2002 crisis*, <http://www.bbc.co.uk/news/business-25871675> (data dostępu: 9 listopada 2014).

⁴⁶ Więcej na ten temat: F. Salmon, *Hedge Fund vs. Sovereign, How U.S. Courts Are Upending International Finance*, <http://www.foreignaffairs.com/articles/141588/felix-almon/hedge-fund-vs-sovereign> (data dostępu: 9 listopada 2014).

nacjonalistyczna kampania argentyńskich generałów wokół Falklandów zjednoczyć miała obywateli i władzę wokół jednego wspólnego celu. Skupienie uwagi obecnego rządu na kwestii suwerenności wysp spotyka się z zarzutami o traktowanie Falklandów jako tematu zastępczego, mającego na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od realnych problemów, takich jak wspomniana inflacja, korupcja, niskie poparcie dla ekipy rządzącej⁴⁷.

Podsumowanie

Podsumowując niniejszy tekst, w pierwszej kolejności raz jeszcze należy podkreślić złożoność toczącego się od lat brytyjsko-argentyńskiego sporu o Falklandy-Malwiny. Argentyńczycy, utraciwszy kontrolę nad archipelagiem w latach 30. XIX w., do tej pory nie pogodzili się z jego utratą, co skutkuje systematyczną działalnością, mającą na celu nagłośnienie problemu na arenie międzynarodowej, szczególnie zaś na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tego typu podejście ze strony władz w Buenos Aires budzi mieszane uczucia i kontrowersje, głównie ze względu na fakt, iż trudno jest jednoznacznie przyznać rację bądź odrzucić linię argumentacyjną przedstawianą przez gabinet Cristiny Fernandez de Kirchner. Z jednej bowiem strony Argentyna opiera swoje przekonania o nielegalności brytyjskiej obecności na Falklandach na powszechnie znanych i akceptowanych przez społeczność międzynarodową zasadach oraz aktach prawnych. Trudno jest nie przyznać racji ministrowi Timmermanowi, zarzucającemu Londynowi brak woli negocjacji i uchylanie się od postanowień Komitetu Dekolonizacyjnego ONZ, nawołującego strony do rozmów już od kilku dekad.

Z drugiej jednak strony, okoliczności zaostrenia brytyjsko-argentyńskiego sporu o Falklandy – rozpoczęcie eksploatacji złóż ropy naftowej u wybrzeży wysp oraz pogłębiające się problemy gospodarcze państwa, pozwalają zastanowić się, na ile temat Falklandów stanowi dla Argentyny jedynie narzędzie polityczne, mające poprawić wizerunek argentyńskiego rządu wśród własnych obywateli.

Abstrahując jednak od zasadności argumentów oraz prawdziwych motywów postępowania rządu, warto zwrócić uwagę na same skutki podjęcia na arenie międzynarodowej wzmoczonej dyskusji na temat suwerenności Falklandów. Należy podkreślić, iż brak konsensusu w sporze falklandzkim stanowić może podstawę do negatywnej oceny działań Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie rozwią-

⁴⁷ Opinie takie pojawiają się głównie wśród komentatorów spoza Ameryki Łacińskiej, głównie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji. Wynika to z wspomnianej wcześniej solidarności regionu latynoamerykańskiego, konsekwentnie popierającego argentyńskie zarzuty w stronę Wielkiej Brytanii; J. Gilbert, *Cristina Kirchner 'using Falkland Islands as a smokescreen' to hide failing economy*, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/southamerica/argentina/9592424/Cristina-Kirchner-using-Falkland-Islands-as-a-smokescreen-to-hide-failing-economy.html> (data dostępu: 9 listopada 2014); B. Neild, D. Gilbert, *What lies behind renewed tensions over the Falkland Islands?*, <http://edition.cnn.com/2013/01/03/world/falklands-argentina-background> (data dostępu: 9 listopada 2014).

zywania sporów międzypaństwowych. Skuteczność ONZ ogranicza w tym przypadku nie tylko brak twardych instrumentów, pozwalających wymuszać na państwach określone działania, ale również sama treść Karty Narodów Zjednoczonych, przynajmniej uprzywilejowaną pozycję pięciu stałym członkom Rady Bezpieczeństwa, a więc również stronie sporu falklandzkiego – Wielkiej Brytanii. Nie ulega więc wątpliwości, iż w obliczu braku zgody Londynu na jakiegokolwiek ustępstwa i dyskusje, trudno wyobrazić sobie możliwość porozumienia między stronami. Sytuacji nie zmienia ani naciski ze strony społeczności międzynarodowej, ani apele władz w Buenos Aires, solidarnie popieranych przez państwa latynoamerykańskie.

Streszczenie

Położony na Południowym Atlantyku brytyjski archipelag Falklandów, nazywany przez Argentyńczyków Malwinami, od lat stanowi przedmiot sporu między dwoma państwami. Konflikt, którego apogeum przypadło na rok 1982 i brytyjsko-argentyńską wojnę o przynależność państwową wysp, do tej pory nie może być uznany za zażegnany, mimo licznych prób mediacji i podjętych rozmów bilateralnych. Celem tekstu jest wglądzenie się w specyfikę sporu brytyjsko-argentyńskiego, biorąc jednak pod uwagę perspektywę latynoamerykańską, a więc de facto argentyńską. Uogólnienie to jest możliwe do poczynienia ze względu na praktycznie jednorodne stanowisko państw regionu, solidarnie popierających Argentynę w jej pretensjach do odzyskania wysp. W pierwszej części tekstu przedstawiony został rys historyczny sporu między dwoma państwami, pozwalający na zrozumienie jego specyfiki. W dalszej kolejności omówione zostały podstawowe argumenty wysuwane obecnie przez władze w Buenos Aires, mające na celu doprowadzenie do usunięcia obecności brytyjskiej z terenu wysp. W końcowej części artykułu podjęta została refleksja nad motywacjami, które skłaniają rząd prezydent Cristiny Fernandez de Kirchner do podejmowania głośnej, międzynarodowej debaty na temat archipelagu.

Haiti i Dominikana – dwa modele rozwoju państwa postkolonialnego

Tomasz Rudowski

Wprowadzenie

Zarówno Haiti jak i Dominikana, jako dwa podmioty stosunków międzynarodowych, są bardzo interesującym przedmiotem analizy, szczególnie zaś w zakresie podobieństw i zaskakujących różnic w realizowanych modelach rozwoju. Zdaniem Gerarda Pierre-Charlesa, haitańskiego badacza regionu Karaibów, marksisty i byłego kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla: „od czasu odkrycia Ameryki, przy specyficznych warunkach, w jakich doszło tam do dominacji hiszpańskiej, Antyle utraciły historyczne prawo do decydowania o swoim losie i włączyły się w sfery decyzji metropolii, uległy penetracji przez siły tak potężne, że zdolne do wywierania decydującego wpływu na organizację produkcji, oblicze społeczne, kulturowe, rasowe i na instytucje prawno-polityczne”¹. Jednym słowem kapitalizm, wraz z uciskiem kolonialnym i postkolonialnym na trwałe zaciążyły na rozwoju państw karaibskich, a szczególnie na istotnych dla niniejszej pracy – Haiti i Dominikanie. Oba te państwa początkowo reprezentowały odśrodkowy typ rozwoju gospodarczego. Według kubańskiego etnologa Fernando Ortiza, twórcy tego terminu, rozwój ten wiąże się z: „poczynając od produkcji cukrowniczej (z kapitałem, znajomością techniki i organizacją pochodzącymi z zewnątrz i przeznaczonymi na rynek zagraniczny), ze scenerią wewnętrzną funkcjonującą tylko w celu stworzenia wielkich zysków i przekazania ich na zewnątrz”². Zdaniem Ortiza ten typ rozwoju ekonomicznego przyczynia się w konsekwencji do niedorozwoju i frustracji społeczeństwa. Napierający z zewnątrz kapitalizm stopniowo przenikał do wnętrza społeczeństw, przekształcając ich strukturę pod wpływem narzucanych zależności. Zagadnienie rozwoju Haiti i Dominikany jest bardzo złożonym problemem. Wystarczy przypomnieć: „wysoki stopień rozwoju kolonialnej społeczności niewolniczej i handlowej Haiti w XVIII w., oparty „na cukrze”, i z kolei „inny rozwój” – narodowy, wolny, chłopski – tego kraju już jako niezależnego w XIX w., do któ-

¹ G. Pierre-Charles, *Karaiby 2 połowy XX wieku*, Wrocław 1984, s. 3.

² Ibidem, s. 11.

rego struktury kapitalizm przenikał bardzo trudno, z dużymi oporami i powoli”³. Warto także wspomnieć, o tym, że w XVIII w. Saint-Domingue (dzisiejsze Haiti) pod względem rozwoju gospodarczego znacznie przewyższało sąsiednie Santo Domingo (dzisiejsza Dominikana), jednakże zarówno z przyczyn wewnętrznych, jak i zewnętrznych stało się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Dominikana z kolei w swojej historii gospodarczej dała się poznać jako kraj praktycznie nieprzerwanego wzrostu, z okresami boomu gospodarczego. Na Haiti, według licznych badaczy, zaciążyła historia XIX w. (rewolucja haitańska, rozpad państwa, reparacje francuskie, inwazje na sąsiednią Dominikanę), przez co nigdy się nie podniosło z zapaści i nie odnotowało w przeciwieństwie do innych państw regionu prawie żadnego okresu spektakularnego rozwoju.

Hipotezą niniejszej pracy jest stwierdzenie, że Haiti i Dominikana reprezentują dwa różne modele rozwoju. Haiti na przestrzeni dziejów zdaje się być państwem które „wegetuje” i nie dokonał się w nim znaczący postęp społeczno-gospodarczy w ostatnim sześćdziesięcioleciu. Dominikanę z kolei można określić jako kraj „rozwojowy”. Republice Dominikańskiej, w przeciwieństwie do Haiti, udało się wypracować taki „model rozwoju związany z zależnością” (wynikającą z jej historii, pozycji geostrategicznej i względnie małego potencjału gospodarczego), który pozwala na postęp i rozwój narodowy w sytuacji zależności. Stosunkowo wczesne stworzenie przez dominikańskie elity warunków, w których mogły realizować rozwój kraju w zgodzie z interesami międzynarodowymi i gospodarki światowej (państwami centrum), przyczyniło się do znaczących dysproporcji rozwojowych w porównaniu z Haiti. Innymi słowy haitańską politykę gospodarczą można określić jako rozwój niedorozwoju, natomiast dominikańską jako rozwój *sensu stricto*, chociaż również w ramach zależności.

Przez lata na Haiti dokonał się niewielki postęp, a w wielu dziedzinach życia odnotowano regres, stąd haitański model rozwoju można nazwać „haitańskim modelem niedorozwoju gospodarczego”. Wieloletnia haitańska polityka rozwoju była nastawiona praktycznie wyłącznie na zapewnienie wysokiego poziomu dochodów czy konsumpcji wąskiej grupie ludzi (elity polityczne i gospodarcze), co prowadziło do jeszcze większego pogłębienia się nierówności społecznych. Współdziałanie krajowych elit politycznych z obcym kapitałem, skutecznie blokowało niezbędne reformy społeczne i utrzymywało zacofanie i nędzę większości społeczeństwa. W Dominikanie, pomimo także znacznych nierówności, efekt „skapywania” był zdecydowanie większy, a w stosunkowo krótkim okresie dokonał się znaczny postęp w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Należy jednak pamiętać, że dominikański model rozwoju nie zlikwidował biedy i ubóstwa ani nie zmniejszył przepaści społecznych, ponieważ koncentrował się głównie na wzroście gospodarczym, a nie na sprawiedliwym podziale dochodu narodowego.

³ Ibidem, s. 13.

Historyczne uwarunkowania rozwoju Haiti i Dominikany

W naukach politycznych i nauce o stosunkach międzynarodowych państwo jest jednym z najważniejszych przedmiotów badań, który stanowi ważny element konstytuujący te dziedziny. Termin państwo postkolonialne jest używany przez politologów, historyków, ekonomistów jako synonim dla państwa, które niegdyś nie było niepodległe, gdyż stanowiło terytorium kolonialne. Należy jednak dodać, że państwo postkolonialne, chociaż jest jednostką geopolityczną formalnie suwerenną, w praktyce wciąż zależy od dawnej metropolii bądź, w szczególnych przypadkach, od innego mocarstwa, które przejęło jej rolę⁴. Do krajów postkolonialnych zalicza się więc te kraje, które kiedyś znajdowały się w stanie kolonialnej zależności, jeśli w ich dzisiejszej strukturze obecne są istotne pozostałości ekonomiczne, społeczne, polityczne i ideologiczne dawnego panowania kolonialnego, a także widać współczesną zależność tego kraju od czynników zewnętrznych. Z tego też względu do kategorii państw postkolonialnych nie są zaliczane Stany Zjednoczone, pomimo faktu, że były one kiedyś kolonią brytyjską, nie mniej nie są one postkolonialne w tym sensie, że już nie wykazują żadnej zależności wobec Wielkiej Brytanii. Ponadto część krajów Ameryki Łacińskiej spełnia wiele cech państw kolonialnych z powodu swojej zależności od północnoamerykańskiego sąsiada⁵. Jak wskazuje Jerzy Wiatr, ważne jest w tym przypadku nie kryterium formalno-historyczne, lecz kryterium merytoryczne, wymagające zresztą sprecyzowania. Według niego, tym co łączy kraje postkolonialne, jest spuścizna kolonialna, w szczególności: „a) wciąż jeszcze ciężąca na strukturze ekonomicznej społecznej i politycznej oraz na życiu ideologicznym przeszłość kolonialna lub przeszłość kraju zależnego; b) opóźnienie rozwoju ekonomicznego, wynikające przede wszystkim z zakłócenia przez kolonializm normalnych procesów rozwoju ekonomicznego i społecznego oraz ustanowienie w tych krajach szczególnego typu sposobu produkcji, charakterystycznego dla kapitalistycznych peryferii; c) świeżość form politycznych (...); d) niezakończony w większości tych krajów proces tworzenia się nowoczesnych narodów”⁶. Znaczące dla Jerzego Wiata jest to, cechą postkolonializmu nie jest tylko wspólna czy podobna historia, ale też trwanie do dziś jej wpływu na obecną sytuację kraju. Pomimo że między państwami postkolonialnymi istnieją duże różnice, łączącymi je cechami jest ciśnienie spuścizny kolonializmu ze wszystkimi jego konsekwencjami. Do państw postkolonialnych można zaliczyć Haiti i Dominikanę.

Na historii Haiti, jak również na znaczącej części historii Republiki Dominikańskiej wywarły znaczące piętno dwa wydarzenia: „odkrycie” wyspy przez Krzysztofa Kolumba w 1492 r. oraz uzyskanie niepodległości przez Haiti w 1804 r. Daty te sta-

⁴ B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin, *Post-colonial studies: the key concepts*, London-New York 2007, s. 174.

⁵ M.F. Gawrycki, A. Szeptycki, *Podporządkowanie – niedorozwój – wyobcowanie. Postkolonializm a stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2011, s. 152.

⁶ J.J. Wiatr, *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*, Warszawa 1982, s. 19.

nowią początek i koniec epoki kolonialnej w ścisłym rozumieniu tego pojęcia. Jednak mimo formalnej niepodległości, Haiti było zależne od dawnej metropolii, a z czasem od Stanów Zjednoczonych, Dominikana z kolei była kolonią hiszpańską, francuską, poddaną w pewnych okresach dominacji Haiti, a po 1865 r. krajem uzależnionym politycznie i ekonomicznie od Stanów Zjednoczonych. W miejscu tym należy stwierdzić za Neilem Lazarusem, że termin „postkolonialny” jest nie tylko określeniem periodyzującym czy kategorią historyczną, lecz równocześnie można opisać go jako złożony stan następstw okupacji kolonialnej⁷. Tym samym kolonializm nie kończy się wraz z końcem okupacji kolonialnej, a pojęcie „kolonialnych następstw” nabiera podwójnego znaczenia, zawierając w sobie historyczną scenę spotkania kolonialnego, jak także i jego rozproszenia⁸.

Przez bardzo długi czas historia wyspy nie stanowiła przedmiotu zainteresowania badaczy. Nie analizowano również w sposób należyty ekonomiki wyspy i różnic w podejściu do gospodarki w jej wschodniej i zachodniej części. Dlatego wydaje się zasadne zarysować w skrócie odmienną drogę rozwoju Haiti i Dominikany.

Po odkryciu wyspy przez Krzysztofa Kolumba Hiszpanioli stała się ważnym ośrodkiem administracyjnym, jednakże po zajęciu znacznie bogatszych ziem Meksyku i Peru, a także wraz z rozwojem osadnictwa na Kubie, zainteresowanie Hiszpanii Hiszpanioli zaczęło maleć. Już od początku XV w. na wyspę sprowadzano masowo niewolników z Afryki do pracy w kopalniach i na plantacjach. W 1697 r. Hiszpania straciła zachodnią część wyspy na rzecz Francji. W ciągu niespełna stu lat francuska część wyspy z zacofanej i niedorozwiniętej kolonii stała się najbogatszą kolonią zachodniej hemisfery, podczas gdy część hiszpańska pogrzywała się w stagnacji.

Saint-Domingue (a więc dzisiejsze Haiti) w XVIII w. było chlubą kolonialnej Francji, dostarczało ok. 40% cukru i 60% kawy konsumowanych w tamtym okresie w Europie. Karaibski historyk Cyril Lionel Robert James napisał, że była to: „najbogatsza kolonia, jaką widział świat; przy pobieżnym spojrzeniu wydawała się najbardziej kwitnącym i dostatnim terytorium na ziemi”⁹.

Pierwszym studium porównawczym obu części wyspy jest dzieło Médérica Moreau de Saint-Méry'ego, który sporządził analizę sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej zarówno hiszpańskiej, jak i francuskiej części Hiszpanioli. Pokazał on różnice pomiędzy nimi w funkcjonowaniu plantacji trzciny cukrowej, strukturze i wykorzystywaniu siły niewolniczej, produkcji, ale również w stosunkach pomiędzy białymi i niewolnikami, wskazując na większą efektywność gospodarowania Francuzów¹⁰.

Dla nakreślenia pełnego obrazu funkcjonowania kolonii, wspomnieć należy o oparciu modelu rozwoju wyspy na niewolniczej pracy sprowadzanych z Afryki Murzynów. O niezwykle ciężkich warunkach pracy na plantacjach trzciny cukrowej

⁷ N. Lazarus, *Studia postkolonialne po inwazji na Irak*, „Recykling Idei” 2008, nr 10, s. 40-41.

⁸ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, Poznań 2008, s. 24.

⁹ L. Gordon, *Dominikana i Haiti*, Warszawa 2006, s. 40.

¹⁰ A. Dembicz, *Filozofia poznawania Ameryki*, Warszawa 2005, s. 130-131.

świadczyc może fakt, że życie produkcyjne niewolnika trwało zaledwie siedem lat, a w miejsce zmarłych trzeba było stale sprowadzać nowych Murzynów z Afryki¹¹. Brutalny sposób traktowania niewolników i wyniszczający francuski system spowodował wywołanie nastrojów rewolucyjnych wśród niewolników oraz akty nieposłuszeństwa przeciwko białym. Jak sugerował w swojej pracy Erick Williams, dla przytłaczającej większości mieszkańców wyspy „perła Karaibów” stała się „ostatnim kręgiem piekła na ziemi”¹². W wyniku buntu czarnych niewolników, który przerodził się w rewolucję haitańską, powstało we francuskiej części Hispanioli niepodległe państwo. W ten sposób Haiti zostało drugim, po Stanach Zjednoczonych, niepodległym krajem zachodniej hemisfery.

Do scalenia obu części Santo Domingo doszło w 1795 r. w wyniku zwycięskiego powstania Haitańczyków pod wodzą Toussaint-Louverture. Po klęsce korpusu ekspedycyjnego, wysłanego na wyspę przez Napoleona w styczniu 1804 r., została proklamowana niepodległość całej wyspy pod przywództwem Jean-Jacquesa Dessalinesa (późniejszego cesarza Jacquesa I)¹³. Po zamordowaniu cesarza dalsza historia Haiti to nieprzerwane pasmo walk wewnętrznych, tworzenia i upadania drobnych państweczek, łączenia się na powrót w jedną całość polityczną. W 1844 r. wschodnia część wyspy oderwała się od Haiti, proklamując tym samym Republikę Dominikańską. Także Dominikana w XIX w. charakteryzowała się niestabilnością polityczną. Przyczyniły się do tego chaos i walki wewnętrzne oraz hiszpańska rekolonizacja (1861-1865). Oba państwa w XX w. znalazły się pod okupacją Stanów Zjednoczonych (Haiti: 1915-1934, Dominikana: 1916-1924), które już niejednokrotnie ingerowały w sprawy wewnętrzne tychże krajów.

Niewolnicze korzenie niewątpliwie komplikowały sytuację nowego tworu politycznego, jakim było Haiti. USA stosowały embargo handlowe, Francja z kolei walczyła o rekompensatę za mienie zniszczone w czasie rewolucji haitańskiej. Haiti było zmuszone do zapłacenia ogromnych reparacji w zamian za uznanie swojej suwerenności przez dawną metropolię. Pierwsza czarna republika wykupywała swoją niepodległość przez 122 lata (od 1825 aż do 1947 r.). Spłata reparacji była dla Haiti wielkim ciężarem, co zobrazować może budżet tego państwa z 1900 r., w ramach którego 80% stanowiły koszty związane z ich spłatą. Stało to się przyczyną popadnięcia Haiti w ogromne długi. Pomimo tego, iż po trzęsieniu ziemi z 2010 r. znaczna część obecnego długu Haiti została anulowana, jeszcze długo będzie ono płaciło cenę niepodległości zdobytej dwieście lat temu. Na Haiti zaciążyła historia XIX w., przez co nigdy nie podniosło się ono z zapaści, nie odnotowując, w przeciwieństwie do innych państw regionu (np. Dominikana, Kuba), żadnego okresu boomu gospodarczego.

Po rewolucji haitańskiej w dużej mierze zostało odwzorowane społeczeństwo kolonialne z wąską grupą ludzi uprzywilejowanych i masą żyjącą w skrajnej bie-

¹¹ G. Pierre-Charles, op. cit., s. 6.

¹² E. Williams, *From Columbus to Castro: The history of the Caribbean 1492-1969*, London 1970, s. 245.

¹³ T. Łepkowski, *Archipelagu dzieje niełatwe: obrazy z przeszłości Antyli XV-XX w.*, Warszawa 1964, s. 151-152.

dzie i bez perspektyw¹⁴. Stany Zjednoczone dopiero w 1862 r. uznały oficjalnie niepodległość Haiti. Na przestrzeni lat 1849-1913 północnoamerykańskie okręty wojenne aż dwadzieścia cztery razy naruszały wody przybrzeżne Haiti, „chroniąc życie Amerykanów i ich własność”¹⁵. Stany Zjednoczone także w późniejszym czasie wielokrotnie ingerowały w sprawy tego kraju, nie wyłączając z tego bezpośrednich interwencji zbrojnych.

Istotną różnicę pomiędzy Haiti a Dominikaną widać także w dwóch wizjach funkcjonowania tych państw postkolonialnych. W Haiti, które uzyskało niepodległość w wyniku rewolucji murzyńskich niewolników i ich sprzymierzeńców, nie powrócono do systemu plantacyjnego, ale obrano model drobnotowarowej gospodarki chłopskiej (mniej efektywnej i w mniejszym stopniu produkującej na eksport)¹⁶. Jednakże, na co wskazują późniejsze lata, ten model nie sprawdził się i nie przyczynił do poprawy losu Haitańczyków, m.in. z powodu niskiej efektywności. Dodatkowo, dwudziestowieczny proces wywłaszczeń przez północnoamerykańskie firmy sprawił, iż znacząca część mieszkańców wsi stała się chłopami bezrolnymi¹⁷. W Dominikanie obrano inną drogę rozwoju, nie dokonując radykalnych zmian w strukturze własności po uzyskaniu niepodległości. Zachowano system plantacyjny, który zmodernizowano tak, by przyczynił się on do jeszcze większych zysków z eksportu.

Dwie wizje rozwoju. Haitański model niedorozwoju gospodarczego a dominikański model rozwoju związany z zależnością

Jak pisał Eduardo Galeano, Ameryka Łacińska jest regionem o krwawiących żyłach. Uważał on, że: „od chwili podboju aż do dzisiejszych dni wszystko, co miała, przekształcało się najpierw w kapitał europejski, a następnie w kapitał Stanów Zjednoczonych i w tej postaci gromadziło się i gromadzi nadal w odległych krajach świa-

¹⁴ T. Rudowski, *Haiti – studium nad kondycją państwa postkolonialnego*, [w:] M.F. Gawrycki (red.) *Strategia mimikry. Ameryka Łacińska (i nie tylko) w ujęciu postkolonialnym*, Warszawa 2012, s. 179.

¹⁵ N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, Warszawa 1999, s. 291-292.

¹⁶ Próby przywrócenia półniewolniczego systemu wielkoplantacyjnego i oparcia haitańskiej gospodarki na wielkiej własności przez prezydenta Jean-Pierra Boyera zrodziły w kraju silną opozycję, która przyczyniła się do jego obalenia. Ponadto krajem wstrząsnął silny ruch chłopski z armią partyzancką (tzw. *piquets*) pod przywództwem Jeana Jacquesa Acaau. Powstańcy żądali wydziedziczenia bogaczy, parcelacji ich majątków, także podziału dóbr państwowych i oddania ich w ręce bezrolnych chłopów. Innymi ich postulatami była walka ze spekulantami przyczyniających się do drożyzny, walka z wyzyskiem na plantacjach, a także przeciwko „mulackiemu państwu”. Pomimo upadku tego powstania w 1846 r., *piquets* odnieśli sukces, jak uważał Tadeusz Łepkowski, ponieważ anulowano wprowadzone przez prezydenta Boyera reformy, a także nie próbowano już odrestaurować kolonialnego systemu wielkoplantacyjnego.

¹⁷ Anna Jasińska w 1975 r. w ten sposób pisała o sytuacji na Haiti: „połowa mieszkańców nie dysponuje nawet 1 ha dla wyżywienia swych rodzin, podczas gdy minimum niezbędne w tym regionie geograficznym wynosi 7 ha!”; A. Jasińska, *Posłowie*, [w:] J. S. Alexis, *Romancero pod gwiazdami*, Kraków 1975, s. 207.

ta. Wszystko, to znaczy ziemia, jej płody i bogactwo złóż mineralnych oraz ludzie, ich możliwości pracy i spożycia, zasoby naturalne i ludzkie”. Dodał on ponadto, że: „z kolei produkcja i struktura klasowa każdego z krajów Ameryki Łacińskiej są zeterminowane zadaniem, jakie dany kraj spełnia wewnątrz światowego systemu kapitalistycznego od momentu dostania się w jego tryby. Zadania te wyznaczane były przez każdą następną obcą metropolię wyłącznie w jej interesie”¹⁸. W ten sposób, według Eduardo Galeano, wytworzył się łańcuch stopniowych zależności.

Tylor Cowen, znany północnoamerykański ekonomista, wykładowca akademicki i pisarz, prowadził inspirujące rozważania na temat przyczyn ubóstwa Haiti. Do potencjalnych przyczyn zaliczył¹⁹:

- zbyt wczesne odzyskanie niepodległości, odcięcie więzów z metropolią i brak pomocy w XX w. ujemnie wpłynęły na haitańskie PKB (na potwierdzenie swojej tezy wskazywał Gwadelupę i Martynikę, które wciąż pozostają departamentami zamorskimi Francji),
- francuską spuściznę kolonialną – były francuskie kolonie generalnie radzą sobie gorzej niż angielskie,
- oparcie gospodarki na monokulturowej uprawie trzciny cukrowej, co dziś nazywa się „przekleństwem zasobów”, a w przypadku Haiti datuje się na wieki XVIII i XIX,
- katastrofalne skutki dyktatury François Duvaliera i jego syna (Cowen stwierdził, że na Haiti do czasów Duvalierów państwo funkcjonowało dobrze, dopóki nie zniszczyli oni społeczeństwa obywatelskiego, kierując kraj na drogę zniszczenia),
- religię vodou, (za Heglem uważał, że jest jedną z przyczyn niedorozwoju stosunków politycznych),
- heterogeniczność etniczną społeczeństwa, które pochodzi z różnych regionów Afryki (ludność Haiti to głównie potomkowie niewolników),
- powszechność poligamii, zapytując czy jest to przyczyna czy skutek?,
- brak chińskich i innych imigrantów na początku XX w., w przeciwieństwie do Jamajki czy Trynidadu.

Do tych wyliczeń można dodać: brak europejskich osadników, tzw. ekspantów, którzy mogliby stanowić pomost pomiędzy Haiti a dawną metropolią m.in. w zakresie wymiany gospodarczej i kulturalnej oraz katastrofę ekologiczną spowodowaną deforestacją (tylko 1% terytorium Haiti pokrywają lasy). W odpowiedzi na zarzuty ewentualnego braku obiektywności i znajomości realiów wyspy, a także braku spójności hipotez stawianych przez Tylera Cowena, można przedstawić m.in. taką opinię: „nie da się ukryć, że część z tych sugestii daleka jest od poprawności politycznej, ale taka jest właśnie ekonomia rozwoju gospodarczego uprawiana bez ideologicznego kołnierza. Z Haiti historia jest o tyle interesująca dla ekonomistów i histo-

¹⁸ E. Galeano, *Otwarte żyły Ameryki Łacińskiej*, Kraków 1983, s. 6.

¹⁹ T. Cowen, *Why is Haiti so poor?*, <http://marginalrevolution.com/marginalrevolution/2010/01/why-is-haiti-so-poor.html> (data dostępu: 9 listopada 2014).

ryków, że po drugiej stronie wyspy znajduje się Dominikana – państwo, które może nie jest przykładem wielkiego sukcesu, ale mimo wszystko około sześć razy bogatsze od Haiti”²⁰.

Haitańska gospodarka wciąż odczuwa piętno kolonializmu, to właśnie w czasach francuskiej dominacji kolonialnej została w znacznym stopniu ukształtowana jej struktura. Republika Haiti jest najbiedniejszym państwem zachodniej hemisfery, poddanym współcześnie totalnej hegemonii USA, swojego głównego partnera handlowego. Przykładowo w 2010 r. Stany Zjednoczone były największym importerem haitańskich towarów (90% eksportu), a także odgrywały kluczową rolę w haitańskim imporcie (ponad 50%). Rolnictwo tropikalne, oparte o archaiczne metody uprawy ziemi, stanowi podstawę haitańskiej gospodarki, utrzymuje 66% ludności i dostarcza niecałe 30% dochodu narodowego²¹. Przekazy pieniężne od emigrantów są istotnym źródłem dewiz, wynoszącym niemal 20% PKB, ponad dwukrotnie więcej niż dochody z eksportu. Władze haitańskie dla stabilności finansów publicznych opierają się na formalnej międzynarodowej pomocy gospodarczej, przy czym należy wspomnieć, że ponad połowa rocznego budżetu pochodzi z zewnętrznych źródeł.

Symbolem słabości haitańskiego państwa było zawalenie się 12 stycznia 2010 r. w wyniku trzęsienia ziemi Pałacu Prezydenckiego. Sytuacja Haiti pogorszyła się wówczas gwałtownie, a jednocześnie zwiększyła się i tak olbrzymia zależność od międzynarodowej pomocy humanitarnej i obecności obcych sił bezpieczeństwa. Odbudowę kraju komplikuje fakt, iż Haiti już przed katastrofą charakteryzowało się słabością instytucji publicznych i powszechnym ubóstwem społeczeństwa. Republika Haiti obecnie klasuje się na piątym miejscu w Failed States Index²². W wyniku katastrofy ze stycznia 2010 r., w 2011 r. Haiti spadło na piątą pozycję z 11. zajmowanej rok wcześniej. Syndrom rozkładu wewnętrznego i stopień rozpadu struktury państwowej Haiti sprawia, że od wielu lat mówimy o nim jako o państwie upadłym.

Według kryteriów Failed States Index przyjętych przez „The Found for Peace” oraz „Foreign Policy” z „krajem upadłym” mamy do czynienia, gdy: „(...) rząd traci kontrolę nad swym terytorium, bądź też nie posiada już monopolu na prawomocne użycie siły. Innymi symptomami rozkładu takiego państwa są: erozja systemu legitymizacji, niezdolność do zarządzania służbami publicznymi oraz utrata monopolu na reprezentowanie państwa w środowisku międzynarodowym”²³. Powyższe zjawiska stwarzają korzystne warunki do rozwoju przestępczości zorganizowanej, handlu

²⁰ Strona internetowa Finanse iFIN24, <http://blogi.ifin24.pl/trystero/2010/01/14/haiti-%E2%80%93-państwo-które-przestało-istnieć/> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²¹ Strona internetowa *The World Factbook*, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ha.html> (data dostępu: 9 listopada 2014).

²² The Failed States Index 2011, http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/06/17/2011_failed_states_index_interactive_map_and_rankings (data dostępu: 9 listopada 2014).

²³ R. Potocki, M. Kocoń, *Państwo dysfunkcyjne w środowisku międzynarodowym*, [w:] K. Trzciański (red.), *Państwo w świecie współczesnym*, Warszawa 2006, s. 322.

bronią i przemytu narkotyków, a także do kryminalizacji polityki i zwiększenia deficytu ładu wewnętrznego poprzez wzrost znaczenia band i gangów w społeczeństwie²⁴.

Już przed trzęsieniem ziemi Haiti było najbiedniejszym krajem zachodniej hemisfery, zajmującym w Human Development Index odległą 149 pozycję na 183 analizowane kraje. Ogromny dystans cywilizacyjny oddzielający Haiti od innych państw regionu jest widoczny we wszystkich dziedzinach (dochody, poziom oświaty, długość życia). Obecnie Haiti zajmuje 158 pozycję na 187 sklasyfikowanych krajów²⁵. W raporcie analizującym łatwość prowadzenia biznesu, sporządzonym przez Bank Światowy na rok 2012, Haiti zajmuje w rankingu 174 pozycję na 183 uwzględnione gospodarki²⁶. Spośród 100 najgęściej zaludnionych krajów świata Haiti wydaje najmniej na służby publiczne²⁷. Temu wszystkiemu od lat towarzyszy wysoki poziom przestępczości w kraju oraz totalna zapaść gospodarcza. Pod koniec lat osiemdziesiątych Haiti produkowało 95% konsumowanego ryżu. W 2008 r. zaś ponad 80% pochodziło z importu. Państwo to opiera się właściwie na dwóch filarach – organizacjach pozarządowych i kościołach. Jak wskazuje Christophe Wargny w swoich artykułach – NGOsy mają pomóc rządowi zapewnić ludności minimum socjalne, kościoły zaś (głównie charyzmatyczne kościoły protestanckie) gwarantują powszechną rezygnację i bierność polityczną²⁸. Obrazuje to stan rozkładu haitańskiego państwa.

„Dla większości Haitańczyków służby publiczne od dawna nie kojarzą się z państwem, tylko z organizacjami pozarządowymi. Przed katastrofą, agenda ONZ – Światowy Program Żywnościowy (WFP) – żywiła prawie 2 mln ludzi, a haitańska diaspora drugie tyle”²⁹. Trzęsienie ziemi wzmogło tylko tę zależność. Wpływy do haitańskiego budżetu w 2010 r. wynosiły niecałe 1,5 mld dolarów, przy czym należy podkreślić, iż haitańscy emigranci dostarczają 16% PKB, a organizacje pozarządowe ponad 30%.

Trzęsienie ziemi na Haiti pochłonęło blisko 150 tysięcy ofiar śmiertelnych, a ponad milion osób znalazło się bez dachu nad głową. Poszkodowani zostali zgromadzeni w obozach, gdzie żyją pod namiotami. Organizacje pozarządowe zapewniają wodę pitną, opiekę lekarską, a także funkcjonowanie obozowisk. Przewidziano budowę 140 tysięcy drewniano-blaszanych baraków typu T-shelters (trwałość trzy do pięciu lat). Na Haiti polityka mieszkaniowa realizowana jest przez 5 różnych ministerstw, przez co praktycznie nie istnieje. W ciągu 11 miesięcy zbudowano

²⁴ S. Bieleń, *Państwa w stanie kryzysu i upadku?*, [w:] M. Sulek, J. Symonides (red.), *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2009, s. 57.

²⁵ UNDP, *Human Development Report 2011*, s. 129.

²⁶ The World Bank, *Doing Business 2012*, s. 6.

²⁷ Ch. Wargny, *Haiti: trzęsienie biedy i zależności: katastrofa w połowie naturalna*, „Le Monde Diplomatique” 2010, nr 2, s. 1.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ch. Wargny, *Haiti, między Bogiem a organizacjami pozarządowymi*, <http://media.wp.pl/kat,1022943,wid,13051639,wiadomosc.html> (data dostępu: 9 listopada 2014).

zaledwie 11 tysięcy baraków, co sprawia, że kiedy ostatni barak zostanie zbudowany, pierwszy się rozpadnie. Tym niemniej, liczba „obozowiczów” nie zmniejsza się, gdyż stale odnotowuje się napływ ludzi do obozów. „Nawet ograniczone perspektywy w obozach, są lepsze niż bardzo niepewne życie na wsi: lepsze szkoły, łatwiejszy dostęp do pomocy, większe (choć ciągle niewielkie) szanse na znalezienie pracy itd.”³⁰. Wewnętrzna migracja wróciła do swego zwyczajowego kierunku w przerażającym tempie, co dodatkowo utrudnia i tak ciężką już sytuację.

Brak stabilności politycznej, minimum przewidywalności, częste zmiany władzy, olbrzymie bariery biurokratyczne³¹, rosnąca przestępczość, a także postępujący upadek państwa zniechęciły nie tylko rodzime elity do inwestowania we własnym kraju, ale także skutecznie odstraszyły kapitał zagraniczny oraz potencjalnych turystów, którzy coraz częściej jako kierunek lokacji kapitału i podróży wybierają Republikę Dominikańską. Coraz bardziej też zaczęły się pogłębiać różnice pomiędzy tymi państwami pod względem poziomu rozwoju infrastruktury społecznej i technicznej, poziomu inwestycji zagranicznych, rozwoju turystyki, co skutkowało dużo niższym tempem wzrostu PKB na jednego mieszkańca na Haiti, w porównaniu z sąsiednią Dominikaną.

Dominikana wciąż zdaje się być postrzegana głównie jako kraj, którego podstawą gospodarki jest rolnictwo, gdzie eksport takich towarów jak: cukier, kawa czy tytoń ma kolosalne znaczenie. Jednak w ostatnich latach sektor usługowy znacząco wyprzedził rolnictwo nie tylko pod względem generowania PKB, ale także miejsc pracy³². Stało się tak m.in. ze względu na dynamiczny rozwój dominikańskiej telekomunikacji, turystyki, a także stref wolnego handlu. Niemniej gospodarka ta jest nadal silnie uzależniona od USA, które jest odbiorcą dominikańskich towarów (52% eksportu), a także odgrywa niebagatelną rolę w dominikańskim imporcie (44%)³³. Przekazy pieniężne Dominikańczyków rezydujących w USA stanowią około 10% PKB, czemu odpowiada prawie połowa przychodów z eksportu i trzy czwarte z turystyki. Dominikana cierpi z powodu znacznej nierówności dochodów. Biedniejsza połowa ludności otrzymuje mniej niż jedną piątą PKB, podczas gdy najbogatsze 10% społeczeństwa cieszy się prawie 40% PKB. Dostyc wysokie bezrobocie (ponad 13%) wciąż pozostaje ważnym długoterminowym wyzwaniem dla kolejnych rządów. Wskaźnik HDI, który jest syntetycznym miernikiem opisującym efekty w zakresie

³⁰ Ibidem.

³¹ Przykładowo według Hernanda de Soto otrzymanie oficjalnego prawa własności jest zadaniem trudnym i niezwykle czasochłonnym, a samo legalne nabycie ziemi państwowej wymaga 111 procedur biurokratycznych trwających 19 lat. Za: H. de Soto, *Tajemnica kapitału. Dlaczego kapitalizm triumfuje na zachodzie, a zawodzi gdzie indziej*, Warszawa 2007, s. 44.

³² Rolnictwo wytwarza 7,3% PKB, przemysł 27,9%, z kolei usługi aż 64,8% (2011). Dominikańczycy znajdują zatrudnienie w następujących sektorach: rolnictwo 14,6%, przemysł 22,3%, usługi 63,1% (2005).

³³ Najważniejszymi partnerami Republiki Dominikańskiej w eksporcie są: USA 52%, Haiti 13,6% (2010). W imporcie zaś: USA 44%, Wenezuela 7%, Tajwan 6,1%, Meksyk 4,9%, Kolumbia 4,8% (2010).

społeczno-ekonomicznego rozwoju poszczególnych krajów, plasuje Republikę Dominikany na miejscu 98 na 187 analizowanych państw, przez co można ją określić mianem państwa średnio rozwiniętego (Haiti plasuje się na 158 pozycji)³⁴. Z kolei w raporcie analizującym łatwość prowadzenia biznesu, sporządzonym przez Bank Światowy na rok 2012, Dominikana zajmuje w rankingu 108 pozycję na 183 uwzględnionych gospodarek, co daje jej status kraju o „wyżej średnim dochodzie” (Haiti 174, kraj o niskim dochodzie)³⁵.

Od 2007 r. Dominikana funkcjonuje w układzie o wolnym handlu z krajami Ameryki Środkowej, który w pewnym stopniu doprowadził do zwiększenia eksportu, a także do zmniejszenia strat wywołanych konkurencją azjatyckiego (głównie chińskiego) przemysłu odzieżowego. Obecnie zadłużenie międzynarodowe Dominikany wynosi ponad 15 mld dolarów i plasuje ją na 83 miejscu pod względem zadłużenia wśród wszystkich państw świata. W połowie 2008 r. dominikańska gospodarka zaczęła zwalniać po kilku latach silnego wzrostu PKB (w 2006 r. wzrost gospodarczy przekroczył 11%), w związku z dekonjunkturą światową, która miała istotny wpływ na zmniejszenie dochodów z turystyki oraz mniejszych przekazów pieniężnych od pracujących za granicą Dominikańczyków. Kryzys finansowy i załamanie gospodarcze w Stanach Zjednoczonych spowodowały spadek PKB w 2009 r. (3,5%), jednakże w kolejnym roku odnotowano 7,8% wzrostu gospodarczego (w 2011 r. – 4,5%)³⁶. Należy podkreślić, że pomimo globalnej recesji, wzrost gospodarczy Dominikany jest jednym z największych w regionie. Do tego stanu rzeczy prowadziła długa i trudna droga, polegająca głównie na wyrzeczeniach społeczeństwa.

Gospodarka Dominikany, podobnie jak większości państw postkolonialnych, została ukształtowana w części w okresie kolonialnym. Hiszpania za pomocą bodźców ekonomicznych i administracyjnych narzuciła Dominikanie określoną strukturę gospodarki. Cukier oraz inne produkty z plantacji nie miały w okresie europejskiej dominacji takiego samego znaczenia w obu częściach Hiszpanii. W Santo Domingo produkcja cukru nie odgrywała początkowo znaczącej roli, przeważała wówczas hodowla i uprawa tytoniu. W XVII i XVIII w. w hiszpańskiej części wyspy rolnictwo sprowadzało się głównie do roli konsumpcyjno-wyżywieniowej, obok poważnego rozwoju hodowli. W tamtym też czasie francuskie Saint-Domingue ostro kontrastowało z ledwie wegetującą kolonią hiszpańską³⁷. Uprawa cukru nabrała znaczenia dopiero z samym końcem XVIII w., gdy Stany Zjednoczone zmuszone były zastąpić utracone dawne źródła zaopatrzenia w ten produkt, kupowany niegdyś w koloniach brytyjskich. W ten też sposób na wiele lat, prawie do końca XX w. Dominikana stała się krajem, którego podstawą gospodarki jest rolnictwo. Po uzyskaniu niepodległości Dominikana utrzymała ten model gospodarczy, w efekcie

³⁴ UNDP, *Human Development Report 2011*, s. 128.

³⁵ The World Bank, *Doing Business 2012*, s. 6.

³⁶ Strona internetowa *The World Factbook*, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/dr.html> (data dostępu: 9 listopada 2014).

³⁷ T. Łepkowski, *Haiti. Początki państwa i narodu*, Warszawa 1964, s. 50, 52.

czego uzależnienie od gospodarki monokulturowej rosło. Przykładowo w 1957 r. cukier stanowił aż 58,5% wartości ogólnej dominikańskiego eksportu, a produkty rolnicze ponad 90%. Trend ten utrzymywał się do lat 90. XX w., a bywały nawet i lata, kiedy wpływy ze sprzedaży cukru przekraczały 60% ogólnej wartości eksportu³⁸. Można także dostrzec fakt, iż Dominikana eksportowała dobra nisko przetworzone, głównie artykuły rolnicze, importowała zaś dobra wysoko przetworzone. Jest to charakterystyczne dla państw postkolonialnych, które wciąż pozostają krajami peryferyjnymi. Druga wojna światowa, a także okres powojenny co prawda pchnęły naprzód rozwój przemysłowy Dominikany na szeregu odcinków i to niezależnie od istniejącego już przed wojną, znacznie rozbudowanego przetwórstwa trzciny cukrowej³⁹, jednakże działo to się zgodnie ze słowami Vidiadhara S. Naipaula: „industrializacja w takich regionach jak nasz polega (...) na wypełnianiu importowanych tub lub puszek różnymi importowanymi produktami. Gdy tylko chcieliśmy przekroczyć tę granicę, zaczynały się kłopoty”⁴⁰. Monokulturowa gospodarka sprawia, że taki kraj silnie odczuwa wahania cen oferowanych produktów na światowych rynkach, jak również niekorzystne *terms of trade* dla produktów rolno-spożywczych⁴¹. Podobnie jak inne państwa postkolonialne, Dominikana uzależniona była od sprowadzania z zagranicy wielu produktów, w tym tych, które mogłaby bez trudu produkować na miejscu.

„Zewnętrzna nierównowaga stosunków handlowych w koloniach zazębiała się z wewnętrzną nierównowagą stosunków społecznych, a system podtrzymywały przemoc i groźba użycia siły”⁴². Dlatego też schedą okresu kolonialnego w krajach Trzeciego Świata są nie tylko trwałe nierówności pomiędzy państwami, ale także nierówności wewnętrzne. Jak stwierdził Frantz Fanon, zostało to wyraźnie odzwierciedlone w krajobrazie: „Dla skolonizowanego ludu wartością najistotniejszą, bo najbardziej konkretną, jest ziemia: ziemia gwarantująca chleb i, oczywiście, godność”⁴³. Tu pojawia się owy problem – problem ziemi. Na tym tle widać właśnie wielką różnicę w dwóch modelach państw postkolonialnych, jakie reprezentują Haiti i Dominikana. W Haiti, w którym po uzyskaniu niepodległości co prawda nie powrócono do systemu plantacyjnego, a wybrano model drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, w późniejszym czasie za sprawą wywłaszczeń przez firmy północnoamerykańskie spora grupa haitańskich chłopów stała się bezrolnymi. Z kolei w Republice Dominikańskiej nie było poważnych zmian w strukturze własności, a problem reformy rolnej został częściowo rozwiązany dopiero za sprawą *Ley Agraria* z 1973.

³⁸ Polska Izba Handlu Zagranicznego, *Republika Dominikańska: informacje o kraju i praktyczne wskazówki handlowe*, Warszawa 1959, s. 20.

³⁹ Ibidem, s. 9.

⁴⁰ V.S. Naipaul, *Marionetki*, Warszawa 1971, s. 298.

⁴¹ M.F. Gawrycki, A. Szeptycki, op. cit., s. 155.

⁴² T. Weis, *Światowa gospodarka żywnościowa: Batalia o przyszłość rolnictwa*, Warszawa 2011, s. 96.

⁴³ F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, Warszawa 1985, s. 26.

„W tropikalnych i subtropikalnych regionach obu Ameryk, Azji i Afryki europejski kolonializm przybrał radykalnie inne formy niż w strefie umiarkowanej. Pozyskiwanie bogactw naturalnych i ograniczone osadnictwo były uzależnione przede wszystkim od utrzymywania, pogłębiania lub ustanawiania nowych nierówności w dostępie do ziemi i w obrębie społeczeństw, a także od powiązania interesów lokalnych elit z eksportem wielkiej liczby produktów rolnych i surowców mineralnych przy równoczesnym osłabianiu lokalnej innowacyjności”⁴⁴. Przewidywalność i stabilność polityczna sprzyjała teźże innowacyjności, która w pewien sposób mogła wpłynąć na rozwój społeczno-gospodarczy i zmniejszyć postkolonialne piętno. Tu także widać różnicę pomiędzy Haiti a Dominikaną. Jedną z głównych przyczyn sukcesu gospodarczego Dominikany, i porażki Haiti, była w pierwszym przypadku względna stabilność polityczna, w drugim zaś jej brak.

Długoletnie rządy Trujillo sprzyjały stabilizacji gospodarki i względnie wysokiemu wzrostowi gospodarczemu. Polityka rządów „twardej ręki” realizowana przez dyktatora i jego rząd w sferze gospodarczej objawiała się, w większym stopniu niż w reszcie krajów karaibskich i środkowo-amerykańskich, poziomem interwencjonizmu państwowego. Podczas dyktatury można było zaobserwować proces przechodzenia ziem, na których uprawiano rośliny przeznaczone na eksport, w ręce rodzimych posiadaczy ziemskich, głównie rodziny Trujillo. „Wielu historyków, ekonomistów, politologów, wreszcie zwykłych turystów podkreślało, iż za rządów [Rafaela Trujillo – przypis autora] (...), a zwłaszcza w latach czterdziestych i w mniejszym stopniu pięćdziesiątych nastąpił w Dominikanie jeśli nie cud gospodarczy i cywilizacyjny, to z pewnością duży postęp w wielu dziedzinach życia”⁴⁵. Wzrostowi gospodarczemu towarzyszyła modernizacja cywilizacyjna, realizowano program wspierania rodzimych rolników, unowocześniano centrale cukrownicze, rozwijano przemysł, energetykę, a także zwiększono rolę górnictwa – zaniedbanej dotychczas gałęzi gospodarki. Dominikański rząd przeznaczył spore środki na rozbudowę dróg o twardej nawierzchni, a także cukrowniczych kolei dojazdowych dla ułatwienia zarówno komunikacji wewnętrznej, jak i transportu towarów eksportowych do portów wywozowych. Polityka ta sprawiła, że eksport rósł szybko, a bilans handlowy był dodatni.

W 1965 r. z powodu interwencji północnoamerykańskiej Dominikana odnotowała duży (-15%) spadek PKB na 1 mieszkańca, jednakże wraz z uspokojeniem sytuacji polityczno-społecznej nastąpił jego wzrost (+10% w 1966 r.)⁴⁶. Od tego też czasu w Dominikanie nastąpiło przyśpieszenie tempa wzrostu, które było spowodowane korzystnymi cenami eksportowanych towarów, rozwojem turystyki, a także napływem inwestycji zagranicznych. Na tym polu także widać dysproporcję w porówna-

⁴⁴ T. Weis, op. cit., s. 96.

⁴⁵ T. Łepkowski, *Region karaibski*, [w:] R. Mroziewicz, R. Stemplowski (red.), *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. 3, Warszawa 1983, s. 190.

⁴⁶ A. Łaszek, *Dlaczego Haiti stało się tak bardzo biedne, a Dominikana nie?*, [w:] L. Balcerowicz, A. Rzońca (red.), *Zagadki wzrostu gospodarczego: Siły napędowe i kryzysy – analiza porównawcza*, Warszawa 2010, s. 253.

niu z Haiti (PKB na 1 mieszkańca w Haiti w latach 1950-2000 spadał w tempie -0,56%). Na początku dekady lat 60. w Dominikanie inwestycje na mieszkańca były ponad dwa razy wyższe niż w Haiti, a w następnych latach różnica ta dalej się powiększała. Stały wzrost inwestycji w ujęciu bezwzględny w Dominikanie był spowodowany rosnącym udziałem inwestycji w PKB, jak także wzrostem samego PKB, którego Haiti praktycznie nie zanotowało. W latach 1960-2000 inwestycje na Dominikanie wynosiły średnio 19% PKB, na Haiti zaś 9%⁴⁷. Kolejną przyczyną różnic w modelu rozwoju tych państw jest ich otwarcie na świat. Mimo pewnej przewagi Haiti pod względem warunków sprzyjających rozwojowi turystyki, Dominikana znacząco je prześcignęła. Dowodem tego może być fakt, iż w 2000 r. Dominikanę odwiedziło prawie 3 mln turystów, a Haiti tylko 140 tys. osób. Rozwój tej dziedziny gospodarki w tych dwóch państwach potoczył się różnymi drogami. Dominikana przyciągała coraz to więcej gości dzięki niskim cenom i stale poprawiającej się infrastrukturze turystycznej, Haiti zaś odstraszało potencjalnych turystów brakiem stabilności turystycznej i brakiem inwestycji w tym sektorze.

Kolejną, obok turystyki, ważną różnicą w rozwoju Dominikany i Haiti jest kwestia stref wolnego handlu (grupujących przeważnie montownie i zakłady odzieżowe). W obu tych państwach strefy zaczęły powstawać pod koniec lat 70. Jednakże destabilizacja polityczna na Haiti doprowadziła do ich zamknięcia⁴⁸. Inaczej było w Dominikanie, gdzie były one głównym kierunkiem w inwestycjach zagranicznych⁴⁹. „Zagraniczne firmy działające w rozrzuconych po kraju wolnych strefach ekonomicznych zostały zwolnione z przestrzegania minimalnej płacy, jaka obowiązuje w państwie. Dobrze prosperująca turystyka połączona z korzystną polityką gospodarczą zaowocowały w 2006 r. niespotykanym wzrostem gospodarczym – 11,7%”⁵⁰. Należy nadmienić, iż polityka wspierania inwestycji zagranicznych pomogła Dominikanie wyjść z kryzysu lat 80., a także osiągnąć wysoką pozycję pod względem rozwoju gospodarczego na tle innych państw regionu. Funkcjonowanie stref wolnego handlu także przyczyniło się do powiększenia różnicy pomiędzy Dominikaną a Haiti. Strefy te generują prawie 3/4 dominikańskiego eksportu towarowego, i wpływają na stopień otwartości gospodarki, mierzonej ilorazem sumy importu i eksportu i PKB, gdyż montownie w nich funkcjonujące powodują również dodatkowy import⁵¹.

Niezwykle istotnym źródłem środków zagranicznych są zagraniczne inwestycje bezpośrednie. Także i tu wyróżnia się pozycja Dominikany, która była zdecydowanie częściej preferowana przez inwestorów zagranicznych. „Przy niemal jednakowym położeniu geograficznym, a w szczególności niemal identycznej odległości od

⁴⁷ Ibidem, s. 261, 277.

⁴⁸ Dawały zatrudnienie one jeszcze w początkach lat 80. prawie 80 tys. ludzi, w 1991 r. już tylko 33 tys., a kolejne przewroty i sankcje międzynarodowe doprowadziły do ich praktycznego zniknięcia w połowie lat 90. A. Łaszek, *Najgorsze jest trzęsienie biednej ziemi*, „Analiza FOR” 2010, nr 4, s. 10.

⁴⁹ W Dominikanie w 2000 r. strefy wolnego handlu dawały zatrudnienie 200 tys. osób.

⁵⁰ Ch.P. Baker, op. cit., s. 35.

⁵¹ A. Łaszek, *Dlaczego Haiti...*, s. 273.

USA, i w latach 70. jeszcze porównywalnych kosztach siły roboczej, czynnikami decydującymi były biurokratyczne bariery oraz szeroko rozumiane ryzyko kraju⁵². Należy przypomnieć, że zagraniczne inwestycje bezpośrednie, prócz samego zastrzyku środków finansowych, zwiększającego fundusz inwestycji, umożliwiają transfer technologii, który daje krajom rozwijającym się szansę na podniesienie poziomu zaawansowania technicznego swojej gospodarki⁵³. Skumulowana wartość inwestycji zagranicznych w 2008 r. na Dominikanie wyniosła 11,4 mld dolarów wobec 0,4 mld dolarów na Haiti⁵⁴. Warto zaznaczyć, że w stymulowaniu szybszego napływu inwestycji zagranicznych ogromną rolę odegrały reformy realizowane w Dominikanie przez administrację prezydenta Leonela Fernándeza. Wyraziste jest także to, że Republika Dominikańska, ograniczając swoją tradycyjną rolę eksporterera cukru i rozwijając przemysł i sektor usług, była w stanie wyeksportować w 2011 r. dobra o wartości 7792 mln dolarów, wobec 690 mln dolarów wartości haitańskiego eksportu.

Podsumowanie

Zróżnicowanie państw postkolonialnych, w tym przypadku Haiti i Dominikany, należy tłumaczyć wieloma czynnikami. Na obecny kształt tych krajów złożyły się nie tylko warunki istniejące wewnątrz ich narodów, ale również wpływy zewnętrzne, ze strony dawnych metropolii (wymuszenie przez Francję na Haiti reparacji), jak i USA.

Biorąc pod uwagę przeprowadzone analizy, można stwierdzić, że Haiti i Dominikana reprezentują dwa różne modele rozwoju (Haiti – „haitański model niedorozwoju gospodarczego”, Dominikana – „model rozwoju związany z zależnością”). Haiti jest przykładem państwa z wegetacyjnym modelem rozwoju, Dominikana zaś z modelem rozwojowym *sensu stricto*.

Główną przyczyną wzrostu dysproporcji między obu krajami wyspy w II połowie XX w. były wyższe inwestycje prywatne i publiczne na Dominikanie, dzięki większej stabilności politycznej i koncentracji kapitału (własności). Państwo haitańskie przez lata nie tylko nie wspomagało i nie chroniło obywateli, ale nawet im zagrażało, odstraszać tym samym inwestorów zagranicznych. Niestabilność polityczna była kolejną z głównych przyczyn porażki gospodarczej Haiti. Dominikana wykorzystwała atuty, które także posiada Haiti, czyli położenie geograficzne i taną siłę roboczą. Sektor turystyczny i strefy wolnego handlu na Dominikanie przynoszą rocznie więcej dochodu na mieszkańca, niż całe PKB per capita Haiti. Jednak dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Dominikana zaczęła realizować bardziej aktywną i samodzielną politykę zagraniczną. Haiti zaś wciąż czeka na rozwój wolny od więzów kolonialnych. Należy mieć nadzieję, że ten proces wkrótce się rozpocznie.

⁵² Ibidem, s. 276.

⁵³ A. Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Warszawa 2006, s. 153-154.

⁵⁴ A. Łaszek, *Najgorsze jest...*, s. 11.

Na zakończenie autor pragnie przytoczyć opinię Billa Clintona, według którego Haiti może stać się: „pierwszym bezprzewodowym krajem na świecie – niezależnym pod względem energetycznym, uzyskującym energię dzięki supernowoczesnym technologiom, przy zastosowaniu pełnego recyklingu”⁵⁵. Niestety, zdaniem autora niniejszej pracy, jest mało prawdopodobne by przy obecnym stanie haitańskiej administracji i funkcjonowaniu praktycznie drugiej niezależnej administracji kraju – sieci organizacji pozarządowych, spełnił się ten scenariusz. Wspieranie takiego stanu rzeczy, a to równoznaczne jest z brakiem poparcia dla haitańskiego państwa i haitańskich władz, sprzyja budowaniu swoistej zależności i niesamodzielności Haiti. Przede wszystkim należałoby wzmocnić haitańskie instytucje, by przerwać trwający od ponad 30 lat zamknięty krąg biedy i nędzy, w którym znajduje się to państwo, gdyż przez funkcjonowanie systemu równoległych struktur i instytucji nie może podźwignąć się z zapaści. Według większości prognoz Dominikanę czekają natomiast pomyślne lata pod względem rozwoju. Pozostaje mieć nadzieje, że rozpoczęty w połowie lat 90. proces demokratyzacji i modernizacji tego kraju będzie nadal kontynuowany.

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie różnic rozwojowych między dwoma państwami postkolonialnymi: Dominikaną i Haiti, przedstawienie najważniejszych problemów społecznych tych państw i wskazanie przyczyn takiego stanu rzeczy. Tezą niniejszego artykułu jest stwierdzenie, że Haiti i Dominikana reprezentują dwa różne modele rozwoju. Haiti na przestrzeni dziejów zdaje się być państwem które „wegetuje” i nie dokonał się w nim znaczący postęp społeczno-gospodarczy w ostatnim sześćdziesięcioleciu. Dominikanę z kolei można określić jako kraj „rozwojowy”. Republice Dominikańskiej, w przeciwieństwie do Haiti, udało się wypracować taki „model rozwoju związany z zależnością” (wynikającą z jej historii, pozycji geostrategicznej i względnie małego potencjału gospodarczego), który pozwala na postęp i rozwój narodowy w sytuacji zależności. Stosunkowo wczesne stworzenie przez dominikańskie elity sytuacji, w której mogły realizować rozwój kraju w zgodzie z interesami międzynarodowymi i gospodarki światowej (państwami centrum) przyczyniło się do znaczących dysproporcji rozwojowych w porównaniu z Haiti.

⁵⁵ J. Piaseczny, *Clinton – władca Haiti*, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/clinton-wladca-haiti> (data dostępu: 9 listopada 2014).

Noty o autorach

Patrycja Cedro – absolwentka dwustopniowych studiów prowadzonych w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego (2012). Obecnie doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, rozwijająca swoje naukowe zainteresowania z zakresu dysproporcji rozwojowych, regionu Ameryki Łacińskiej oraz kategorii bezpieczeństwa skoncentrowanej na nowatorskich konstrukcjach pojęciowych tj. *soft power*. Prywatnie wielbicielka sportu, dążąca do nadania tej dziedzinie wymiaru naukowego, opozycyjnego względem powszechnie przyjętych opinii o jej apolityczności i neutralności.

Wiktoria Cekiera – absolwentka studiów magisterskich na kierunku stosunki międzynarodowe w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odebrała staż w Parlamencie Europejskim w Brukseli (2011) i praktykę absolwentką w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP (2014). Obecnie jest pracownikiem Narodowego Centrum Kultury. Współautorka publikacji naukowej *W murach Wiecznego Miasta – między państwem a Kościołem* (Kraków 2011) oraz autorka artykułów naukowych m.in. *Rola Polski w programie Partnerstwa Wschodniego* (2012), *Przystąpienie UE do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka* (2014). Organizatorka konferencji naukowej *Podsumowanie polskiej prezydentury w Radzie UE* (2012) i wielu innych oraz prelegentka na ogólnopolskiej konferencji naukowej *Po co nam Parlament Europejski?* (2014). Obszary zainteresowań: integracja europejska, instytucje unijne, polityki UE ze szczególnym uwzględnieniem polityki rozszerzeniowej UE, współpraca rozwojowa.

Katarzyna Cholewińska – doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, absolwentka Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW oraz Wydziału Prawa i Administracji UW, stypendystka Benemérita Universidad Autónoma de Puebla w Meksyku, a także organizatorka dwóch projektów naukowych realizowanych w krajach Ameryki Południowej. Prezentowała referaty na licznych konfe-

rencjach naukowych, w tym międzynarodowych i jest autorką kilku artykułów z zakresu studiów latynoamerykańskich, m.in. *Tradycja caudillismo w historii i współczesności Ameryki Łacińskiej*, *Ameryka Łacińska a hegemonia USA w ujęciu neogramsciańskim* oraz *Prawo do ziemi prawem człowieka? Kontrowersje wokół walki ludu Kichwa z rządem Ekwadoru przed Międzamykańskim Trybunałem Praw Człowieka*. Interesuje się postkolonializmem, problematyką ludów tubylczych, stosunkami międzynarodowymi w Ameryce Łacińskiej, nową lewicą latynoamerykańską oraz populizmem i antyimperializmem w polityce zagranicznej przywódców tego regionu.

Edyta Chwiej – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce – specjalność stosunki międzynarodowe. Adiunkt w Katedrze Stosunków Międzynarodowych i Polityki Zagranicznej w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół stosunków na półkuli zachodniej, polityki zagranicznej Polski oraz problemów demograficznych współczesnego świata.

Marcin Fatalski – doktor, historyk i politolog, adiunkt w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmuje się historią stosunków międzynarodowych (ze szczególnym uwzględnieniem okresu zimnej wojny), historią Stanów Zjednoczonych i polityką zagraniczną USA. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół polityki Stanów Zjednoczonych wobec krajów rozwijających się, w szczególności państw Ameryki Łacińskiej. Jest autorem m.in. monografii *Widmo rewolucji. Polityka USA wobec Ameryki Południowej 1961-1968* (Kraków 2011).

Alicja Fijałkowska – adiunkt w Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce, magister stosunków międzynarodowych oraz iberystyki (Uniwersytet Warszawski); studiowała także dziennikarstwo i komunikację audiowizualną (Universidad Carlos III de Madrid); ekspert Programu Latynoamerykańskiego Instytutu Lecha Wałęsy; członkini Polskiego Towarzystwa Studiów Latynoamerykanistycznych.

Magdalena Lisińska – doktorantka w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Magister stosunków międzynarodowych, studiuje również amerykańską ze specjalnością Ameryka Łacińska w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stażystka w Parlamencie Europejskim

w Brukseli (2010), stypendystka Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2012/13) i Małopolskiej Fundacji Stypendialnej Sapere Auso (2013/14). Współautorka publikacji naukowych *Polityka zagraniczna Polski. Wybrane zagadnienia i problemy* (Kraków 2012), *Spory międzynarodowe – wyzwanie dla współczesnego świata?* (Warszawa 2012) i innych. Obszary zainteresowań: polityka i historia państw Ameryki Łacińskiej ze szczególnym uwzględnieniem Argentyny, stosunki międzynarodowe na półkuli zachodniej.

Tomasz Rudowski – latynoamerykanista, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracownik CESLA UW. Absolwent studiów I i II stopnia stosunków międzynarodowych (ISM UW) oraz studiów II stopnia kulturoznawstwa Ameryki Łacińskiej (CESLA UW). Autor kilku artykułów naukowych m.in.: *Haiti – studium nad kondycją państwa postkolonialnego* (2012), *Koncepcja bezpieczeństwa Brazylii – ewolucja i nowe tendencje* (2012), *Czym jest Negritude? Wprowadzenie do zagadnienia murzyńskości* (2013) oraz współautor *Udział Brazylii w misji stabilizacyjnej na Haiti w kontekście jej mocarstwowych aspiracji* (2013). W roku 2014 odbył zagraniczne studia na Universidad Autónoma de Madrid, oraz na Benemérita Universidad Autónoma de Puebla, jak również był stypendystą rządu Meksyku. Brał udział w kilku krajowych i międzynarodowych projektach badawczych w Polsce, Hiszpanii i Ameryce Łacińskiej. Od 2012 r. redaktor działu poświęconego problemom gospodarki w czasopiśmie „Ameryka Łacińska. Kwartalnik analityczno-informacyjny”.

Dominika Woźniak – doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończyła studia magisterskie w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Centrum Studiów Latynoamerykańskich UW. Jej zainteresowania naukowe obejmują relacje między globalnym Południem a Północą oraz aspekty peryferyjności i ich wpływ na funkcjonowanie państwa na arenie międzynarodowej. Jej badania koncentrują się na regionie Ameryki Łacińskiej.

Lubomir W. Zybliekiewicz – magister historii 1966 r., doktor od 1973 r., profesor od 1993 r., profesor zwyczajny od 2006 r., obecnie emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych i Polityki Zagranicznej UJ do 30 września 2013 r. Kierownik Studium Doktoranckiego w INPiSM UJ do 30 września 2013 r. Przedmiotem jego badań są teorie stosunków międzynarodowych, procesy współczesnej globalizacji, polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i wybranych państw Ameryki Łacińskiej oraz geopolityka Eurazji. Wśród publikacji książkowych warto wymienić: *Latynoame-*

rykańska polityka Stanów Zjednoczonych w latach 1969-1975 (Warszawa 1977); *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944-1949* (Warszawa 1984); *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów w latach 1981-1988* (Kraków 1992); wspólnie z Erhardem Cziomerem *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych* (Warszawa-Kraków 2000, 2001, 2002, 2004, 2005, 2006, 2007); *Encyklopedia Historyczna Świata*, t. XIII (Kraków 2003); wspólnie z Andrzejem Manią *Ameryka Pn., Ameryka Pd., Australia i Oceania* (Kraków 2003), *USA - historia państw świata w XX wieku* (Warszawa 2004).

(...) Ameryka Łacińska stanowi interesujący przedmiot analizy, a państwa latynoamerykańskie, przez lata traktowane jako peryferyjny trzeci świat, zaliczane są dziś do grupy krajów rozwijających się bądź nowo uprzemysłowionych. Świadczy to o rosnącym potencjale regionu w polityce światowej i konieczności popularyzacji tematyki z nim związanej. Zadanie badawcze, jakim było określenie międzynarodowej roli Ameryki Łacińskiej, wykonane zostało poprzez potraktowanie tematu przewodniego publikacji w sposób wielodyscyplinarny. Przedstawione w niniejszym zbiorze teksty stanowią efekt pracy polskich badaczy zajmujących się tematyką latynoamerykańską i amerykańską, stanowiąc jednocześnie odzwierciedlenie ich zainteresowań naukowych. Autorami publikacji są pracownicy naukowcy, doktoranci oraz absolwenci dwóch czołowych polskich uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego (...)

ze Wstępu

ISBN 978-83-932398-7-0